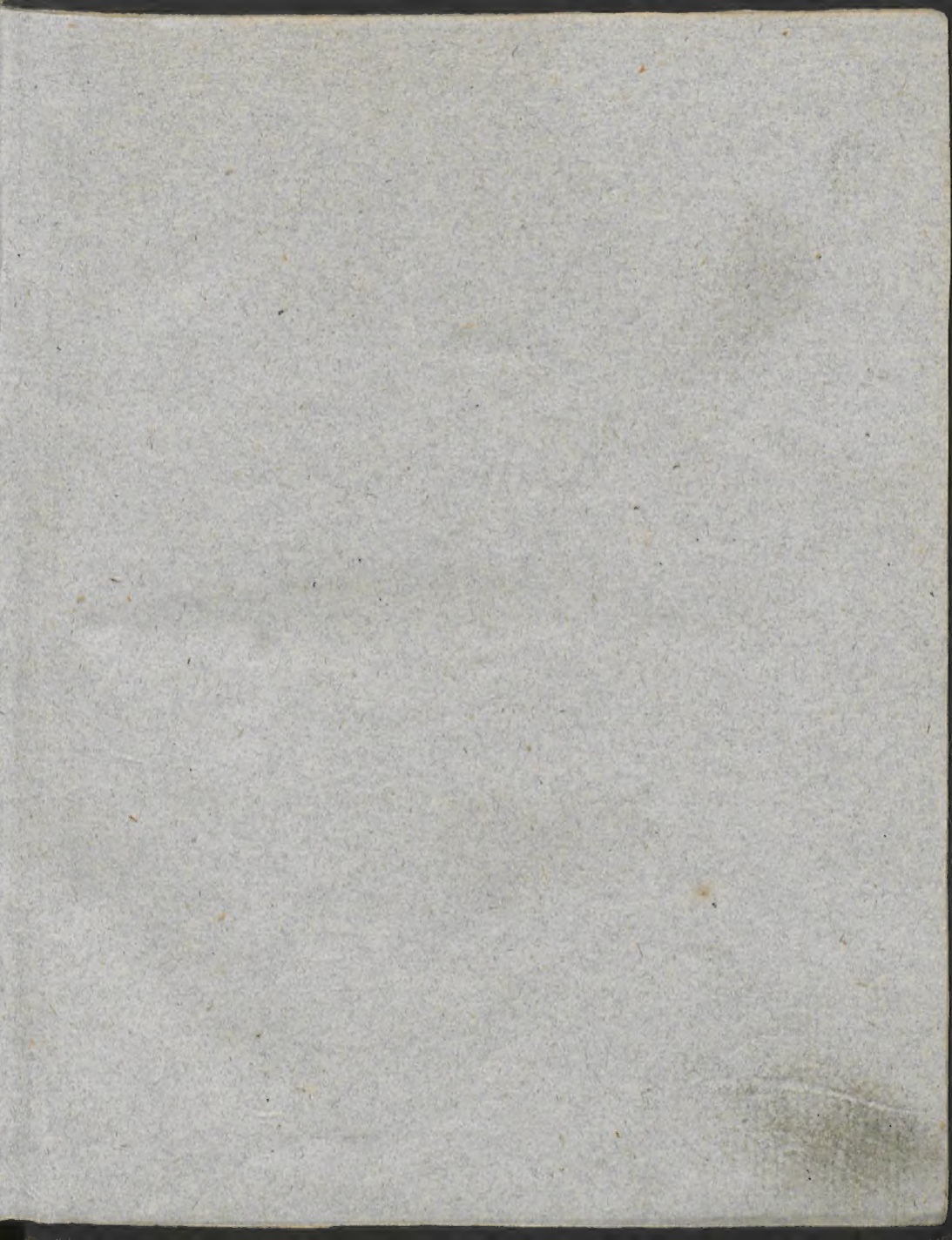


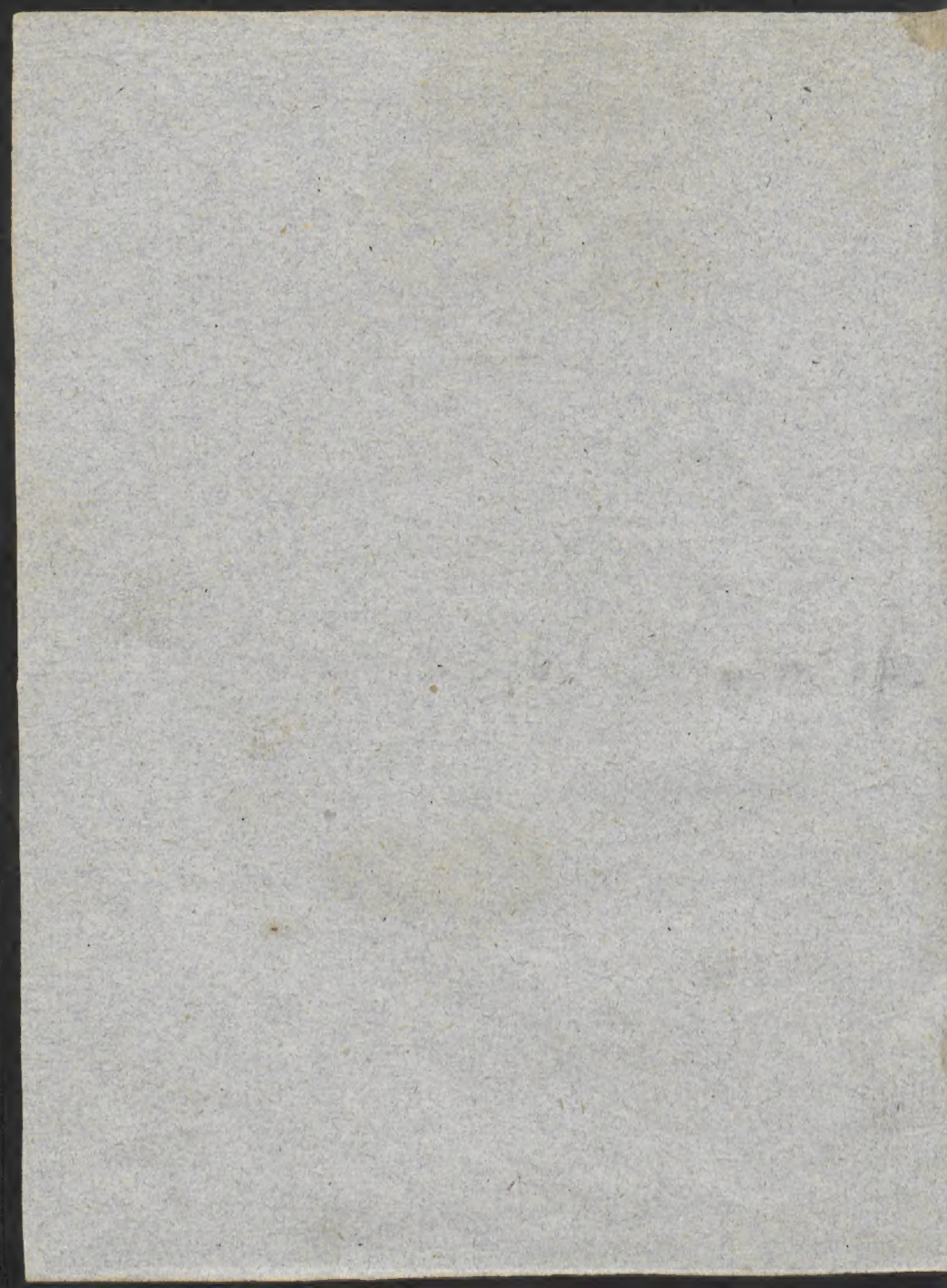
BIBLIOTEKA

Zakł. Nar. im. Ossolińskich

XVII

4.421





957
SATYRY

84
álbo

PRZESTROGI

DO

NAPRAWY RZĄDV

r

OBYCZAJOW W POL-

szcze należace.

Nra Dzieć Xiąg rożdzielone / á teraz

od Errat pierwszych zkorygowane

y wydrukowane.

ROKV PANSKIEGO

M DC L IV.

15.039

SATYRY

albo

PRZESTROGI

DO

NARADY RZĄDU

ODCZAIKOWSKI



Wydawnictwo

Wydawnictwo

XVII - 4424 - III

ROK V. PANSKIEGO

M. DC L IV.

Przedmowa

Miałem coby pisać pod te czasy w Polsce
Historia czy Rymy/ czy co do zabawy/
Czy Sienki/ czy strątki/ czyli Sowizzałow/
Albertusow/ czy baiki/ czy też Oracie.
Czyli mowy pogrzebne/ czy gratulacie.
Czy plesy/ albo pienia godne niewiem czegoś.
Czyli Wierze Wesele/ czy Panegiriki.
Aleć te zostawiwszy deliberacja
Co z tego pisać maia/ ktorzy sie tym bawia.
Mnie przyznam fantazya służyć w tym niechciała/
Raczej złe obyczaje do siebie ciągnęły/
A prawie przymuśały/ abym je wziął przed sie.
Ledwieć tedy zamyślił y ledwieć co poczał/
Użęci indignatio zaraż fecit versum.
Bo krożby sie dla BOgá strzymał w tym żelaznym
Wieku/ gdy dawno złote minęły/ a ledwo
Gliniany nam dziś zostal/ y to nie Itzecki :
Jakie zbrodnie/ występki/ fałsz temi czasy
Paniua/ y niebezpieczeńść : Jakie oszukiwania/
W bezeczeństwa y niewstyd/ chciwość/ y cokolwiek
W obyczajach może bydz złego y brzydkiego :
Wieć w rzadzie pospolitym a raczej nierządzie/
Jaka y confuzya/ jakie zaniedbanie !
Trudno sie było wstrzymać. Ale w czas przestrzegam/
Je Chrześcianań pisze/ pisze prawowierny
Katolik/ z synow ieden Kościoła Świętego.
Domniemam Vocatja Chrześcianańska/ Ktora
Jeśli słowem/ daleko mniej piorem y drukiem
Bo se dłużej trwać zwykły) zakazuje bczypać

Złe obyczaje
przyczyny do
pisania Satyr.

Występki no-
tuje, nie osoby.

Cudzey sławy. A przeto miąnować nikogo
Nie myślę/ ani to mam w intencij mojej
Notować osoby/ raczey obyczaje/ ktore
Powsechnie zepsowane/ tym życzená prawy/
Kozdy sie tkniey y osadz. Kiedy w stol vderzy
Krawiec/ nożyc bukając/ ozwa sie nożycy/
Choć ich nieruży/ czym znąc że nożyc bukano.
Poczuje sie rozumiem każdy w swych narowách/
Gdy tu co podobnego przeczyta w mey Kiedze.
Ja protektor miąnować niechce chyba dobrze.
A gdy kogo miąnuje/ już to z nim vmarło.
W grobie też rusząc zmarłych niemyśle/ chybaby
Jawnie wzystek świat wiedział/ co sie o tym wspomni.
Napomniec albo przestrzec to moja powinność.
Poprawi sie kto/ dobrze: niepoprawi/ przecie
Nie we mnie bedzie winá/ ale w nimże samym/

O sáto síla zyszcze/ choćbym znalazł tylko
Jednego y drugiego/ ktorego by tknela
Ta moja praca w serce/ y ze zlego dobrym
Vczynila czlowiekiem/ lub Synem Koronnym?
Wiekša jest rzecz v BOGA/ nizeli świat wzystek
Dusá ludzká/ z ktorey sie ciešá Anjelowie/
Gdy do BOGA náwróci/ gdy zlego poniechá/
Przeto sie każdy spytay sám siebie/ jezeliś
Takowy/ jakiego cie tá Kiedza opíše/
Lubo tey intencij niema/ ciebie tykác.
A sobie ja vperwiam nieprzepuścze/ ani
Tak ślepym bydź sie baczé/ abym niemial widzieć
Co we mnie nagannego. Grzybnym sie bydź sadzef
A baczé to do siebie/ z tad y siebie znajde
W mey Kiedze/ gdyz tá słusnie Icon animorum.
Może bydź miąnowána/ albo wtéc zwierciádło/
W ktorym sie każdy przeyrzy y plame obaczy.
Rymowi dalem pofoy/ choćbym ci mu pono
Był niegorzy podolal. Dość ta y bez rymu
Bo y Niemiec sám mowi. Prawda/ chocia nie rym.

Nikogo nie-
miąnujęc.

Sam sie ko-
żdy osadz.

Pozysk z
tad.

x sobie tu nie
przepuście.

XIEGI PIERWSZEY

SATYRA I.

Ná źle Cwiczenie y rospasana edukacja młodzi.

Zbiory dare-
mne.

Ná niegodnych
potomkow.

Przyczyna złe
cwiczenie z
młodu.

z delikackie.

Miedzy bialo-
wami rosć.

CO po tych prośbách zbidrach/ co po pełnych złotem
Skrzyniach żelaznych/ które w sklepach gesto stoja/
Wortow z zawieszaniem czuprynami strzegac/
Kiedy potomek wisiec/ który ma żazywać
Tego wszystkiego: co nań tak chciwie zgromadzaś?
Po co te Wioski sprzegaś/ a samsiadow ciśniesz/
Ba czasem nie jednemu wysytko powydzierasz/
Kiedy ten tego nigdy nie godzien co w krócie
Má po tobie dziedziczyć. [Boday nie dziedziczył
Ná wielką hańbę Domu y niestawę swoje]!

Spytacie mie Polacy żąd to: chcecież wiedzieć?
Nie umiecie Cwiczenia dawać dzieciom z młodu.
Owszem przykładem swoim bärzi ich psujecie.
Jako ma być napotym dobry/ kto z dzieciństwa
Do wółkiego przywyknieszłego/ y nalogow
Nieczciwych nabędzie? Pomniacie co mówi
Stary Poeta/ że wiec skorupa/ która sie
Swieża bedac/ napije smrodliwej tłustości/
Już nigdy niewycuchnie ani pachnac będzie.
Toż sie tu właśnie dzieje. Náprzód gdy od Mamki
Dziecie odsadza w drugim y to ledwie Roku/
Że wryje jak ciełe/ tamże go zostawia
Do kilku lat/ aż zgnie między Graucymerem.
Caluja/ piekczą/ muszczą/ czasem y przytula
Nieostroźnie gózie indziej/ że sie chłopiec zbestwi/
Ba czasem y nauczy/ y siagać już pocnie
Gdzie nie trzeba. Tym czasem papinkami karmia.
Dchoway Boże insey potrawy dziecięciu
Tylko co sie ná alko zwykło terminować/
Jako to Golabiatko/ Kurezatko/ Cielatko.
Wolowego niedać mu Miesá ani Grochu/
Trucźna niemoże być dziecięciu gotowśa.

A tak między onemi rosćie białogłowy
Sardanapale młode tracąc zdrowie wszystkie/

Na koniec y czerstwość y ochotę do cnoty/
 Bo zmárnienie w więzieniu dzimczym niś dorosćcie/
 Gdy mu y na piadź wynisć z Izby niedopuszcza/
 Chyba zaćkawiszy gambkę y noset y wstka.
 A na coś go tak długo tuczyś w tym Karmniku?
 Co wżdy z niego na potym chcesz mieć/ co dla Bogat?
 Dopierożci za ledwie po różnych przymowkach
 A krewnych y Przyjaciol/ pośle go do Szkoły
 Przykazawiszy surowie y Pedagogowi
 A tym ktorzy są przy nim/ aby długo sypiał/
 Aby rozga na ciółku jego niepostala.
 Roście Jas jak cielatko/ będzie Wolek z niego.
 Pisa wšyscy że sie Jas wcyz arcy dobrze/
 Skacze z Szkoły do Szkoły/ bo ci co go wczca/
 Chca sie Rodzicom cale w tym atomodować.
 Już przebiegl Rethorykę y Dialektykę
 Już y wšytkie nauki. Szumny Rethor z niego/
 Trzech słow niewnie słusnie wyrzec y napisać.
 Toż z nim do Philozofii/ a potym do domu
 Bo umie in Barbara coś argumentować/
 Nie w Szkole ale w Mieście. Redy w cudzych domach
 Gdy nie będzie Celarent, albo też Da raptim.
 To nastąpi Ferio. Argument v Niejś
 Potężny/ ktorzy jego wšytkie inśe zbije.
 Odprawiszy tak tedy swoy Curs y nauki/
 Powraca już do domu człowiekiem wczonym/
 Bo tak o nim y Ociec y Matka rozumie.
 Wšyscy jednak inaczej. Coż wżdy po nim w domu
 Redy sie nie nauczy chyba wśeteczestwa/
 A wśelkich niepoczciwych obyczajow oraz.
 Pan Ociec sam stanie mu za Mistrza dobrego/
 Pan Matka też y Siostry takiegoż gatunku.
 Piśe Ociec wdzien y wonoc/ niewyda go Synet/
 Grá Kostek/ y tych peronie tenże dopomoże/
 Zwadzca qu/ wprawi sie też nie długo w toż y Syn.
 Rad podwiczki pilnuje/ y w tym go wyrazi
 Ad amussim, y w inśych zbytkach y nierządzie/
 A ktore tyłko możej ogarnąć rozumem
 Tłecnotach: Oycowski Dom stanie mu za Szkole.
 Tłelozny na nauki Syna/ y cieśko mu
 Zopena to obrocic/ a zaś tego darmo

W Szkołach po
 blażała.

Od nauk pre-
 dko oderwa.

W domu nie
 sie dobrego nie
 nauczy.

Nauczyć się/ co Polowie y jego/ y wszytek
 Oraz Dom zesołoci. Wiece mowisz co potym
 Synowi po Łacinie umieć? á on głupi
 po Polsku y Łacinie/ z ciebie przykład wziąwszy.
 Tak mu tedy ten miły dom y pomieścienie
 Przy Tatusiu wynidzie. Alz sie też namyśli
 Wysłać go gdzie daleko w Cudzoziemskie Kráje/
 po co prosi? áby tam z Malpa sie ożenił/
 Albo wiece Inspektora marnie okaliczył/
 Albo zabił. Wszak wiecie niedawne przykłady.
 Wraca się Pan Syn ze Włoch tandem do Wycyzyny/
 Żonke z sobą prowadzac/ á Synowa Oycu.
 Poćiecha! dla ktorey go trzeba było pieć set
 Mil od Polski posyłać. Nie wspominał stráty
 Nakładu y kosztu/ y prace y złota/
 Ktore się tam rozeflo/ raz na pijatyki/
 Drugi raz na Zamtuzy y zła Compánia.
 Lecz tego nie żalować/ bo się grać na lutni/
 Spiewać/ skatąc galardy: ba y po Francusku
 Nauczył dyskurować: wiece y a la mode
 Chodzić/ stroić/ y wszytko czynić po Francusku/
 Co z tego? to rozumiesz że sila tym wygrał?
 Tym zdaniem wszytko stracił/ kiedy bonam mentem:
 Już mu y Polska śmierdzi/ y wszytko w niej gani.
 O Francu powiada/ o Damách/ Waletach.
 Nie umie tylko igrać/ á wdawać rzeczy/
 W zwierciadle wystawicznie ni tam Malpa jaká
 Musze się/ goli brode y dwa razy o dzień/
 Toś napotym y w Polskim stroju czynić będzie/
 Konstruje/ perfumuje/ pudruje y trafi
 Włosy/ z ktorych żelazo ledwie kiedy zmiżdże/
 Mowa/ Stroj/ po Francusku y Gest y zabawa.
 Sila przejął zwyczajow/ wnie y Kapluná
 Drewnianego rozebrać/ á ziesć prawdziwego.
 A po toż to całé osm lat w Rzymie/ w Paryżu
 Potrzeba było mieścić? y ná to się ten koszt
 Siedmiudziesiąt Tysięcy obrocił y nád to?
 A toś masz korzyść z tych to cudzych miłych Krájow/
 Że Syn twoy miasto náut przyniosł ci te figle/
 A presumpeyi náżbyt/ Ktora ma o sobie

Wyprawa nie-
 ważna do ob-
 ych krájow.

koszt dare-
 mny.

Polska mu
 zbrzydnie.

Przeformuje
 w cudzo-
 ziemca.

asumptii ná
 będzie.

Że grzes

Ze grzeczny ze wzorny / ze wszyscy blaznowie.
 Tylko sam nie / a ono opak to rozumieć.
 Jako jeden Senator o sobie powiadał /
 Gdy też był ze Francji y ze Włoch powrócił /
 Ze mu sie w Polsce każdy zdał byż ladażaki.
 Tylko on grunt. Zacząsem tak sie mu zaś zdalo
 Ze wszyscy mądrzy / tylko on sam jeden blazen.

Lecz ja do ciebie Dycze znowu sie powracam
 I pytam / co wżdy bedziesz czynił z tym to Synem
 Który sie świeżo wrócił: posłesz go do Dworu /
 Czy do Wojska? Tuz tego. Tuz sie domem bawol.
 Tuz sie biał nauczysz / pić a kóstrować /
 Marcabami kolatąc / Part grać do Umoru.

Potym domato-
rem.

Albo wtracni-
kiem zostanie.

Tuz wtracac / pacholcow przyjmowac / po Niaszkach
 Żulac / Krzoscac / wadzic sie / samsiadow najeżdżac /
 Rodzicow nieszanowac / rady ich nie sluchac.
 Rownych sobie zmiowac / az też wtna raczke /
 I one piękna gambke sprosiuie nakarbuja.
 Ty dopiero zabiegac temu chcesz; daremnie.
 Czemu? bo juz nie rychlo / gdy sie rozbieżaly
 Kola / y gdy juz trudno zatrzymac ich z gory.

Tego koniec
marne ożenie-
nie.

Spyta mnie kto / nierządu tego co za koniec?
 Krocusinko odpowiem / marne ożenie
 W domu / jesli sie w Niemczech gdzie nieopartolil
 Przeciw woli Rodzicow. Zaczem to nastapi /
 Ze wszystkie dalszy żywot brzydko poprowadzi
 I w domu Lata strawi z powsechną nieslawą /
 Bo z młodu do roskoszy y nierządu przywykt.

Z inakzy ti by
ty Szkoły.

Tuz tey Szkoły / ani też takiego cwiczenia
 Bylo dwanasce młodzi onych onych Polakow;
 Ktorzy w Adrynopolu na wsteteczny nierząd
 Od Amurata bedac Carą Turckiego
 Wybrani ze wsech Więziow / zabic wmyślili
 Cesarza; a gdy jeden Bulgarzyn ich wydal /
 Wiedzac o mekach ktore cierpieć / albo sprosiłym
 Żadzom Tyrana mieli brzydkiego podlegac /
 Samiż z sobą tak dlugo broniami czynili /
 Pożąd ostatni nie legł y Duchą nie oddal.

To powiedziawszy spyta mnie kto / co wżdy radze.
 O wychowaniu dzieci. Powiem tylko sluchay.

Smolodych lat y dziecinnych niechoway ich mięko.
Tiech przywyka Synaczeł nie wczasom / Coreczka
Posłuszeństwu / bojaźni Bożej / y Rodzicow.
Potym na Inspektora nie żaluy / a w Karze
Raz mieć chłopie / sam także w niczym nie pobrażay /
Śwłaściza gdy wpor znaydziesz w jego przyrodozemu.
Wtraty / y złych rzeczy nieucz / y owšem bron /
Tiech sie też Synek z toba niepospolituje /
Aby cie y napotym śanował / y Matka.
Tiech zna oko sirowe Wycowskie y Matki /
Tłanauki nieżaluy. Potym gdy go zechceś
Posłać do obcych Krájom / w przod v siebie wważ
Kiedy / w których leciech / a gdzie / y z kim posłać /
Bo takiego potrzeba przybrać / Ktoby umiał
Rierowac nim / y jego porywca młodością.
Nie żaluy ná czlowieká godnego / coby miał
Słuszną swoje porwage y respekt v niego.
Gdy sie zaś z tych táń Krájom do domu powroci /
Nie baw przy sobie / ale posli go do Dworu
Albo do Wojska / albo też ná službę Kedy /
Gdzieby brał swe ćwiczenie. Tak z niego mieć bedziesz
Czlowieká pocziwego / y znaczna pocieche.
Inaczej śmieie rzek / lepiej nie mieć dzieci
Niżeli mieć takowe / Ktore Dom twoy / siebie /
Z ciebie zhańbić maja / a zhańbić nawieki.

S A T Y R A II.

Kto jest prawdziwie wolnym
Szlachcicem.

Powiadasz wolnym Szlachcic. Czemu? bom sie rodził
w polsce / z Oycy y z Matki Szlachty starożytney.
Jesteś wolnym / przyznawam / jesteś y Szlachcicem /
Ale tytułem tylko. Tę w sobie wolności
Z Szlachectwá nie masz / bo to z Cnoty idzie.
Jako cie wolnym nazwać / a tyś siłu zbrodni
Szkaradnym niewolnikiem? W tak cięstich okowach
Jako cie za prawego poczytać Szlachcica?
Szlachcicem dobry / mowisz. Jako? á za Szlachcicę
Brnąć / rozbić powinien? Á za to Szlachcica /

B

Zawieść

Lepiej dzieci
nie mieć, niż
złe mieć.

Nie wrodzenia
czyni szlache-
tnym,
Ale Cnota.

Zawieść w słowie / w Contraktcie / oszukać bliźniego /
Zelgać y odrwać przedzey niś pióro opalił.

Ale moi Przodkowie są w Constituciach /

Nie honory y di
gnitarstw, ale

Od Wieków mianowani / z Lechem tu osiadłszy /
Na Herbie Szabdan noszą. Siła w moim domu
Biskupich Pastorałów / Stółków Senatorskich

Postępek.

Lasów / ba y pieczęci. Wierzę / o te snadno /
Przecież mnie ty nieślachcisz / bo w tobie y kropie
Nieznanym Szlacheckiej Krwi ani postęptów.
Zabijasz / cudze domy najeżdżasz / wydzierasz

Kto nie żyje
po Szlachecku
ten nie Szla-
chcisz.

Samsiadam w bogi kęs lichy substancji /
Cudze żony porywasz / y z onemi mieścisz.

Samsiedzkie gumna / niecząc się / nocnym y zdradzieckim
Sposobem / ogniem znosisz. A za to Szlachecka :

Karty / Koszki / Podwika / to twoja zabawa.

Kufel z reki po wszystkie czasy nie wynidzie ;

Na nicie / tylko abyś jadł / pił / a marnował.

Nam cie mieć za Szlachcicą : nieprzewieźiesz tego.

Nam cie mieć za wolnego : Pewnie mieć nie bede.

Obieślio I.

Ale proszę powoli. A za ten niewolny

Który może na świecie tak żyć jako zechce :

Ja mogę żyć jako chce / ba y czynić co chce /

Nie jestem tedy wolnym / y wolniejszy niż Król :

Namie odpo-
wiedz.

Nie dobrze inferujesz chudaka / inaczej

Starzy Medrcowie kaza / y z nimi sam rozum.

Wszystko inśe przynunje / lecz to coś powiedział

Mogę tak żyć jako chce : cale reprobuję.

Co : / Kiedym jest Szlachcicem / czy niegodzi mi się

Żyć y czynić jako chce : wyjawisz / cokolwiek

Prawo karzey broni / Ktorego się boje.

Nierowność,
czynieć co
chcesz.

Postojże trochę miły : a naucz się krótko

Coć powiem. Nietytuły Szlacheckie / ani też

Wrodzenie / prawdziwa przynosi nam wolność.

A nie mają tey władzy / pozwolić aby kto

Czynił co chciał. Ratio inaczej powiada /

A broni czynić / co byś / podiawisz się / podzwil /

A piecy niechac / niż zbłądzić. Tak poroślecne prawo

Nie podymu)
się Szaszkę
Legawego
pola.

Tak y natura kaze. Nietykaj się lekarstw /

Jeżeliś nie Medykem. Zamiechaj Regal /

Jeżeli y na dudach zabierać nieumiesz.

Niepus

Niepuszczay się na Morze/ jeśli roli przywył/
Inśa kmić/ inśa żeglarsz/ nie wespół to chodź.
Aleś ja przecie wolnym y starym Szlachcicem/
Nie mierze ani kwarta/ ani łokciem/ ani
Handlem nam zakazánym/ ide jako Szlachcic.

Obieślio
II.

Respons nańie

Nierz y łokciem/ porwones dyablu/ y kwarta/
A nie zabijay rownych/ nie najeżdżay domow/
Nie godź na cudzy vpád: tey strzelby nie na twych
Samśiadow y przyściol żążyway; ale na
Nieprzyściol Oyczyzny. Nieży po Kujawsku/
Kedy trzebá testament gotowy zostáwić
W domu/ álbo przy żenie/ gdy na wżte jedzieś.

Kto tak żyje,
prawdziwie
jest wolnym
Szlachcicem,

Jeśli się według cnoty/ według przystoimóści
Sprawować będziesz/ jeśli między dobrym y złym
Rozesznaś/ y co dobrze brzmi/ á co nie dobrze
Sprobowałszy osądziś. Jeśli vznaś czego
Strzedz się trzebá/ á czego chwytáć oba ręká.
Jeśli chciwie nie pragniesz cudzego. Jeżeli
Skromnie żyjesz/ przyściol Kochasz y ratujesz.
Jeśli wiesz gdy ochronić/ gdy wortki rozwiązać.
Jeśli złotem pogardzasz/ nieślusnych się chronisz
Żyłkow/ ani ich łapaś chciwie y bez wstydu.
Arzec możesz bezpiecznie/ moje to są dobra
Własne/ y moja wolność/ y moje Szlachectwo/
Żyć poczcíw na świecie y żyć wedle Bógá.
Jesteś v mnie Szlachcicem prawdziwym y mądrym/
Przyznáwam że respondes twemu Wrodzeniu
Z niego bierzesz oraz y z Cnoty Szlachectwo.
Inaczej nie pozwalam. Mianowicie/ kiedy
Inśzego cie na czele widza/ inśzym w sercu.
Listá włos tylko miem/ á nie obyczaje.
Pięknyś widze na pozor/ kiedyby tak we wnątrz.
Zaczni comci pozwolił/ znówu rewoltuie.
W niepoczciwym człowieku/ jedna się nigdy
Poczciwości Vncya nieznaydzie/ nie będzie.
Trudno zle z dobrym mieszać. Jedney niepotráśś
Cnoty/ jako Balcerek/ gdy śpiewać nieumiesz.
A gdy głos masz chrąpliwy/ day pośoy koncertom.
Ty przecie w swym vporze stoiać mówisz/ wolnym/
Wolnym ja nader Szlachcic. Jako to bydz może

Inaczej nie.

Prawym ten
niewolnikiem,
kto ma Pánów
w sobie y nád
sobą.

A ty tak síla Pánów masz w sobie/ nád sobą.
X podlegasz nuzernie/ márnym/ lichym rzeczom/
Wsełkich zbrodni/ występów będąc Niewolnikiem.
Czy to tyłko niewola/ gdy kłjem/ náhazka
Kogo przykrza/ aby co czynił/ kiedy niechce?
Zawolał Pan na chłopca. Chłopcze a nie idziesz/
Nie bieżyś ná mych nogách/ nie widzisz korbaczá/
A chłopiec leci jak wiatr/ záraz czyniac co Pan
Każe/ albo zawola. Ty/ ty czy nie iestes
Márnieyszym niewolnikiem/ kiedy ci Pánowie
Co w tobie są/ rostká/ a ty czynić musisz?
Gorzy niż ow/ ktego boiażn y náhazka
Pániłá w lot przymusiłá/ do pretkíey usługi.
Ná przykład/ spíš/ áz ná cie wola skapa chciwość/
X budzi. Wstań co przedzy. Niechce mi sie. Wstańże
Záraz gnoitku/ ospalcze/ jedź/ handlu y/ przedaway/
Rupuy/ salbiruy/ objeś Swiát/ objeś y Morzá/
X Ziemie. Nie dosypia y. Przypadź wolow z Ruśi
Z drugiemu do Burtshetu; albo do Wrocławia/
Albo ku Hamburkowi. Odwoi nie jednego
Niemcá/ ba y sámego Wlocha y Zispaná.
Ale Pan Bóg obaczy/ Karze/ y zemści sie.
Blaźnie nie będziesz/ prawu/ miał nigdy ná świećie
Slamánego selaga/ jeśli z Bogiem trzymasz.
Kto sie ná Pána Boga spuści/ wśytko traci.

Liko. I. Chłi-
wost zbiorn?

Po onym nápomnieniu albo náłajaniu
Serwetrzonym/ chudał w droge wybiera sie Ruska
Do Ozwieć/ albo do Tároslawia/ albo
Gdzie do Niemiec. Aż z drugiey strony Rostkoš sepcie
X domowy wczasiejeł. Dokadze zaś/ do kad
Głupi człowiecze myślisz? w tak zła droge/ w taką
Krzykwe y zádwieruche/ w tak czas nieposobny?
Coc potym dla mizernych pieniedzy/ dla zysku
Biednego/ zdrowie tráćić/ y ten nie wczas cierpieć?
Nie wćieka dostatk. Bedzie z nas. Fortuna
Przyniesieć w Dom/ kiedy sie namniey nie spodzieweś.
Czy nie wolisz wesolych dni w domu swoym záżyć?
Czy nie wolisz posiedzieć sobie z przyjacielem?
Niś po świećie niewiem gdzie látáć/ prućáć/ sukáć
Mizernego nabycia? Zostań miły zostań/

Ktore szepca y
rozradzają.

A tak

A Kaś w łominie niecić. Wypijajmy z sobą/
 Tym kłopot zostawioſzy/ ktorzy go ſukają.
 Tu ſtoiſz. Niewieſz co rzec. Dwu Pánów maſz ráżem
 Ktorzy roſkazuja/ y rádza y groża
 Jeżeli niewczyniſz. Przecie jednego z nich
 Muſiſz randem wſłuchac/ muſiſz kart podłozyc/
 A podac w dobrowolne jarzmo y niewola.
 A choć ſie też wylámieſz raz drugi/ nie juſt to
 Po ſprawie. Trudno maſz rzec wygrałem. Nie Amen
 Ani koniec niewoli. Jeſeże w niey zoſtawaſz.
 Bo y pies gdy ſie wrwie/ z łańcuchem wćieka/
 A przecie ſtuka wiſi łańcucha y ſyje
 Snaśniey go zań poimac. Toſz y ciebie podła.

Słyſzałem raz gdy jeden Młodzieniec tak mowił
 Do ſwego ſługi. Bracie á wieſzże co powiem?
 Juſt też myſle zaniechac owey Páni/ y nie
 Myſle o niey cále mi z ſercá wywietrzala.
 Bo kat mi potym co raz y w dlugi záchodzić
 Dla niey/ y ſwoje tracic/ y wſtyd ſwym zádawać/
 Gdy mi co żywo palcem ſobie potazuje/
 Żem w tey Małpie záchochal y ſpetney y glupi.
 Dobrze/ ſługa odpowie/ dobrze y cnotliwie
 Wyrzadzisz jey to Waſec. Dziekuy Bógu że cie
 Wybawił ze zley toni. Ledwie to wyrzeſz/
 Aſ Pan znówu do ſługi. Co rozumieſz Bracie
 Jeſli też opuſzczona plakac będzie/ czy nie?
 Plakac? odpowie ſługa: ba owszem Waſeci
 Wypchnie z domu y w zgardzi/ jeſli nie co gorzey.
 A jeſli mie zówola/ albo wiec potuſzy/
 A niemaſz iſc do niey/ y bydz tak okrutnym?
 Nie zdobede ſie ná to/ choćym żył y ſto lat.

Patrzcież jáká odmiána predka dobrej woli/
 A dobrej intency/ zá lada potuſa.
 Gdy tedy wolnym z támtad wymidzieſz/ áni ſie
 Obeyrzyſz ná jey waby/ miec cie zá mądrego
 A zá wolnego bede/ Inaczezy perwnie nie.

Circes, tak Poetowie baya/ ſlug Vlifa
 Gdy do niey przyſpłyneli/ pewnym tam liquorem
 Nápoila; zá ktorym jeden ſie w Niedźwiedzia/
 Drugi we Lwa obrocil/ trzeci w Swinie/ czwarty

III Miſoſt y
 plonna roſkoſz

Predka odmiá-
 na dobrej in-
 tency.

Przykłał z fa-
 buly Circes.

W Malpe/ w Oślę/ w Żajacę/ y niewiem w co tyłko.
 Czym dają znąć/ że rostkosi odmieni człowieka
 W bydlece obyczaje/ rozum mu odjawiły.
 Jeśli ty tedy w zgardziś tym słodkim napojem
 Tukrowanej rostkosi/ i mam cię za wolnego.

Y z drugiej Sy-
 ren morskich.

Syreny/ ciś też bąja Poetowie/ swoimi
 Pieśzionym głosem wabia do siebie/ tych co tam
 Bliśko żeglusa/ potym na skały przywiodsy
 Na odmenty morskiey nurty głębokie/
 Onychże pogrążać y topić na wieki.
 Przed tymi mądry Ołise/ sobie y swym także
 Towarzysiom zalepił vszy wojskiem/ przedko
 Nijając słodko brzmiące Śpiewaczki y zdrady.
 Ty także jeśli Cnota y stałym umysłem
 Zalepiś sobie vszy/ przeciwko namorowom
 Obludney y zdradliwej rostkosi/ wszedłeś/
 I masz umnie pochwałę mądrego y cnego.

IV. Ambicia.
 Jłapanie hono-
 row.

Ná koniec pytam/ czy ten w wolności Szlacheckiey
 Żyć czynię/ którego ambicia ślepą
 Dá nos wodzi jako chce/ ślepcąc mu do vchą/
 I zgolá rostkazując/ áby śpiał złotem /
 Aby Dworskich wymował / per fas et per nefas.
 Honorow/ Starostwo/ bogactwo/ ciekawie szukać/
 Ono zgolá koniu swię żądze rostkazują
 I prywatne affekty / niegodzien wolnego/
 Niegodzien y Szlachcicá tytułu. Lubo kto
 Inśzey jest opinii / ja przy swojey stoje.

S A T Y R A III.

Ná ciężary y oppressia chłopsta
 w Polsce.

Top nas za
 chłopcy kárze, y
 ich angaria.

Rozumiem że Bóg Polski za nico nie kárze
 Wiecey/ jak za poddanych sroga oppressia/
 I gorzey niż niewola. Jakoby chłop nie był
 Bliżnim nie tylko twoim/ ale y człowiekiem/
 Serce się oraz leka/ skóra drży wspomniawoszy
 Ná te niewola ktora cięższa niż Poganika.
 A dla Boga Polacy czyście oszaleli/
 Wszystko dobro / dostatek/ żywność/ wszystkie zbiory

z których do-

Zwadszych macie poddanych. Jch rece was karmia/
 Przecie sie tak okrutnie z nimi obchodzicie?
 Wielbiad / tak powiadaiia / nad siły nie nośi/
 A kiedy go naucza że przeladowanym
 Bydź sie poczuje / saraż tamże sie poloży/
 A wstać nie chce. Opat tu: bo nad przyrodzone
 A Bożkie prawa / chłopek wytrzymać to musi
 Co mu Pan na ramiona włoży / by miał zdyścić.
 Laia y Káznodzieje / laia Spowiednicy/
 Piekle groza nie na tym / sami to Biskupi
 Pzez swoich Oekonomow czynia y Pralator.
 A boday y nie wiecey. Ma Szlachciec ubogi
 Zaslone / kiedy widzi że przednieyszy grzeſa.
 Naprzod jakie ciężary w sámych roboćiznach/
 Gdzie bywało dwadzieścia kmięci albo wiecey/
 Tam ich osm albo dziesięć / a przecie to zrobie
 Kaza dziesięci / co ich dwadzieścia robilo.
 Gdzie przed tym wychodziło ludzi po jednemu
 Z domu / potym y po dwu / po trzech / y po czterech.
 Gdzie dwa dni / albo y trzy robili w tygodniu/
 Teraz nie maie czasu wolnego żadnego.
 Gdzie wolny synek piw bywał / zwláſzcza w Kieżyach dobrách
 Teraz y to odjeto / y pic kaza piwo
 Ztoremby same trzeba dyabły truć w piekle.
 Rzeczysz / ale mam dziatki / mam y rózne ſpezy.
 Wſzytko to zły duch wezmie / y zbiory / y ciebie/
 A dzieci: Bo taki zbior nie zwykł bywać trwały.
 Niewspominam zaś zdziſtwa / ktore z chłopow czynisz.
 Powiedza ſludzy / czeladzi: Chłop tu jest bogaty.
 Ma bydla / owiec / inſzych dobytkow nie mało/
 Zmiesz sie to na kuchnia: zrodził mu sie jeczmię /
 Pſenica y ta dobra na piwo dla gości.
 Zgromádził też nieborak groſz jeden y drugi/
 A ten sie na wydatki zmiesz: Byja bory
 Chudzinie O przyczynke nie trudno. Winnia
 Sten / drugim grzywien chłop / ledwie że y Duſe
 Nie wydraż niego. Czemu: że jest nabogatszy.
 O drugim zaś powiedza ma rełi dostatek
 A dobrej / zmiesz sie ta na folwart / wziąć mu ja/
 Ba y wſzytkich pozrzucąc z rol / a folwart tamże

ſtatek wſzyſtek
 mamy.

Cieſzaj nie
 znoſzne w ro-
 boćiznach.

W ſzynkach
 piw

Nie trwaſy
 zbior taki.
 zdziſki.

Gdy pobiera pie-
 niądze chłopu.

Po śmierci zle
sie to zapłاتی.

Czarownice pą-
lenie.

Niewinnie.

Dusze y żywo-
ta chłopskiego
mąty szacunek.

Zalozyc. Stanie sie to w jednymże Tygodniu.
Placza chudżyny/ Ociec/ Matka/ dzieci/ wszyscy.
Do Nieba tylko krwawe skargi posylajac.
A tam jadajac zemsty/ ktora nie leniwa/
Jesli nie natym/ tedy onym następuje
Swiecie/ tedy oddadza sownicie zlym za zle.
A my przecie niedbamy/ bo baczyc nie chcemy
Co sie z nami po śmierci dziać bedzie. Ani też
Pieklá widziemy/ ani o nim pamiętamy.

Allespyta kto. Juzes wszystko wypowiedzial?
Stu gemb y stu jezykow/ y to jeszcze malo/
Potrzebaby na slusne chlopskich oppressij
Wyrażenie. Jeszcze mam kilka ich powiedziec.
Kiedy Wiosna nastapi/ a deszcz wstal w Maju/
Czarownice przyczyna. Zdechł Wol jeden drugi/
Albo tam co z przychorkow/ Czarownice winą.
Kaza tedy niewinna Babe wziac y meczyc/
Az ich zpietnasćie wyda. Ciagnie Rat y pali
Az powie y powola wszystko co ich we Wsi.
A Baba żywo że Pána z Pania niepowola/
Ktorychby ráczey spalic za to/ że niewinnio
Meczyc y tracic Kaza swoich bez przyczyny.
A tak nie bedzie we Wsi trzydzieści czlowieká/
A pietnasćie poglowia spala. Co dla BOga
Za przyczyna? Pan chory/ y nie ma wskorania/
Schnie/ y dzieci mu czesto umieraja w domu.
Jakoby y suchoty y śmierć przyrodzone
Nie byly? y zeslane od BOga samego?

Nie wspomnie jacy w takim sadzie zasiadaja/
Chlopsstwo glupie/ Lównicy/ albo y ci ktorzy
Przyczynke sąta mają na niewinnych chlopkow.
Ale á zaż nowina y nie z tey przyczyny
Meczyc ludzie? Wziednik da chłopá obieśc/
Oczym náwet Pan niewie. Ale coż wždy zrobil?
Wkradze co? czy zabil? Jestże świadek jak?
Żadna o głowe ludzka zwoloka nie jest dluga.
Wždy poczekay y czyni rozpód inqvisitia.
Na co inqvisitia? chłop to y poddany.
To poddany nie czlowiek? Eynic/ day mi pokoy
Wiem co czynie. Znajdzie sie drugi co piagnie/

Co bije

Bija, katusza.

Pił zle piwsko
przymuszają.Ty chłopku
wszystkim
daj.Z tad bunt
chłopskie y da-
wniejsze.

Co bje do umoru/ co w tarasie zgnoi.
 Co rozgani siec kaze/ jako dzieci w Szkole
 Sedziwych y pocziwych Starcow bez przyczyny.
 Bedzie czasem z tad *Pratext*, że nie pija w Karczmie
 Choć zle/ choć kwasne piwsto/ choć sie wsem zlym godzi.
 Powiem/ bo te; zamilczec trudno/ gdym raz jachal
 Przez pewne Wsi/ kazalem piwa wynieść z Karczmy.
 Wyniesiono: spytam sie/ także v was piwo
 Zawse bywa: powiedza y sto razy gorse/
 A przecie je pic musiem/ bo Pan Karczmarzowi
 Oddaje pewna liczbe beczet do tygodnia/
 Za ktore Karczmarz musi oddac mu pieniadze
 Lub wypijem lubo nie. Karczmarz zaś dochodzi
 Na nas straty/ dobrze to wprzod obrachowawsy
 Wiele Rozmiarow przydzie na kazdego chłopą.
 Jesli w Karczmie nie bedzie/ zaniosa do domu
 One piwa Rozmiary. Pij choć zle a niechceś/
 Wyliey choć swiniom/ przecie zaplac Karczmarzowi.
 Toż y z Owsem/ y z Mataką/ y z Sola/ z Szledziami
 Czynia/ ktoremi chłopcy co raz zarzucaja.
 O sroga oppressia nigdzie nie widziana!
 Chloptą takim przyciskac ciężarem/ ktory to
 Kiedzi/ Rzeczypospolitey/ Paniu/ Żolnierzowi/
 Urzednikom/ Pisarzom/ Klechom/ Slugom Panskim/
 Zaidukom y Rozakom/ dzieciom swym y zenie
 Dawac musi ustawnie z wboiego splachcia/
 Dra go w Miescie/ y w Karczmie/ we Dworze/ w Kościele
 Ledwie ze nieze skory/ a przecie pociągai.
 Wlodarze sami o moy Bóże co wiec czynia/
 A jako z chudzinami czesto wymyslaja.
 Czemu: bo tak Pan kazal/ Pána trzeba sluchac.
 A teć to oppressie onych dawnych wiekow
 Po wypędzeniu Rxy drapieżney y s synem
 Kazimirzem sprawily/ ze sie wszystko bylo
 Poddanstwo zbuntowalo na swe wlasne Pány.
 I tad ze musieli pirzchac y kryc sie po lasach
 A po roznych pustyniach/ tak Kieza Bilupi/
 Jako y Kastellani/ y Wojewodowie/
 Gdy ich chlopi sukali dochodzac krzyrod swoich.
 Też ciężary Pawlukow/ Muchow/ Talcwanow



*T teraznie-
sze.*

Buntownikow/ y teraz krwawey nabawieły
Woiny/ y strogiey hanby Oyczyzne/ bá mało
Nie ostániey już zguby/ gdy BOg to flagellum
Przez chłopy zesłał ná nas/ karząc oczywście
Wprzód kłeską y więzieniem Hetmanow/ á potym
Brzydka y desperacká wciecká/ ná koniec
Sromotnym y zelżywym potojem Oyczyzne.
*Per que borioni quis peccat, per eadem tákże
Punitur.* Doznaliśmy/ ách doznali tego!
Żamyłam jákom zaczął/ że BOg Polskę karze
Náywieszy zá poddanych: ba y karác będzie/
Jeżeli sie Polaku nie obaczyś kiedy.

SATYRA IV.

Ná tych / co sie w żeszłym wieku żenia.

*Stáry nie sobie
sie żeni.*

Y Tobie sie też bzdylu chce żony: Wszalał
Chudziná stáry/ licząc Siedmdziesiąt lat wieku/
Młodzinsienieczką żonę poimuje/ nie sobie.

*Włierpi co kol-
wiek.*

Alem chory/ trzeba mi coby opatrzyłá
Stárego y opráká. To vperoniam będzie
Że cie dobrze opierze/ gdy jey wleżie mucha
W nos. Przyrzekám że poznaś co to młodá żonká/
Stáreniu/ ják Włoch mówi/ Karocá do Ciebie.

*Powieśť o Ku-
pidynie y smier-
ci.*

Powiadáią że raz smierć spála z Kupidynem.
Ná jednym mieyscu/ wytchnąć sobie chcąc po prácách.
Smierć lók swoy y z strzałami tákże porzuciłá/
Kupido tákże lucek y strzałki položyl.
W tym obay ocknawszy sie Saydákí trafunkiem
Jákos pozámieniali/ że smierć wzięła lucek
Z strzałki Kupidyna/ á Kupido smierci.
Idą w świat strzeląc ludzie. Kupido obaczy
Młodego/ wymierzysz y wgodzi go w serce/
Áż tu młody umiera místo oblapiánia/
Do strzálá smierci chudał postrzelony został.
Smierć też zoczywszy kedyś stárego/ wymierzy
Wgodzi go w serce/ áż stáry kaleje/
Do záłotow sie bierze/ młodzinchne oblapiá.
Smierć sie dziwuje. Tiedziw bo był wgodzony
Strzałką Kupidynowá y nią zápalony.

Zonka bez mło-
dszego niewy-
trwa.

Coż z tad jednat za korzyć? Taka jako w Litwie
Ktos napisał/ że sobie Zoneczki chowają
Potęszytelom/ Których *leburones vocant.*
Tak y starego młoda Matzonka vperwiam
Bez nich sie nie obeidzie. Molalaby jedno
Oko tylko mieć w głowie/ y rękę y nogę
A cho/ niż sie jednym Meżem Kontentować.

Wymawia sta-
remu.

Coż na to odpowiada? Wzialesm dobry posag
A przy tym młode lata/ za co mi to stoi?
Wyrchniec vperwiam tego/ gdy co raz wymowki
Potykac cie wiec beda. Żes vstal chudзина/
Że smierdzisz trupem zgnilym/ y żec z nosa czece.

Nakoniec otru-
je.

Że oczy oparzyste vstawicznie placzą.
Że zebow w gembie nie masz/ zes grzyb na pol zgnily.
Żes w miłości oziembły. Wiec y tym podobne/
Których tak długo biedz/ że też zbrzydnieś cale/
Zaczyni w poliweczke miasto Cukru/ albo

Zbior jegow ni-
weza.

Czego słodkiego/ wsypia trąbke Arseniku.
A tak przyplacisz zontki/ przyplacisz posagu.
Bowiemy to coś zebrał/ zoneczka pobierze
Po twej śmierci/ y tym sie za kogos wyrai.
Moja rada gdys starzy/ dayże żenie покой
Lepić tak w łanie Wdowski/ albo y Młodzieńskim
Konczyć lata zgrzybiałe y w wianeczku vmrzec.

Obábách co za
młodych idą.

Powiedzialem o Dziadách: o Bábách co powiem?

Dwa razy w tym sa gorzej. O jak owo smieszna
Gdy sie Bábús wymusięze/ gdy brwi vfarbuie/
Lecz Żebánowych Zambków vfarbowac trudno

Darmo sie mu-
żecz.

A owych zmarłkow vjac/ Ktore pooraly
Szpetna twarz. Przecie jednat suknia naddawaja
Co natura vjela. Stroi sie Babusia
Postawe też formuie/ y chod y poyrzenie.

Az sie tam Ktos odważy z Młokosow/ przeczurowszy
Opieniaśkach v bábki. Zmyśla załochanie
A za to brac poczyną/ a do młodszych nosi.

Wzdycha/ chwali rozsadek/ obyczaje/ mądrość/
Dostatek y animus: Baba temu wierzy

A rozumie że grzeczna/ że piekna y rodziczna/
Już sie y sama stara o niego/ y prosi.

Ktory wnetżepieniądze nie babe poimuje.

Czy nie Pradłbys? ba wziąłbys pono y z Ołtarzki.
 O jako dobrze w Niemcech albo we Francyi:
 We Włoszech/ w Niderlandzkie/ gdzie Szpitale takie/
 Rzątk są opatrzone/ że lepiey nie mogą.
 Jesli wszystko wlonny/ ma jeść y pić zgoła.
 Jesli ma ręce zdrowe/ znaida mu robote.
 Jesli nogi/ y te wiec mają swa zabawe.
 A dostatek wszelaki takim opatrzoney.
 Onas co jest Szpitalow/ wszystkie są w bogie/
 A też Bóg nam wymyka/ gdy mu żalujemy.
 Czy niewiemy co samże powiedział o sobie/
 Cokolwiek takim dacie/ mnie dacie samemu.
 Rzątnalem ja w wbożun/ nakarmiliście mnie
 Pragnalem/ daliście pić/ byłem nagi/ nedyzny/
 Odzialisście mnie Panie czy rzecześ Polakom
 To/ co innym Narodom? Siła wtracniłom
 W Polsce/ mało naliczyć baczných Jalmużników.
 Nie pyta teraz Świętych Biskupow Marcinow/
 Ktorzy się własnym płaszcem z wbożim dzielili.
 Nie pyta y Paulinow/ ktorzy dla wykupu
 Więźniow/ samychże siebie w niewola dawali.
 Nie pyta Jalmużnikow Biskupow/ ktorych to
 Elemosinarios zwano/ nie mają takich.
 Wiec cokolwiek Szpitalow fundowanych v nas/
 Niemal wszystkich intraty w niwecz poginęły.
 Bo czegoż długo w Polsce? Jedni niewydają
 Czynszow/ tak że fundusze gina. Sami często
 Proboszczowie rozbiorą/ co wbożim dano.
 Chciwość opánowała załamiałe serca.
 Nie tylko by miał co dać/ wymie w bogiemu.
 Ale y rzadu trzeba/ ten nápotrzebniejszy
 W każdej rzeczy; Leczy tu. Wbożich nie mało
 Świywoli/ nie z potrzeby. Że się robić nie chce
 Chłopu/ aż on wlonny/ aż on chramie/ żebrze.
 Czasem noge obwinie/ y ręce zakrzywi/
 Zmyślając zaleczenie. Gnuśność to spráwnie.
 Bywa frantow nie mało/ bywa y przebieglcow.
 Jako o jednym piśza/ gdy go róz Krolowa
 Angielska Elizabeth mijała y rzekła/
 Pauper ubi que jacet; jak z bicia powiedział.

W obcych krajach inaczej.

My żalujemy wbożim, a Bóg nam,

Nie pyta Jalmużnikow, w Polsce.

Nie tylko nie dadzą, ale y pobiorą wbożim.

Rządu trzeba. Świywolnych karat.

In thalamis Regina tuis hac nocte jacorem

Si foret hoc verum, pauper ubique jacet.

*I zmyślonych
operających.*

Co rzekł o białey ptaci / jak siła z nich znaydziesz
Operających po różnych y Wsiach y Miasteczkach.

Malpie sie robić niechce / y z tad ma dyabła
W sobie / y toć dyabel / gdy sie robić niechce.

Konopne exorcyzmy dziwne na to dobre /

Albo też drbowa wiec nauczyciela robić.

A dyabła wypędzi / by też natwardszego /

Kłosem takowych gnuśnych / bij miasto jałmużny.

*I pielgrzymów
fałszywych.*

Także owych biegunów / co to w Compostelli

Nie bywali / ani też w niemoli Turckiey /

Choć Patenty przy sobie mają y podają.

Jaki fałsz w owych ludziach? Wzrędom to właśnie

Należy mądrość prawdy w tym / y fałsze karać /

Biegunów y włoczegów cale postranić /

A to czyniac aby w swych Szpitalach siedzieli.

Co będzie kiedy y my one fundujemy

Różney niż nowe co raz Zakony / Których już

Dosyć w nas dla Boga / w pozorze vbogich

Wzręczy samey dostatnich. Niech Plebani beda

Zakonnego żywota / stano nam za Mnichow.

*Budujemy tedy
ynadawamy
Szpitale.*

Szpitalu wy / Szpitale Polacy fundujecie

Dla vbogich pielgrzymów / Wieżniow y Żołnierzow

Ná woynach skaliczonych / ná koniec dla wszystkich

Włomnych y wpadlych. A tak Bonfratelli

Nie beda miec przed wami ná Ziemi y w Niebie.

S A T Y R A VI.

Na Pogrzeby y zbytki w nich.

BAchwała BŌgu żeś rozdy wyszedł z tey choroby
Moy drogi Mikołaju / pozbawiłeś żalu /

A nas dobrych Przyjaciół / y żone kłopotu

Ktorac BŌg dał pomysla. Inszym o jak różnie?

*Lżył al zmy-
słony*

Plącze druga ná chorym Mężem / Izy zmyślone
Puścić / á w myśli ma / Boday zdechl w mych oczach.

Boday wieczora ten pies zgniły nie doczekał.

Gdy go tedy bez dusze widzi / o jak w sercu

Wykrzył : Jako sobie już gachow rachuje.

Temu żona umarła/ ten jeszcze Młodzieniec/
 Ten gładki/ ten bogaty/ ten choży/ ten młody.
 Bo tam o obyczajach w myśli nie postoi.
 Dosyć ze kłótny/ piękny/ ładny y wesoly.
 A tobie też niemłodo/ młodego potrzebá:
 Ráchując kilku Synow y Coreczek kilka.
 Nie to/ trzebá sie wdác/ y miłość zmyślona
 Ku Mężowi zmarlemu pokazać dla ludzi.
 Tymci by gachow zwabić/ aby nawiedzali
 Ciało/ wiec niemiem zmarle/ czy też raczey żywe/
 Których Jey Moseć na łóżku czeka w zasłonioney
 Nie cale jednák/ Jzbie/ aby przez Bonopna
 Krátke/ mogła sie dobrze przypátrzyć każdemu.
 Co żywo tedy jedzie nawiedzić to ciało/
 Jedza/ pija/ y gościć/ y Kiezą/ y Mnişy/
 Duszyezke polewając/ ktora sie tam kedyś
 Smáży dla onych zbytkow. Nie wspominać dśieć
 Bo tych w bogi splachec z Wycein dokonywá.

Zwłaszcza przy
 Ludziach.

Tym gachow
 zwabiają.

Panie szepca y
 raia.

Tym czasem Pánie one/ co wiec przybywają
 W nawiedziny/ powoli szepcać/ rája gachow/
 Ktoremiby otárła lzy one zmyślone/
 Bo już cale máz z serca wywietrzal y z myśli/
 Choć rzkomo kwili po nim/ choć zemdlona leży.
 A niewstyć cie Máz traktaró isć to nie szczerością
 Z Bogiem/ z ludźmi/ z Krewnemi? Leżyś bez potrzeby
 Boday wiecey nie wstała. Boday grob záległa
 Mieża swego. Ale sie spyta pono kto z was/
 Jáko ja Máz traktował/ czy byl dobry ná nie/
 Czy zapisał co w Kiegách/ czy ja opiekunka
 Dzieciom swoim zostawił? Wskystko podal w rece/
 A dzieci y dostakti. Żg dla ja uczynił
 Pánia w dobrách swych wskystkich/ w boga pojawşy.
 A nie á nie posagu nie wziawşy z jey domu
 Toż tobie dobra żonka. Żenże sie tu drugi/
 Gdy sie taka wdziecznością od nich nam oddaje.

Pytanie.

Odpowiedź.

Zbytki pogrze-
 bowe.

Aleć jeszcze nie koniec/ chedźmy do pogrzebu
 Który im zwietskzym zbytkiem/ tym wielşey miłości
 Ku Mężom chca mieć małiem? lecz kto zdrowym okiem
 Wto weyrzy/ nie Mężowi lecz animuszewi
 Swemu kwoli to czynia/ aby sie pokazać.

Gdy

Gdy tedy czas pogrzebu naznaczony przydzie/
 Najeďte sie y obcych/ y Bzewnych/ y Mníchow/
 Dla ktorych by sie spekać/ trzeba żeby było.
 Ale pieniedzy nie masz gotowych Masz karo.
 Ale dzieci z wozysy. Tć to/ byle było.
 Ale Meżowey duszy/ nie tym nie ratujes/
 Choćby w piekle gorzał. Tć to/ byle było.
 Dosyć że wszyscy rzeka summe czystowała/
 Szumnypogrzeb sprawiła. Znać pocztowa żone.
 Wchodzi precz. W tćkiej jednaś wtrącie/ wbody na stronie.
 Ani sie tam spyta o nich/ ani dadza
 Jesć latnacemu/ albo napić pragnacemu.
 Chyba owym co już już dolewać nie mogą.
 Aleć słuchamy troche o prowadzie ciała
 Do grobu. Gdy sie tedy rusza konie z trumna/
 Pocznie ryczeć/ nie plakać złośną białagłow/
 Lament jakiś fałszywy zmyślajacy słowa.
 Omdłość oraz nie trudno/ zwołaszczą gdy kto widzi/
 Bo jako z Meża swego/ tak y z inszych fydzi.
 Cebula w chustce pedzi gwałtem wyćmiłone
 Lzy z oczu/ w ten czas gdy im każo/ wypuszczone.
 Za ciałem idac ryczy/ woła/ o moi drogi
 Mezu! Lecz w sercu drugi. Kedy y fałs stogi/
 Szepce do Panien swoich. Panny prze ma dusze
 Młecie wodke gotow/
 bo młec pewnie musze/
 A Panny tudziez z wodka i ktorey gdy nachyli/
 Tć dzw ze oraz rozum/ oraz chod pomyli.
 Aleć ja to rytmuie/ nie rytmem zacząwszy/
 Nie trudno widze o rytm gdy go prawda pedzi.
 Idac dali/ nie wspomnie jakie pijatyki/
 Jakie zbytki w tych woztach/ ktore przewyżsaja
 Dostarki y intrate: tak że wszyscy zyczo
 Pretkiego znou w tymże tam domu pogrzebu.
 Bo komuż nie smakuje bankiet/ y liey rozliey?
 Kiedy zaś po pogrzebie/ nie pyta za Dusze.
 Ściány sie odnawiaja/ żalobeczka spada/
 Páni sie wymuskuje. Rzec moge z Poeta.
 Po śacie znam żalobe/ znam y po podwice
 Rasiu/ to nie żaloba wybielone lice.
 Gajkowie nadgladaja/ Muzyczka poczyni

Dzieliom trą-
ty i wrażli.

W długie fro-
gie zajądzie.

Lepiejby to za-
duża małżona
wyspał.

Powoli się ozywać. A testament leży
Odlogiem gdzieś w szkatule. Ani wspomnieć o nim.
Dzieci też do Jezuitów niech tym czasem chodzą/
Ktore więc niedostatek łupi niebożetą.
Bo intratą na konie/ pacholki/ Karetę
Wystarczy: lecz na dzieci nie wiedzieć skąd ja brać.
I tak chudzi rosta bez nauki/ ćwiczenia.
W dostatkach ich gachowie/ albo też Pan Oczym
Brodzi po wsi z Matką/ Ociec w grobie gnije.
Długow jak włosów na łbie/ Których nie zle pogrzeb
Przyczynił odprawiony z wraza Boska:
I z zawiedzeniem dzieci/ y duszy zmarłego.
Owo zgola marniejszej strąty y brzydliwszej
Nie maś/ nad tento zbytek pogrzebowy/ Który
Szalenstwem nie miłością/ bezpiecznie zwać możemy.
Zdarzyłby Bóg w nim koniec/ ale coż gdy jedna
Nad drugą się przesadza? Długow będzie jak bru/
I przecie by się spuścić tak tam było/ trzeba
Żeby też y tu było. Zala Zala Malpo/
Nie woliś na ialmużny/ więc y na obogie
Obrocić/ niż na zbytek? co po Katafalkach?
Co po trumnach cenowych/ ba srebrnych/ y jakich
Reliquie nie mają z Rzymu przywiezione.
A przeto moia żono/ ro glos to opowiadam/
Kwitule cie z pogrzebu/ czyni za Dusze moje/
I one z ognia ratuy. Wole że nie wrzuciś
I bez trumny do grobu/ a zachowaj winna
Miłość po śmierci ku mnie/ y testament ro cale.

SA TY RA VII.

Albo Paradoxum Stoicum.

Sapienti prater opinionem nihil evenire.

Mądry tego
chce co przy-
padnie.

Madremu niespodzianie nic nigdy niepadnie/
I owszem wszystko według myśli jego płynie/
Cokolwiek kiedy przed tym postanowił. Czemu?
Bo tak postanowił/ że czego się spodziewa
Może być/ może nie być. Stąd gdy co poczyną
Gdy zamysli/ z taką to zwykłą czynić przestroga/
Że czego żyć/ przypaść/ albo chybić może/

Futura wra-
żda.

A że to co kolwiek mu przeciwnego mogło
Przypaść; dobrze wważył wprzód/ niżli przypaść/
Dla tego nad mniemanie y nadzieje swoje
Nie zgola nie ponosi/ bo to co bydz miało
Wprzód sobie obiecował/ wprzód dobrze wważył.
Nad wola też nie cierpi nic/ bowiem gdy zaczął
Pragnąć czego/ wiedząc że mógł y niedostąpić/
Tego chce co sie stanie/ mając przed oczyma/
Że siła takich rzeczy/ które mu przeszłodzić
Moga/ y droge jego żądaniu przygrodzić.
Przeto sie niewpija szczęściem y nadzieja

Fortuny sobie
jednostajney
nie knuje.

Nie za wiedzioną jaką/ ani sobie knuje
Prawa w oboim szczęściu zawosz jednakięgo.
Bo coż jest w naszej władzy aby sie stać miało
Tak jako sami chcemy/ y jako życzymy?
Mamy Pána nad sobą/ ten nasze zamysły
Jako chce rozporządza/ jako chce kieruje.
Skąd mądry rzecz nie pewna za pewna niekładać/
Ni tak dumnym ni śmiałym/ żeby miał obiecać
Nieomylnie w sprawach swych sobie porowdzenie.
Bo mu sie niemoże stać lepiey/ jak sie stało.

Ná Bogá sieca-
le puszcza.

Nad to/ co w Ciebie stanie/ nie postanowił/
A co tam uchwalono/ niemoże bydz lepiey.
A tak mówi do siebie/ że to czego życie
Bydz może/ jeżeli co z боку nie przeszłodzi.

Nie nazbyt pra-
gnie, aby ná-
zbyt nie żalo-
wał.

Lecz/ że przeszłodzić może/ dla tego nie nazbyt
Chętnie życze/ aby nie zaś nazbyt nie żałował/
Gdyby nie minac miało/ co wiec często bywa.
Głupi także bezpiecznie/ jako iá trzy tuż
Dla szczęście/ mając skutek wszelkich swych zamysłów
Za niepochybny. Już ten sobie obiecuje/

Inaczej głupi.

A przed czasem nieborak głupie tryumfuje.
Jak by go podkac miało/ to co wbrdał w głowie.
Gdy go to zaśie minie/ zem sie niespodziewał
Porowada/ y boleje oraz/ że minelo.
Mądry nie tak. Wwaza że wyroki z nasza
Wola nie zawosz zgodne/ y że są niepewne.
A tak do siebie mówi. Jutro jade w droge
Jeśli mi ná wyjeźdnym coż toż nie przeszłodzi.
Kupie majątność/ jeśli mi ja BOG obiecał.
Bede o to Starostwo kontrowował z drugim.

A jes

Nieśli niewprosze; rzęte y tegom sie
 Także spodziewał/ że mie wbieżec miał inszy.
 Zgola nad moje mi myśl/ nie niłdy niepadnie/
 Bom sobie wprzod wymyślił/ że mi śila może
 Przypaść nad intencja moje z woli Bożey.

Baczny zaś
 przykłady ma
 przed oczyma.

Baczny człowiek tego sie spodziewa co inszi/
 Zwyczajli wiec ludzie cierpieć/ y dla tego znieść
 Snadno oboje szczęście sercem jednakowym/
 Ktore nie tak wiec zrani zła przygoda/ kiedy
 Nadzieje wieśczy wymyśl z jakas niewspornością
 Pomiarkuie y zrowna. Ale kiedy chciwość
 Oprie sie wiec głupia nadzieja/ a nasze
 Wysłi nadete wszystko dobrze sobie tusza.
 O moi Boże jako tam ciężko sercu znosić/
 Co szczęście nieprzyjazne gwałtem znosić kaze.
 Lecz ty wierz że fundament twojej stateczności/

Y ty nie obie-
 cuy sobie state.
 czney fortuny.

Twojego prawego jest wspokoienia/
 Nie sobie o fortuny statku obiecować/
 Ale zta żyć przestroga/ że może dotrzymać
 Słowa/ może też zmienić niestateczne szczęście.
 Tak niespodzianym jego razom niepodobleş.
 Nie wyimujec ja człek z władzy wśzech przypadkow
 Gdy te daje przestrogi/ ale go wyimuje
 Smocy bledow y płonnych wśzelakich nadziejey.
 Wiem że mu tak nieida rzeczy jako sam chce/
 Ale jako wpatrzył y przeirzał w rozumie/
 Dla tego meżnie znosi/ cokolwiek przypadnie.
 Boriem mu to przypada zarwśze co wprzod przeirzał/

Tak y żeglarz
 pogodzie nie-
 wfa.

Dla tego moja rada/ tak czyni jako żeglarz/
 Choć pogodnie są Wieba/ choć posłuszne wiatry
 Pedza okret szczęśliwie/ Zephir dmucha wżagle;
 Przecie cale niewfa tey pogodzie/ ale
 W czas obmyśliwa wszystko/ y ma pogotowiu
 Co mu służyć na ten czas może/ gdy nawałność
 Przypadnie/ okret jego z nienacka odkrywszy.
 Tak y ty/ luboć wszystko nad zwyczaj wiec służy/
 Lepiej niżelis sobie y życzył y pragnął/
 Przecie sie wcześniej gotui/ weselo znieść to co
 Fortuna y przeciwna y często niesłowna
 Możeć przynieść/ kiedy sie namniey niespodziejesz.

Niedawny wid
ryj i szcze-
stliu.

Niedawny nigdy wiary / choć się na cie śmiejesz
Swywojna to jest Pami / uczyni co zechce.
Nie wnoś się pomyślnym *successum*, miew pilnie
Oko na tylnie koła odmiennego szczęścia /
A tak sobie rozumiey / że cokolwiek może
Z tego zrobić / wyrzadzi: gdy się na nie spuścisz.
Z tad będziesz miał pożytek / że cie nie zasnuć
To co się inszym będzie niespodzianie zdało.
Nie świat nigdy nowego nie rodzi. Śmiech z płaczem
Przeplatano więc chodzą w tym na świecie kole.
A tak co inszy lekka niesfortune czynia
Czerpliwym jej znosieniem / to ty poprzedzając
Uwaga zły przypadek / lżeyszym go uczynisz.

Lekcey "znie-
siesz przeci-
wności.

SATYRA VIII.

Najalotny y Najżeństwa nierowne y nieważne

V drugich tyl-
ko dostatki w
władze.

R Adził się mnie niedawno jeden / czy miał żenić
Syna / czy nie: dając mi tego te przyczyny.
Najprzód / że mi się trafia dobre ożenienie /
To jest / bogate / luboć coś tam powiadają
O Pannie nieforemnie / lecz to jeszcze mnieysza.
Druga / że się napiera chłopie ze szkol / żony /
A że trudno utrzymać młodego w tych lecach.
Trzecia / że tey to Panny Rodzicy bogaci /
A umieją aż na zbyt chodzą koło tego.

Virtus post
nummos.

Czwarta / Obadwaj starzy / nie długo poczekać
Że y Ociec y Matka Synowi wstapia.
Na koniec / wielkie szczęście Syna mego podła
Powiada / bo zań idzie z domu Wojewodow /
A on nieperwony Szlachcie. Słucham tych Wywodow /
Co z tego daliey rozumieć: alis mnie on prosi
O poradę. Spytam się: Wiele lat Synowi?
Odpowie mi / dwanaście. A tey Pannie wiele?
Dziewięć albo i dziesięć / coś około tego.
Ażekże To chcesz Syna w tym wieku już żenić?
A cóż ci prośe potym? Odpowie / Poćiechy
Przyjść mić wabia / abym doczekał się Wnuka.
A nie bacznym człowiecze / y samey przeciwny

Zenia młodych
ze szkol.

Naturze/ coż ci potym? A Wnuka nie będzie
 A pociechy niepytasz w wieku niedoірzalm
 A Meżá y Małzonki. Wiec cie to wprowadzi
 Że posag obiecyja jakiś tam rzesiſty.
 Niefrasuy ſtapi ſie to jako Barażyja.
 Ażoż teraz Poſagi nazwać Zamiszowemi/
 Rozciagna je jako chca. Potym ſie to ſkurezy.
 Teras gembka nápiła/ Ktora kiedy ściśnieſz
 Zostaniec tylko gembka/ a woda przez ſpary
 Przeplynie: toż ſie ſtanie z tymi tyſiacami.
 Wiec o poſagu pytaſz/ nie o obyczájach/
 A tam Pánientá wie co to jeſt *maſculinus*,
 Choc jako żywo nigdy w Szkole niebywała.
 Dmie te reguleczke lepiej niźli pacierz
Que Maribus albo wiec Foemininum dices.
 Liſteczek też przeczyta ſekretnym záwárty
 Signetem/ y zrozumie wſelakie mrugnienie.
 Do tego powiadaſz mi/ y ſczyćiſz ſie jawnie/
 Że Syn twoy z Wojewodow familij Pánne
 Poinuie/ a ſam ſłyſzec nie prawy Karmázyt.
 Prawda że go tu mája za Szlachcica/ ale
 Jedenże jedwab mowia w Kítaice wiec bywa
 Jako y w Aramicie/ a przecie / ten drożſzy
 Niź Kítaiká/ tań y tu nierowny ſáćunek.
 Małzonka że Aramit/ lekce ſobie wáżyć
 A kánować te będzie Kítaiké/ lub Kromraſ/
 To jeſt Syná twoiego/ jako z grubey welny
 Nie z jedwabiu pacholka/ ani z złoty ch nići.
 Synek twoi pnie ſie widze ná nierowne rzeczy/
 Kondicij ledwieby jego náráchorał
 Kilká dzieſiat Tyſiecy/ a Pánne z dwiemá kroć
 Chce potać? Czy oſalał? Widze *philanthia*
Laborat. názbýt ſiła o ſobie trzymajac
 Niech ſie w przód poráhuje z ſoba y wioſkami/
 Żeby mu záſ tań ſobie nie przyſzło poſtopic/
 Tań onemu Kiedys Mazurowi/ Ktory
 Przyſzedł ſmieie do Szynka. Pyta go; jeſt Wino?
 Jeſt Pánie/ odpowie Szynk: Mácie Małmázya?
 Mam. A mácie Małant? Mam y Petersimon.
 Pojdzie dalſcy y pyta. Mácież Miod ná przeday?

Choc enoty w
 Pánne o koſt.

Choc nie ro-
 wna Condycia
 y Yrodzenie.

Bierz przyklad
 z Mazura.

Jeſt.

Tęsz y łiebie
podka.

Jest. Lipcu czy dostanie? Jest y Lipiec y mnie.
 A piwo jakie dobre? Jest y to Wareckie.
 Atasbir? Jesteś y ten. Daćes mi Tasbiru
 Za Selag/ bo też wiecey nie znaide w łiesieni.
 Tak y twoy Syn boje sie od Wojewodzanki
 By nie odpadł/ a potym chybił y Szlachćionki.
 Miasto Kobierca pono na rogozy przyjdzie
 Brac ślub/ a posag miasto tysiecow/ grzywnami.
 Orowne sie ty zawsze starai ożenienie
 Zeby cie niepodkalo takowe odrwienie
 Jakiego sie podobno malo co spodziewaś.
 Inaczezy/ w czas przeskrzegam/ weraćis pierdolo
 Starajac sie tam y sam/ latajac myślami
 Po Niebie/ po Powietrzu/ a zadek w popiele.
 Na one napomnienia moje nie dbał stary/
 Słyse że Syna wiedzie w ten tam Dom/ czy darmo
 Czy nie/ trudno to zgadnac/ niech czyni co sie zda.
 Ja tylko powiem jakie z tad absurda rosta/
 Gdy kto przedko Synaczkę zeni: Naprzod młodził
 Wybiera sie w zaloty/ potraci chudżina/
 Bo go dlugo na rzeczy trzymają/ co temi
 Czasy jest pospolita. Pán Matka sie droży.
 A mowi niechay ni sie Młodzienicy kłaniają/
 Godna jest Cortka moja/ aby sie kłaniáno/
 A dlugo czolem bito/ niż ja kto otrzymá.
 Tym czasem po Kościolách/ po Ryńkách/ Vlicách
 Pod Szazdy y Publici Cortke prezentuje/
 A przewodzi/ jak owo wiec na targowiskách
 Kostrzuchárze konie swe wšytkim pokazują.
 Ażci sie też kto trafi/ po długim czekaniu/
 Długim także staraniu/ bo to wprzod iść musi
 Ze tandem zamyślow swych effectum odnieśie/
 A że mu Pánne w swięty stan dać obiecują
 Za Rok albo pultora/ tym czasem Młodzieniec
 Bórowy daje a przy tym co raz Marcepány
 Co raz krewonych czestuje. Szummo w koźdym łacie.
 Konie pod nożytkami/ wšyscy y woźnicy
 A żayducy srebrowi. Posag y dyabla
 Wyprawa także y dwu. Wesele nastapi/
 A po weselu ledwie nie zapłatać trzeba/

Potrati synek
na żalotach.

Wyłagna go
jak siruna.

A dlugo powta-
ło.

Z spólna oba-
tej strony stra-
so.

*I niezgoda z
sym.*

Wszystko precz/ Wioski leca. Niezgoda w Malżeństwie/
Potomkã ani pyta. Potraca oboje
Wioski/ Ktore im Ociec nieważny puścił.
Bo jako Pan tak Páni do wtrąty słonni.

*Porada, jako
synow stano-
wił.*

Rzadzić sie nie umieją. Przeto sie ty rachuy
Radze z swa Condycia/ a tak Syna stanow/
Żeby gorno ne latał myślami/ ani sie
O nierowna fortune starać potraćil.
Niech niebedzie Ikarem, by mu z wołku piórã
Nie vgorzały/ a on nieutonał w długach.
Młodo go nãzbyt nieżeń ani nãzbyt zmłoda.
Chyćzã w Synowey/ nie posag vpatruy/
Jeśli Szlachćic/ Szlachćianke niech poimuje / jeśli
Chłop/ chłopowne/ a jeśli wielkiey familij
O radz sie niech stara. A tak padnie dobrze.
Vpewniãm mieć oboje pocieche bedziecie.

S A T Y R A IX.

Ze dobre nabyćie samo trwa y perennat.

Male parta, do czartã poida. Stárodawny
Makaron y przysłowie nieśie; Żle nabyćie
W Korzyść sie nie obroci nigdy: bo tak Bog chce/

*Wydarłes, wy-
drzeł też kto
inzy.*

Abys nie dlugo zãzy/ czegoś marnie nabył.
Tak sprawiedliwość każe. Wydarłes/ niech drugi
Tobie wydrze/ albo wiec śmierc wszystko odeymie
A drugiemu zaś odda/ Pomu byś nieżyczyl.
Dlatego Kieże zbiory do biesia wiec idã/

Kieże zbiory.

Bo z Kościolã zbierają; y cnych fundatorów
Zawodza/ Ktorzy czynię y różne dochody
Na ozdobe Kościelna/ y na chwale Bożã/
Nie na Kiezych Synowcow/ Siostrzencow/ y Wnukow/
Naznaczyli. Wydarłes Kościolowi/ wydrzeć

*Zaden z nich
nie spory.*

Dyabel oraz y to/ y dusę/ y wszystko.
Zedrzesz z chłopkow vbogich/ osukaś bliźniego/
Wygraś/ podeydziesz w handlu/ zawiedziesz/ zginię to.
Ażtã nie inaczej/ jako śnieg od Słońcã.
Przeladujesz podarkiem/ y dobrego odrwiś

*Dworski chleb
y nabyćie.*

W dworu Przyjaciela/ wnet to wszystko zniknie.
Zdobr Arolewskich nãzbierasz/ Ktoręs złotem skupił/

Przedko ni-
sze.

Wto poydzie do biesi: bowiem nie dla tego
Dobra Rzeczpospolitey daia/ aby były
Na targu/ raczey żeby cnocie były w nadgrode.
Nie trwały taki Szpiachec/ Ktory na Marmurze
Siglami a herchelem na Krolu wydrwiwał.
Niechci będzie exemplo Rancierzow potomstwo/
Albo wiec y Hetmanow Krotko dziedziczące.
Czemu? bo ich nabycie/ mało kiedy dobre.
Ach/ częścisi tam niecnota przy złocie wygrawa/
Częściey swego dołaze/ częściey tryumfuje/
Niż pocztwość vbogá/ niż odarta cnota.

Zrosi zbior y
służny y pe-
wny,
Nie z Figłow y
fałszow.

Skądże wždy zbierać Łazę/ spyta sie mnie Ktory.
Odpowiadam. Nailepiez/ słusznego naby-ia.
Zrosi y zprace rąk swych zbioru Dycowskięgo
Pocztwego/ nie z ludzkich łez y opresji/
Nie z fałszow/ zdrađ y figlow/ nie z dwor/kiej wysługi.
Nie požadając twęgo nigdy nie bliźniego/
Ani wolu/ ni osła/ żadney rzeczy jego.
Pogotowiu nie dybiac na jego nieśczęście/
Ani mu pożyczając dla tego żeby tym
Śnadniey wyzuc go kiedy z vbogiego splechcia.

Ani z krzywdy
y podestia.

Sa tacy co na zastaw dodadza piędzdy/
Lecz nie z ta intencya żeby poratować
Przyjaciela/ raczey mu wydrzeć y ostatki/
Rzeczalnym jednaki sposobem. A tak prawy będzie
Wyderki/ od wydarcia słusnie mianowany.

Ani z lichwy.

Sa co zlichwy powstałi/ biorąc od tysiąca
Złotych sto y przedziesiąt/ do Ktorych przypisać.
Piętnaście złotych trzeba y piętnaście groszy.
Wto dyabel weźmie y ciebie y z dziećmi.
Nie zdzijsia wperoniem tego potomkowie.

Ani ze gry.

Sa co y kart wrosli/ y ze gry/ y z kostek/
Lecz y tych zły duch ogra y wszystko zagarnie.
Rozumieś że wygrawaś gdy wygraś/ chudzińo
Przegrales już y dusie/ Łaże Boża/ y ten
Mizerny zbior Kartowy dyabel pobierze.

Sprawiedliwy
zbior Bog bło-
gostawi.

Zbieray z swoich zagonow/ ale zbieray z Bogiem
Prawo być y poddanym/ y zbliżnich każdemu.
Taki zbior/ błogosławi Bog/ prezen chciwości/
Taki nie wklópoce/ ani ibá wlepie.

Owszem wszystko smarownie idzie jak po łące.

Zbiera drugi a niewie komu sie dostanie.

Ten zbior jego mizerny. Bog mu zabral dzieci.

Zdżircom ka-
rzej napotom-
stwie.

Czemu? żeby dostatkow krowawie wycisnionych

Nie zazyły. Dobrze tak. Lecz on przecie zbiera

Dla nieperonych dziedzicow/ dla krownych/ dla wszystkich.

Kto pierwszy/ ten tam bedzie lepszy/ kto napredzey

Zelaznych skrzyn dopadnie y workow spleśniących.

Bogacz nie doje/ ani dospi; aby zebrał/

W nocy y wednie o tym myśli y pracuje.

Az śmierć za gardło/ a tam ani testamentu

Nawet y rozpo-
rządził domu
nieda.

Ani ostatniey woli y dysposicyi

Nie pyta/ bo Bog nieda dobrze rozporządzić

Gdy czego zlenabedziesz. Wsiadaj kiedyc kaza/

Zostaw y substancja y pieniadze/ y to

Sto co go nązbierał/ niech pojdzie w rozsypkę

Niech idzie w Szarpaninę. Nie dziko/ bo nie jeden

Bo płacz ludz-
ki do Niebá wo-
ła.

Głos poszedł z ust poddanych. Day tego nie zazył.

Boday zdechł niż zazyje/ boday sie dostało

Komu lepszemu potym zdziercy/ potym skpecu.

Wszyscy oraz zlorzecza takiemu zbiorowi.

A o Kiezy co rzekę? dobrze powiadają

Że każdy Xiadz od zimna z tego zchodzi świata.

Kieża od Xi-
mna y mierają.

Bo gdy koná/ wystudza Izba ci czuwające

Co czuwają na jego śmierć/ na jego dudki/

Zá dusę y jelagá. A ty niewetyjesz/

Ani z bogaciejsz/ coś nie jedne już zontę

Z świata zprzatnał/ niektóre Arsenikiem/ drugie

Smilosci podawiroszy na loszku. Cyt znam cie

A wiem jako cie zowia. Osadz sie/ jeśli tak

Nie zazyjesz takiego zbioru/ choć to mowia/

Że komu zony często mra/ przydzie do chleba

Nie przydziesz y pewniam cie/ wezmie to dyabel/

A ciebie oraz wezmie y twoje dostatki.

Strażny przy-
klad.

Pisze Promer o jednym człowieku dostatnim

Y moznym oraz/ ale przy tym siogim zdziercy:

Ktoremu gdy przy śmierci Xiadz zalować kazal/

Rzecie Day mi z tym pokoy. Jużem ja dyablu

Dusę y ciáło oddał. Już Bog skazal dekret.

W tym słyszeć było bicie/ kolát z gestych rązow

Takisz o Mie-
czysławie.

Nań ciełe śińności / begi / guzy / rany /
W którym on kátowaniu niészczęsna wyżional
Dusze / y do piekélney Kátuszy ja oddał.
Nłieczysławo Kieżećia Anjarskiego myszy
Zągryz / y / dla tego / że goście bankietował
Dostatkami / w bogim wdowom y sierotom
Wydartymi. Tak Bog chciał swa zemstę położyć.
Władysławo Danaborski / Kasztellan Nakielski
Człuchow Zamek napadłszy / gdy z niego wywabiał
Data sile Żołnierza / wszystkich pozabijał /
Dobra pobral / y grunty w kolo pozakował.
Z Nakielskiego powiatu pieniężne podatki
Z dobr Arcybiskupich / także y Kościelnych
Gnieźnińskich erakcyę pozdzierał y pobral.
Tego / choć z Wojewody Inowrocławskiego
Splodzonego / Krol kazał poimąć Staroście
Wielgopolskiemu: ten był / Piotr on Szamotulski /
Który poimanemu syje wciąż kazał
W Kaliszu. Tak Bog płaci zdzierstwa y rozboje.

Wilczku zd-
niechay cudzo-
go.

Trafilo mi sie to rós / gdym sie wracał z pola
Ze psy / zem wilka potkał w szczerym polu / który
Niosł barana czy Owce. Poszczuje go charty /
Drugie trzeci szwować także / porwa wilka / a ten
Wpuścił wnet Barana / y ramię dał garło /
Toż tobie wilku Baran. Nłauc sie co cudze
Porwales przeciw prawu Domino invito.
Skorzystałeś nie siw / znie / zągryzłeś / zabileś /
A toż ci też z Baranem: oraz garło wzięto.
Nłowegoś nie zaył / y swegoś pozbawion.
A ja tym konkluduje / że ten sam zbior trwały /
Który bez wkrzywdzenia y z boiaźnią Bołta
Jest nabyty z Żagonow Oycowskich niewinnych /
Bez lichwy y bez krzywdy / bez placzu ludzkiego.

SATYRA X.

Na złoty w czestowaniu y bankietach.

Zyi według
condicij.

Gdy summo Kanclerz żyje / każdy musi niemiec
Znać / ale e contra, gdy Sekretarz który
Chce z nim porównać / bydz jaśnie wpyty z niego /
Bo nie

Sila brzuch
brawi y potra-
wi.

Daleko z tad
do onad. Inszy
Krol, inszy Pan
Baranowski.

Nosce te
ipsum.

Karz sie przy-
kladem Ihara,
nie wylatuj.

Miara kotek
mowi.

Bo niemasz smieszniejszego nic/ jako vbogi
Wymosly delikacik/ na jezylki padnie
Upewniam/ y palcem go pokazowac beda.
Drugi przed tym na srebrze jadal y na zlocie/
A dla gęby y brzucha poszlo to do zidow/
Już y przyżył gdzieś z byie dyszy/ y Agnuszek
Szczerozloty z jadal sie już dawno. Konie/ wozy/
Sprzet/ Skarbnica y wszystko w brzuchu pochowane.
Przecie bydz musi/ chocby y dusze zastawic.
Spytam cie mily Bracie. Co jest: ze to vmiesz
Dobrze w rozumie swoim rozsadic kto mozny
Kto bogaty/ wieś y to/ ze Krakow daleko
Wietlzy nizeli Brzeskie/ niz insze miasteczka/
A tego nieważysz/ że ty od moznego
Pana tak jest daleki/ jak Niebo od ziemi.
Nie wieś chudzino co jest strzynia okowana
Z pieniedzmi/ a co mieszek albo fufladeczka/
Daleko z tad do onad. Wczesnie vpominał
Kozdego z was Nłokosi. Wiedziecie co te slowa
W sobie maja do prawdy/ Nosce temet ipsum,
Trzeba je w glowe wpoic y miec na pamieci.
Lub sie o zena starasz/ lub o stolek jak/
Nosce te ipsum miech ci bedzie pyzed oczyma.
Nie koczy z Grekow smial sie pokusic o slawno
Greze Achillesa, ktore y tak ledwie
Vlisses on przebieglec otrzymal/ choc na ten
Czas za namedrzejego byl miedzy Greki miány.
Toz y w malych y w wielkich rzeczach zachowywac
Potrzeba/ y niepiac sie gdzie wlesc niepodobna.
Skaralo to Jkara/ takze y owego
Woznice co byl konie vprosil y zwozem
V Stonca. Spadl chudzina sam y Swiat zapalil
Wedlug sil y dostatku wszystko czyni. Niezaliy/
Trzymal miare w wydatkach. Miara kotek mowi.
A kiedy masz lososia kupic/ wraz pierwey
Czy cie na sledzia slanie/ bo pewnie twoy mieszek
Jesiottrowi nie zwoła. Wielka siecia nielow
Gdzie wienacierzem vlowic mozesz mala rybke.
Potrosze jedz/ zebyś zas y wioski nie polnal
Ratnych majenosci. Wiele gembá/ wiele

Sera in fun-
do parsumo
nia.

Skutki mar-
nych zbytków y
virat.

Starzy nasz o-
chronnie żyli.

Inaczej my
W nukowie.
ich.

Brzech Pański potrzebuje / który gdy potrawi
Cokolwiek tam Rodzicy zbioru zostawili /
Do czegoż się wcieczesz? przydzie y kofzule
Ostatnia z siebie przedać. Pomnie ja Szlachcica /
Który po Wojewodzu gości wiec częstował /
A miał to za przysłówie. *Cassa delicata.*
Aż się też on animus sturczył delikacji /
Gdy na koniec nie było co y wgembe włożyć.
Sluchaj jakie są stopnie tych miłych tratniczków.
Najprzód się zapożyczają / a potem częstują
Za cudze portugaly y za pożyczane
Pieniążki. Toż nastapia zastawy y wioseł
Z srebra. Aż na koniec Banięce leca
Jak dym. Pan młody ni waś kreći się chudziną /
Lecz nie łatwie wykreći. A przeto z Goczyzny
Wciecze lub do Niemiec / lubo do Francyi.
O wstyd mnieysza / już się ten dawno wyrat z Czola.
A zaż tak za cnych Przodków y starych Polaków
Bywało / gdy nieznano na stołach bogatych
Co to pasztet / co ciasto albo galaredy /
O Białkach nie pytały ani Młarcepanach
Chybaby na weselu. Miśy wiec stawiano
Jedne z mięsem wołowym / drugie z jęczmynami /
A zwartą z grochem / w którym słonina pływała
Jak wieloryb po morzu. Pulmiskow nie było
A pogotowiu srebrnych. Niedawne to czasy
Gdy dla gry samey tylko pierwszy talerz srebrny
Na stole był widziany. Sam Król jadł na srebrze
Wszyscy inśy na Cynie; Wważ naszych starych /
O wyniosłość niedbali ani o papinki.
Najadł się z gliny potraw / z kad brał moc y siłę.
Praca mu nie na koniu y niewczas niewadził.
Nie przebierał w przysmakach / jadł co było w pirzu
Choć w nieobitey Izbie: nie na Olanderstym
Obrusie / nie na srebrze. A wy papinkarze /
Coście wśyskłe swoje myśl w brzuchu wtopili /
Których y sam Bog brzuchem / na co się przydadie
Goczyźnie? lubo wojna nastąpi / lub niewczas /
Odbieżycie obozu / y sławy y Cnoty /
Boście już odbieżeli dobrego Cwiczenia /

Vczasowni-
czkowie,

Niewczasom nie przywykli/ w brzydlich wtopieni
Delicyach po vszy. Rat powas Wyczyznie.

Lepiej żebyście byli światą niewidzieli;
Dla tego też nie znacie Boga łaskawego.

Ladaco was vstraszy / jak beben Zająca.

Delikati.

Delikatki Żołnierzem nie będzie do śmierci/
To jest/ dobrym Żołnierzem. Dosyćiem powiedział/
Przeto nie barwiąc/ *manum de tabula tolle.*





XIEGI W TOREY.

SATYRA I.

Najępsowane Stanu Białogłowskie- go obyczaje.

Dawny czas
gdzysyd był
in pretio.

D Aroncz to w Polsce czasy/ y za Lecha były/
Albo pono przed Lechem/ gdy czystość przy wstydzie
Białey płci należącym/ swoje cene miały.

Ta ten czas to podobno popłacało/ kiedy
Orłowie swoje gniazda sadził/ tam kiedy
Miasto leży/ od nichże stolica nazywana.
Gdzie sie przezwiśło Polskie y imie wyległo.
Albo na ten czas/ kiedy Wenda królowała/
Wenda wizerunk wstykim pánienstwiey czystości.

Nie znała go
teraz. ani wie
dza co to.

Niesłychać teraz otym żeby ktora w Polsce
Wtopić sie tu miała/ wychodząc wstecznych
Rytigiera zółtorow y łozą brzydkiego/
(Albo jako drudzy chcą/ z niegoż tryumfując).
Ta pierwsza y ostatnia/ nieśmiertelna panna!

Trudno y orakowe/ jaka była ona
Dąmbrowka kieżna Czeska/ Mieczysława żona/
Pobożna/ Bogobojna/ święta/ wstrzemięzliwa/
Ktora Chrześcianinem męża uczyniwszy/
Białwary sprośnych Boszków oraz popaliła
A potym sławnych Wnułkow Polskę zostawiwszy/
Czystości/ wstyd/ wiary Małżeństwiey wizerunk
Porocznym za Testament wiekom zostawiła.
Aleć inakšy był świat na on czas. Proskora

Zobczch Ziemi
wtrądy sie nie
rządy.

Śszycrością panowały/ y cne obyczaje/
Pocziwość y stateczność/ wiara/ posłuszeństwo/
Aż też czasów późniejszych wtrądy sie powoli
Zbytki/ y nierządy/ y niewstyd/ y chciwość.

Co Popielowa żonka Stryjom porobiła/
Wiemy; co Ryxa złego Mieczysława żona/
Ktora Ciemcow przybrawszy do swych rad tajemnych/
A Polaki sie brzydząc/ jako psy zdechłemi/

Wciela

Wściekła/ Polska z Synem Korone wykradłszy/
 A zle tylko wspomnienie Lachom zostawiwszy
 A niewstydliwym życiem Polskę zarażiwszy.

Potym Krystyny z Ciemiec nowe obyczaje
 Wniosły/ y nárobily Dobieszow bezecných/
 Dla których Dunin pozbył y oczu y gardła.
 Już y średniego wieku nie nowina/ cudze
 Łoża plugawie dyło brzydkim obcowaniem.

Ktore temi la-
 zy polskie.

A coż teraznięszego? y wyliczyć trudno/
 Gdy sam wstyd niedopuszczą wszystkimu wynurzać.
 Ty przecie żenie sie chcesz/ slysz/ Stanisławie.
 Już pacholci przyimujesz/ już y konie sprzagasz/
 Kolasz y Koblerec sporządzasz/ Muzykę
 Śaćiągasz: ba już pono oddales pierścioneł/
 Szadatek twoich chęci y trfalitych zamysłów.
 Czy oszalałes pono? Niewoliś sie raczej
 Wtopić/ lub obieścić/ niżli masz zamyslać.

Lepiej sie nie
 żenit, niż zło
 pojął.

O żenie tymi czas/ o która mým zdaniem
 Dobra/ trudnięć niżeli o białego Kruka.
 Śnaidzieście ja w Szlacheckim domu/ czyli w Pańskim?
 Czy ná dworze Krolowskim/ czyli w Trybunalach?
 Czy w Rusi/ czyli w Litwie/ czy w Prusiech/ Mazowszu?
 Waremnie pono szukaś. A sam Dyogenes
 Nie znalazłby tej z toba/ choć wsrzód dnia z Laterną.
 Śnaidzieście/ ale tak/ teorabyś rad wypchnął
 By y w sam dzień weseła. Powiadają zarzem
 Lecz mało nie do prawdy/ że Synowiec Ktoryś
 Papięsti/ náparł sie miec cztery żony razem.

Trudno bo o do-
 bro y pomyślna

A prosił o dyspensę/ Ktora że nie mogła
 Bydź mu dana/ znalazł ten Ociec święty sposób/
 Że mu rzekomo pozwolił/ lecz z tą kondycją/
 Aby z pierwszą pomieszkiał dwadzieścia pięć Niedziel.
 Gdy tedy wziął ślub z pierwszą/ ledwie przepędziwszy
 Piętnaście dni/ aż prosi aby y tej pozbył/
 Nie tylko by sie drugich miał nápiętać więcej.
 Drugi sobie w łeb strzelił niedawno w dworu
 Dla tego że mu żonka nie kmyśli przypáda.
 Powiadają o trzeciem że sobie coś odpiął
 Gniewając sie ná żonę; wiec niewiem komu tym/
 Śaszkodził; czyli oney/ czy sobie chudziną.

Przedko sie y to
 mu wprzyszyrza-
 ła żonka.

Ale dawno wywodzi pokoy/ to powiadam

Causa I.

Złych obyczajów,
złe wychowanie

Że trudno o pomyslna y o dobra żone.
Bo jakóż ma bydz dobra na potym/ a ona
Z młodości od Matusi wyśsie obyczaje/
Ledwie dziewczynie siedm lat; już jey wspominaja
Młodzianow rożnych/ gachow. Do taneczka z chłopcy
Mało nie co dzień/ Piatkom pewnie nieprzepuszcza/
Muzyki/ Banteciki/ taneczki/ rozmowki
Z Meszczynami/ naucza przed czasem wszytkiego.
Jedna też drugiey powie. Piosneczki śpiewaja/
Ktore wycwicza lepiej/ niżli Ovidius
W dawnych swoich Książeczkach de Arte Amandi.
Miaśto świetnych żywotow/ będzie tam co w druczku
O załotach y rożnych przebiegach młodzienistich.
Jeśli też do Kościola przydzie/ wiecey oczka
Po gachach młodych chodza/ niżli po ołtarzach.
W Mieście na zjezdzie jakim pod Sady y Roki
Z okienka wstawicznie/ na tego owego/
Ten taki/ ten owaki/ to grzeczny/ nadobny/
Dziewczeciu ledwie siedm lat/ a już wie co choży

Causa II.

Zła conversacja.

Co ruchawy pacholek. Nastapi bieśiadka/
Albo tam gdzie wesele/ Pani Matka z Corta
Niedmieszka. Dla czegoż? Aby sie cwiczyła.
Wperwiam że wyczwicy/ wstyszy to owo
W taneczku/ albo kiedy wnocy z huktem przyda
Swywołnicy weselni/ nocni Kulikowie.
Znada ja na Łozeczku/ y coś namacaja/
Wydzie to w dobrej myśli. Jakie wychowanie
Taką pociechą będzie na potym/ gdy wzrosćcie.
Wier rzkomo mówić nie chce przy ludziach y oczach/
A gdy czasit wpatrzy/ mkt jey nieprzegada.
Dopieroż gdy podrosćcie/ Pani Matki prosi/
Aby jey nie trzymała w domu. O Kłajstorze
Niemysli/ ani pyta/ w głos to opowiada.
Za kogoż chceś Anusiu? pyta Ociec. Owo sie
Tabardzi mi podbał/ co ma czarny wasit.
Dobrze/ dam cie za niego/ kiedyś sie podobal.
Gdzież sie owo podziało/ gdy sami Rodzicy
Meza Corce/ nie sobie Panną obierala?
Nie spytano jey o to. Tego meżem miała/

Causa III.

Pobłażanie
wiehara.

Ktorez

Krórego jey Bog przeyrzał/ a wola Rodziców.

Teraz opat/ a międzyw/ więcej w domu rządzi

Niż Ociec/ niżli Matka. Ona się rachuje/

Z Włodarzami/ z Pisarzem/ Solwarki objędzia/

Gospodarstwo prowadzi/ jeździ/ roztazuje/

Dom ma za prawa Szkołę/ Pan Matkę za Mistrza.

Aż ci też za/ Naz porządnie/ umiejąc regule

Que Maribus, albo wiec/ mobile fit fixum,

Nie się nowego perwio w nowym nie nauczy/

Stanie/ albowiem wszystko umiała to Panna.

Zostawszy tedy żona/ dopieroś kroluje/

A męża za nos wodzi/ slugami/ czeladzia

Rządzi jak chce/ Kochankom sprawuje/ rozdaje.

Tego odpraw. A czemu? że tak chce/ tak kaze.

Alle dla czego mam go odprawić/ gdy dobry

Czeladnik y posłuszny? lecz mnie nieposłuszny.

Sic volo, sic jubeo. dosyć że ja tak chce/

Temu kaz dać trzy sta plag. A dla czego prze Bog?

Dosyć że mnie zawinił. Nie wsluchal gdym mu

Coś była rozkazała. Niechay weźmie ciegie.

Nie tak Krolowa Judith Bolesława Żona/

Na garło już skazanych często vpraszała/

Raz dwu slug osadzonych potajemnie schronić

Kazała/ o czym sam Krol niewiedzial; aż kiedy

Opłonal z gniewu/ w ten czas kstałtnie nastąpiła

A z jawnego wyrwała chudałkow niebezpieczeństwo.

Tu zaś choć w mniejszym stanie niż Krolowski/ ścisła

Bina/ katura/ pala/ na rozkaz Jey Mości.

Dobrze że sam Malzonek polbu nie obierwie.

Alle jey nie mieć za złe/ at już brzemię nosi.

Napełni dom nie długo pociecha/ potomka

Wrodzi podobnego. Zgadles podobnego.

Oi rzadkoż temi czasami widzieć Oycu twarzo

Podobnego potomka! częsci Pani Matce.

Ty już krzyczysz gotujesz/ zapraszasz Samśiadow/

Jaby sumnie obijaś; Polebke sporządzasz

Rozstrowna/ dla tego to dziecięcia/ Krórego

Nie tyś chudziło Oycem/ mylisz się w tym/ ale

Albo Janusi Woznica/ albo Hayduk Giergel.

A czemuż swoje żone/ ten a ten Pan chwali?

Rządzi w do-
mu więcej niż
Ociec y Matka.

Dopieroż za
Mężem jest-
sze więcej.

Odprawia czę-
ściej.

Bit kaze.

Latował, ma-
czył.

Samą nie cno-
to będąc.

Posag teraz
chwalne czyni
żony.

Wniosła w dom Sto Tysięcy/ dla tego poczęciwa/
Dla tego bogoboina y wstydliva zowie,
Posag przyniesie cnote/ y wiare y wszytko.
Byle pieniądze miała/ niech sie z gachy liże
A przy Malżonku samym/ nie to niezawadzi.

I gładkość.

Pochlebiać
umieja.

Wejrzy jeno y
wważ czy
szczyrze.

Czemuż sie y ow drugi w swojej także Kocha?
Choć coś nieforemnego o niego powiadają?
Dla tego je nadobna. W twarzynie w niego Kocha.
Niechże baba zostanie/ precz z nią/ trzeba młodszych
Do zabawy/ bo Páni już zgnielizna śnierdzi.

Jeśli młoda/ o jako umie towić meza/
To całuje/ oblapia/ to go sercem zowie
Jedynem/ to pieści dłem/ to karbem/ to złotem/
A myśli o kim drugim. O kiedy byś kazał
Pootroierać puleytki/ strzynki/ skatuleczki/
Cobyś tam listków znalazł/ y sekretnych cedul
Od gachow y młodzienców. Niechce wiele mówić/
Dość że tymi czasami nie krąży nożami

Obrosow przed takimi/ jako przed tym było.
Teraz bodayby który obrus został cały.

Ale ty cyt/ y ja cyt. Wiemy na sie obie
Jeśli obrus potrajesz/ potraje ja twoje
Gembe/ jako tu Páni/ Pannie uczyniła.

Niech ostatek Macaron Orzelskiego powie.

To wiem/ żeby sie boday takowa znalazła.

Przykład bez
imitacji.

Jak ona Mikolaja Zembockiego żona
Która Kromer wspomina/ że wlażyła na wieża
Kościola Zembockiego/ tam sie zarała
Z Pannami/ przed swymola ludzi rospasanych
A najeźdników nocnych; żywność y z napojem
Powrozem tylko/ wzgore do siebie wciągając.

Drugi.

Tey podobna y owa Pannientka; Która gdy
Litwin jeden porwać chciał y zażyć bez wstydu/
Obiecała go czegoś nauczyć/ że mu broń
Nie zaszkodzi do śmierci/ y dla próby siły
W przód elektiem jakimś/ quasi namazawszy/
Wyciągnęła/ w Która on gdy chciał/ wciąż raził/
A ona z żywności z żywotem pozbyła.
Znaczej trochę teraz; co gdyby wypisać
A pioraby nie stało. Idę tedy daley/

Ambicya bia-
sogłowska w bo-
nerach,

Jaka w nich ambicya honorow y chciwość?
Druga aby tam bliżey Europatwoy śiadła/
Ażeby Senatorka została drażkowa.
O jak Meza namawia/ co dać to dać/ byle
Kasztellania kupić. Te kiedy otrzyma/
Arendarzem zostanie Pan Kasztellan miły.
Ktoremu kiedy przyidzie na residentia

Musi sie piał
Pan Małżonek

Jachac/ musi dziedziczny Pan mu defalkować/
Bo chudał niema o czym. Przecie Kasztellanem
Dla żontki zostać musi/ a ta wziawszy statut
Rachuje daleko tam Pan siedzi od Krola/
Na dragu jako Karog/ obawia sie bowiem
Aby jey na weselu ktora nieposiadła.

Kupować, stro-
it, dawać.

Jeśli też Maż dostatni będzie y bogaty/
Kupuj suknie/ Kleynoty namioty/ Karoce/
Ba choiby dzieci miały pozdychać od głodu.
Aczym ty lepsza nad mie/ a to ten tey sprawił
Złotego tabinu spodnik/ czemu y ja
Nie mam mieć jako y ta. Nie z grzywnas mie pojal.
A to tam Żydzi mają na przeday Kleynoty
Z Niemiec/ koniecznie trzeba wszystkie mi pokupić/
Sgola biała plec niewie/ co to jest wydatek/
Niewie co strata Wiosek/ ba y wiedzieć niechce.
Pewnie sie nie przylozy do Meza; bo bedac
Z donnu Wojewodzego/ posła za Szlachcica.
Po tych wszystkich przekwintach zjedzie czasem z chłopem
Albo z pacholciem/ albo z Woznica/ z Żayduktem.
Czasem pieśzo wciecze. Miły Boże/ kiedy
Maż wiec kazał gdzie z sobą jachac/ to przyczynę
Tysiąc do niejachania: to głowa mie boli
Wszystkam ocieżala/ droga kamienista/
Albo dzień niepogdny/ albo mroźny/ albo
Niewiem co tylko będzie na placu/ a z gachena
A pieśzo sie wybierze/ głowa ja nie boli/
Wszystka zdrowa/ wesola/ na niewczas gotowa.

Nie pomoże to
złym.

Obiećcio.

To sie y jedna nigdzie ze wszystkich nieznajdzie
Ktoraby była cale godna loza mego?
Choiby sie wrodziła zacna/ piękna kształtna/
Bogoboina/ wymowna/ bogata y wdzieczna/
A ktoraby czystością z Wenda porownala?

Respons nánia Taktó jest/ że sie znaleźć może: jednaś snadniey
 O Labecia czarnego/ y o Lawke biala/
 Tuz o taktowa/ rzeka śmieie/ białogłowe.
 Isli dobra, to A jeśli ja Bog przeirzał/ zażyjesz chudziño
 gyszna. A tego y owego/ przypłaciś przymiotow/
 Bo sie przy nich animuś wyniośly przyszyje.
 Wole prosta Szlachcionke/ niż Corte Hetmánska
 Beoraby mi przy cnotách wysókich triumfy
 Dziadow swych y Pradziadow ráchowola/ miásto
 Posagu y wyprawy. Quituje cię tych tám
 Infláncich y Moskiewskich/ Tatárskich/ Tureckich
 Wojen/ ktore Przodkowie twoi wygrawali.
 Animusz nán- Wole ták żyć w pokoju/ niż mi máś wyrzucáć
 zbiť. Infuly y pieczęci/ Láski y Bulawy
 Twych Dziadow y Władziadow/ y z Oycá y z Mátká.
 Tuzli mie máś podszczuwać/ wsadzać ná bárzego.
 Przywodzi Táť Krystynta Krolowa swego Władysławá
 meżow do zło- Przewiodla do rostyrtow z Brácia/ gdy mu swoy stan
 go. Cesarzki y Przobków swych wystawia przed oczy.
 Coż z tad potym wrośło: chudać wypędzony
 z Krolestwa/ musiał sie tłuc po Słáku y z Żoná
 A tám opasć/ gdzie jego potomstwo po dziś dzień
 Pánuje/ májac Páná drugiego nád sobá.
 Co mi prosze po tey to gládkości/ Wrodzie
 A wielkim wrodzeniu zony/ kiedy mi je
 Tysiąc razow kóždy dzień bedzie wyrzucáć?
 Wiecey w tákiej pioluni/ niżli cukru znáidziesz/
 A lub ja dziśia chwaliś/ jutro bedziesz ganil.
 Coż o owych rzeczećie/ co sie sobie madre

Sobie sie ma- Zdadza/ co wiec Látina w mowie nárabiaja?
 dre zdadza. Bedzie tám czasem. Adrem rzekł Jego Móść. Bedzie.
 Respublica ná placu. Parlámént Francuski/
 Consistorz Rzymski/ Porta Otománska/ zgola
 Nowiny zeroślad/ beda awizy/ á gembá
 Lata jáko kółowrot/ słowa jáko z pytla/
 Krol nam wolność łamie/ powiada: Ba dobrze
 Aby złamał twa wolność/ ktorey w tobie názbýt.
 Dyżkursami Dyżkuruje o Wojnach. Hetmánách/ o Seymach/
 sie bawia. Kadzieli zápomniawśy/ álbo igły z nićia.
 A pieśczoćá- Drugie zaś znáidziesz/ co sie pieśczoćami bawia/
 ni.

Mawet y Baby.

Co sobie miękkie słowka w ościeczkach formula
 Aby cie poruszyły albo pobudziły.
 Pozwalam jak tak młodszym/ ale tobie Bábó
 Pieśczęotkami sie bawić. Pfe brzydki speciagiu.
 Choćbys słodziey y wdzięczniey prawila/ niż kaze
 Słodki y smaczny Wyłzga/ zeby twe y zmarłki
 Łata twoje rachują/ y onych dowodza.

Dylemma.

Przeto ty Staniławie (ze sie nazad wroca
 Do ciebie) po co sie masz żenić/ po co prosze.
 Bo jeśli sie w Malżonce ślubney Kochać nie masz/
 Coż ci po tey wraćie na Czeladź/ na Cukry
 Na te asystencya/ Muzykę/ y Konie.
 A jeśliś gotow kart swoy jaramowi podłożyć/
 A żyć w stanie Malżeńskim/ nągotuy sie oraz
 Na światła y pokore y pacyencya.
 Bo żadney z nich nie znajdziesz/ ktoraby folgować
 Powolnemu Mężowi miała/ albo chciała.

Im lepszy mąż,
 tym mu mniej
 po żenie.

Choć sama w Mężu Kocha/ oraz jegoż gaudet
 Tormentis et spoliis, choćby był nąylepszy.
 Przeto im będzie lepszy/ tym mu mniej po żenie.
 Bo nácoż wolność przedać/ a prawdziwie nabyć
 Páni nad soba/ Ktora co kaze/ to musisz
 Czynić/ Kaze co kupić/ kupić musisz: Kazeć
 Nie kupić/ wara Pánie Malżonku/ nie kupuy.
 Kaze wypchnąć na syje z domu staruchnego
 Sluge/ Ktory Dziadowi twemu jeszcze służył.
 Zaraz go wypchnąć trzeba. Zgola y affekty
 A łaskę/ y nie łaskę/ y datki/ y wszystko
 Ziey rozkazania samey iść musza/ a ty cyt.
 Jeśli nie masz potomka/ musisz jey bekarcom
 Albo gąchom/ albo wiec y komu gorszemu
 Dziedzictwo twe zostawić; sama y testament
 Twoy napise jako chce/ y on erequuje.

Ktora dietatu-
 ram w domu o-
 xerset.

A potym za mąż poidzie; to jest za siódmego/
 Boś ty był kostym w liczbie; jednym słowem/ w piątku
 Łat/ już to drze siódmego Malżonka/ czy wiscey.
 Tytulow na Nagrobku będzie podobatku.

Takli sie mi-
 łost nadgrodzi

Jednaliey; aczby mi stn językow trzeba/
 Abym wam wypowiedział wszystko y posfarki.
 A stargi/ Ktorych loze Malżeńskie jest pełne.

Która w niej Tam się będzie starzyła na kurwy Meżowe
 zmyślona. Których już żywo nie maś. Sama tylko taka.
 Tam lzy będzie wylewać zmyślone / y które
 Zawsze ma pogotowiu / aby wypływały
 Gdy im kaze : albowiem płacz ma w swojej mocy.
 Ty wierzysz , a Ty oblapiasz / całujesz / płaczesz / ekstruzujesz.
 nie masz koma. Przyśiąg na placu będzie tysiąc / żeś niewinien /
 A tego blaznie nie wieś / że z taka onaś
 Leżyś / tora kiedyby otworzyć ci miała
 Strzyńki swe y pultynki y listki pokazać /
 Czegobyś sie / o Boże / czego niedoczytał ?
 Ale coż rzecze / gdy ja zastaniesz na łóżku
 Z kim obcym : Snadno zaraz y niej o wymowkę.
 Gorowa wy- Takżeś my sobie Mezu rzekli byli w ten czas
 mowka. Gdyś mnie pominował / aby y mnie wolno było
 A tobie swoich wciech żązywać do woli.
 Daymyż już tedy sobie pokoy / ty milez / ja milez.
 Wolno tobie / wolno mnie. O śmiałość niecierudno
 Te biora z swoich zbrodni / te serca dodają.
 Jesli też wiecey będziesz gadał weźmiesz w gembe.
 Cyt lepiey a day pokoy. Nie znajdziesz tu teraz
 Jadwigi Swiecey / Ktora za spólną umowa
 Nie masz ta- Trzydzieści lat w czystości z mężem swym mieszkała.
 kich tymi czas) Nieznajdziesz Runegundy Cortki Bułgarskiego
 Książęcia / Ktora z swoum wstydliwym nazwanym
 Bolesławem / przez wszystkie wieki w czystości żyła ;
 Rącey znajdziesz Gryfine Żoneczke Czarnego
 Lesła / Ktora postrzegłszy że Małżonek nie duży /
 Brzuciwszy Czepiec / swoje oblotła pamienskie
 Szaty / y oraz z nimże rozwód uczyniła.
 Gryfinę zdł O takowe Gryfinki nie trudno w Koronie /
 aż nazbyt. A coż w Litwie moi Boże / tam obfite żniwo.
 Zładzie te obyczaje / rzeczenie Polacy.
 Z dostatku y ze zbytkow. Nie miały tego
 Polki one za Lecha / albo za Krakusa /
 Vbostwo przy- Nie miały za Wendy / bo samo vbostwo
 czyną skromno Rącey do robot oraz y Cnot prowadziło
 ści. Dawne one Matrony. Zginęło to wshytko.
 Gdy dostatek wypędził niedze y vbostwo.
 Na on czas igła była zabawa / wrzeciono /

Cudzoziem-
skie y stroje y
obyczaje. zle
wprowadzily
zwyczaj.

Białey płci/ teraz piosinki/ taneczki/ bieśiady/
Jako sie Cudzoziemskie stroje z obyczajami
Wprowadzily do Polski/ a wprzod na dwor Pański/
Tak też nie trudno o te/ ktore w pośrzed izby
Zmiedzy Graucymerem Pánien/ dzieci rodza.
Niewidziana za Lecha pierś na pui odkryta
W żadney białey głowy/ teraz już wyglądać
Ze y wszystko odkryja/ y wstydzetraz z czoła.

Pijana
Venus.

Nie wspominać pijatyk y nocnych pyharow
Z winem grzanym/ ktore gdy rozpala Jeiey Nosć/
Czy dlugo wytrwa z Mieżem? by namniemy/ y owszem
Wyglada tylko gacha/ y bez niego mdleje.
Nieprzyniesie nic Venus pijana dobrego!

Jednako tak v-
boga jak y bo-
gata.

Alle rzecześ/ postramiay/ jako moześ hamui:
Przyday tych coby strzegli. Od tych ona zaczęnie
Przedaruje twych strozow y twych pokojowych.
Wszystkież takie? Jednakię/ bogatą/ vbogą/
W jednej sworze chodza; Bo ta ktora chuda
Sprzeciwia sie dostatniemy/ choćby sie y spekać
Mieżowi/ musi dla niey bydz. Aleś Szlachcianka
Prosta/ niesprzeciwiaj sie wielkim Senatorkom.
Pomniemy na one żabe v Esopa/ ktora
Obaczywszy raz wolu na Łace/ a cheać sie
Rowna mu stać w Wielkości y w zroście ogromnym/
Tak sie nadymać jela/ że sie aż rozpula.

Nie uważa
przyszłych rze-
czy.

Nie dopnieś y ty nedzo wielkich stanow/ choćbyś
Niewiem jako sie dela/ znedziś Mieża/ dzieci.
Ly nic to/ ntechay zginie wszystko/ byle bylo
Dla mnie dosyć y moich/ dla ktorych sie stroje.
Owo zgola żadna sie na poslednie kół
Nieobeyrzy/ y na to co co już vplynelo.
Byle tylko stawało/ po gad lata śmiza.
Białagłowa niewie co strata substantij;
Nie miarkuje sie według swoi Condycij;
Ami sie swoja mierzy pędzia/ ale cudza.
Przećie Mąż wie co nedza/ wie co niedostatek
Zawczasu chodzi/ aby na zawżę stawało.
Tego sie y od mrowki porządku zwykl wczyc.
Ale żoná jak ślepa/ nie nieypatruje
Co bydz ma/ tylko co jest. Jakoby to kopa

Na straty y ko-
szty niedbaje.

Jakoby to za-
wsze stawać
miało.

Coraż jak wierzba rosla/ albo siemnożyła
Jako świnią w prosieta. Wważyć niewnia
Co krotosile/ pompy/ co stroje kosztują.

Równała się
namożniej-
szym.

Niewspominam pychy y owego gornego
Animusz/ gdy mowi/ zego nie pod lawą
Chowa/ ani wstąpi z nim y Senatorce.
To śmieszna/ gdy o mieysca y lawki certują
W Kościele/ gdy się ma/ za równe każdemu/
Alono insza wiośta/ insza cale włosci/
Insza knieć jeden/ insza dwie ścię albo trzy sta.
Insza Kolaśta/ insza ze złotem Barocą.
Daleko z tad do onad. Tu animusz wielki/
Ale mala inetrata/ mala substancya.

Ná strojach
wszystek czas
trawio..

Coż zaś o strojach powiem/ od poranku aż
Do południa tą samą zabawą stroić się/
Nie dla Meza/ przestrzegam za wczasu/ lecz dla tych
Którym się chce podobać. Przeto we zwierciadle
Dni cale trawio/ ledwie że oraz nie nocu/
Tylko się tego boi/ żeby się co zlego

Seim y rada za
wołana.

W nim jey nie pokazało/ jako gdzieś snadź było.
Znuda się tedy wszystkie Panny do pokoju
Rano dla vbierania. Tam wżdy o dwanaasty
Ná pul zegarzu wstanie/ niż kofule weźmie/
Niż panczoszki/ trzewiczki/ godziną wycieczę.
Potym zaś do zwierciadła. Jedne włosy trafia/
Drugie wieże budują ná głowie y baszty
Trzecie tam opinają y stroja ten Oltarz/
Jako ná Boże ciało/ albo grob piatkowy.

Na którym Vo-
ta dala o stro-
ju.

Pyta się jako kształtanie: dawają siwe Vo-
Pojedynkiem y Panny y ich Ochmistrzyni
Jakoby sło o sławę albo ścieta syje.
W tym jey w nos muchą jaka wlezie o ładaco
Laje/ fuka/ katusze/ szczypie/ bije/ grozi
Pánnom swym y służebnym. Páni stara nosą
Dmyka/ bo się y tey ledwie nie dostanie.

Tego zaś nie
dla meza lecz
gachow Łaży-
wadio.

Wiec gdy Maż tylko w domu/ okudłana chodzi/
A jako tam z tad który gach przyjedzie/ albo
Wierny jey Kochaneczek/ aż się wystroi
Odpustow niewspominam/ ná ktore vgefczą/
Nie dla Boga/ lecz gachow/ którzy gdzieś czuwają.

Wiem

Wiem co w Králowie było kiedyś podobnego.
 Druga y roslých Karłow chorá y młódz ladem
 Pod praxtem wslugi/ domysli sie drugi.
 Wydzie to tymi czasy/ lepiej mieć takiego
 Coby sie do kóždy mogli zisć oraz posługi.

Tużies wszystko powiedział: spyta mnie ktory z was/
 Silke tego jeszcze mam. Druga ze swey woli
 Rkóztowania często poroni nie jedno.
 Ty sie frásujesz ale niewiesz y sam o co/
 Cieś sie y owszem że tak/ bo gdybyć powila
 Syná lub Corte/ miałbys przypłodek w swym domu
 Nieforemny od twego podobno Żayduka.

Dzielní sie
 swymi brzydza
 y nienawidze.

Co powiem o miłości ku dzieciom: nie dziw to
 że sie w obcych nie kocha/ ale w swoich własnych
 że sie nie kocha/ to dziwo/ y cud ná cudami/
 A nie tylko nie kocha/ ale sie y brzydzi/
 A skáradzie oszuka/ albo wszystko wydrze/
 Pofalszomawşy w Xiegách oprawe Meżowa
 Alboli dożywoćie. O takie nie trudno
 Co wdowami po śmierci w czwartej tydzień idá
 Za Mąż/ y to przed czasem coś ad rationem
 Zabrawşy od Młodzieniá: Krew nic nie pomoże
 A bliskie parentelle, y powinnowactwa/
 Dreczniej przed ślubem zabrać ná Regestr/ aby tym
 Snađnieysza byla w Rzymie dyspensá y odpust.
 A teź lepiej skóztować pierwey niż sie nápić.
 Jakóž taka ma kochać dzieci swoje własne/

Ná dostatkich
 czuwájsa vsia-
 wicznie.

Ktora ná ich dostatki przez wszystkie wiek czuwa.
 Radze wam y Synkowie y Coreczki/ strzećcie
 Zdrowia y życia swego. Nie trudno tu będzie
 Otákowe napoje albo y potrawke
 Których wy niestráwićie. Matusia poteznie

Także y ná
 zdrowie.

Misli o was/ jakoby pod ziemié was wniósła.
 Alec ja to podobno aż názyt przetrąsam
 A falszywie przekładam. Dajem był falszywym.
 Ale tu ktoraś z nászych przyznawa sie cale/
 że tak jest/ nie inaczej. Swiadcza czasy násze/
 Roczy oraz náşe/ ktore to widziały.

Fraszki dawne
 exempla.

Co starzy Tragikowie pisa o Medeách
 O Prognych y Megierách/ wszystko sie to isci

Gorsze są te-
raz.

Panie Matłzon
ku mięt sie na
oku y żonke.

Czytają one te
przykłady.

Ale nie czynią
według nich.

A wszystko praktykuje tymi teraz czas/ty
A owsem dawne one z Szalenistwa czyniły
Cokolwiek wiec czyniły/ ale siła takich
Dnas/ ktore z uwaga y z porada czynia/
Na to sie wsadziwszy/ aby w niwecz dzieci
Obrociły po Oycu zmarłym pozostale.
Ale y ty Matłzonku jeśliś zdrow/ miej pilne
Okło na Pania Żonke/ miej sie w ostrożności.
A zążyway czego Krol Mithridates zążył.
Wys zaś czego niepołknął niezdrowego/ aczci
Kiedyby sie niepowiodł taki kasek/ snadnie
O zdrade nocna y tych co cie zagalusił.

Alcejiis własna śmiercią Miezā odkupiła.
Żofia na Szczecinie Kieźna/ jako piśe
Kromer/ Miezā Erika chcąc wyrwać z zley toni/
Do taborow Krolowskich miedzy wszystkie pulki
Bespiecznie poszła prosić/ aby mu Krol wine
Odpuszcil/ Karzac same garłem/ lub niewola.
Witolda wsadzonego od Krola Jagiella
Żona oswobodziła/ przebrawszy go w sary
Sluzebney swey/ y one zani tam zostawiwszy/
Lubo y samaś chciała ten ciężar zastąpić
W garłem go okupić/ by to była možna.

Czytają one o tym/ ale tak nie czynia/
Bo druga y za pieśka Kochanego/ kiedy
Zachoruje/ dalaby żywot Miezā swego/
Gdyby na okup przyszło. Krotko powiem a w Klar/
Nie trzeba tylko jedne wziąć na przykład bābe/
Ktorey sie imie od Bre zaczyna: a dosyć
W złości białogłowi/ dosyć y nadmienić.
Te przydawszy/ że przecie znajdują sie takie/
Ktore do tey Satyry mało co należą/
A ktore pod Niebiosā/ godzi sie wywyższyć.
Dobrymi Bog zapłać/ a złe niech dyabel weźmie.

S A T Y R A II.

Na Rzyhobraszkow y żmysłownych obojch
ptci Nabożniczkow.

A owych

Y O wych ze dyabły/ miły Stanisławie/
Nie lubie/ co mi owo zakrzewiwszy głowę
Chodzą/ jakoby z Panem Bogiem dziś gadali.

Postawka swe-
ta, sumnienia
pasz.

Nie wierze ani w sam takąew twarzycze/
W ktorey to postać święta/ Zaiduckie sumnienie.
Wszystko o Panu Bogu. Pacioreczki w retu
Wstawiczmie y Kiaszka/ y żywoty świętych.
Z ktorych ó jako mało tych przykładów biora
Ktore świętemi czynią. Znałem takowego
Co pacierzy gwałt morwił/ a odrwił każdego.
Cichą wodeczką rada brzegi wiec podrywa/
Takowe są naturki tych to Sycofantów
Przykrytych skorką owcza/ wewnątrz fczerych wilków.

Wilkowi podo-
bni naturcz-
ko zdradliwa.

Powiadają o wilku/ że mu raz dotarła
Ba nie raz/ cieśka niedza/ y głód/ y niewczasny/
Aż on chciał do Klasztoru/ gdzie przyjeży/ w czasie
Żył w ył y pokoju/ bo mu dodawano
Czego trzeba. Wteśnił się potym wytuczony
Od pieczeni do Lasu/ y znouu był wilkiem
Tak jako pierwey. Toż tu właśnie zwykło bywać.
Ci Lizoobraścowie rzadko kiedy cnota/
Tylko pozorem ida/ modlitwy trzepocac/
Ktore tak właśnie jako pasczyną zda się
Jść do Nieba/ nie idzie/ y owżem wpada.
Tak y onych pacierze niedochodzą Nieba.
Mgla kiedy idzie w zgore/ plute wiec przynosi/
A ich modły takoweż/ nie dobrego nigdy
Nie wproszę/ bo z serca obłudnego ida.

Modlitwy ich
nie ważne.

Lepiej szczy-
rze z Bogiem y
z ludźmi.

Wole ciebie co idziesz z Panem Bogiem fczere
Nie tymi żalotkami; bo wiem że iść z Bogiem
Tak y z ludźmi przestawasz. Powiadają Włoszy/
Że ten co owo nązbyt zwykł Ceremonij
Żyć wac/ albo odrwił/ albo nie ma wola
Odrwić. Lepsza daleko prostośczerza Cnota.

Nie wierz Sy-
cofantom.

Allezecze mi ktory/ większy Kredit taki
Zwykł wiec miewać w ludzi/ co się dobrym widzi.
Prawda/ ale się go ty strzeż jako pokusy.
Pod tą postawką znajdiesz fałsz/ obłudę/ zdradę:
Kryje się tam pod płaszczem fczerości niewiara.
Wierz experto Roberto, y daj wiare chęśli.

Nie wierz nikomu z takich / niż cię nie oszuka.
O cnotcie siła mowia / siła pokazuja /
A cnoty w sobie o kosc nie mają y wiary.

Devotki co
czcz.

Poszedzas do Devotek: bowiem tak wiec zowia

Piotki, nowin-
karki.

Swiete one dziewice y wdowy / y czasem
(Ale niepowiem) Ale / sa tez y takowe /
Co sie im Mąż obrzydził / wola do spowiedzi
Wgeszczac / y tam septać plotki wymyslane /
Nowinki ze wszystkich stron Ryńku zgromadzając.

Słiski taki ży-
wot.

O szepty septy / toć mi sie niepodobacie!
Maszli żyć w osobności / mieszkajze w Klastorze
Za zamknięciem / niekrac sie po wszystkich vlicach
Azwolascza jeslis mloda. Starym to pozwalam /
A to nie bardzo chwale. Predko sie popsuje
Bialagłowa w swobodzie / kiedy stroza niema.
Od rozmowek przydzie tam do czego grubszego
Az tez y z Compassij w bogim / na reke
Albo noge wlopnym / bedzie wdzielala /
Czego by niepotrzeba. Nie mowie o wszystkich /
Sa dobre y pobożne / jednak lepiey sie strzec
Okazij / a inszy żywot sobie obrac
Bespieczny od mow ludzkich / y ich podeyrzania.

S A T Y R A III.

Na Parazytow / wyjadaczow / natrę-
tow y importunow.

Tak takich tra-
kusa.

Y Nie wstyd cię wżdy cudzych zabiegac obiadom /
A nieboisz sie abyć nie rzeczone / jako
Krol on Naropińskiemu. Kżse wymyślicie sie?
Dmysem Młosci Krolu; idźcież jeść do domu.
Albo jak Arcybiskup Grochowski. Niemasz tu
Panie dla was talerza / idźcie precz od stolu.
Czy niewolalbys w domu zjeść ten kasek chleba /
Niż slyść od Czeladzi przymowki y smiechy.
Ot natręt. Ot circuit, querens quid devoret.

Wietrzysz po
kuchniach.

Wietrzy telko po kuchniach gdzie sie kurzy z garcow.
Kozdego odprowadza / lubo nieproszony.
To nowiny powiada / tak dlugo aż Pana

Zaprowadzi do Izby krzywo patrzącego
 A w sobie mruczącego / dyabel go prosił.
 Jeszczeby nie dziwował/ gdybyś nie miał co jeść
 W domu/ ale mając swój dostatek przystoyny
 A z gebe chleba swego/ a tak cudze stoly
 Który rad pocierał/ aż y wstydy człowieka.
 Nie widzisz tych za sobą co się śmieją z ciebie/
 Co palcem pokazują twój niewstydy obżarty.
 Włożyli kasek w gembe/ Boday zjadł dyabła.
 Boday wypił pajaka/ boday się wdawił/
 Wszyscy mówią którzy tam koło stołu stoja.
 Nie dziw/ bo co gospodarz dla swych nagotował/
 To mu zjeść z ta hałustrą co chodzi za toba/
 Aby w innych jedli/ gdy nie masz co w domu.
 Ale ty przecie mówisz. Zabić kto wymyślił
 Bydź gospodarzem w domu/ lepiej zawsze gościem.
 Dla ciebie pono lepiej ale nie dla tego.
 Trzeba by cie wyrzucić oknem wyjadączu/
 Coś się to tylko spuścił na cudzą spiżarnię/
 Porzuciwszy domowy dozór y staranie.
 Tak że y niepomyślisz de pane lucrando.
 Boże/ jeśli co w świecie niepotrzebniejszyego
 Jako tacy; zgładz/ zagub! coż po takich muchach?
 Bo się mogą bezpiecznie do muchy przyrównać/
 Kiedy owo wstolu jeść smaczna potrawę/
 Alie muchą przyleci z tego ni z owego/
 A wpadnieć albo w leśkę/ gdy do gemby nieśiesz/
 Albo w potrawę same. Odpedzisz raz/ nie to/
 Mucha drugi raz padnie: Odpedzisz drugi raz/
 Nie to/ mucha przyleci / y trzeci raz wpadnie.
 W polewkę/ a ty misz y z potrawą oraz
 Do Dyabła odrzucisz. Toż się y tu dzieje.
 Pokażesz niesmak/ nie to/ nierozumie tego
 Pan Parazyt/ pokazesz niewesoła cere/
 A tego nierozumie/ Choć y nieochotę/
 A te przyimie: nalażesz/ za to podziękuję/
 Każesz iść do Dyabła / posłucha/ ale zaś
 Nazajutrz cie nawiedzi/ y wpadnieć w polmiskę.
 Zasi się y pochlebia/ podobien do pieśka
 Który wiece piśczy niż mu podadza co z stołu.

Mając swego
 chleba dost.

Dobre przy-
 smaki.

Kijem wyno-
 sza. gdzie kogo
 nieproszę.

Nie odpędzisz
 ladażako tych
 much.

Pochlebstwo
zład rzecz-
ne.

Rozumiem że Polacy pochlebstwo nazwali
A pochlebcow od tego/ że po chlebie cudzym
Pochlebcy zwykli biegać/ za chleb pochlebiając.
Dobrze tam powiadają/ na jednym sie stało
Mieysiu/ że takich oknem kiedy wyrzucano.
A ty sie tego plotko spodzieway lakoma.

Objeżdżają
Visitatorowie
albo Lustrato-
wie.

Bo gdzie kogo nie proszą/ kłiem go wynoszą/
Dawna nieśie przypowieść! Lecz tu jeszcze przydać
Trzeba/ jako więc różnych zwykli ci nawiedzać
Cni Visitatorowie. Żaden Qwestarz Mnişy
Nie jjezdzi tyle świąta/ ile ci obleca.

Gdziekolwiek więc obacza komin murowany/
Koniecznie trzeba wstąpić/ nowiny powiadać;
A tak o cudzey strawce drogi odprawują/
Często nie swymi konimi/ bo też to jest jedno
Axioma, że tanşy cudzy/ niż swoy owies.

Konimi cudzy-
mi.

Aleć wŹkora kto takim konimi więc wygodzi/
Jakby też swych trzewikow pożyczyl na odpust
Do CzeŹtochowy koniu/ ktore przedzey w drodze
Zdrapic/ niżli odda. Toż y z temi będzie
Konimi pożyczanemi/ misko mil piętnaŹstu
Wyda Źto jedno y dwie: bo ow nieposiedzi/
Na dyŹlu mu doŹkonać/ tak fata przeyrzały.

Podobni pier-
wszym, y ti
w/zedbyŹtowie
y w/ŹyŹko czy-
nowie.

Do tych może sie oraz drugi rodzaj ludzi
PrzyŹyć/ niewiele róŹny/ luboc sie ten przymiot
A w tych pierwszych znajduje. Co obecnie owo
Do czynienia coŹ mąja/ traktujac/ prućiajac/
CoŹ takiego: Wielkie nie; ile w Źczyglu sadła.
Wafec doŹad/ ŹpytaŹ go. Miam wielka/ odpowie/
Potrzebe do naszego Pána podŹkarbiego.
Atam co? BedzieŹ WafmoŹ wiedział po godzinie.
Z tam tad doŹad: trzeba mi bydż v Pieczetarzow/

Nowinkosio-
wie.

Miam Źila do czynienia. Nowiny powiada
Trzy po trzy/ wŹŹy bola/ na kogo napadnie
Nabaje y napiecie co sie y nie Źniło.

PowieŹ o je-
dnym Pánu,
albo przyktd.

Wpadnie y do pokoju/ choćby cie w wychodku
Miał zaŹtać/ w padnie on tam y wyŹrać sie trudno
Przed takimi. Powiem coŹ ŹmieŹznego w tey Źprawie/
Pan jeden po nieweŹŹasach przy dworze/ w ogrodzie
Siedział rozebrałszy sie prawie do koŹsuli/

Razal drzwi pozamykać; Rzeczę/ już sie też
 Tu nie boja/ by niewszedł ten natret y drugi/
 Mianujac ich imieniem. Ledwie co domowi/
 Aż sie jeden z tychże to/ przez wszystkie pokoje
 Przez wszystkie straze przebił/ y przez sam wychodek/
 Podobno dziura przelazł. A toż go widziacie
 Wiecey nic: Mam od Króla siła do Wasześci.
 A jakożes tu przelazł moy mily człowiecze/
 Czyś jako ptak przeleciał: Mam wielką potrzeba
 Do Wasześci. A pocznie drwić trzy po trzy/ y to
 Szczę było siczo nie było. Idź już do dyabła
 Nabajales mi głowe/ przydź wole na obiad
 Jutro/ a dziś day mi już pokoy prze Bog prosze.
 Wyśy ja tey natury/ że o cudzey strawie
 Żyja/ cudzey spiżarni pilnuja y Spichrzow.
 Schowajali też co tam na zimne/ dziureczka
 Wemknie sie y tam myśka/ aż też łapkie na nie
 Zastawia/ a tak strawy y smacznych przyplaci
 Rakow; Takich potrzeba łapek na tych milych
 Wyjadaczow. Pánowie pomyslcie co o tym.

Aż vszy bola
 odgadania ich

Myszom podobni.

Łapke na takich zastaw.

S A T Y R A IV.

Na Sługi nie do Wsługi; y na posługacze w Śelkiey Condicij.

A Cożci po tych slugach/ co po tych pacholcák:
 Chceś aby tylko jeden na drugiego patrzył:
 Wsługi mniey/ im wiecey takich posługaczow.
 Wiec tymi czasý żaden itaczey nieśluzý
 Chyba z rejestru. Gdy ma co nowego kaześ
 Rzeczę/ nie na tom sie ja świecił Młóści Pánie.
 Nie za kope ja sluże/ mam swoje obeście.
 Zgola tylko jesć a pić. Nieomieszkac pewnie
 Gdy zatrambia na obiad/ bieży jako ogar
 Do psidarnie/ gdy do parzy myśliwiec zatrabia
 Nieomieszka godziny wperwiam/ na obiad
 A na wieczera stanie/ tam wody podawsy
 Wszystkiey wslugi zbedzie: bo sie y stać wstydzi
 Przed Panem/ y narzeka gdy piwo albo chleb

Służba teraz
 z rejestru.

Nie chybił o-
 biadu.

Nie

Tylko spał, pił,
i jłk.

O Pánu nie py-
taj.

Obiedio.
Kaspous.

Nie poydźcie za
sob chodź byś
go zabił.

Exemplum
dobrego slugi.

Nie przedni; albo gdy stol nie cale zastawny.
A boday cie zabito/ za cożci brzuch tuczyć/
Gdy cie Pan do żadney swey nigdy nieżążyje
Usługi/ gdy tylko spiś/ jeś/ pijesz a sinrodziś/
Za toć płacić potrzeba: Dobrze Włoszy mowia/
Ze Polacy za to swym slugom zwykli płacić/
Aby jedli y pili/ Izbe napucharósy
Odejda do swych gospod. Kozdy w swa/ ani tam
Wzmianka co Pan wzdry czyni/ czy niepotrzeba mu
W czym wsluzyc: Dosć ze żyw/ y ze siedzi w Zamku.
Na wieczersa dosć czasu przyść/ kiedy zatrabia.
Nie działaby sie lepsze/ jako po trapieniu
Zucharzom y Szafarzom kazać sie gdzie schronić
Aby miasto wieczerszy/ kota na ognisku
Drugi zastał y odśedi głodny do gospody.

Aleć potrzeba Pánu slug/ asystencyi/
Wiec y obrony zdrowia/ bo ktoż go opedzi
W zlym razie/ y wezwadzie/ jezeli nie sluga?
Wiem co kiedyś jednego podkalo pod Seymik/
Choć miał slug y piechoty/ aż nązbyt/ do tego
Zaciężnikow gromade. Wiem jako Pan z Gorki
Wkradziony byl kiedyś w Polsce przez Korzboka/
Lubo miał gwałt pacholtow/ lecz ci niewiedzieli
Gdzie sie Pan podział/ a Pan gdzieś głęboko w Słasku.

Nie dawny mamy przykład Młodientkiego Pána/
Co zbánkietu z Czeladzia w sýstka wyjacharósy
Zgubiony/ w błocie szerym wtonał; gdzie zaby
Spięwały mu requiem, jół pijem tak pijem.
A coż za Pána vmrzeć? Nie vmieja słudzy
Bie sie za Pánow teraz/ wciékać vmieja/
Ba y Pána nadstawia y wytkna na zly raz.
Nie sluze ja na guzy/ prawi/ wiem jako mam
Stawać za łope Pánu. Tlieh sie bije chceł.
Boli gdy biją: tak mi mile własne zdrowie
Jako Pánikie. A za coż wzdry suche dni bierziesz?
Wiec y place dorocznią y barwe y w sýtko?

Troche inakşy byl on dworzanin/ imieniem
Peregrinus Wizeburg/ Ktory gdy oprawcy
Swietopalka / napadli Henryka Xiazęcia
Pána jego/ padł na nim y choć pośieczony

W Ploty/ przecie leżał. Zboycy rozumiejąc
Ze Pan y sluga zabie/ obu zostawiający
S nimi powziętali. Dopieroż Pan Henryk
Wstawiający zdrowo powrócił do swoich/ y potym
Potomstwo Peregryna znacznie wzbogacił.

Drugie. Łukasz Dypold maż dzielny przez wszystkie seregł

Żłopia na Jagiellą Królą rzęsto natarł/
Co ebażywszy Zbigniew Oleśnicki/ skoczył
Zdrowiem swym zastawiając Królewskie/ onego
Żołnierza/ z boku jakoś Kopia zawiódłszy
Żłonia zrzucił/ a w tym Król Kopia go swoja
W czole ugodził y stał. A za te przysługę
Oleśnickiemu potym Biskupstwo Krakowskie
Conferował/ y oraz Kardynałstwo zjednał.
Bo Rycerskim wzgardziwszy pałem/ obrat raczey
Z stan y chleb duchowny/ jako Zromer piśe.
Nie pytał teraz takich. Duras est hic sermo.

Gdy Pan co ka-
że. wymówka
gotowa.

Każę Pan gdzie dojechać/ wymawia się zdrowiem/
Albo że koni ochraniał/ albo co innego/
Przyczynę szuka/ aby zbył/ gdy co Pan każe.
Do kart ma czasu dość/ dość do pijatyk/
Aniemaj go/ gdy trzeba w czym Panu usłużyć.
Mruczy gdy go niedożyje płaca albo bawia.
Aniesłusznij wżdy Panu mruczeć na takiego
Sluge? Który niewnie tylko się domawiać/
A gdy się okazya poda Panu zdradzić:

Wizerunk stu-
gi zdradliwi-
go.

Jako on kiedyś Lutę/ Herbu Szabank/ który
Wstrogim będąc Kochanin u Henryka Pana/
Od Konrada Kijajcia złotem okupiony/
Henryka tegoż zdrada w Łazni gdzieś nad Odra
Wziął nagiego/ y oddał w ręce Konradowi.
Ztey przyczyny/ że Henryk Wyca jego kiedyś/
Pałojława przezwiśkiem/ ściać był kazał/ że on
Przy sadzie zabił marnie żołnierza jednego
A jeszcze się przechwalał. Wzrąło to w Lutę/
A tak oddał wet za wet/ bo Henryk chudziną/
Wsiadziony potym w beczkę na to uczynioną/
Aby leżeć y siedzieć niemógł/ sześć Miesiecy.
Nizerny on to taras wysiedział chudziną.
A lubo potym puszczon/ przedko potym zmarł.

Definentia
in ARZ.

Aleć tym personatom dawszy pokoy / ide
Do owych co sie na ARZ zwytkli terminować /
A ci wszyscy są oraz generis, furuii.
Vi pote. Szafarz / Włodarz / Piłarz / Mielczarz / Oweżarz /
Rarczmarz / Szynkarz / y inszy; Bo y ci w vsłudze
Choć gospodarzkiey chodzą; / są także slugami.

Dobry czelä-
dzi zwyczaj.

O drobniejszych co powiem: że nie niewmieja /
Tylko zepsować / złamać / sluc co / albo zgubic.
Mali gdzie z sobą czekają / albo wiec berdyżek
Lub co takiego w reku / to zaraz wtraci
Nos Statui z Marmuru. Jeśli do ogroda
Wnidzie / to co zepsuje albo podziurawi /
Wchoway Boże takich v Rzymian / ktorzy to
Tak wiele mieli sumnych statuas w swych domach
Bylby tam y Apollo bez Łuku / y Jowisz
Bez pioruna / y Pallas strąciłaby swoje
Eydem, Neptun trident, drudzy nos y vszy.

Slugawcy.

Wkrasć też nie nowina / zdradzić / dom sslugawic.
Bo jako prosze gnojeć ma bydz ochodożnym /
Reory tego jako żyw nie umiał / ni umie.
Nlow ty Wilczkowi pacierz / a Wilczek do Lasu.
Kostkasz co / wlot wszyscy / kocz / a żaden nie
Nie sprawi / owsem sobie wzajem przeskadzaja
Im sie kto bardzi śpieszy / tym nierychley / konczy.
Zawolaś czego / bieży / nie niewysluchawszy
Czego y po co / spytaś / ani wie coś wskazał.

To pospolita w
naszych.

Gdy chcesz niec Comedya; poyrzy kiedy jedza /
Jakie rwentesy y jaki halas / Barpanina /
Drugi miasto pieczem / trasi w rękę swego
Towarzysza / niż za lew. Pan wola / ciży tam /
A bedzie troche ciżey / a potym zaś wrzawa /
Smiechy / nierząd jaki bydz w piekle powiadaja.
Gdy potym w drodze kedy jachac przydzie Panu
Gonia go jak złodzieja / a potym opuścza
Za karera niewidziec nikogo / choć każdy
Ma dwa konie zwytk obrot bierac / tak przy domu
Jako też y w podrozu. Darcimniejszy strawy
Nie moze bydz nad taką / y nad tych to mitych
Darmochlebow: bodayże chleba nieśknili /
Miasto bowiem vsługi / niemoze bydz wiekszy

Kotni gonja
kand.

Niewola, nie
wsluga z takiej
czeladzi.

Niewoli/ bo nie tobie służy/ lecz ty musisz
Wysługować sie swoim slugom y poddanym.
Niewspomnie jakci sie to oddaje/ y jaka
Wdziecznością. A to beda siac wszedzie nowinki
O tobie/ nieslawa twa gembe wymywojac.
Ile slug/ tyle spiegow/ tyle nieprzyjaciol.
Pan niewolnikiem v swych/ moze rzec/ domowych.
Chceszli go tez na wojne kinać/ ani pytay:

Na wojne nie
pytay.

Nie żądyjesz takiego do wojny/ co tylko
Spać a jeść sie nauczył. Przecie v Slachcicach
Bedzie ze rosyckim sluga/ jak Delphicus culter
Ktory to taki bywal/ zes przy nim y swaice/
A kalamarz/ y piorko/ y widelec znalazl:
V Panow takich niema. A tez mamli wyrzec/
Sila sie Panow takze niedatnych znayduje/
A jako my mowiemy/ ze sludzy pomarli

Panowie tez
niebaczni.

Exemplum
dobrego Pana.

Cnotliwi; tak tez oni mowia ze pomarli
Baczn Panowie/ z kampfych az y nazbyt wszedzie.
Milosci Pana przeciw sludze jawnym Lesek
On bialy jest dowodem/ Ktory Kiestwo Polskie
Potinal/ y onego przyjac niechcial/ ze mu
Bratowianie podali taka Condycya/
Aby Goworka cnego/ Wojewode w ten czas
Sendomirskiego/ zaraz od siebie oddalil.
A ze to byl y sluga wierny/ Consiliarz
Przy tym dobry y mady/ oraz doswiadczony;
Powiedzial Lesek na to. Wiechce tak Panowie
Zupowac Kiazeciego stolka y honoru/
Abym mial swey zapomniec cnoty/ onez oraz
W sludze mym deprimujac. Obierzcie inzego/
Albo jesli mnie/ przyjme bez tey condicij.

Drugie.

Wladyslaw pierwszy Kiazę/ jako sie tez Kochal
W Sieciechu sludze swoim/ wierney przy tym radzie/
Pokazal to kiedy go przeciwko Zbigniewa
A Boleslawa Synow swych zapalczywości/
Bytnoscia swa zachowal: czym patrz w Kronice.
Wielkich to sa przyklady Panow; ty choc mnieyszym
Wzorem/ jednak chciey ichze jak nalepiey wyrzuc.
Daway/ strawy nie zaluy/ nie tak jako Kedyś
V jednego gdy trabis/ miasto taram taram/

Przeſirogi.

Krupy Krupy na obiad trembacz otrembuje.
 Chceſli mieć Czeladnika dobrego / nie żaluy/
 Day mu / y zapłać dobrze / niech głodu nie cierpi.
 Swey woli nie dopuſzczay. Nieday mu proznować /
 Dobrego chwał y nadgrodzi / a złego niechoway.
 Bo y drugich popsuje ſwoimi poſtepkami.
 Tak będzie Czeladź dobra miał / y oni Páná.

S A T Y R A V.

Na Oycow / ktorzy ſłymi przykładem
 Synow pluja.

Przykład szko-
dliwy z rodzi-
cow.

w zbytkach.

Słaſie / Miłolańu mój drogi / takowych
 Rzeczy v naſz nayduje / ktore nieforemnie
 Pachnąć muſzą zley ſławy ſmrodem nápuſzczone /
 Których ſie właſne dzieci od ſwych Oycow wczu.
 Jeſli Ociec Koſtyrą / takiz ſie ſyn bierze /
 Gra już Koſtet / gra y kart / w jedenáſtym roku.
 Jeſeli Marnotrawcá Ociec / takiz y Syn.
 Náuczył ſie już jadąć poſztownie y z zbytkiem.
 Przywył y do paſztetów / y koſtorwnych potraw :
 Peronie ſie nie odwezy / by miał y oſtatnia
 Koſzule ná porządna kuchnia łożyc / albo
 Na Rucharzow Fráncuſkich / Włoſkich / y Zifpáńſkich.
 Chodźmyż dali / á troche weyrzimy w to pilnie.

W okrucień-
ſtwie.

Proſe / czego takowy Ociec ſyná wczy ?
 Czy kaſkawych poſtepków / czy tyrańſkich / ktory
 Czeladkę ſwa kátuje / bije uſtawicznie /
 Drugi Phalaris w domu / prawy on Stadnicki
 Dyabel / albo wiec króś / ále dam mu połoy /
 Że tam ktory kielizet ſlucze / ſto plag za to ;
 Że zgubi co / trzeba on wſzyſtkie rozgi ſtrząſtać.
 Gdy to Symaczeł z młodu widzi / takiegoſ ſie
 Náuczy okrucieñſtwa nad czeladką / takie
 Bije / meczy / kátuje / wie kſzych lat dorozſzy.

W niewſty-
dzie.

Czy rozumieſ / że Pániey Doradzki Coreczka
 Lepſza będzie niż Matka / ktora dzieſieć razow
 Muſi odetchnąć / niſli wſzyſtkich wyráduje
 Pani Matki ſwojey gachow : tak ich ſiła w liezbie.

Jako ma bydz pocziwa Corta taka: ktora
Listeczkom czytac/ pisac do roznym Mlodziehcow/
Od Matki sie nauczyl/ y one przesyła
Tymuz co y Matusia do nich posłaniami.
Predzey nas/ predzey takie przyklady popsuja
Ktore z naszych bierzemy y Oycow y Starszych.

Obieclio.

Alle kladzmy/ ze jeden y drugi z Synaczkow
Przywary takiey wydzie/ zwlaszcza ktorego Bog
Zlepszey gliny wlepił/ y lepszey natury.

Respons.

Wiecey jednak takowych/ ktorzy sie puszczaja
Oycow/ kim torem y tey pilnuja koleje.
Strzez sie ty tedy aby Synek nie bral z ciebie
Zlego przykladu/ ani pochopu do grzechu.

Predko sie mło
dy zepsuje, ile
w zepsowanych
czasciach.

Bo to do niego predko przylnie/ w zepsowanych
Zwlaszcza tych obyczajach/ ktorych swiat jest pelen/
Kdy nam o Zamoystkich/ Strusow/ Chodkiewiczow
Lunnych zacnych ludzi/ w tey Oyczyznie trudniay
Nuzli o Nalewaykow/ Pawlukow/ Chmielnickich:
Takich az nazbyt wszedzie/ kupowac nie trzeba.
Przeto nie wszetecznego w tym niechay niebedzie
Domu/ gdzie Syn twoy mieszka/ strzez sie go/ a lekce
Mlodych lat jego niewaz/ owsem niechci beda
Przeszkoda do lotrostwa. Przestrzegay dziecinney
Niewinności/ chroniac sie wszelkiego zgorzienia.

Darmo hamo-
wał gdy sie ko
la rozbieza.

Bo darmo potym zechcesz hamowac/ kiedy sie
Rozbieza kola/ albo gdy kije poniesie
Pod Miecz/ dopiero bedziesz plakal/ lamentowal:
Albo wiec jesli wydzie takiego karania/
Zechcesz etheredowac; zechcesz nawet zabic
Oycowska reka. Bracie dawniey bylo trzeba
Temu zleniu zabiegac. Teraz jako prosze
Bespiecznie mu y weyrzys w oczy/ gdyś sam czynil
Z mlodu gorsze rzeczy/ y teraz na starosc
Jesze niewynietrzaly dawne twe nalogi.
Wiec gdy do ciebie kto w dom ma przyjachac/ Rajesz
Uprzatac y wmiatac pokoje y sieni/
Aby gość zastal wszystko porzadnie y pieknie.
A oto sie nie starasz/ aby dom bez zmazy
Ten zostawal/ w ktorym jest Synek twoy niewinny.
Dobrze jes go Oyczyznie splodzil y darowal/

Vypadek z do-
mu wszelakie
corruptelas

Alenie

Aleniedośc na tym / trzeba żeby godnym
 Był jey sluga napotym w boju y w pokoju.
 A wtym wszystko zawarilo / abyś mu dal dobre
 A przystoynie cwiczenie. Tyn go jey wystawisz.

Przykład z Bo-
 liana.

Bocian sive dzieci karmi wezami / gadzina /
 A to jest potym pokarm zwyczajny gdy zrosta.
 Ale Orzel porwie Go / Żajaca / lubo też
 Ptaka roslęgo / y to zanosi do gniazda.
 Takimże sie oblowem karmia kiedy wzrosta
 One mlode Orleta / szukając z dobyczy
 A pokarmu / iakiemu z młodości przywykły.

Budowniczy
 Ociec, iakież
 syn.

Był jeden Szlachcic w Poljsze / co wszystko budował /
 Zbudowawszy rozwalal / nastampil Syn po nim
 Prawdziwy budowniczy / albowiem Oycowstie
 Budynki porozrzucal / nowa co raz soza
 Stawiając różne klątki / aż też przebudował
 Chudziną y dostatki / y wiolę / y wszystko.

Skepstwa z Oj-
 ców się wzięła.

Aleć to jako takto / inszych sie wystemplow
 Z siebie wiec wczę młodzi / Mistrzow im niетrzeba.
 Same chciwość y Skepstwo z skoly swoich biora
 Oycow / do tych swym własnym przykładem ich wioda.
 Oboje bowiem ma swoy pozor y zaslone /
 Gdzie ludzie Skepstwo zowia / ochrona y rzadem.
 Takich wszyscy ślania co pieniadze mają /
 Cnota v nich y sława za pieniedzmi chodza.
 Tacy kowale śladnie fortune wkuja
 Co to spleśniale trzosi w domach swoich dusza.
 Zaczyn też y Oycowie najlepse cwiczenie

Virtus post
 nummos y
 iakowych.

To klada / wprawic synow w zbieranie Mamony.
 Cnotliwy a vbogi nie v nich ; to jest grunc
 Aco ma pieniedzy sila / chocby niemial cnoty.
 Naprzod tedy od malych rzeczy poczynaja
 A Skepic synow kaza. Naucza ich predko
 Czeladke w glodzie chowac / place im vmykac.
 Sprawa zla / strawa gorsza : grochem a sloniną
 Odbywa brzuchy onych mizernych pacholtow.
 Sam slonym miesem albo wedzonym sie karmi.
 Raz do roku kur albo Cielecina bedzie.
 Dobra Rzepa / Zapusta / albo y Marchewka.

Coż potym skę-
 pit.

Alle mily Braciszkę cości potym wszystkim :

W grob

Im więcej ma
kto, tym wię-
cej pragnie.

Należa sława
niedba.

Wszystko złe
w Polzeczce za
chciwością.

W grob tego nie zabierześ; Ledwie tę kość
Śmiertelną a garść ziemię/ albo piasek w zembach.
Czy to nie jedno głupstwo y śalenstwo/ niedzie
żyć na świecie/ dla tego żebyś zmarł bogato?
A y tak/ im masz więcej/ tym też więcej pragnieś.
Pieniądze apetytu dodają do zbiorów
Co raz chciwszych/ y tego mizernego mienia/
Ktorego mniej zwykł żyć sobie ten/ co mniej ma.
Ty inaczej/ bo jedne dobra na cie mało.
Wycisnąć tedy trzeba Samsiada/ a jeśli
Przedać niechce/ to musi: gdy naślesz na jego
Grunt/ gdy mu pozabijasz poddanych/ zajędziesz
Granice/ bydło zaimieś/ czeladnik słucześ.
Musí przedać w takim samym samsiedztwie chudziną
Choćby nierad. Ojako wiele gruntów takich
Ktore krzywdą przedayne na targ puścić musi.
A ludzie co o tobie? Gorzy nie może być.
Co ludzie? jako ludzie. Wole je mie wszyscy
Zle y nader źle będa wspominać/ byłem ja
Miał y włosci śrokie y pieniądze dosyć.
Coż? czy zbyłeś kłopotów/ chorób/ y niewczasów/
Przez to że Tysiącami brzątaś/ y rachujeś?
Jeś jeden posiadał tyle/ ile miało owych
Dwanaście Wojewodów/ co po Lechu żyli?
Ile dawano starym Żołnierzom za rany/
Gdy jedno z tych/ co teraz jeden trzyma/ Starostwo
Na dwudziestu dzielono/ a dosyć im było/
Ani sie wiec starzyli na liche nadgrody/
Tym y siebie y dzieci y czeladkę żywiąc.
Bo co teraz ochlonie jeden zwodnik dworski/
To y kłku Hermanów przed tym nasycilo.
Zadci mili Polacy wszystko sie złe do was
Wprowadziło: bo chciwość nad wszelkie przyczyny
Jest jedna do wpadku Rzeczypospolitey.
Gdy ten co chce bogatym być/ chce być y przedko/
Dla tego per fas nefas bierze sie do złota/
Nie mając ani Cnoty/ ani wstydu w oczach.
Przed tym starzy Polacy takie wiec dawali
Dzieciom swoim monita. Dziatki/ mile dziatki/
Szukajmy chleba plugiem/ to zbior napewniemy

Teraz taka La-
lina młodych.

Ten sie Bogu podobą/ ten on błogosławi.
Teraz opak. Ledwie sie Synek ze Włoch wróci
Zaraz go wczay zbierac Ociec/ zaraz go miec
Chce w domu gospodarzem. Handel mu zaleca
Zimakuje/ niegodny Szlacheckiego stanu.
Bedzieszci miał wperoniam Rupca z niego/ bedziesz;
Niezarowsztydzi sie zysku z nalizszych towarow.
Zechce y skormi kupzyc/ y dziekciem/ y trunem.
Optimus lucri odor est ex qualibet re

Tey sie juz sentencyki pierwey niz pacierzad/
Pierwey niz obiecadla/ Pan syn twoy naucezyl.

Ktora przecho-
dza siarzych.

Spytam sie ja takiego Wycā. Miły Bracie
Cożci potym/ spieszyc sie z taka synā wprawa?
Jużci on cie nie rownie przeszedl/ juz y Mistrzem
Twym bydż moze. Blazenes ty respektu jego.
Acoż gdy golic brode poczniesz/ gdy podrosciesz?
Dopieroz nie jednego odrwi. Dopieroz tam
Gdzieś y na dworze Pańskim y na Trybunałach
Szalbierowac/ podchodziec bedzie vniat ludzic
Poda też żonice w jaju albo w poleweczce
Niestrawny bolum, Ktory tey nocy poczuje/
A jutra niedoczeka. Pofalszuje Kiegi/
Rozbije gdzie na lesie nie jednego/ spali
A gumno Samśiadowi nieboraczek/ albo
Wkradzie/ gdy nie dobrze co kiedy poloza.
Ty go pracowitego wczayś nabywania/
Znajdzie on do dobrego mienia ktotśza droge.

Qui non ve-
rat peccare,
cum possit,
juber.

Alte rzecześ podobno/ tegom go niewczyl.
Wczyleś/ gdyś niebronil/ y owżem pozwalal.
Gdyś go niemial na wodzy/ juz wziął na kiel/ ani
Zatrzymasz/ choćby miało spadac sie wedziolo/
Domyśli sie ostatka/ lub niewziął wszytkiego
Z twojej szkoly/ stanie mu za szkole natura.
Z małych początkow co raz wielszy pochoy bedzie
Bral w swoich zlych postemptkach/ mając cie za wodza.
Gdy bowiem zakładujesz synowi ratowac
Wpadlego Samśiada/ gdy mu bronisz dawac
Kiedy przyjaciel o co prosi/ jakobyś go
Wczyl zdzierac y chciwie lupic/ y podchodziec.
Natrudniey tylko poczac/ daley nie wtrzymasz.

Stopnie do zle-
go.

Tobie nie
przepuści swe-
go czasu.

Prawa Come-
dia taki ży-
wor.

Lepiej mało
mieć a bezpie-
cznie.

I bez kłopotn.

Bo gdy sie ogieni zaymie/ zrazu gasić trzeba/
Darino potym/ kiedy dach/ kiedy galka gore/
A gdy wszystko ogarnie. Chudzi no y ty sam
Nie wybiegasz sie lacnie od Synka. Już myśli
Jakoby cie z światá zbyć. Lata twoje stare
Mierza go już y trapią. Ten Lewus coś go tak
Zmłodu chorował/ nie długo że cie y z nogami.
Już czuwa na two zdrowie/ do Aptek záziera
Abby tam co na szurki komus zgotowano/
Zadali w drobioneczce/ albo w poleweczce.
A ty Mitridaticum zazyway za czasu/
Chceszli pozyc ktory rok. Inaczej nie wydziesz.
Co zaś za sposob tego milego nabycia?
Comedyja nie moze nad to bydz smiesniejszyza.
Gdy obaczysz tych chciwych y skapych ciekawcow
Jako Ziemię y Morza y wszystek obleca
Swiat/ niespiac/ mało jedzac/ dla tej tylko samey
Przyczyny/ zeby skrzynie zelazne natkali.
Sle drogi nie przeszkodza/ mrozy y zimna nie
Odstraza/ wszystkie fraszki naywieksze niewczaszy/
Byle miec/ byle nabyć. A kiedy zawiedzie
Nieszczescie/ ze sie w handlu osuka/ az Pan Brat
Az y z desperacji czasem sie obieci.
Dzieci w niwecz obroci/ ze y zebrać musza.
A toz tobie ciekawosc. A toz twoje handle/
Twoja chciwa Arenda/ w co sie obrociła?
Lepiej bylo przy skromnym splachetku zostawac/
Niz sukac figlem zbioru/ ktory czesto chybia.
A zaś kiedy fortuna posluzy/ ze beda
Pelne skrzynie y sklepy/ pelne gumna w sfedzie/
Jaki frasunek zeby nie tradziono/ zeby
Ogieni kiedy nie spalil/ y we dnie y w nocy
Czuwajac; o tym sie sni/ tam myśl gdzie y serce.
Nie frasowali sie on chudy Dyogenes
O swoje klode w ktorey mieszkal/ y w ktorey go
Alexander nawiedzil wielki/ lecz wiekszego
Nizeli sam mieszkania: bo ten nic nie pragnal/
A ow swiat wszystkie mysla ozional/ sto razy
Na kanie niosac y zdrowie y glowe y slawe.
Ale spyta mie ktory/ Jaka ma bydz miarka

Coby to było do
potrzeby, nie
do zbytku.

Chciwość nie
ma końca.

Tego naszego mienia. Powiem w brody krotko.
Ile człowieku trzeba do skromnego życia?
Byle było co jeść/ pić/ y w czym chodzić/ ale
Do potrzeby/ niezbytku. Jeśli na tym mało/
Wiec tyle/ żeby sie mógł schować na każdy rok
Jeden y drugi Tysiąc. Jeśli y to mało/
Pozwalam y co więcej. Niechże twa intrata
Na dziesięatek Tysięcy wynosi. Jeżeli
A to mało/ wiec na sto. A jeśli na koniec
A to mało/ toć dosyć już nigdy niebedzie/
Choćbyś y Ostrołkiego Xiążęcia miał zbiory/
A intracie Sapiejow/ y Krolowskie skarby/
Niećie już nie nasyć/ ani dosyć będzie/
Choćbyś wszystkich Monarchow wszystko posiadał złoto.

S A T Y R A VI.

Sapientem sua sorte contentum esse, to jest/ że
Mądry zawsze sie tym contentuje y obeydzieć
comu Bog dał.

Cnota honory
kupujemy.

POrzućcie te chciwości y te ambicje
Nigdy nie nasycone/ a cnota kupujcie
Zonory/ nie śalbięstwem/ prawdziwi Lachowie.
Cnota dobrego mienia/ cnota y dignitarstw
Nabywać mądry każą/ nie srebrem/ nie złotem:
Bo za to y niegodni kupują. A jeśli
Cnota nie nadgrodzona zostanie/ nie jużci
Traci swey ceny/ ale też zawsze zostaje.

Falsze sie wy-
suzegajmy.

Pomwyżchne jest przysłowie y przyjete wszedzie/
Że temi czas y wszystko prawdzie dno upadło.
Kto umie lgąć/ pochlebiać/ używi sie snadno.
Ty nie tak. Galszu sie strzeż/ idź prawdą y cnotą/
Ża ktora lub odmieśiesz nadgrode/ lubo nie/
Należ sie sorte tua contentować/ ani
Traci serca/ choć niewdzięczność płaci twe zasługi.
W Cnocie/ dla cnoty Kochać/ a nie dla nabycia/
Czy niewiesz że sie mądry soba contentuje?
A te Fortuny dary ma sobie za takie
Ktore Adiafóra Stoikowie zowią.
Na przykład/ wakuje co/ Starostwo/ lub Stolet/
Dadzac

Fortuna nie
nieprzyda.
Ta ślepa y chro-
ma.
Nie uważnie
rozdaje.
My chwytamy
jak dzieci.
Cnota grunt,
prozna ambi-
cji.
Mancipia
dworskie.
Sfaciato var-
ianzi.
Dadząc/ dobrze: nie dadzą/ y to także nie źle.
Coż cie przez to vbyło/ jeśli w sobie samym
Zamykaś swoje dobro. Ale/ á to dano
Podleyßemu niżli ja: Coż ná tym ten zgrzeszył
Co dal/ niewważywszy czy godnemu/ czy nie.
Przez to cie nie vbyło/ każdy mądry rzecze/
Nie miało go to mijać/ owego potykać.
Fortuna ná wysoki m siedzi majestacie
Ślepa/ chroma/ y głupia/ rozruca dostatki
Ręka swa nieważna/ sieje dignitarstwa/
Rzuciá honory/ stolki/ infuły/ bulawy/
My chwytamy jak dzieci jabłka y orzechy/
Jeden drugiego ciśnać/ ten tego przez nogę/
Ow y w leń da drugiemu chwytając tam one
Bulawy/ albo Łaski Marszałkowskie/ albo
Curatury Biskupie. Gdybys widział dzieci
Tak grające y tak sie z sobą mieściące/
Chwytając one jabłka y one orzechy/
Czy nie patrzalbyś ná to contemptim. y czybys
Nie rzekł. Ot dzieci grają/ głupie jako dzieci.
Toż y tu czyni/ bo wszystkie honory y stolki
Względem Cnoty nie stoja zá jabłko/ zá orzech.
Wważ jak owo śmieśna/ kiedy wiec v dworze
Owi prawdziwi szczęścia/ rzekę niewolnicy/
Prawdziwe mancipia, biegają/ latają
Raz do Podkanclerzego: drugi do Kanclerza.
Do Marszałkow/ wiec inszych dworskich Urzędników/
Czasem y vszargani. Pot im z czoła cieczę
Obiegając odzwiernych/ Koczorow Brolewskich.
Ledwie tchnie biejąc ná wschód/ w palacu zaś siedzi
Przededrzwiami/ pilnując jako Łokaj jaki.
Ambitia mu sępece/ w padni do pokoju/
Choćbys y ná wychodku Zrola zastał: w padni/
Nie pyta y sie cóż rzeka. Choć Kanclerz nalaje/
Gdy go z żoną ná łóżku zastanieś. Nie ná tym/
Wolisz wycierpieć fuki/ grozy y lajania.
Nie vprosiś/ przynamniemy wymierzeniś// albo
Wyplekaś y wymodliś. Dadząc byle zbyli
Takiego importuna. Mój Boże/ coż prośe
Może bydz trefnieyszego! Nie trzeba Szreterow

Stana tacy za
błaznow.

Dla wciechy/ stanie mi każdy za takiego.
Liekawiec albo Natret; który wszystko szedzie
Zasadził w włapieniu lichy wafanceytki.

Przymi wdzie
cznie, co Bog
da.

Cnota sama jest dobro prawdziwe; ta mądry
Sama sie kontentuje. Co zaś ta przyniesie
Dostatkow y dignitarstwo/ przynie wdzięcznie/ ani
Odrzuci lekkomyślnie/ bo wie że ich godziem.
W głupiego dostatk/ miecz w pijanego
Wreku; niezażyje ich/ chyba nagle. A zaś
W mądrego są właśnie instrumentem którym
Wszystko dobre sprawuje. Z tad przysiaćci pomoc/
Z tad ubogi podpora/ z tad Wyczyzna swoje
Odnosi więc usluge: bo wie jako zażyć
Tych rzeczy które nie są dobrymi/ tylko gdy
Tā dobre sie obroca/ na dobre wynida.

Nie frasuj się
też gdy minie.

A tak ty Mikolaju nie troszcz sobie głowy
Że Starostwo minelo: był dekret gotowy
W niebie/ czyje miało bydz. Tenże dekret pono
Napisany/ że cie co lepszego ma podtać.

W Cnocy się
zawinowsz.

Czekaj tedy cierpliwie a w Cnocy się zawini/
Gotow będąc y wrocić co fortuna dała/
Jako kazał Wirgopis on sławny Horacy.

Mowiąc: *Laudo manentem, si celeres quatit
Pennas, resigno quae dedit, et mea
Virtute me inuoluo, probamque
Pauperiem sine dote quaero.*

S A T Y R A VII.

Natych co się sobie mądremi y Wczor
nemi zdadza.

Głupia pra-
sumpcja.

Powiadaś/ mądrym eszowiek. Czemu? vniem wszystko.
Nāprzod/ jezdem Astrolog. Piśze Minucye/
Znam y wiem bārzo dobrze co *Ephemerides*,
Jezdem przy tym Orator, jakiego tu nie ma
Bray ten/ ba wszystka Polska. Vniem Oracye
Piśac z inszych złożone summych Oratorow.
Czytałem Lipsiusa/ ba y Puteana.
Filozofskie terminy rozumiem y vniem

Alto w samej
rzeczy.

Tak jako Grecki język/ tak jako Hebrayski.
Jurysta ze mnie sumny/ czytałem ius w Szkołach.
Hala hala/ dosyćci. Byś jedna rzecz dobrze
Z tych umiał/ mogłbyś sie tym miły kontentować.
Ale pono wieciebie/ jakóż tak jest własnie/
Ex omnibus aliquid, et ex toto nihil.

Taka w tobie nauka/ taka twoja mądrość.
Moy miły Astrologu/ miły Oratorze/
Philozofie/ Jurysto/ Medyku/ et nihil.
Podz jeno do obcych Ziem/ nauczysz sie co to
Człowiek uczony/ albo nad to/ człowiek mądry.
Tu wwas/ gdy kto sobie Łacina pomaga
Gebe/ zaráż uczony/ zaráż człowiek godny.

Inaczej w eu-
dzich zie-
miach, gdzie
gruntowniej-
sza eruditio.

Nie dziw że *inter cacos monoculus Rex est.*
Ale idźcie do inszych Krójow/ á wznacie
Że tam eruditio swoje zasadziła
Stolice/ swoj fundament. Czemu: bo inaczej
Pracuja niżeli wy. Przebieży tam drugi
A starych Oratorów/ starych Philologow
Nieśmiertelne spargaty: przeczyta y wszystkich
Philozofow/ Doktorow Swietych/ Theologow:
Præsumptuosa fundamenta iuris w swych początkach/
Erudycya swoje *ex fontibus ipsis*

Hauriet, nie z strumieni/ albo z tych potokow
Dzisiejszych Collettorow/ czy Compilatorow.
Linguas Orientales y ich dialectos
Umieć będzie jak własny z którym sie wrodził.
Hebraeam, Chaldaicam, Samaritanicam
Arabicam, y wszystkich Rabinow Żydowskich
Stare Pisma/ Talmudy/ y cokolwiek tylko
Innym jest zakrytego y niewiadomego.
Wszystko to zje. Niewspomnie Greckiego języka/
Bo tym mowi y pisze/ tak jako Łacinskim.

Tu loquen-
tiz multū,
Sapientiz
parum.

A wy co Sapienci: tu owdzie łapacie
Sentenceyki/ y Phrases, y modos loquendi,
Potradz y z tad y z owad/ y tak miasto ślasy
Przystoyney Oracyj/ centon uczynicie
Łatany z śielu stuczek różnego koloru.
In metaphoris tylko y wplonnych figurach
Arzeke jednym slowem/ *in verbis res* wszystka.

Oracya niebedzie żadna bez conceptu
 Wzietego z Herbu albo tam z Miesia: a/ albo
 Spodkow/ z Krzyżow/ z Mieczow/ z Talcia/ lub z Lodzi.
 Już też dość o tym przebog/ nie żegluy po morzu
 W tey Lodzi/ byś zaś jako nieutonął brzydko.
 Znamy już te concepty/ day im tandem pokey/
 A tak mow/ jako sławni mówią Oratores,
 W których nie wiecey słow jest/ niż rzeczy. Wy opak

Cegła bez wa-
 pna.

Arena sine calce. A to gdyby słow/
 Bay wszystkich contextus takim był sposobem
 Rozporządzony/ jako Rhetoryka także:
 Ale tam ani taktu/ ni artificium
 Ani porządku będzie/ ni elocucij.

Scopz dispo-
 lute tylko.

Tylko ni to/ ni owo/ y dźwięk prozno brzmiacy.
 Tłumie się gdy owo Łacine miesza
 W Polskie język/ y głupie/ y źle/ y niewczesnie/
 Niepominając że tam tylko Łaciny potrzeba
 Słyszcz/ gdzie Polskie słowo nie ma tey y takiej
 Energij, tak trzeba. Wnich to namedrża
 Macaronicę mówić/ a śiać Solecizny
 Z Barbaryzmami oraz. Nie trzeba przykładow.

Przyczyna nie
 porządne w
 szkołach wze-
 nie.

Ta wszystka inscitia z Szkol idzie: bo jako
 Sami nie niewmieja/ tak y drugich wczaja.
 Lata młode in nugis tylko consumendo.
 Jeśli co tedy trzeba/ Szkoły zordynować/
 A studiorum sposób atque rationem.
 Chłopca przez siedm lat barwia/ sama gramatyka/
 Ktora jako papuga trzepie bez rozumnie/
 A przydam/ nie potrzebnie. Silaby mi przyszło
 Pragerować/ dosyć tak in parenthesis
 Nadmienić/ będzie czasu dosyć o tym potym.

Nie wiesz chu-
 dzino co jest
 prawdziwa
 philosophia.

Ale ja przecie mądry/ chociaż nie Orator.
 Philosophia moja rzecz/ moja zabawa.
 Philo odjawy/ pono Sofia zostanie/
 Jeśli tam ktora w Miescie niespetna sie znajdzie/
 Bo tey części pilniejszy/ niż Aristotela.
 Cożes ty za Philozof/ że tam w Szkołach troche
 Popiszesz terminczkow/ których nierozumiesz.
 Czytałeś z owych starych Philozofow prośbę
 Ktorego? Nie czytałem/ lecz z Teoterykow

Pozbierał był Professor moynie mało / jako
Czeszo wiec nam powiadał. O blaznie nąd blazny
Wmieść dyabla / jako y ten twoy Magister.
Cecus cecum deduxit, a zą tym w dol obay.

Prawdziwa ona / ona Cna Philosophia /

Non in verbis zawisła / sed rebus et factis.

W życiu / nie w szkole / ani w tych disputacyách.

To jest prawdziwa mądrość / żyć według rozumu /

A nie według nniemania. Ot chwala drugiego

Że dobrze defenduje / gania że źle żyje.

Lecz ty tego oboyganie vmieś / Ani żyć

Ni dobrze defendować / zładżes tedy mądrym?

Zą takiego mie mają moi Collegowie

Ja nie mam. Bo wprzód w tobie niewidze nauki

Ani eruditij. Czymżes ja pokazał

Świātu? Kedy są twoje *Lugubrationes*?

Kalamarze tu Kedy wydane na świat pisma twe / y prace

y was zamazda Dorocipu y rozumu twego monumenta?

10.

Widze twe *Minutias* / prawie *Minutias*,

W kilka oraciek blazenskich y głupich.

Coś *solidum* napisal kiedy? Kedy prosie?

Jdzie jeno a weyrzy w Literatow prace /

Ktore w obcych Krolestwach na świat wypuszczają.

Ale tu drogi Drukarz / y papier kosztuje.

Słaba wymow- Włapiś jeno co godnie / znaydziesz na Drukarz /

ka.

Kaze to y Typograph swym koscem drukować.

Pis do Kzadu cokolwiek przynależacego /

Albo do obyczajow náprawy / albo wiec

Historia. Illustny Oyczyznie swa praca.

Co powiem o Medykach? Których Doktorami

Doktorowie me O jak mieszłusnie zowia! raczy mordcami /

diciny tyt-

tem.

Albo drugiego katem nazywac / nie Medykami.

Nie o wszystkich to twierdze / ale wieccy takich /

Doktorow / *ut scilicet omnia sunt plena.*

Ktorzy tak porzynają / jako powiadają

Powieś 6 je- O jednym co wiec swego Praceptora chował

dnym.

Recepty / kładac one w beczke od Kapusty.

Gdy tedy kto zachorzał / na głowe / lub nogi /

Wengi na pierś / albo zoladek / lub garlo /

Lub puchline / lub *Phisim* / y gdy sie go rąbzil /

Poszedł on do swej kłody/ y przebiegnarwszy sie
 zmieszał owe recepty zamroziwszy oazy;
 Dopiero/ która mu sie do ręki trafiła/
 Tey dobyły wyciągnął. Była na puchline/
 Dal on ja na podagre. Była na ból głowy/
 Dal on ja na gorączkę albo na suchoty.

Tam promocyje
 przedajne.

Stradci śmierci jest gotowa kiedy Medyk głupi.
 Ot ledwie co Łaciny przejawrwszy/ do Padwi
 Lub Bononij bieży albo do Peruza/
 A tam za kłtka skutow Doktorom zostanie.
 Zaraz za tym *ad praxim* do dom powróciwszy.
 Tęchał cie pies/ wole już umrzeć swoja śmiercią/
 Tęzli mie ty masz dobieć/ Dyabel cie prosi
 Sta twoja Medycyna. Bogu sie oddawam.
 Ten mie raczey niech leczy/ niż twoja odwaga.

Ad Laureas
 nie wbiegaś.

Wiec bieżyś *ad Lauream*, chceś *ab hominibus*
Vocari Rabi/ Rabi/ y niewiem co tylko/
 Kupując te za złoto tytuły y srebro.
 Jako ciemam zwać takim/ a ty nic niewiesz.
 Ignorant z ciebie prawy y wierutny nieuk.
 Wcz siebie/ wcz y drugich/ a przytym żey dobrze/
 A według oney dawney Cney Philosophij.
 Niech też to w twych widziemy y Skryptach y Kiegach/
 A choć y bez tytułu mądrym cie nazwiemy.

S A T Y R A VIII.

Na oziębłość naszą y nienabożeń stwo.

Wot zawał.

Jako wy z Panem Bogiem/ tak też Pan Bog z wami.
 Dalekoście Polacy Przodkow uścapiłi
 Nabożeństwą/ y oney ku Bogu żarliwey
 Pobożności. Teraz już wszystko z oziębłością
 A nic grzeczy. Może sie was ku Bogu affekt
 Nazwać do galaredy/ nad sam lod zimniejszy.
 W Kościołach was niepyta/ chyba bardzo rzadko/
 A to w Swięto/ albo też w Niedziele za ledwie.
 Wolićie dni oddane Bogu robociznom
 Naznaczyć/ y w bogich poddanych pociągac/
 W ten czas gdy chwale Bogu powinni oddawać.

W Kościele rzadko.

Roboty we dni
 święte.

Woli.

Wolcie sami w święta pie/ bulae/ kossie gracie
 A przeto też nieśpóra. Ginie y niższeje.
 Wsystko wspanichrach/ w stodolach/ w oborze/ w komorze/
 Z Panem Bogiem idziecie jakoś politycznie/
 Zartem wiec zamawiając/ a płodliwym zartem/
 Ze sie pospolitować płoda z Panem Bogiem.
 Obawiam sie/ żeby te zarty nieprzywiody
 Kogo z was/ do jakich złych terminow y łonic.
 Byc nieodzartowano: bo ten Pan uczyni
 Co zechce/ ani sie go godzi spytać czemu.
 Sic volo sic jubeo, tak v Pana Boga.
 Wsystko twe gospodarstwo od niego poczetek/
 Od niego dokonczenie bierze y fortune.

Alie wdrownie
 kartował z Bo-
 giem.

Chodźmyż y do Kościolow. Nienowina było
 Przodkom naszym Opactwa fundować bogate:
 A teraz co? Świat zmedrzał powładaja/ z radze
 Łada Karczme przed Miastem dadzą Reformatom/
 Aby tam budowali Klasztor y z Kościółem/
 A to przeciwko niemu Zbor jaki wystawie
 Pan Łaje/ aby Miasto lepiej osiadało.
 Zdruga strone gościniec postawi/ aby ci
 Co na odpusty chodzą/ wszelkie pijatyki/
 Zgorzkienia y mierzady tamże zamnażali:

Fabryki y fun-
 dusze teraz-
 niejsze.

Zawarta raka
 w bogim.

Przyjeździeli Zakonnik po jałmożne: Miły
 Wycze toście niedyskret. Mam ja dziaćki/ Zone/
 Mam komu dać/ wy jedźcie zebrać kedy indziej/
 Bo tunic nie weźmiecie: Łaje Mnichy wyśczać
 Pszyz podworzą/ niedawşy skutki chleba w drogę.
 Tak Bog ma błogosławie: Ba cud że nieśpuści
 Ognia z Niebá/ Ktoryby y ciebie y dzieci/
 A twe gumna popalił/ także y spichlirze/
 Zwłasczą że wolisz psom dać y chartom/ niżeli
 W bogiemu. Bodayżeś nie zajął y swego.

Od Boga mamy
 co mamy.

Od kogo? to prosie masz/ jeśli nie od Boga?
 A nie powinienes mu oddać to w w bogim
 Skapcze brzydki. Niedlugo zażyjesz tych zbiorow:
 Zbióra cie też nie dlugo. O jaka żarliwość
 W cnych Przodkach naszych była/ jakie nabożeństwo?
 Świadcza wielkie fabryki Kościolow przepysnych.
 Ba Wiara wmrzec było prawdziwa/ rzecz sławna/

Za Wiara na-
 szy Przodka-
 nie mierali.

A

Nies

Exemplum

Zę grzechy po-
kutowali.Znaczna poko-
ra.Nasładytę
potomkowie.

Nie żałował tam Ociec syna / ni Brat Brata.
 Świała ona Jadwiga / gdy jej powiedziano
 Że syn Henryk od Tatar zabity / człowiek godny /
 Alekzawsky dziękowała Bogu / że takiego
 Zrodził / który godzien był / za Wiare umrzeć.
 Jeśli też kiedy w jaki grzech wpadł z Cnych onych
 Przodków naszych / jaki żal y jaka pokuta:
 Konrad Leszka białego brat / że Kiedza zabił /
 Wystempel zaraz vznał y wlot do Leczyce /
 Gdzie w ten czas Arcybiskup mieszkał / przybieżawszy /
 Nakazana pokute wykonał z pokora.
 Henryk Wrocławskie Książę / z obozem nastąpił
 Na Thomasza Biskupa y Kieja Wrocławsta /
 Chcąc pozabijać wszystkich. Niestrwożony Biskup
 Wysełd cum Clero oraz w Procesyi / prosto
 Ciągnąć y do Obozu y taborow jego /
 Gotow garło położyć za Kościelne dobra.
 Co obaczywszy Henryk y wszyscy zdumiany /
 Jakoby Boskim oraz głosem przerażony /
 Wpadł do nog Biskupich / zebrząc miłosierdzia
 I odpuszczenia grzechow. Za taką pokora
 Biskup y grzech odpuszcil y on absolverował.
 Nasładytę Polacy starych pobożności.
 Bog wam y szczęście będzie y waszey Wyczyznie.
 Dość o tym. przeto Verbum non amplius addam.

S A T Y R A IX.

Na żmyślone y fąrbowne przyjaźni.

I Djes moy Stanisławie zasiadł przy Kominię
 A przed toba z grzałkami spory kufel stoi.
 Żoyny ogień z suchych drew / na dworze zaś z mrozem
 Ostry wiatr wśy szczypie / szczypi pod botami /
 A po ledzie na cieższy wydzie wóz formanński.
 Wierwody rozjedzie robia / y w ciebie także
 Rozumniem / Zaczyn w tych dniach będziesz mie miał pewnie /
 Bo wmmie ryb o male; wiesz że żyjem z soba
 Bez tych Ceremonij / których teraz pełno /
 A szerości y okosć. Gdzie sie one czasy
 Podziały gdy przyjaćiel przyjaćiela kochał

Ceremonij pok.
no, szczyrości
nie pyta.

Jak Brat Brata. Bywali v siebie samśiedzi
 Żyjąc w miłości/ zgodzie/ stateczney przyjaźni.
 Ani sie z uczynności/ gdy przyjaciel prosił/
 Wymawiano: y owżem za jeden dar sobie
 Rozdy miał/ gdy mu służyć przyjaciel rozkazal.
 Do Przyjaciela przed tym na-
 pewniejsza v-
 teczka,
 Do niego refugium wosześciu y w niesześciu.
 Przyjaciel był/ rzecz moge/ port przyjacielowi.
 Tłedufności niesłychać było/ ani kłamstwa/
 Ani zmyślonych tych to offertow/ jak teraz/
 Inśe w gembie a inśe w sercu. Szczerość kedyś
 Daleko wstąpiła/ w Polszcze jej nie pytay.
 Stronią ludzie od siebie/ a jeden drugiego
 Strzeże sie jako ognia/ jak Tłeprzyjaciela.
 Coś kiedy trudno pojąć te Cery zmyśłone/
 V terazniej-
 szych wszytko
 zmyśłone.
 Te słowa farbowane y fałszem okryte.
 Wiec sie w szkołach uczemy de Amicitia
 Co Cicero napisał. Tam nam powiadają
 O onych rzadkich parach przyjaciol prawdziwych/
 Wiemy co był Pilades/ y co był Orestes
 Co Pythias y Damon, co y Eurialus
 Z Tłizusem/ co Lelius z sławnym Scypionem:
 Małoć na tym że wiemy y często czytamy
 Gdy sami nie czyniemy. Cemu to te czasy
 Tyberyuszow tylko a Sesonow rodza?
 Szczerych przyjaciol nie-
 znajdzie.
 Grantow nazbyt na świecie/ kalbierzow/ oszustow.
 Ale szczerych przyjaciol Dyogenesowa
 Laternka trzeba szukać wierzch dnia/ y to ich tu
 Tłeczna y dziesi. Darimo szukaś stary Philosophie/
 Nomen Amicitie tylko nam zostało/
 Sama rzecz vleciała. Gdy w dom twoy przyjedzie
 Przyjaciel/ spiegasz nabył/ nabyłeś obmowce
 Za twoje wraczenie/ y za dobre mienie.
 Obmowcow nie
 w dzieczenikom
 aż nazbyt.
 W domu twym opisz cie/ y żone/ y slugi/
 Potrawom da przygane/ da y napojowi.
 Wyjachawszy za wrota plunie: A boday go
 Zabito/ żalował mi jeść dać/ kensiom owśa
 Z sieczka dał/ nie postoi ma nogą v niego.
 A tak za dobre odda złym cie wspomnianiem.
 Kedyż wżdy owa szczerość/ owa otworzystość
 Staropolitka? kiedy sie cie byli samśiedzi/.

Prostora i Po selagu Kart grójac / albo wiec Marcabowo
 szczyrost Stra- O Kastelaniski Stolek / ktorego tyśiaćkroć
 ropolskahiedys Godnieyszy byli / niż ci teraz Kastellani
 Marcabowi. Na ten czas przyjaźni y szczyrośćta
 W jedney oforze chodząly. Ten wiec teraznieyszy
 Wsystko to rozforował / o czym dosyć / mileze.

S A T Y R A X.

Na ty ktorzy w glebokien gnusności p
 lenistwie leża ponurzeni.

Tak co odednia do dnia / od nocy do nocy /
 Także to zawaśe bedzie? słonice bise w okna
 A Waszec spiś / moy drogi / już y bydło z pola
 Przyszło. Na pulzegarzu dwanaśta dochodzi.
 Jużby y pijanica wysumiał nacywardy.
 Wy wstanciz mdy moy Panie / rzecze kto z Companion.
 Aż ci sie randem portwie / ziewa / a na loszku
 Siedzi / oczy wygniely / z gemby smierdzi piwsko /
 W paszczecę kļu pełno / a w czuprynie pierz. *Wizerunk gnu
 snoki.*
 Toz dopiero do portek. Obiera sie przez dwie
 Albo przez trzy godziny. Aż dadza śniadanie /
 A za nim przedko obiad / po ktorym już piśe /
 Aleje w sie jaś w beczke. Zaty m podwieczorek /
 A na koniec wieczersz / po wieczerszy słastrunk.
 A tak cały dzien znuďzie spiac / jedzac / a pijac.
 Rzecze kto / wsiećby na koni y przejeździćby sie.
*Od konia strp-
 ni.*
 Odpowie. Nie czuje sie sposobnym do jazdy /
 A koni też ciężko nośi. Wiechy sie poranu
*Od Księgi y
 wszelkich za-
 ław przysto-
 nyb.*
 Kiega zabawić albo przepisanie m czego.
 Czymie zaraz bola / gdy poczne co czytać.
 Wiechy z piełkami w pole. Nie dobre dziś pola.
 Wiechy z Kapija skoczyć. Niebezpieczno biegać.
 Niemam konia po temu. Wymowek aż nazyb.
 O kłaznie nad blaznami / do tego smy przyszli?
 Komuś z tym gorzy prośe / czy mnie czyli tobie?
 A na coż taki żywot? Czemuś sie niekaześ
 Powieć / a tak w powieciu w kolebeczke wlozyć /
 Zeby nad toba Mamta spiewala / lulayze
 Lulay lulay chłopieczku. Czemuś sie w bawelnie

W pudelku by
go chował.

Wzdy niech
ładnie co z cie
bie.

Nie wśay w wro
dzenie.

Gdy cnota stra
fił, wśay wśay
stracił.

Złe sumnienie
stanie za kłata

Excusabilis
wiek młody i
dłisłiny.

Zdwinawszy w pudelku nie zamkniesz sioniowym/
Coż mi to te wymówki przynosisz? O ciebie
Jdzie/ gniesz chudziño/ albo raczej giniesz.
Podobienies do garca nie wypalonego/
W który gdy probując go/ zabrzakaś/ nie a nie
Dzwieku nieda. Tak y ty jeszcześ prosta glina/
Terazby cie formować/ y w kole obracać/
Aby wżdy co zrobić z ciebie wybornego.
Ale mam swoy dostatek z Oycy jak i taki.
Contentuje sie choćby o chlebie/ o soli;
Mam co jeść y pić domá/ co mi po cwiczeniu?
Drugi rzeczy/ że ide z dziadow y pradziadow
Zacnych y Stárożytnych. Mam Strya Marsalkiem
Mam Wujá Pieczetárzem/ albo wiec Biskupem.
Coż z tego? to już przez to gembe odać trzeba?
A nic nigdy godnego nie robić na świecie?
Precz z ta dumatakowá. Znam ja ciebie dobrze/
A wiem co sie w cie wlewa; zacnieś sie vrodził/
Ale żyjes jako flis/ albo jako Żayduk?
Odpuszcic jednak przydzie tym co to po wśy
Wtoneli w występkiach/ y niewidza zguby
Swojej/ cale olsinawśy. Nie wiedza co traca/
Ale tym Boże otworz oczy/ ktorzy ni przecz
Nizacz Cnoty odbieja. Boże niech vzmąja/
Co to stracić ja marnie za nic/ á vzinawśy
Niech zaluja/ że oras z nia wśytko stracili.
Niemiał wiecey Niedzianny Wol Phalarydesá
Mał w sobie/ áni on miecz nad fitya wśyacy
Strachu y trwogi wiecey/ jako kto sie czuje
W czym/ nie mając przemigdy wolnego sumnienia.
O jak tam częsta trwoga/ jaki tam niepokoy/
Gdy drugi cienia swego boi sie/ niemiájac
Że to już wie wśytek świat/ co gdzie cicho zrobit.
Stanie sumnienie za bicz/ za hał/ za katornia
Nie wiem jaka/ za rozgi/ za proby/ y wśytkie
Meti. Stanie za wśytkich Katorow/ y Tyranow.
Nie dziwować sie jednak/ gdy kto nie wważa
W młodych leciech/ co to jest: Lata go omowia/
Dzieciuch nie myśli tylko o pile/ o cydze/
O graniu/ rozłównaniu/ y proźnych zabawach.

Ale nie maś.

Trzeba mieć
scopū actio-
num.Początkom za-
biegać.Poprawa nę-
ka y umie-
tność.

Obieclio.

Pomnie/że y mnie z młodu często wiele napała
Sztolna choroba/ gdy sie do szkoły niechciało.
Niewiedzialem com przez to tracił/ y jak wiele.
Kiażkam sie brzydził jak psiem/ y każda stąteczna
Dabawa. Wszystkiey Forum było gracie/ żartować.
Ale ty/ co to już was odrosł/ jako ma bydz/
Coś to y Philo przebiegl Sophia/ y wyżsie
Szkoly/ a przecie gnijesz/ ani sie obaczyc
Możesz/ jak wiele tracił/ jak wiele skutujesz.
Coż wżdy maś za Cel życia/ dotąd ciągniesz/ albo
Dotąd zmierzasz? Czy tylko bałi strzelać myślisz?
Biegając/ to tam/ to sam/ samopas jak głupi.
Wżdyć też trzeba mieć pewny koniec swych zamysłów
Bo po czasie daremne są wszelkie sposoby.
Wpadnie kto z was w Maligne/ jeśli nie zabieży
A krwia jey mierzowie za czasu/ daremnie
Potym ja puścił dwurak/ gdy po czasie będzie.
Na początku potrzeba chorobie zabiegać.
Nie pomoże Matezy/ potym ani Sechner/
Choćbyś y sto Tysięcy dawał/ nie zabiega
Tuz slemu/ gdy sie w tobie potężnie zawieźmie.
Kiedy już natura succumbet chorobie.
Toś in morbis animi, rozumieć potrzeba.
Dawczasu zabiegaycie/ ma rada Pánowie/
A wcz sie każdy z młodu / que sunt causa rerum
Jako Mądry powiedział/ y stary Poetha.
Quid sumus, et quidnam victuri gignimur. Przy tym/
Quis modus argento, Quid fas optare, Quid asper
Vtile nummus habet. Patrie carisque propinquis
Quantum largiri deceat. Quem te DEVS esse
Iussit et humana quā parte locatus es in re.
Wcz sie wślego dobrego. Niezazdrość bliźniemu/
Choć też tam co obaczył y niego wiecey niż
W ciebie y dostatniey/ życz mu y błogosław.
Niech kwitnie y w dostatki y w sławę/ a ty sie
Staray / abyś takim był: Naślady go/ ale
Bez zazdrości y złego ku niemu affektu.
Tu mi rzece kto z owych gornych animusów/
Co mnie po tych wywodach/ co po tych dykursach.
Precz z skrupułami proszę/ na spowiedz je schować.

Mnie to nie niepom oże: niechce bydy Świotofkiem.
Zachować to tym teorzy w Kápicy/ w Alastorách
Połutuja zá grzechy. Insegom ja Cechu.

Bárdzo dobrze/ dam pókoy. Wolno mie niesłuchac.
Jáko sie komu widzi. Poczujesz ná potym/
I znaś choc nie rychlo/ co przez to sřodujesz.

Przyrównanie
vitiourum a-
nimi do cho-
robj.

Jáko ono wiec chory zawolá Doktora
I powie/ to mie boli/ albo owo. Rzecz
Doktor; trzeba sie miły śánowac/ á co dam
Zázywac. Dobrze Pánie Doktorze/ zázyje.
Zá tym drugie y trzecie da Doktor lekárstwo.
Zázyje y wykona wśyśtko co rośkazał/
Aż mu sie też poprawi. Rozumie że wybrnał.
Wraca sie do nalogu/ nie zdrowych zázywá
Potraw/ pije/ y hula z Companieyśka / zá tym
Recydywa przypadnie. Pan Brat znówu mbleje
Bo co raz gorzy/ ciejsza goraczka dołuczaj
Reora bez zśolgowánia/ piecze/ páli/ sifsy.
Wierci sie chudźneczka/ radby już wypelnił
Cośkolwiek náciejszego Pan Doktor rośkaze.
Wykupilby sie jáko Bobr nawet jaicami/
Nie tylko reka/ noga/ by možna. Daremnieś/
Niechciałś Bracie słuchać Doktora z poczatku.

Lekarze śiślo-
ni y duśni
nie rychlo.

Toż tobie. Już ten idzie precz/ á Kiadz nastapiś
A jáko owo nie rychlo/ tak y ten/ gdy duśa
W trwodze. Nie wie co z soba rzec/ Desperacia
Przed oczami: bo sera pókuta non vera.
Dla twego dokłádania straciś zdrowie/ duśe.
Straciś wśyśtko/ niemajac nád to nie droższego?
Wiec po Doktorá posleś/ gdy cie bol nápadnie/
Mnieysza to bydy ná zdrowiu chorym/ lecz ná duśy
To wielśa. Śraśujesz sie kiedy cie zástoczy
Goraczka albo Gebrá. A ty ledwiec wśpomni
Kto piemadze y złoto/ ciejsza stókróc śierpiś
Goraczke/ tak cie chciwość rospali mizeria.
Obaczyśli też jáka gdzie w oknie troarzyćśke/
Záraz cie zadza piecze/ y miłosć rozgrzeje.
A zaś gdy dadza ná stół gruby chleb/ solona
Pieczonka/ aż tu w gembie wrzód ci śia wrodzi.
Nie możesz tego y zgrycć y polknac bukónu/

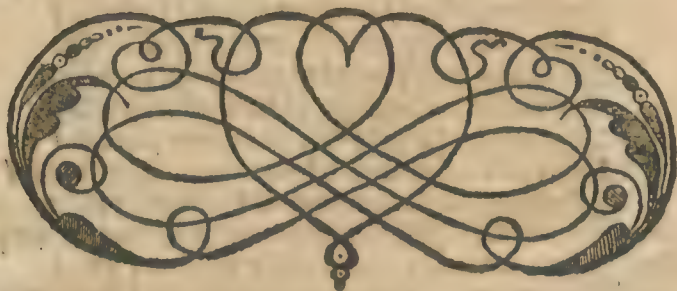
Choroba du-
śna to grunt.

Różne goracz-
ki, chciwości,
pożadliwości.

Tylko

Febres ani-
mi, goracz-
ka gniwny za-
palczywości.

Tylko by smaczne kąpi. Ten wozod delikatki
A pieśszona natura w garle wrodziła.
Napadniali cie bojaźni/ prawa febre cierpiś;
A jeśli gniew/ goraczka: ba y coś gorszego:
Krew w tobie wre/ od jadu/ oczy sie blika. ja.
Wprowiś y czyniś takie rzeczy/ których nigdy
Szalony chłop nie robi. Sam orestes bedac
Agitatur furis, przyznałby to śmieie/
Jeś jest w gniewie sto razy śalenszym/ niżli on.





XIĘGI TRZECIEY

SATYRA I.

Ná Interregnum y Nierząd sęgo.

O Nierządne Krolestwo y zginięcie bliskie
 że z naszym Kochanowiskim beświecznie wyrzeka.
 Ale tego nierządu wizerunek prawdziwy
 Nawietśzy jest v nimie/ samo Interregnum.

Chaos, czy piekło jātie? Vbi nullus ordo.

Zamieszanie,
 jako większe
 być nie może.

A sroga confusja: bo Polacy w niczym
 Nie są porządni/ tylko w samym nieporządku.

Ten statecznie trzymają y w nim się Kochają.

Cud jednak jeden/ że się postrzedz nie możemy/

Ani obaczyć/ z obcych nie biorąc przykładu.

Krol umrze: a my miasto jedności/ nabardzi

W ten czas z sobą różniemy. Privaty na placu.

Teraz by ich dochodzić/ gdy pogoda/ rzecz się.

Własnie. Zgadłeś/ na ten czas/ gdy Wycyzyna mdleje.

Duszków by jej dokonać/ y dobieć do końca.

Gotowosci za-
 dney ani obro-
 ny.

Samiędzy Pograniczni w srogię gotowosci

Czuwają na nasz nierząd/ a my niemyślemy

O żadney pogranicznej obronie/ także y

Pajców y Zamków/ ktorých ledwie y tak mamy.

Albo są/ niedbają o nie Starostowie.

Starostowie po
 graniczni nie-
 dbali.

Moli y Wal rozrzucić/ jeżeli przestadza

Ogrodowi/ gdzieby się Kapusta rodziła.

W ślepach prechów nie znaydziesz/ chyba sol gdzieś zupy/

Ktore Arendarz w nichże na wyższy grosz chowa.

W Cerkwie Polcie wijsa/ a miasto dział w bromach

Znaydziesz wozy/ ktorými drzewo z boru wozi.

Straż na blankach kilkoro świni/ co wal ryje.

Wchoway Boże lożyć na naprawę zgnilych

Dachów y infych w Zamku budynków. Co potym?

Niedlatego Starosta/ abym Zamku bronil/

Ale abym intrate brał/ za me zasługi.

Takie to twe zasługi: żeś Krolowi czasem

Swodził/ gdy po tobie tej potrzebował służby.

Ale się ja powroce/ com w przód zaczął mówić

O naszym Interregnum. Ktore jeden blazen

Slusnie zwał Tererum, jakies samieskanie.

Żołnierz, pie- Rzeczże kto/ a żaż nie masz Żołnierza na Ruśi

niedzy, na na- Kwarcianego/ Któryby granic tej tam ściany

się zle. Bronił? Jest to tak/ ale jest na zgubę naszą/

Oppressia wolności/ y głosi wolnego

Nia ten czas Interregni wmyślnie chowany:

Sprowadzi go albowiem Hetman pod Warszawę/

A to/ aby dowodził swego/ y tym dopiał

Vakancij v Krolu/ Ktore już wlapil

Obietnica. A naszą głosił poida w ławy:

Ten Krolew będzie obran/ Kogo woysto zechce/

Szlachecka E- A z innymi możnemi. Wy Panowie Szlachta

lektia vox, Drobną przyjachaliście/ nie Krola obierać/

præterea ni- Ale groch: Spytał ja cie miły Senatorze/

hil. Coż w ciebie droższego/ Oczyszcz/ czy vacans?

Odpowie mi. Oczyszcz. A czemuż te prośe

A wolność swą przedajesz za jedno Starostwo/

Nie to mówiac coć także summienie/ ale co

Respekty przy- Respekt prywatny/ y to co nadzieją Paże.

wa szkodliwe. Obieraś Krola tego/ Który w tym rozumie

Nie godzien nigdy zasięść Thronu Krolewskiego.

Przecie go Krolew chcesz mieć. Zaslepiać rozum

Prywatniecnostliwa. Odrzuć te/ a wznas

Je nie to mówisz co chcesz/ ani co rozumiesz.

Tym czasem drudzy także nie spia/ ale jeżdżiac

Do Kandydatow/ tamże targuja Koronę.

Przekupowá- Wiec prawem uchwalono/ aby ci nie byli

nia przydkie. Prasentes, Ktorzy chodzą około Korony

A starają się v nas o Krolestwo/ ale

Żeby w dziesięciu mil gdzieś za Wisła mieszkali.

Co potym Prawie prośe? To to w dziesięciu mil

Trudno zlotu od siebie rzecz mówić/ albo też

A przez Wisłę przepłynąć? Tym czasem Szlachetka

Dyskuruje/ rosprawia w kole/ ba y łaje/

A mili chalagowie śmieja się z tych gadet

Darennych/ y pijanych często oracyi/

Czyniac co sami zechca. Jest y druga teżże

Różne religie
maga.

Podobentka zawada/ Pánów dissydentów
Pratensye o Wiare/ Ktoremi wiec wolota
Elekcyja/ chce swego dopinać chudżyny.
Ale y ci w tierz pojda/ gdy gorne vderza
Wiátry/ Ktore one ich koncepty rozniósł/
Jako liście w Jesieni wichur zwykły roznosić.
Niezbedne Religie/ y ich rozność w każdym
Pánstwie niezgode mnoży: bo ten jest geniuss
Herezyi/ że nigdy pokoju nie lubi/
Woynami á rozruchy karmiac się y żywiac.
Boże day jedność w Polsce/ Ktora boday stanie/
Potąd jedyna Wiara nie będzie chowana/
Dla tego kupy zwoodzą/ dla tego y ná nas
Śaciągają żołnierza. Nieprzyjacieli lupi/
Nie to; byłem ja swego mogli dopiać ná Seymie/
Choćby Ruś/ Ukraina y wśyśtka zginęła
Ta tam ścianá. Ogłosy bezecne y głupie
Gdy zginie prawo/ wolność/ zginiesz y ty oraz/
Cości potym dopinać: dopni ty co baczyś
Z dobrym Oyczyzny. Ten twój jeden cel niech będzie.
Oto Oyczyzna gore/ gas gas kto cnieliwy/
Bo trudno potym będzie gasić/ gdy się ogień
Szeroko już rozkrzewi y gdy dom ogarnie.

Jedność Wiary
sprawuje je-
dność animu-
sów.

Całość Oyczy-
zny, całość ná-
szá.

SATYRA II.

Że żaden Krol/ Polakom nigdy nie-
wygodzi.

Trudno nam
godzić.

Prawdać to że się w naszych siła panujących
Znajduje wiec defektor naganie podległych/
Jako to w distribucie y w inszych funktciach
Publicznych/ ale jednak żaden nigdy naszym
Polskim Krol niwygodzi humorom/ choćby on
Świebá stąpił/ y choćby lepszego nie było
Nigdy Páná ná świecie/ znajdziem mu przygane:
Nie żeby się w nim miała znajdować/ raczej w nas
Ktorzy tę miłą wolność tak szeroko chcemy
Rospościerać y ciągnąć/ że y z grzechem wspomnieć.
Nie uznawamy jaká natura wolności
Jakie jej granice. Ale czynić co chćieć

Zle wolnoſt
ſtumaczemy.

To y nas prawa wolnoſć. Krola opprimowdę/
Szczypać jego poſtepek i niewinne/ to wolnoſć.
Szpecić ſtateczny jego ku Oycyźnie affekt/
A to wolnoſć. In ſumma, co gdy panujący
Loży doſtatkow/ zdrowia/ niewieſzſrow/ to wſtwecz.
Biednemu wiec potomſtwu jego ledwie damy/
A to z wielka trudnoſcia/ czymby ſie żywiło.
Kroź nam będzie panował/ chyba taki ktory
O nas poteźnie myſlić będzie/ y o zgubie
Wolnoſci naſzych. Inſzych pewnie nieznaydziemy.

Nie wdzięczni.
ſmy ku panuſo-
cym.

Zradcy ni naſ
faſtidiunt.

Carnificinam nazwał Kroleſtwo Batory/
Taki mu wychło tytułow y Tronu Polſkiego.
Tylko niedoſtawalo żeby też był w lew wziął
Czetanem/ jako Zygmunt co ponim naſtąpił.
Gdzie ſie ono podziało/ co wiec Zygmunt pieroſzy
Zwyk był mawiać/ że y ſwych poddanych na łonie
Beſpiecznie odpoczywać y wyſpąć ſie moze.
Inaczej tymi czasy/ bo jako Krol komu
Odmowi czego/ ſaraz bory mu ſyć trzeba.
ſaraz Szlachta buntować y na Kroleſwo wolać.
Aleſ tego nie godzien. Podobien eſ zabie
Ony/ ktora noge ſwa wyciągała kiedy
Roma. Kuto: tak y ty chceſ z aſlużonemi
Porównać. Dano grzende turowi/ chce wiezy.
Nabraleſ już/ przecie chceſ przed wſytkimi łapać.

Odmowienie
Vacantie, go-
towá vrazd.

Drugich ſarę
dobrodziey-
ſwá pſuſo.

Drugim ktowi chleb Krolewſki z geby/ y obſte
Dobrodzieyſtwá/ a przecie nie wdzięczni ku panu/
Złym ſá dobre oddają. Świadkiem przeſzły rok oſ
W ktorym ci na Majeſtat naywiecey bili
Z nań naſtepowali/ ktorzy laſte znali.
To pod czas boju. Coż ſas rzekł o pokoju?
A w tym ſie nie wyſiedzi Krol/ Senatorowie/
Dyſſidentie w Polſzcze ſila złego robia/
Gdy między Szlachta panu/ y Kroleſm panują.
Kiedy Ordo Equeſtris ſwoim Senatorom
A Krolowi nie uſa/ nie mając przyczyny.
Szkaluje y rady ich y wſzelkie zamyſły
Opak ſpości. Jakoby y Krolowi na tym
A wſytkim Senatorom nie nie należało/
Aby ſie wſytko dobrze y pomyſlnie działo/

Diffidentia bo
zecna.

A nieuſuſzenie.

Żaden perenne nie myśli w Turczesich mieścić/ ani
W Indyach/ ani w Chynie. Tu ma swoje dzieci/
Ma dostatki y Włości/ musi o tym myśleć
Jakoby y Oczyszna w pokoju/ y on był.
Szlachcicem się wrodził Senator/ jak drugi/
A dla tego Oczyszne/ że w Senacie siedzi/
Przedac ma/ będąc cnota y sama przysięga
Obowiązany? Honor nie zbawił go cnoty/
Owszem jej go nabawił: bo wie co powinien
A B Ogu y Oczysznie y Rzeczypospolitey.

Lecz wracam się do Krolow/ o którychchem zaczął.

Suspicie/ przymowki/ huki/ y hałasy
Seymowe słusnie serca od nas Krolow naszych
Odrażać muszą/ y ta haniebną nierozumność/
Która ich potykamy za prace y koszty.
Odstąpili dziedzictwa/ ba stracili drudzy
Dla tey naszej Korony/ y to na nas mało/
Gdy skory chleba dzieciom ichże żalujemy.

Henryk aż v-
licki.

Żnać że się Henryk postrzegł/ dla tego też wie
Przedko z Polski/ bojąc się by go było potem
Co gorzej nie potkało/ wołał zawczas wniknąć.
Obawiam się ja bardzo/ byśmy kiedykolwiek
Nie przestragali z naszym wpozem/ y tym to
Oстрым następstwami na nam panujących.

Powiazaliśmy
Krolow prawda-
mi.

Tuż prawa popisane/ na które Krol wołał
Stefan/ solvite manus, quas lege ligastis,
Aż też było do fable. By był pono pożył
Rozwiązał by je był sam sobie y bez Seymow.
Wzdyć to Krol dar jest Boży/ y namieścić jego/
Jego jest pomazaniec/ na coż go tak lekko
Traciemy/ a że rzekę prawie pomiatamy.

By się jeno sa-
mi nie rozwia-
zali.

Lesz sapius, mowia tak/ patientia
Vertitur in furorem, aż też libertas w Kierz.
Za wczasu y przestzegam y radzę/ inaczej
Jdźmy z naszymi Pany/ raczej miłość w nich
Niż nienawiść jednamy/ y kupujemy sobie
Wzajemną tu nim także miłością/ a przydam
Confidentia. To nam w swoim testamentie
Monitum zostawił on sławny nasz Władysław
Świeżo zmarły: który też wycierpiał cokolwiek/

Lepiej zgoda y
miłostia.

Lubo bez niego teraz y bázro testniemy/
Virtutem incolumem w nienawiści mając/
 A po śmierci dopiero oneyże szukać.
 Wiec jeśli niemożemy/ albo też nie chcemy
 Krolow naszych śanować/ takichże szukaćmy/
 Iakie sa servi- Coby wnieli guzy y czekany zcierpieć/
 lia ingenia. Których to natura tak vformowała/
 Że w wolności / niewola ponosić wnieja.

S A T Y R A III.

Na nieporządna *Iusticiam distributivam.*

Fawor dworski
 teraz grunt,

MJa distrybutywo/ tożes zabladyła.
 Niewiedza temi czasę/ co jest zasłużony.
 Kto ma fawor v Dworu/ ten ma y zasługi.
 A ono weyrzeczy też na co wždy Krolowie
 Dawni te zostawili dobra? Zasłużonym
 Tak wofyscy rozumiemy; lecz niedoznawamy.
 Niedawnych wiecie czasow co sie działo? wiecie
 Jako rozpraśać tylko wmiانو/ dawać nie.
 Lada Dyabel przyśedł pierwszy/ to vprosił.
 Dano czasem y trzemá. Toż o przywilejow
 Concurrentia halas y prawem y lewem.
 Zdrad tysiac/ siglow tyle troy y osuńkania.
 Jeden drugiego jak mogli powalił przez noge
 Ba y przez kiey przesadził. Obawiać sie było
 Że gdy trzey vprośili/ niż Possessor vmarł
 Aby mu czego byli złego nie żádali.
 Bo czekać testno czasem w takich okazyách.
 Kto sie dowiedział áżyl/ że już vprośono
 Po nim Vacans, rad nie rad musiał wiec zázywać
 I Mithridaticum y Dryakwie po rann/
 Lub pre-servatyw jakich. Dyabel wierz komu.
 Lepsze jest chwala Bogu/ niżeli dáli Bog/
 Tak koždy z tych rozumie y ná to vgadza.
 To tak sly Váńcanye. Trzeba tedy Krolom
 Nie porywcozo dawać/ y wiedzieć komu dáć.
 Snadniey sie z lekka przeirzec jako w Vacancij/
 Tak w tym co onie próśi/ á nie czekać tego/
 Żeby nawet y przysłał/ kiedy zasłużony.

Wice y kto
 pierwszy ten
 lepszy.

Wyrażany za
 żywoś.

Festina len-
 te Krolu w tym

Bo ta ta rzecz bylbym ten lepszy / Kto pierwszy.
 I trzebaby wmyślnie zawodniki chować /
 I mówić jeną stajniach / dla nabycia Starostw.
 Ale tak jako czynił Stephan on Krol bacznij /
 Który sobie notował ludzi zasłużonych /
 I takiemu Sandomierz dał / choć była innych
 I możniejszych y zacnych on concurrowało.
 Teraz zaś wszystko jedni biorą / a drudzy nic:
 Mniey radzić Krolu regestr / notuy coś komu dał /
 A komus też nic nie dał / lubo zasłużony.

Przykładem
 Stefana.

Cnotę nadgra-
 dzay. Zache-
 tisz do niej.

Tym sposobem Kozdy się piąć będzie do sławy /
 I do Cnoty / kiedy ta będzie nadgrodzona.
 Tam panis, quidam pramiis. Kozde stoi państwo /
 Wważ zasługi / y włoż oboje na szale /
 Zasłużonym wiecey daj / ci co mniey merentur.
 Niech mniey biorą. Ci co nic / niechże też nic weźmą.

Niegodynym od-
 mow.

To zła / kiedy drugiemu posła Wojewodzkę
 Stolet wysokości / an on godzien miasto tego /
 Aby mużajczego łupieża zładziła
 A przytem powroz posłał Krol / gwałt on uczynił
 Komus co marnie wcieli / Piana odbiejarzły.
 W tym jednak myślka częsta / nie tylko wiec w Krolach
 Bywa ; Lecz y w nas samych / Ktorezy to zasługi
 Należy wysoko ładzem / a żadnych nie mamy.
 Biedny odzwiercienny chciałby / by całe Starostwa
 Brać w nadgrode od Krola. Odzwiercienny / odzwierciennym /
 Koczot Koczotem / żołnierz / żołnierzem niech będzie
 W wrodze Krolow naszych. Dobra / powiadają /

Ne sutor ul-
 tra crepidā.

Matyafkowi plotka / dobra y psu mucha.
 Wiec do tego / nie tylko ten jest zasłużony
 Kto w boju reka czyni / Lecz y co w Senacie
 Rozumem / dobra rada / czulym obmyśleniem.
 A jeżeli też dano jedno / drugie / Vacans.
 Nie przeszkadzay też drugim. Corzecześ kiedy cie
 Krol spyta. Panie Bracie. Quot panes habetis,
 Porachuycie się z sobą : służyleś / maś dosyć.
 Zostaw też Bracie drugim. Wiec Krola zowieńmy
 Niebacznym / y niewiem czym : dla tego nabardziej
 Że w nas wystawienie taka. Dobrze że dyskretny.
 Takich my sobie życzymy Krolow / coby dawać

Chcieli by my
 razem ochla-
 nać. A dishre-
 cya kady.

Krolu nieroz-
praszać swego.

Władysławo-
wie y nas wra-
mi wszyjcy.

Władysław
III.

y Czwarty.

Alexander
Krol, rozrzuci-
ny także.

Umieeli / nie rozpraszać / y siebie obnażać /
A swoje pomarnować: bo kiedy to będzie /
Musza zaś *ex publica lupic per fas nefas.*
A bracie choćby z Oltarza. To Regula perona /
Qui sibi nequam. cui pro se ma bydz bonus?
Jest dosyć dobr. Oyczyzny synom naznaczonych.
Oneyże zasłużonym / ty Krolu strzeż swego /
A tey Intraty ktorą opisały Prawa.
Rozdaway / ale dobra Rzeczypospolitey.
A te rozdaway mądrze / y z wielką waga.
Rozrutnych y veratnych / vchoway nas Boże
Krolow y Pánow / jacy tu Władysławowie
Malo nie wszyscy byli. Taki był Jagiello
Władysław / który swoje y cudze rozdawał /
A wielką część Krolewczyzn między lada miotloch
Rozsywał niewiem jako / Całe więc Powiaty
Prywatnym rozdawając / aż go Ociec święty
Marcin Piaty przez Mandat Lwowstiemu posłany
Arcybiskupowi w tym napominał / y odciał
Darowizny rozdane podłym y występny.
Tak y Władysław trzeci dochodow swych własnych
Rozrutnymi dawkami v mnieyszył y ścienczył.
O Czwartym naszym w li. zbic / nie trzeba nic mówić.
Wiemy czego doznał tak Rzeczypospolita /
Jako y my prywatni częstemi skłatkami.
O Alexandrze Krolu kiedyś powiedziano
Gdy zmarł / że z nim dobrze fata postąpiła
Gdy go na czas zabraly / y gdy przez rozrzutność /
Nie miał by był y co jeść / y czym sie wyżywić.
Bo blisko tego było że Polskę y Litwę
Porozdawał / bez braku y komu y czemu?
Dosyć o tym / gdy teraz mamy inakšego.

SATYRA IV.

Żład Hermanow bracie / y jaślich.

Trudno tego zamilczec / co Oyczyzne boli.
Boday nie żył kto jey nie nie życzy dobrego /
Jakoby sam miał zostać gdy ona upada.
Całością jey / każdy z nas stoi / a kiedy ta

Obalona/ wpaść też fortuny z nią musza.

Miedzy jednaki infemni przyczynami/ y ta

Jest też nie poslednieysza/ kiedy panujacy

Wodzow takich wojennych podawala/ co to

Zle bydz y Rothmistrzem albo towarzyszem

Drugiemu/ nie Hetmanem. *Sawor sawor Dworsti*

Gdy rozdacie Bulawy y dyabla ryby.

Jeden tam promowowac bedzie Szfagra/ Brata/

Drugi y za pieniadze przeda promocya.

Nie y Dworowby tego szukać co nalezy

Do wojny y rzemiesla Rycerskiego/ ale

W obozach ludzi szukać/ a w nich niewazac

Dostatkow ale cnote/ odwage/ y rozum/

Mestwo y umiejetnosc przy tym doświadczenie/

Fortune/ Laska Boza/ miłosć y Rycerstwo.

A iesli taki bedzie przychudszym pacholciem/

Wiec go Krol niech uczyni dostatnym y moznym.

Czego mu bowiem szczescie vmknelo z dostatkow/

To Pan niechay nadgrodzi. Takimci by dawac

Co moga calosc nosic Wyczizny na sobie/

Glowa y reka robiac/ nie onym co pierca

Tylko wierca y Dworu/ wiecey na marmurze

Wysluzywscy/ niz Solnierz w polu/ y na Koniu.

Dobrze bylo rzeczono/ ze niedawnych czasow

Wiecey ladababina Starostwo na wrzecianie

Wyniosla/ niz towarzysza na Kopiektory.

Wiec y to by niezgorzka mym zdaniem/ aby też

Bulawa nie przy jednym zostawala zawose/

Ale roznym y w roznym bywala zlecona

Okazyach. Bywalo tak y starych Rzymian.

Bywalo y y Grekow. Zgola gdzie potrzeba

Ulosla/ tam obracono subiecta wygodne.

Bedzie Hetman co lepiej sposob wojowania

Przy szczesciu nieodmiennym/ rozumie z Tatary/

Jako byl nasz Chmielecki. Bedzie taki drugi

Co Szwedzkiey wojny manier lepiej wyrozumial/

A wszystkie ich fortele. Trzeci co z Turczynem

Wie co czynic y jak go potrzeba wojowac.

Czemuż tedy nieprzybrac nieprzyjacielowi

Hetmana takowego/ coby mu byl straszny.

Calosc Wyczizny wozdem do
brzm stoi.

Dwarskie fava
ry zle gdy He-
tmany podawa-
la.

Co wiazał w
Hetmanach.

Ludziom rycer-
skim dawac y
ich wynosit.

Podzielal ro-
znych Bulawa-
mi mniejszymi

Jako gdzie po-
treba wysta-
ga.

Zaprosze dru-
gich emulacya.

Alle przydam y te tu korzyść/że sie drudzy
Beda także cwioczyli/ jeden nad drugiego
Wsilujac aby w tym jak najlepiej stanal
Rzemiesle/ y w sluge Oyczyźnie wyświadczył/
Gdy Bulara z rak jednych do drugich sie będzie
Przenosić / wdzielając różnym tegoż szczęścia.

V nas eboż He-
rman podrwi,
nie mu za to.

O Polaku Polaku jako w innych rzeczach
Tak y w tym stogi nierząd v ciebie: niech Hetman
Podrwi jako chce w Woynie/ niechay Woysko zgubi/
Niech Oycyznie miserna na hał przyprowadzi/
Niech pogubi Rycerstwo/ niech pola napoi
Zrwia Szlachecka/ przecie to nic nie jest. Wydzie bo
W Polsce wszystko/ y to też. Idźcieś do Wenetow/
Wiele tam bylo Wodzow w ciemnych Camerorach/
To jest/ w więzieniu ciężkim/ Rzeczypospolitey

Inaczej gdzie
indziej.

Śles sprawit? dayże garło. Zawiódłś Oycyznie/
Przypłacze tego zdrowiem/ przypłac substancya.
Nie godzi sie dwa razy podrwić Hetmanowi/
Dwój raz. A podrwi raz/ niech nie drwi drugi raz.

Wszystko tu
poddzie w zapo-
mnienie.

Takaz y v Francozow z nich eksekucya/
A v Hiszpanow także/ sprawić sie potrzeba
Czemu przegrał/ jeśli sie w nim wiina znayduje/
Podz do turmy/ albo wiec przypłac tego syja.
V nas jak o Medykach przysłowie powiada/
Że ich errores terra tegit, tak y naszych
Hetmanow bledy oraz z ludźmi pogrzebione.
Interim biora/ lupia/ wiecey nieprzyjaciel
W Oycyznie niesplondruje/ jako Hetman zrobi
Swoimi stanowiskami/ to jest/ gdy sie zwaśni
Na kogo/ y dochodzi prywatney wraży:

Hermanowi
obliwi, zdżir-
cy.

Nie wspominać chciwości/ dla ktorey nie jeden
A Oycyznie by przedał. Znam Wołoskie złoto/
Znam y Mulsanckie w strzemiach dzieciom zostawione.
Alle coż/ długoż tego? Widziemy potomkow
Ich/ że rzadko wiec który w tym dziedzićcy/ co mu
Ociec zostawił z Lupow Rzeczypospolitey.

Rząd w boju y
w pokoju, fila-
ry Rzeczyposp.

Dwiedma rzeczami każde Państwo stoi rzadem
A w pokoju/ y w boju. Te to sey filary.
Zaczym jest sie zaprawde/ jest na co rozmyślic
Komu tego powierzyć rzadu/ komu oddać

Bular

Bulawe/ a w Bulawie calosc y Oyczyzny.
 Bylo to nie dawnego czasu. Zaczynam slusnie
 Ktos napisal nagrobek cnemu Hetmanowi
 Ostatniemu/ w te slowa. Kto chce niechay czyta,
 Tu lezy Koniecpolski/ lezy y Bulawa/
 Ale nie lezy jego niesmiertelna slowa.
 Ta umierac nie umie/ owszem kwitnie w sedzie/
 A po kad Polska Polska/ kwitnac zarowne bedzie.
 A ty mow cny Polaku: Umarl Hetman/ ani
 Znaydziem rownego/ gdyz z nim pomarli Hetmani.

Okiedzy racy
 zawnio.

SATYRA V.

Na Starb y nieporzadek w nim.

T Akto Cezus tak Sciuss, y wedlug Tacita
 Magis alij homines, quam alij mores.
 Podstarbi po Podstarbim nastepuje/ przecie
 Rozdyz nich albo skubie/ albo takich chowa
 Przy sobie Starbowych slug. Diogenes widzac
 Raz a ono prowadza glodzieja/ co ukradl
 Cos konius. Za nim ida Pisarze Starbowi/
 Prowadzac go chudzine na smierc powrozowa/
 Rzeczce/ patrzcie co sie dzieje. A to magni
 Fures, hunc parvum ducunt. Tychby to powiesiac
 Co owo z karwasami do Starbu przystaja/
 A teraz kilkadziesiat Tysiacami licza
 Nie przez cale trzy lata. Ty sie chloptu sacry
 Ubogi/ y podatki oddaway supelnie/
 Aby ci zdziercy rzesto napelnili worki
 Twoje Podymne/ Pobor/ obroci sie w krotce
 Albo na Comedye/ albo na Kanaki/
 Albo na polog Pani/ ktorego Bog nie da/
 Niechcac aby Krew ludzka wysana w podatki
 Obracac sie dzieciectu na Krzyny gdzie miala.
 O Pisarzach co powiem? O moy Panie/ jako
 Czesco Konie/ Robierce/ Rydwany sprawuja
 Za tento zbior publiczny. Zolnierz o zold wola.
 Nie stalo juz podatkow. Na retentach sila
 Dostalo. Snadnieysza to/ polozyc pie dziesiat
 Mlasto dziesiaci/ albo dwudziestu/ w regestrach.

Wszystkich na
 jeden sznur.

Takichby naga
 led w szyskich

Kiedy wie ja
 ko moze.

Z Seymu małe
remedium
albo exekucya.

Bankiety y po-
darki gebo za-
kasa.

Quity nie pe-
wne y zmyslo-
ne.

Nie szarza y
nas nikogo.

Fabula.

Nad prochy/ wiec na spiegi/ nuzy y wpominki
Tatarskie/ ktore rzadko krynem wiem dochodza.
Sila Regestra wezma. Alec Seym nadchodzi/
Już też szczerze y pilnie weyrzemy w ten nierząd.
Podskarbiego niewidzieć. Zachorzał chudzińda.
A na jakąż chorobę? Comitaliaem ja
Morbum, ci terazniejszy Doktorowie zowia.
Która tu Konkluzja Seymu opuścić/
Chwała Bogu chudzińda. Przyjeżdża/ wołają.
Crucifigo, biej/ zabiej/ tego frantę/ co to
Kradzie Rzeczpospolitą. Teraz już poprosza
Nad bankiet zawołany wszystkich Panow Poslow;
Albo rozdy co gebiaszych. Bankier sumny. Pija
Za zdrowie Podskarbiego/ ktory dziś trzeci dzień
Grantem był y ofusłem/ y zdrayca/ słodziejem/
Niesłychać między winem takich glosow/ ani
Przegrozek/ tylko *vivat, vivat*, nasz Podskarbi
Cnotliwy/ y ktoremu rownego nie miała
Polka. *Concedo*. ale rownego szalbierza.
Wpominki sie kurza. Tego kon z siadzeniem
Owego czarła podła/ tego portugaly/
Trzeciego Sol/ czwartego kłta beczet Winą/
Aż tu dobra rachuba/ zgadza sie *percepta*
Expensa. A na koniec *verifikuja* sie
Wydalki: bo o quity nie trudno zmyślone.
Kto weźmie dziesięć/ da quit na pięć dziesiąt złotych:
Snaydzie sie/ co za Tysiąc dwadzieścia przypisze.
Owo zgola *impune* wszystko v nas/ ani
Reperundarum dadza *actionem* oto.
Jako bywało w Rzymie/ poład trwał w swej klubie.
W Polsce wszystko sie snidzie. Snadniey na łajanie
A przymowki wytrzymać jednego tam Seymu
A kłtakroć y wiecey sto Tysiecy utracić.
Coż tedy rzec? Odmienić dawnego/ a na to
Miejsce nowego zyczyc w Polsce Podskarbiego:
Ochoway Bóg/ lepiej już starego cierpieć
Słodziej. Jakom w bajkach slyszal/ że gdy muchy
Bacę/ Komorę/ Konia chudego obśiedli/
Chcieli go był drugi ognąć. Aż on na to rzecze/
Srocy miły Bracie/ woleć już cierpieć tych baków

Co sie mey Krwie napili/ niż onych spędziwszy
 Głodnych nabyć/ coby jey ostatek wyszali.
 Alec dośc: bo ktoby wszystko wypowiedział:
 Wsadygowałbym ta przedzey Eufyskiego
 Staroske rellatia/ niżbym konca doszedł.

S A T Y R A VI.

Na ogolocone ścianny w obronę.

Nierząd Pol-
 ski.

Nas nas Bog
 trzyma.

Similitudo.

Bieżykiem nas
 chlusnie y do-
 bije, ale nie za-
 bije.

Obrony pasz po
 granicznej.

Nierządem Polska stoi/ nie źle ktoś powiedział/
 Lecz drugi odpowiedział/ że nie rzadem zginie/
 Pan Bog nas ma jak błaznow. A to prawdy blisko/
 Żemiedzy ludzmi Polak/ jest Bóg że igrzysko.
 Kiedyby nas wszechmocna Boga nie trzymała
 Ręka/ jużbyśmy dawno rąk nieprzyjacielskich
 Niepili/ a że przydam y ostatniey zguby.
 Ten nas trzyma/ ten nas sam okrywa/ y szczyci.
 Zgola tak sobie z nami Bóg wiec zwykł poczynąć/
 Jako który Pan z błaznem. Gdy błazna opadna
 Chłopiera/ jeden go wszad wszechypnie/ drugi go
 Żakole gdzie najgorzy/ błazen sie opedza
 A wrzeszczy/ raz drugi raz. Ciępliwie Pan słucha.
 Aż też gdy chłopcy błazna nadbyt obracają/
 A niedadza wypoznać/ pocznie wrzeszczeć/ gembu
 Aż po wśy rozdarzły/ że sie też nadprzykrzy
 Panu/ onym wrzeszczeniem: dopieroż zawola
 Na chłopce. Chłopcy ciszej/ długoż tego będzie.
 A chłopcy w tierz/ odbiega błazna y igrania.
 Tak Pan Bóg czasem czeka/ aż nieprzyjaciela
 Do woli sie wcięśa/ zerwad obracając
 Mizerna nasze Polska. Dopiero gdy nadbyt
 Naprzykrza sie y oney y jemu samemu/
 Zawola ciszej Turcy. Ciszej Tatarowie/
 A Turcy w tierz/ y oraz inśy bisurmaney.
 Opatrzność zgola Boga/ nad nami Polaki.
 Siłać bowiem obrony mamy na granicach/
 Kilka set mil/ kilka set ludzi bronić mają
 A obronie/ a gdzież to podobieństwo/ kiedy?
 Fortec nie pytay/ pasow opatrzonych/ ani
 Szlakow Tatarskich pytay zatatarowanych

Powiekt ad
hanc rem.

Wszedzie wolno w nieć / wszedzie spiegować Łojdemu.

Pytał sie Mauryc Wielki Hetman Olanderki
Wielkiego niegdy czelę / y w Oyczyźnie naszej
Senatora Wielkiego / o obrone granic

A wiele też zwyczajnych *presidarios*

Mamy przeciwko naszym nieperwonym sąsiadom.

Powiedział o Quarciannych / że ich kłknaście

Seth zároveň pogotowiu / co granic pilnują.

Dali pyta o Seymy y szazdy publiczne.

Takte powiada / w śrogich gromadach Pánowie

Starość tak dalece / że ieden Senator

Bedzie miał trzy tysiące / ba y więcej czasem

Tak Seym sadac. Aż Mauryc. A coż co do rzeczy

Tak obrone syrońskich granic kłknaście

Set ludzi / a w pokoju y do rady / ieden

Senator przyprowadzi po kłku Tysięcy.

Lepiejby to odmienić / y do boju stawac

W wielkich kupach / a zaś w pokoju do rady

W kłkunastu osobach. Tak dobry rząd radzi.

O supplementach gdy rzecz / ó iakie wołanie.

Że *libertas patitur*. Bardziej *patitur*

Gdy poganin osiodla nas / y one oraz.

Ten co jeczy w poganińskim jarzynie / pozwoliłby

Podobno na supplement / y w okowach wola /

A ty w twym domu siedzac bezpieczen / powiadaś

Nie trzeba supplementu. Niechbyć ieno kiedy

Przyšlo y Poganina bydy w retu / prosiłbyś

Nie tylko o supplement / ale całe wojsko.

Inśać to dyskurować na Seymitach / inśa

Stawac w boju / y kiedy nieprzyjaciel w ogu.

Dopierobyś pozwolił na supplement / kiedy

Tak cie toż obleci / że ledwie sie ostois.

A my tam nie żalujemy / gdzie żalować nigdy

Nie trzeba. Darono mówia / błogosławiona to

Ropa / która ochroni / albo też obroni

Tysiąca nie jednego. Zarównie my Polacy

Tey naszej oszczędności na obrone naszą

Przypłacamy / y miasto jednego Tysiąca /

Dziesięć lożyć musimy. Porządku niepytay

W Cerkwach y w armacie. Prochym w ten czas kupuy

Opakby trzeba
y nas. y :ak jak
ien radzi.

Nie ważne
głosy.

Spytażę rych
co w niewoli
jecz.

Nie żalujemy
gdzie trzeba.

Do tego zarown
przypłacamy.

Dopie.

Dopiero/Piedy strzelać. Jaki rząd dla Boga?
Nie rzadem Polska stoi/ y nie rzadem zginie.

SATYRA VII.

O Trybunałach y Sadach.

Kedy sie one wielki złote nam podziały?
Kedy srebrne/ miedziane/ żelazne/ ołowiane/
Teraz ledwie sie godza nazwać glinianemi.
Ba goršy świat dzisiaj/ niż gliniany/ albo
Z błota kadys zlepiony. Czemu? bo y na dwie
Cnoty nie nie zostało/ wszystko nas odbiegła.
Biały Brut/ albo Rawka/ nie jest rzecz tak rzadka/
Jak pocztliwość na świecie. Wstydy/ szerość/ łaskawość
Odleciały/ na koniecy sama Asraa,
Która sprawiedliwośćia po naszemu zowia.
Aż sie tam ktoryś ozwie/ ażaj niemaż Grodow/
Trybunalo/ Seymowych Sadow/ wiec y ziemskich.
Jestci tego aż nazbyt/ gdyby dostawalo
W ludziach tego/ czym świata sprawiedliwość stoi/
To jest dobrym sumnieniem y umiarkowoscia
Prawa polspolitego. Czego gdy oboygą
W Sedziach nie maż/ musi tam szantować/ Asraa;
Jakoż niema szantować/ Piedy obieracie
Takich co jako żywo nie wiedza co prawo.
Wiec mowicie/ Szkoła to Trybunał/ tamby sie
Włodemu ćwiczyć/ gdy wiec Deputatem zostanie.
Biada/ biada Kołoszy/ na ktorey Jastrzeba
Wprawuja; prosiencich ta nie bede Kołosza
Co by sie Pan Deputat na mnie miał wyćwiczyć/
A na moi sprawce. Powiem jak co bywa/
Gdy Seymiki nastapia tey to Elekcij/
Ich Młosci Deputatow zjada sie fakcyje
Tę Seymiki Ta chce swego przewieść/ owa także/
Nie patrza tam czy Pan Brat bywał gdzie przy Sadach//
Czy też Proces rozumie/ czy w Cancellarij
Kedy pisał. A nad to jesli Cnota w sercu
Tę miejsce swe kiedy zasiedzila/ albo
Takiego też sumnienia/ y takich Rodzicow/
Nie otym / tylko ze go promowować ona

Świat powsze-
cznie zepsowa-
ny.

Sprawiedli-
wość precz.

Te dwie rze-
czy przynoszą.

Elektie Depu-
tackie zepsowa-
ne,

Niegodnych o-
biada.

*z nie umie-
jących.*

Żakcia wymyśliła. bo krewni Biskupi
Albo też Woiewodzy. Do tego trzeba mu
Przećwiczyć się też w Prawie. O B Ożety widziś
Zsadzić będziesz tychto partyzantow kiedy.
To się tam ćwiczycie iedzieś kiedy wycwiczonym
Trzeba już było stanąć. O garlo poczcirwo/
O substancya idzie Szlachecka/ a ty tam
Ćwiczycie się w Prawie idzieś. Jakoż daś swa kreśte
Kiedy niewieś czy słusnie/ czy ia daś nie słusnie.
Moy mily Radamancie/ Minośie/ A ku/
Kaczezy Szkoły Jezuićkie s wiezo zbiegły Żaku/
Przece się y na to pnieś y uśilnie staraś
Przez Oyca/ Przyjacioly/ Krewno/ Promotory
Choć przysiejesz żeś nigdy o to się niestaral.
Drudzy zaś sa mądrzeyszy bo starsi/ ale coż
Starszy w złość/ w zdradę y fałs/ mianowicie owi
Co owo swoy koleiney nie radzi opuścza.
Ale by tylko wyszedł czas/ nie omieścza

*Starających
się przeciwko
przyśiadze.*

Przedających.

Żadnego Trybunatu; stanie ten za Wiośte
Drugiemu/ gdy się z niego powroci do domu.
Przysięgasz nie brać darów/ przecie weźmiesz konia/
Zajedzieś też vperoniam na nim do dyabła.
Weźmiesz Woły/ lecz y te peronie cie vroda/
Wdzieci swego czasu/ niespory zbior taki.
Widziemy Sapientow tych potomstwo y te
Dostatkę zostawione. Jako śnieg topnieja
Zaledwie je zagrzejesz w domu twym drapieżnym/
Wszystko to bies pobierze/ y ciebie na koniec.

*Exemplum
iako si co dzie
w sądach.*

Miałem raz w Trybunale sprawę/ powiedza mi
Jurystowie/ trzeba tu nasłać rece silum.
Uczynilem tak iako onym się widziało.
Rzekł mi/ Mości Panie/ masz tu Pania z soba
Jako baczem nadobna/ wiemy tu o takich
Deputatach/ co lubia biala pleć. Tu rzekł
Do dyabła Panowie/ złota dam/ żony paś.
Prawieby się to mogło nazwać korrupcia.
Gdyby mi żone miano z korrumpować. Rzekł
Trzeba przecie Mości Panie rozniemi kaptować
Roznych tu sposobami. Uczynilem y to
Żem zaprosił Jch Mości/ popoił do woli.

Spesobeczek
nie w/pomi-
nam.

More pecu-
dum, quā
itur, non
quā eundē
est,

Podarunki
obleb powje-
dni.

Pieniaczow iż
nākby.

Nie spory taki
zbior.

Żeniem sie vmisgac kazal/ lecz po przacke.
Spraweczka po obiedzie przypadla/ z astane
Pijanych jednych Panow Deputatow/ drugich
Mlodych/ nie vmiejetych. Do ktorych sie Xieja
Przymieszali/ poznawszy Żone ma w Rosciele.
Dobra moja/ wygrałem/ rzęte do Praktyka.
Tak sie stalo/ bo mi starszy w niey sluzyli
Zusanistowie/ a zaś mlodzi sli za nimi.
Jako to pospolicie bywa/ że za jedna
Starfa krejta/ mlodsze wiec czesto nastepusa/
Mowiace zgadzam sie/ albo/ tam mie Waszec napisz
Gdzie Jego Mlosc Pan Sedzia. Wygrałem spraweczka
Ktora mi kilka dziesiat Tysiecy przyniosla/
Choc nie cale/ przyznam sie/ byla sprawiedliwa.
To mi naręte bylo/ że nie wiele na niey
Siedzialo Bartolusow/ nie wiele y Baldow/
Kaczey bardos aż nazbyt/ y to mi pomoglo
Przy dacku/ bo bez zlota y bez gladkiey zony
Bez konia/ y bez dwu kop drzewa danego
Jednemu z Deputatow/ ktory gdzies budowal
Dwor dla siebie/ poniewiem przegrzal byl te sprawa.
Sila tam okazyet w Trybunale takich/
Tylko rozumu zdzyć/ a worek rozwiadzć/
Dopomoga Praktycy sami do wyskistiego.
Ale to sam dyabel pobierze y z toba
Takze y zbior z pieniactwa zebrany: bo drugi
Wyskiet wiek na tym strawi/ Pozcw jego mila
Zabawa. Nie omieska zadnych sadow/ rokow/
A spokojnych turbuje samśiadow y w niwecz
Obraca/ wśak obaczę/ czy takowych dziatki
Cieszyć sie z tego beda y z takiego zbioru.
A dusie/ y dostacki/ y czas/ y sam dozor
Gospodarski pieniactwem wpada kōzdemu.
Wśak ich znamy takowych/ a o zadnym niewiem
Żeby mial przyść do chleba/ albo go mieć z potrzeb.
Nienawisci/ niesnaski/ Przynody/ y kalbierstwa
Z tego źrōdla wyplywac zwytkly/ y mnożyć sie.
Przodkowie nāszy przed tym na jednym jezdzieli
Wozku do prawa. Teraz oczy sobie drzec chca
Przy sadzie z nienawisci/ pozwoami sie tempiac/
N.

Przykład ska-
ranego Sędzie-
go.

A sob tylko bogacac. Wiecieco Trybunał.
Toż rozumiem o Sadach ziemskich/ Grodzkich wszystkich.
Silaby o tym pisać/ rzecz sama dość mowi/
A za mnie te Satyre odprawi. Ja konie
Przykładem z Kronik wzietym/ ktore pisa/ że on
Cny Jagiello/ przewiśkiem Jana Weneckiego
Płomienczyka/ ktory był Poznańskim y Ziemskim
Sedzia/ Czartem nazwany/ dla swych niecnotliwych
Postępkow y przedaynych y niesprawiedliwych
Dekretow. Tego wyzul Krol on ze wszystkicho/
A dobra confiskirowal/ y wiecznym więzieniem
Starał/ na przykład wielom potomnym y Sedziom.

S A T Y R A VIII.

Na chroma albo raczy martwa Praw
naśzych Erekucya.

Decreta y Pra-
wa bez execu-
cji.

PRzyjadł raz do Polski jeden Cudzoziemiec/
Drugi raz ani postal/ przejrzałwszy sie w rzeczach.
Miał sprawę/ w ktory quidem Dekret sluszny odniósł/
Erekucij nigdy: y rzeczy/ coż to tu
Ża Krolestwo/ w ktorym o sprawiedliwość trudno:
A lubo sie ta stanie/ efektu nie vyna.
Mily Bracie nie dawnoś w Poliszce mieysca zagrzezał/
Ale gdybys miał zmieścić/ a przypatrzeć sie też
Jako tu sprawiedliwość stampa/ jak leniwo
Żolnierzym idzie chodem bez erekucij/
Dopierożbys zawolał/ że tu prawa martwe/
Bo ich nie exequija. Co chcesz to uczyniś.

Kto mocniej-
szy, ten lepszy.

Kto mocniejszy ten lepszy/ y ten zawsze wygra.

Effugium nie trudne: in valido legum

Auxilio, ktore vi, ambitu, turbantur,

A potęga/ pieniedzy/ rożnymi sztukami.

Kto bogaty y możny ten zapewnie wygrał.

Pan rozkazuje prawu. A to postawić

Musi/ jako potęga każe y jak zagra.

Wpisza Praw na Sejmie y Constitucij/

Ktore na skarbnych potym wozie będzie trzeba.

Spytaś/ a coż wdy z tego będzie. Nic/ nic/ y nic.

Slyszalem w Wenecy/ że sie Comedya

Constitucij
gwali.

Sejm nasz na
Czasy.

Odprae

Odprawowała w ktorey reprezentowany
 Seym był Polski: Anaprzód zjachały sie kupy
 Posłow y Senatorow: Siadali/radzili/
 Posłowie przychodzili na gore/z tamtad zaś
 Wracali sie do Izby Poselskiej: Marszałek
 Podawał Materye/ o ktorych mówili/
 A siła dyskutując/radzili jakoby
 Woynie zabieżeć/ wiec też jakoby zatrzymać
 Pokoj w Oyczyźnie cały. Drudzy oracye
 Prawili/ y zniemi sie tam popisowali.
 Młośników Oyczyzny aż nāsbył y w Izbie
 A w Senacie. Dopieroż cała reze Piśmem
 Papieru napełniwszy y Constitucij
 Poltora sta zupełna zgodnie vmowiwszy/
 Aż z tego wszystkiego nic. Seym niestanał; wszyscy
 Precz sie poroszedzali. A tym Comedya
 Skonczona/ nie bez śmiechu wszystkich Spektatorów.

Epilog trefny.

Druga zaś tey podobna może sie wyprawić
 Na ktorey staniec wszystko/ y Seym sie wżdy sklił.
 Ale co na nim stanie koncludowanego/
 To potym nigdzie skutku nie weźmie słusznego.
 A czasem ledwie Prawo na papierze oschnie/
 Ażci mu już w brew czynią/ bez kary/ bez winy.
 Wiec wolnością zowiemy czynić co sie komu
 Podoba. Licentiam zowiąc libertatem.

Co jest wolność
 prawdziwa.

Wolność prawdziwa w tym jest/ słuchać Prawa/ słuchać
 Zwyczajow y chwalebnych/ y dawno chowanych.
 Żyć wedle cnoty/ Bogą we wszystkim naśladować/
 Każdemu Prawo trzymać/ nikogo nie przyswodzić/
 Rządu dobrego słuchać/ sobie rozkazywać
 A swej chciwości/ zadzam/ na logom/ y woli/
 Te pod rozum podbijając y Prawo/ to wolność
 Prawdziwa. W tym publica zawisła libertas,
 Gdy kto priuatim servus sam v siebie będzie.
 Taka wolnością ida sławni Wenetowie.
 My opak: bo priuatam libertatem lubiemy/
 O publicam niedbamy/ z tad też Prawa nasze
 Pod naszą w lasną władzą/ a nie my pod onych/
 Ktore jesteśmy już dawno z tey exekucij
 Obnazyli/ y rządu/ y Prawa niemamy.

Nas wolność
 niewola.

Przepsowana militem disci-
plinam y nietząd Woyskowy.

ZAwczasu opowiadam/ że dobrych nieganie
 Żołnierzow/ ktorzy wiedza co Szkoła Rycerska.
 Ani starych Katanow tykam y odważnych
 Koronnych bohaterow/ dawnych Wojsowników/
 Ani Cnego Rycerstwa/ ktorekolwiek godne
 Takowego tytułu: przyznawam zemini
 Calość Oyczyzny stoi/ nimi rząd Woyskowy.
 Aleć wieleś takowych/ zbiegaj cala Polke/
 Nieznaydziesz ich w obozach pewnie teraznięcych/
 Albo mało co znaydziesz. Pomarłi wiadomi
 Woyny y bosu ludzie/ odważni przywodzcy/
 Sprawoni Regimentarze. Niemasz kim y bratać.
 Skadze to prze Bog prosze? Czy tak wyniszczała
 Oyczyzna/ że w niej ludzi nieznaydziem sposobnych?
 Skad to idzie że wnas w brod ochota do służby
 Wojenney wywietrzała? Skad że pokoy dlugi
 Zniosł y ćwiczenie y z nim serce/ y ochote.
 Gycowie miasto tego żeby syna posłać
 Do Obozu/ woli go wezyć zbierać w domu.
 Jezeli sie też znalazł/ że swego wyprawił/
 To sie tam pieć nauczy albo y utracić.
 Presumpcyj przyniozsy aż nazbyt do domu.
 Jam Woyska Quarciannego towarzysy. Coż z tego?
 Nieżalby gdyby cie kto w potrzebie gdzie widział/
 Ale ty woyny nie znasz/ potrzebis niewidział/
 Chyba na ścienie kiedy malowana/ albo
 W wielkim Alexandrze slyszac tam gdzie w Szkołach.
 Służylem mowisz. Kiedyż? Chybaby gdzie w tanca.
 Krwawe zasługi moje powiadasz/ lalem krew/
 Chyba z zadu w Syntarim/ sub Magistro Smaga/
 Albo jezeli kiedy z nosa hoynie ciekła.
 Taką to twoją służbą/ żeś przez pieć lat lupił
 Wsi Krolewie/ y Kieze. Zieć płacić trzeba?
 Wieceyby był Tatarzyn w Polsce niespladrował
 Jako tacy żołn. erze/ kiedy gdzie napadną

Boże rodź takich w Oyczy-
 znie.Nie pytaj zaka-
 wych tępak.Pokoy dlugi,
 zniósł ćwicze-
 nie wojenne.Presumpcyj aż
 nazbyt.Służba nie
 służba.

Galanti leporcs. Których tylko gembá.

Szczyrzy Rodomontowie albo *furiosi*

Orlandowie/ Których to nic/ chyba sam pozor.

Maxy dawni
wojownicy.

A który chłopom tylko groźni/ á daliey nie:

Tuie tak sławni Strusowie/ Którzy małą kupa

Włoskie Woyska bili/ nie tak y Mieleccy/

Z których jeden wolal dać garło/ niż się dostać

W ręce Tamerlanowi. Tuie tak Michał Glini

Lubo potym buntownik/ ale gdy Hetmanil

Zá Alexandr i Krolá/ bitew kilkanaście

Krolowie sá-
mi.

Sławnych wygrał. Anád tych wszystkich Arzymowstyi

Tuż Władysław pod Warná/ który wolal poleć

Tużli tyl dać. Widzicie co to zaczą Krolowie/

A jak meźni; a wy co? torzemeście wszyscy

Podsyć/ wćiec widze vmiecie/ daliey nie.

Wiec ánimusfu dosyć y Cery/ jakoby

Wsytek świat zwojowali/ gdy w woysku pobeďaf

Excessy ná le-
żách.

Żachawšy potym z pola/ ná leżách á jakie

Excessy/ jakie zbytki/ jakie śarpaniny?

Confederacya też zaraz groźić trzeba

Gdy záplata nie doydzie gotowa/ jakoby

Wiele sprawili/ że w tym obozie pobyli.

Czy im ma wystarczyć/ zóld/ á oni swoy żywot

Z bytek záśadzili ná samym lupieścwie?

Gdy nie stanie zapłaty/ drzec chłopcy potrzeba.

Cebrámi wino nośa/ sobole się kurza/

Srebrá gwałt y ná stole/ y ná koniech wśedzie/

Zbytek oraz
brzydki.

Bánkiety/ vtracania/ Luxum niezwoyesayny

Ná Stanowiskách widzicie/ á ty chłopku dolay/

A daway co potrzeba: áż ci też nástapi/

Ale kóśośa woyna/ y geśia wtarczka.

Náktora ci kóśosi gdy ciagna żołnierze

O moy Boże/ jako wiec vbogim dośkucza/

Dopieroz śtanawšy tam gdziekolwiek obozem/

Serce ná jezy-
ku.

Tuż groza nabaykami zápedzić gdzie Szweda

Zá Morze/ názywając go śledziem/ niewiem czym.

Supra mensam. wojuja/ bija Alexandrá

A gdy trzeba nálepiey zá leb/ alie w nogi.

Powiedza im o woyskach gre madnych y bitnych/

Starzych ná-
śszych maxsza

Alie zaraz zedrwieja/ nie tak náśy starzy.

odwaga.

Nie pytali sie qualis hostis sit, et quantus,
Sed ubi sit, do niego darli sie jak oślepi/
Teraz serca nie pytay/ ani gotowości.
Koni dobrych nieznaydzieś/ chyba dla popisu.
Kynstunek w złocie zawisi/ a w srebrze/ zelaza
Malo. Tego dosyc/ co nec tegit, nec ferit.

Ale rzecze kto ze stroi nieprzyjacielowi

Zelazo, nie
trebro bije, ani
złoto.

Strasiny bywa. Blazenstwo. Szable on sie boi
A serca twego / przy nim gdy sily dobedzieś
A weyrzys smiele w oko/ nie w nogach zwyciestwo
Ale w wygraney kladac/ y o nie sie bijac.
Aczci trudno tryumfy sobie obiecować/
Gdy w przod niewinnych ludzi krwia oraz y lupem/
To jest zdzierstwem rece two napelnione/ Polski
Żołnierzu. Owodzie krawawe lzy leca do Boga/
A wzdychania vbogich chlopkow. Boze nieday
Im zdrowo sie powrocic. Boze poday w rece
Pohancowi dostatkich/ ktore zlupili
Znas vbogich. Napoi krewia ich pola Tatarskie
Ktora w domu przelali niewinnie/ okrutnie.
Takie sa glosy ludzkie/ ktore przenikaja
Niebiosu y vprosza hanbe twa y zemste
Wojownikunasi Polski. Zgad ci twa przegrana/
Zgad bojazn/ jaka kiedys panicum terrorem
Nazwano/ ze ledwie co poslyszys o Woyskach
Nieprzyjacielskich/ az juz przed nimi vciekasz.
Zgad confuzya/ wiec y zapomnienie jakies/
A na koniec w niewola Poganiska zagnanie
Tak Sila dusi Szlachectich/ y Żonę/ y dzieci.
Bo jako prosie ma Bog takich blogoslawic
Ktorzy y do obozu/ w obozie/ z obozu
Idac/ wstawicznie go cieśko obrazaja.

Spytacie/ jako mazyć towarzysz woyskowy.

Wyrzy w E-
wangelio.

Odyslam ja was wyslystkich do Jana Swietego
Nauki/ y przestrogi/ jako sie zachowac
Żołnierzowi potrzeba/ chceli aby sam Bog
Znim wojowal/ y szezescil/ cokolwiek gdzie zacznie.
A to swiezo dano znac/ ze Zamki/ Fortece/
Marnie stracone. Czemu? Bog obroncom serce
Odjal/ gdy widzi zbrodnię ichze niezliczone

Zgad Miasta y
Fortece tra-
ciemy.

Ktore

Ktore sie w Murach dzieja. Niewiem co Polacy
Mamy / że żadnych Sortec bronić nieumiemy/
A umiemy je gubić. Niech Prusy powiedzą/
Siła by było pisać. Dosyć y nadmienić/
Gdy y świeże przykłady rzecz za mnie odprawia.
To powiem / że zginelo woienne cwiczenie.
Zginelo zątym serce / odwaga / ochota/
Zgineli dobrzy v nas / ba y doświadczeni
Rycerze / lubo na dnie coś troche zostało/
Drego Lagru / śmielerzeka / boday dlugo.
A ja jakom raz zaczął / tak w ostatku kończę/
Dobrych ktorzy są chwale / y Bogu zalecam.
Słych ganie / y że tacy / z Wycyzyna narzekam.

Zginelo swi-
czenie zła d
serce.

SATYRA X.

Na Polsti in genere zbytek.

KTore roźdy prośe krąje pod okregiem słońca
Znałem porównają w zbytkach rozrzutności:
Nigdy v nas nie dosyć / chyba kiedy nązbyt/
Nązbyt slug / nązbyt potraw / nązbyt koni / y psów;
Nązbyt srebr / nązbyt gamb / y brzuchow daremnych.
Piechoty nązbyt / chce znikim niewiedziemy
Woyny / do boju mało / gdy Wycyzyna wola
O pomoc y ratunek; do place aż nązbyt/
A do strawy Żaydukow / Draganow / Rozakow/
Ktorzy Páná ná miešne częstokroć wydadzą
Jakti / albo zdradziwszy / albo wiece wciękły.
Wszystkiego nązbyt w Polskie y assistencyi/
Zbytekow w picin / w strawie / w stajniach / y spiżarniach.
Intraty naše ida / tylko należy / rozleć/
Nie tylko do potrzeby / albo też ozdoby /
Ale dla marney straty / zład potym y niedza.
Naszy bowiem Polacy ex tempore vivunt,
Wszystkiego v nas ná raz. Nie providencię
In futurum. Niepytáykopy do potrzeby.
Jakoby własnje z Nieba płynąć wszystko miało
Bynarymiecey potrzebá Złożywszy rece
Gotowego czekamy / Tak on apud Flaccum
Rusticus, expectat ut desinat annis, at ille

V Polakow
wszystko na-
zbyt.

Intraty sie ná
zbyški obrac-
ia.

Futura non
Providemus.

Labitur et in omnia labetur volubilis evum.

Wzdyć Państwo szbytkiem gina/ niech będzie przykładem

Rzym on/ y władza jego/ poład sie nie wniósł y

Szytki y delicye cudzoziemskie/ potad

Rzym zbytek Szal y kwitnal y slynal. Te go obalily/

zgubil.

Te go na sie wzajemnie wsadziły; bo z szbytku/

Rości y niedostatek/ y niedza/ a ta zaś

Pobudza do zamysłów w Oyczyźnie szkodliwych.

Bo durum pauperies, opprobrium iubet

Quidvis tāt ktos powiedział/ facere et pati.

Tegoś sie tu spodziewać/ gdzie nie wysmienicy

Który v nas y

Luxus panuie/ ale brzydki/ nierozumny.

brzydki y nie-

Inśaby to wysypać na iacie fabrytki/

rozumny.

Nia ozdobe Oyczyzny/ na sumne Rkościoly/

Nia kosztowne ogrody/ y pysne palace.

Nia Mury/ Szkoły/ y tym podobne struktury/

Ktore wżdy długo trwaja y pamiatke niośa.

Ale sypać na brzuchow śilu wytużenie/

Sypać na kupy marnych pacholców/ haydukow/

Nia barwy niepotrzebne/ co potym dla Boga?

Nie mierzymy

Nic to/ na Wiosce iedney siedzącemu kupić

za swa pie-

śa Tyśia: dwa Soboli/ rysów/ złotogłowow/

dzia.

Aramitow/ Tabinow z złotem/ y ze srebrem.

Już sie przed tym wspomniało/ wiecey mówić szłoda.

Dosyć że Polska niedzna/ y boga/ publicum

Erarium mizerne/ ba niemaś go zgola.

Wszystko na grzbiecie v nas dostatek w pozorze/

Niepytay depositu v nikogo/ *Luxus*

Zbiorku od po-

Wyniszezy/ wypladruje wszystko/ wiec bogatim

trzeby y grosza

Cudzoziemcow/ kupujac drogo ich towary/

niepytay.

Materye/ Bławaty/ Ktore oni zowia

Roba per Polonia. bo tu nic godnego

Nieśla do nas/ chyba co przedać tam nie moga.

A tak nas śsa/ y wszystkie pieniadze z Korony/

Astaltne wyprowadzaja/ zboża nasze placac

A wśelkie towary fałszywa moneta.

A my sie w tym nie baczem/ kupujemy drogo/

Cudzoziemcy

A tanio sprzedawamy; z tad też nedze pełno.

naś kupia.

Nieobaczyś nikogo pienieznego w Polsce

Wtrem Wlocha/ a Niemca. Szbytek poje wszystko

A coż na dignitařstwach bedacy Pánowie/
 Dopieroż nam ternia ad Luxum. Jako on
 Powiedzial/ że co sobie Spytek nagotował
 To mu ziadł Pan Krolow/ć. *Sludzy także kradną.*
 Pytał sie jeden czemu do Morza tak siła
 Rzeł wplywajac/ á przecie Morze niewylewa r
 Odpowiedzial mu drugi/ bo sie z niego wody
 Przez podziemne meaty roznieszá rozchodza
Przykład z Bi- Podziemnymi lochami/ przez slugi Szafarze.
blii wzięty. Nagotował byl on Krol swemu Baalowi
 Wieczersza/ powiadaiac że siła zwykl jadać/
 Az Daniel potrasnie popiolem pawiment/
 Chcac Krolowi Kapianow zdrade jego odtręć.
 Zamkna Koscioł owsem go y zápieczetuiá.
 Zatem Sacrificuli podziemnymi dziwiami
 Wshedšy ziedli wieczersza/ ale zostawili
 Trop y ślad śwrych trzewikow ná onym popiele.
 Otworza Koscioł/ windzie Krol/ pulniłki prozne/
 Potrawy poiedzione/ skaze Danielowi.
 A Daniel/ wey Krolu/ co to ná popiele r
Cusus sunt vestigia hac. przypatrz sie pilnie.
 Takci Pánstím Szafarzom wczynićby trzeba/
 A spytać sie w regestrach/ *cusus vestigia?*
 Nie jednego by sie tam tak posłatkowało.
Vstrzedz tru- Siła zbytęk pożyra/ siła y dozorczy.
duo. *Quis custodiet ipsos custodes,* rzec moge.
 Wielka bedzie intrata, wiele też gab y rał.
 Briareus miał Olbrzym sto rał/ jako baja
Co nie kradą, Portowie/ musiał mieć kilka dziesiat bruchow.
to zjedzą. Tak y v Panow bedzie sto rał/ to jest sto slug/
 W prawdzieć do vsluzenia/ ale też sto bruchow
 Bedzie do nákarmienia/ y do vtuczenia.
 Ná co intrata poidzie áni sie obaczyćś.
 Nliánowicie gdy sludzy ná młodego trafia.
 Wšyſtkie proventa poida ná koniki/ piełki.
W ostatku mł- Przedaia mu/ á on to kupuie chudzińa.
dego odrwina. Za charty nie to nie iest dáć y pare koni.
 Kofstuje mie Mósć Panie ten Rumał cztery sta
 Talarow/ á nie dáł zań ledwie trzy sta złotych.
 Zapłaci to Pan Młody. Piše potym w Kiegách

Zapisuje Tyślacc w Grodzie/ wyderkuje/
 Wiośki y Majechności arenduje/ to sie
 Wszystko potym obroci na Kupno Kumatow.
 Też przyjdzie zastawić ferezyna z siebie:
 Żydokowie temu radzi/ zerwad go obchodza.
 Kiedy owo Saraon gonil żydow/ y gdy
 Zatonal z Woyskiem wszystkim/ plywały po Morzu
 Kolpaki/ Ferezyn/ Ryśie/ y Sobole.
 Plywały y Welenśe/ Lamparty/ Tygrysy/
 A inśe tam ozdoby Aegypczykow onych/
 A żydzi co już przeszli sucha noga/ stojac
 Na brzegach jeden mowil do drugiego. Szajś
 Widziś co ono plywa/ bedzie to na brzegu/
 Wybije nam to Morze/ dostanie sie do nas
 A ona ferezyna/ y Lampart/ y Tygris/
 A on Soboli giermak/ poczetaymy troche/
 Bedzie to v nas w skrzyni. Ono tonie chudaś
 A już w Morzu po wśy/ tak tam mowil Jozef
 Do Lewka/ albo Jakob do Mojżesza/ albo
 Judka do Jzaaka. Toż sie y tu dzieje/
 Tonie Pan Młody w długach/ ażci jego suknie
 Plawia sie już do brzegu. Żydzi wygladaja
 Rychlo sie ferezyn/ Kontofe/ Hazuti/
 A Żupany przypławia do raki ich w zastawę.
 Wiec gdy owo kupujesz klenoty y skielka
 Dla żony potad starwa/ daś czasem za kanak/
 Za cobyś y Wieś kupil/ potym zaś to wszystko
 W zastawach dyśceć bedzie/ a lichwy przyrasta/
 A tak kupiwszy klenot na borg/ trzykroć płaciś/
 Gdy y lichwe przypisześ/ Etorą dawać musiś
 Od pieniędzy za klenot danych/ y zastawy.
 Owo zgola Polacy źle sie rachujemy;
 Trzeba wziac kretke w rece/ y pierwey wważyć/
 Czy Censur nasz rowny jest tym wydatkom naszym/
 Napisiemy te regule na skrzyni niezchybna/
 Ne sumptus superet censum. Jdymy przytkadami
 Mołochow/ Niemcow/ Hiszpanow/ ktorzy sie swa piebdzia
 Mierza w wydatkach/ oneż intrata stojajac.

Solam Virtutem sufficere ad beatitudinem, nec externa aut for- tulta requiri.

W Cnocie samey nawyższe dobro y prawdziwe.
Bo to jest tylko dobre ktore sie funduje
W samey poczciwości. To dobrym zwąc trzeba.
Co poczciwym. Inse zaś dobra/ nie są dobra.

Inse dobra,
nie są dobra.

Czemuż w samey jest Cnocie? bo dobro nawyższe,
W samym jest zasadzone rozumie. Tym samym
Wszystkie traci swa krasę/ kiedy od tej części
Oddalone/ ktora w nas najlepsza y pierwsza.

Coż w nas jest najlepszego? Rozum/ tym przeto siem
Wydeleta/ rownamy sie Nawyższemu Bogu.

Toc w Rozumie jest dobro nasze/ zatył w Cnocie.

A że człowieka słusnie z tej samey własności
Szacujem/ ktora właśnie człowiekiem go czyni;
Przeto też inше rzeczy/ albo za nic/ albo
Za mało pokładamy/ za mało szacujemy.

Nad te przydam y druga racya. że dobro
W tym zdaniem to jest samo/ ktore w mocy naszej

Y ktore niepodlega przypadkom/ ani bydy

Dane/ ani też wziete od nikogo może.

A ta jest sama Cnota y sama Poczciwość.

Inse dobra powierzchne kto dobrymi zowie/

Wpada w ręce fortuny/ y jest cudzey wladzy/

Jako ten co zapadnie w kray nieprzyjacielski/

Swego sie cienia boi/ wszędzie sie oglada;

Tak ci co tego dobra gdzie indziej szukaja

W strachu są/ by go jako kiedy nie stracili.

Prawe dobro nie ginie/ ani przypadkowi

Podlega/ bo w człowieku samym jest zawarte/

Wybito sie fortunie/ y mają ją za frajtkę.

To napisaćoby przydam. Jako ja mam prośbę
Zwać to własnym mym dobrem; sam go nie nabawię.

Ktorego mi nauka/ ani rozum/ ani

Cwiczenie nie przyniesie/ y ktore mnie często

Utrapi/ lub go szukam/ lubo go yznayde.

Nie podlega
przypadkom.

Sunt cetera
Brutellie,

Bo gdy znajde/ boje sie abym go nie stracił
 Jesli zaś niedostapie/ płacze że minelo
 Jako prák/ lada liška boi sie/ tak y ci
 Lada puku/ á coźby samego postrzalu?
 W co sie na ten czas wfiność/ w co y bezpieczenstwo
 Nadremu obiecanie obroci? lecz kto jest
 Prawym Mieżem/ jako sie postrachow nieboi/
 Tak o dziecinne czaczka nic á nic niestoi/
 Ani chwyta kiedy je fortuna rozrzuci/
 Z ktorych drugiemu sie nic/ á drugiemu mało
 Dostanie y nie razem/ y czasem nie cało.

Człowiek cno-
 tliwy sam sobie
 konstat.

Do tych wyżej racyi przydam y te. Jako
 Ja mam prośbę zwąć y mieć za dobre to co sie
 Często y niegodnemu dostanie? Na przykład/
 Złodnik będzie bogatym/ piękna Nierządnicą
 Zdostatnia/ Rozbojnik wesolym/ szczęśliwym.
 Niecnota Senatorem/ złodźi silnym/ zdrowym.
 Nie jest to tedy dobrem/ ktore y zły człowiek
 Mieć może y za swoje własne je poczyta.

Niema'ż do-
 bre to co y nie-
 godnych potyka

Wtóra racya. Gdyby to dobrym bylo co skład inąd mamy
 Niez nas samych. Bo któżby táfowy sie znalazł/
 Żeby dla niego miał garło y dostatkę tożyć/
 Gdyby te same miały bydz dobremu zwane.

Wtóra racya.

Trzecia. Na koniec opatrności Bostkiey wielce byśmy
 Tym samym ubliżali/ y przyśloby ludziom
 Cnotliwym o za, iugách swoich powatpiwać/
 Którym sie często dzieje nie dobrze na stowiecie/
 Z ktorych jedni w złym zdrowiu/ drudzy w niedzy żyją/
 Drugich przedkś śmierć zmyka/ drugich niedostatek/
 Wbostwo y nie wola ciśnie y ciemnieży.

Trzecia.

Tak byśmy nierodzicznymi byli tłumaczami
 Darow y Sadow Bostkich/ pytając sie często/
 Czemu dał temu nązbyt/ temu nic/ mnie mało.
 Czemu dał temu nie mniej? Czemu wiecey niż mnie?
 Lecz kto prawodziwe dobro za takie poczyta/
 Anni si. contentuje/ ten darow od Boga
 Wdzieczny/ albowiem ich jest/ że tak rzekę/ pelen.
 Wiecey sie weni nie może wlać/ ni wiecey zmieścić.
 Naśladowmyż my Boga/ ten sie sobą cało

Zlebyśmy tak o
 Bogu trzymali.

Contentuje/ y dobro swe w sobie zamyka.
 Dobro prawdzi
 nie w nas są-
 mych.
 A to jest, Cno-
 ta, y Madrość.
 Znikad mu nieprzybysza. Wszystek wszystkim dobrem.
 Wszystek doskonałością/ y wszystek jest Cnota.
 Trzymamy/ że nic złego z kad inąd nie może
 Przypaść człowiekowi/ nic także y dobrego/
 Złe y dobre w nim się rodzi/ w nim zamyka.
 Cnota samą z mądrością jest naszym żywotem
 Z żywota przyczyna błogosławionego.
 Oney szczęście nie przyda nic/ ani też wymie.
 Ano te dobra/ które dobrymi w mniemaniu/
 Choćby wszystkie fortuna siły swe wywarła
 Z figle obrocila/ nie jej nieuczyni.
 Cnota na wieki będzie trwać w swojej całości/
 Która że jest prawdziwym dobrem/ jest też oraz
 Nadgroda/ y dostatkim/ y fortuna naszą.





XIEGI CZWARTEY

SATYRA I.

Na Wyrodkow Familij swoich y tych
ktorzy zanie sie wrodziwszy / marnie
zyja.

Co potych Zerbach proste / co po tych Nagrobkach
O obrazach Dziadowstkich ktore pokazujesz /
Szczycac sie Przodkow swoich Genealogia?

Niepomozie sta
rozynie vro-
dzenie.

Rachujac Successie / liczac parentelle
Z wielkimi y zacnymi domy. To Teczynstkich /
To Ostrorogow Kladac / Zborowstkich / Tarnowstkich
Wyliczajac / ktorzy tam Arwia cie dotykaja /
Gdyz wyrodkiem tych wszystkich? na co te obrazy
po scianach Wojownikow slawnych / y Hetmanow /
Rancierzow madyrych / Wodzow odwaznych y dzielnych /
Senatorow Oczyszczone mila Kochajacych /

Gdy kto wyro-
dkiem w cno-
tach,

Gdy w dobrach tylko ichze dziedziczysz / w Cnocie nie?
Ty grafs Koszki az do dnia / a oni z pulkami
Już sie w ten czas ruszali. Ty pelniesz za zdrowie
To tego to owego / a oni swoy żywot
Tlesli / y swe dostatki za zdrowie Oczyszczny.
Ty mielko kedys lezysz / a spisz do poludnia /
A oni z konia czasem caly dzien / cala noc
Nie zsiadali. Ty wszystkie wtopiles we psach
Wcieche y zabawe / A konia do wojny
Nie pytay: owych wszystkich koni byla zabawa.
Chocbyś wszystkie twe sciany obil obrazami /
Dziadow swych y Pradziadow / sama Cnota ma cie
Uczynic y Szlachcicem / y Czlowiekiem zacnym.
Badz w postepkach Tarnowstkim / badz Zbystkiem / Girciejem /
Badz Jamoystkim / y onym slawnym Chodkiewiczem /
Badz swiezim Koniecpolstkim / choc ci nie nie byli
W Rodzie / mam cie za Pana / y familiata,
Chocies sie tylko prostym Chmieleckim wrodzil /
Jes tak dzielny / y jes tak Tatarom jest straznym /

Jama cnota v-
czyni cie za-
cznym.

Mam cieżá Ostrońskiego y żá Radziwiła:
 Jáko zaś onych niemam/ kiedy sie odrodza
 Od swych Przodków/ żá firke y żá prostych chłopów.
 Naprzód tedy abyś był godzien wrodzenia
 Wyśokiego/ Cnych Dziadów/ trzeba żebyś Cnotę
 Miał w sobie/ Która oni mieli/ trzeba żebyś
 W życiu/ y w postępách wśeltych/ był pocziwym.
 Toż w mnie bedziesz zacnym/ bedziesz w Kóždego
 Mądrego/ y Który wie po czemu co chodzi.
 Do prośie; kto człowiekiem názwie tego jakim/
 Który Szlacheckie swoje speći wrodzenie/
 Słym życiem/ y marnymi brzydłó postępkami?
 Tytuł Szlachecki/ y to co sie kończy na fki

Tylko nasla-
 duy sławnych
 Przodków.

Rzecz samá,
 nie przezwisko
 czyni człowie-
 kiem.

Albo ná cki/ nie czynia Szlachćicem mym zdaniem.
 Ale Cnota/ przystoyność. Jáko gdyby kto zwas/
 Karła swojego názwał Goliatem/ albo
 Olbrzymem jakim/ albo onym roslým Tyżką:
 Prośie; czyby sie z rzeczą przezwisko zgadzało?
 Jáko gdy owó wyżłow zowień Tygryśami/
 Lampartami/ y niewiem jak drápieżnym zwierzem/
 A wyżłisko parchate/ drugi ledwie łazi..
 Nie podobny y do psa/ nietylko Tygryśa.
 Takimes ty Zborowskićim/ albo tam Teczyńskićim/
 Gdy w sobie Zborowskićiego nic niemáš/ y tylko
 Samym sie wrodzeniem szczycíš nadaremnie.

Compara-
 tio.

Aleć do Kóžej ja te rzecz obracam? Do was
 Wyrodkowie/ ktorzy to siła wiec trzymacie
 W sobie/ y swych Przodkach. W sobie nic niemášac
 Godnego tyćże Przodków Cnoty y odwagi.
 Na strone wstaw/ mówiš/ z ławki/ albo niewieś
 Żem ja jest Książę y Pan/ Wojewodzie przy tym.
 Tym niewiem gdzieś rodem/ a chceś nic posiadać.
 Wstaw by cie zabito. Pozwalam Młóć Pánie
 Śes Wojewodzie/ aleć oraz pijanicá/
 Kótera/ y wśetecznić/ y śrogie ledaco.
 Nie tak po Wojewodztu żyja. Śnayde ja tu
 Pocziwśzego Młieyskiego Synka/ niżeli ty.
 Dóść żem Wojewodzie. Nie dóść. Niech bedźte
 Rze złota Drynal/ przecie go ná stole

Wyrodkowie
 śnimu/żowali

Similitudo
 służąca tej
 rzeczy.

Niepo

Niepostawia/ ale tam przy łóżku gódzcie ni/ko/
Bo Wrynal/ choć złoty/ Togo nie odmiemi.

I nierozumnie bestye z męstwa tylko mają
Swoją pochwałę/ y rzadkich swych do konasłości.

Druż.

Nie pytam sie czy Polski/ czy sie w Turczach rodził/

Czy podumazyłsi Małach/ byle dobry/ dzielny/

Mam go za kochanego sobie y drogiego.

A kiedy gnusne śkap/ to y śpietne/ niech będzie

Z Arabij; przecie z nim do Woża/ ani mu

Pomoże wrodzenie/ choć z dalekich krajow.

Abysmy tedy w tobie co twego znaleźli/

Nie z ozdób twoich Przodków/ połącz co wżdy umieś.

Czyś do rady/ czy zwady; boju/ czy polkoju;

Czy tylko chcesz/ abysmy twoim sie klaniałi

Tytuły y sław
nie tobie stu-
żę.

Tytułom/ które dziadom twym służą/ nie tobie?

Milczyś widze/ nadęty dumna presumptia/

Przy której mało kiedy rozsądek się znaydzie/

Rozum: co oboje w wielkich domach rzadka.

Lecz mnie ty moy Stachu/ racz posłuchać proste.

Nie wspieray
się, byś nie y-
padł.

Wiem żeś sie zacnie rodził/ ale mało na tym/

Nie wspieray się na cudzej sławie/ by nie było

Tak jako kiedy owo fundament upadnie/

Musi wśytek budynek paść/ albo sfankować.

Winną Nacić pnie się nieboga po ziemi/

Kiedy swej tyczki niema. Toż y ciebie podkła/

Gdy w tobie nie nieznayda pochwały godnego.

To się czyni
zacnym co tu
wyliczono.

A przeto oto sie chciey starać/ abyś slynał

Człowiekiem dobrym/ mądrym/ w wojnie doświadczonym/

Sędzią y sprawiedliwym y nieprzerobionym/

Przyjacielem słatycznym/ Senatorem dobrym/

W opiekach nie lakomym Rozjemcą/ prawdziwym

Świadkiem/ kiedy co na cie przydzie takowego

Choćby cie miano jako Piekarzkiego palić/

Cnotliwym/ na piedz nigdy rectum nie wchodząc.

A jeśliś na Biskupstwo powołan/ y świętym/

A pobożnym/ y czystym. Zgola jako tylko

Persona swa
na świecie gdy
dobrze odpra-
wisz.

Personie na cie wloza wyroki/ abyś ja

Umiał dobrze odprawić/ y z pochwałą wśyśkich.

A wprzód z upodobaniem Wozym y bliźniego;

Imaczej/ niegodzienia y żyć/ choćbyś wśyśkie

Włości posiadł Ostrogskich/ choćbyś był Książęciem/
 Bay ArcyKsiążęciem/ y niewiem czym tyłko/
 Lepiej vmrzec niż zgrzeszyć: bo nam Bog dla tego

Dal żywot/ abysiny go na dobre zażyli.
 Dla tego familiom zwył wirc blogoslawić/
 Aby się wola jego w onychże pełniła.

Chceszli tedy za wola Boża iść/ y sławę
 Twoich przodków zachować/ żyj pocztwie/ dobrze.
 Tuczyszwdz bliźniego/ gniewu strzeż się y chciwości.
 Łakomstwo wykorzenia/ fałsem nie narabiaj/
 Ani krzywo przysięstwem. Poddanych niezdzieraj/
 Dekretow nie przedawaj. Dadzalić też jak
 Młodza/ podleśszych niż ty niechciey opprimować.
 W Młaznistwie żyj pocztwie/ nie słuchaj/ gdyby cie
 Żonka miała przywodzić do chciwego zbiorn.

Takim gdy będziesz/ choćbyś nie tyłko od Lecha
 Ale y od Niembrota samego wywodził
 Swą Genealogia; Wierze/ wierze/ wierze.
 Z ktoreykolwiek chcesz Księgi y Kroniki wybierz
 Sobie Przodków/ y Dziadow; Mam cie za takiego.

Inaczej nie/ gdy widzę że przeciwko tobie
 Stoi y bije Przodków twych enota y sława.
 Owszem tym wydatniejszy jest y okazałszy
 Każdy szpetny postępek/ im od zacniejszego
 Człowieka popielniony. Togo y wiekszym/ y
 Jawniejszym czyni/ sama rzecz to pokazuje.

Wiczy Przodków fabryki różne pokazujesz
 Wspaniałe Kościoly kostem ich stawione.
 A ty krzywo przysięgasz/ a ty Boga bluźnisz.
 Nie pobożności pełen/ zdrać/ grzechow/ y fałsu.
 Nie cie nie wstawia tego fabryki/ Kościoly.
 Ociec był y cnotliwy/ pobożny/ y dobry/
 A tyś wisieć/ niegodzien postać y w Kościele.
 Takes y Bogu obrzydł/ y ludziom/ y światu.

Nat koniec/ że me zdanie ad finem przywiode/
 Niemasz tak niemadrego/ żeby niemiał znać
 Senekę bydż Korony godniejszego/ niżli
 Dcznia jego Nerona/ choć ten sed z wysokich
 Familij/ a ow nie; Zacnym był Cethegus/
 Zacnym był y on także Carilina; przecie

Gdy żył be-
 dzieś według
 Cnoty.

Mam cie za za-
 cnego.

Inaczej nie

Darmo się po-
 pisujesz.

Exempla
 różne.

- Eyceronā.** Obadway swa Oyczyznie zgubić oraz chcieli.
 Ażás Cicero Consul podlego narodu/
 Młieyski Synek z Arpinu/ dał im odpor/ bowiem
 Odkrywszy ichże zdrady/ wziął y śmymch wylka
 A Oyczyznie swa wyrwał z łrogięgo zápalu.
- Maryusza.** Ziemię jego Marius po śiedm razy Consul
 Cymbrow/ y Colluriem zspitknych narodow/
 Ostatnia prawie zgube Rzymowi niosacych
 Złutkał y ták starł w niwecz/ że ledwie się znalazł.
 Ktoby nowine kłesłi/ do domow ich zaniósł.
- Lecha nāsze-
go.** A nasz Lech niemiem skąd był/ á przecię Oyczyzny
 Napięrowsze fundamenta záłożył/ y siła
 Poddził pod się Narodow. On Przemysław tákżę
 Złotnik/ ktory sypał zmysłone y ludzie
 Przeciwym potázawšy pultom/ bitwę wygrał.
 Leśkę po nim z chłopiękiego domu/ co Korone
 Raczosćia y záwodem przed inszemi porwał.
- Piasła.** Tuż on Piasł nasz Kolodzi/ á potym Krol sławny/
 Ktorego potomkowie ażżę do Ludwika
 Szczęśliwie panowali/ potázal że Cnota
 W lichę Conditij znaydować się może.
 Ták to przed tym bywalo zá dobrego wieku
 Na Koronách pisano/ detur digniori.
- Herby Szlache
chie zá dziel-
ność nadane.** Herby nasze Szlacheckie cnoty y odwaga
 Dzielnośćią Kupione. W jednych tam widziany
 Kopie/ álbo zbrojne reki/ álbo Miecze.
 W drugich Podkowy/ Strzaly/ Orły/ y Lamparty;
 Są to znaki dzielności/ są sławy/ odwagi.
 Perwie kufła nie znaydziesz/ ani graclich kostek
 Tu tuż a żoladnego/ nie znaydziesz podwiti.
 Ależ siła takich y nas/ ktorzyby się słusnie
 Takimi mogli teraz Cherby pieczetować.
 A ja ták koncluduje/ że cie wole z chłopá
 Chłopem widzieć przy Cnocie/ niżeli z borowski
 Bez zborowski postępkow. Cnota czyni zácnym
 A też kto wie skąd idziem. Ziedybyśmy mieli
 Do Adama samego Przodkow naszych śipyrac
 Od nas rozpál poczynając; znaleźlibyśmy tam
 Szewcow/ Krawcow/ Stelmachow/ y Garbárzow/ ba y
 Co gorszego. Ale już Sat prata biberunt.

Ná daremne Testamenty / y niewypelnione.

JWzem też Stanisławie dom swoy rozporządził
 Pámietając ná przyszle rzeczy / wiecy w takim
 Już wieku przed oczyma śmierci mając ; Ktoras
 Lub przedczy / lubo pozniey pochybić niemoże.
 Co powiedziawszy / aż on všmiechác sie pocznie
 Głowa ná to kłwác. Spytať o przyczynę.
 Ná co mi tak odpowie. Coż ci miły Brácie
 Potym / przed czasem czynić te dyspozycye
 I Testamenty piśać / z ktorých nie nie będzie.
 Niepszy daremno głowy / á w śmiech sie niewodaway.
 Ktoryz Testament kiedy byl exeprowany ?
 Ktoremu sie dość stało według Testatora
 Ostatniey woli prośbę ? Dobrze Wojewoda
 Jeden o tym powiedział / kiedy mu radzono
 Aby Testament piśał. Co mi / prawi / potym /
 Gdy z niego nic nie będzie ? Oto gdy odjeżdżam
 Z Majetności / roztaje tam Urzędnikowi
 Kto y owo spráwić ; zostáwie mu dlugi
 Memorial / y spíśze / co ma pod moy czynić
 Odjazd / obiecując sie w tydzień náзад wroćić.
 Przecie ze všyskiego nic / choć sie mnie spodziewa /
 I Kłopotu zá tydzień / Ktorego nie wydzie.
 A coż ci / co sie nigdy mnie niespodziewája /
 Ani mego powrotu / gdy umre ? Czy prośbę
 Sprawia to co roztaje w Testamentie moim ?
 Ktoż sie tego vpomni ? Janie z martwych wstane
 Tak predko / aż ná on sad ostatni / gdy nie ja
 Śkim / lecz zemná kto inszy ráchowác sie będzie.
 Powiadaja o jednym Szlachćicu / że piśjac
 Testament / takim kształtem piśał go. Róściolom
 Já ma duszę náznacząm dwa Tyśiacá / ále
 Z tego wiem nic nie będzie. Żony prośbę aby
 Já Maj niechodzila / lecz z tego nic nie będzie.
 Dzieci do Szkoły oddać / z tego nic nie będzie
 Skromnie dobr mych zázywác / z tego nic nie będzie.

Co po testamen
 tach gdy z nich
 nic.

Powieść jedne-
 go Wójewody.

Daleko mniej
 w takim razie.

Śmieszny je-
 śnego Szlachci
 ná testament.

Gachami sie nie bawieć / z tego nic nie będzie.
 Synom zbierać y Cortom / z tego nic nie będzie.
 Potomstwo rozporządzić / z tego nic nie będzie.
 Popłacić co sie winno / z tego nic nie będzie.
 Czeladzi też nadgródzić / z tego nic nie będzie.
 Owo zgola z tych rzeczy wszystkich nic nie będzie /
 Z mego Testamentu. A tak / Konieczyl chudać
 Żywot / y Testament / dobrze wywrożywszy
 Że z onego wszystkiego Nic Nic bydyć nie miało.
 O jakić wiec bywaja tłumaczenia tey to
 Ostatney twojej woli. Rozkazęś na Kościół
 Dać co : Bogatec teraz Kościoły / Lepiej to
 Na pogrzebna obrocić pompey na świece
 Do Katafalku / lub też na Łapy dla koni.
 Razęś między vbostwo rozsypać kilka set /
 Albo vbogim Mnichom / Szpitalom podzielić.
 Ey co potym ! Świety był mąż moy za żywota /
 Już on w Ciebie kroluje / lepiej to na wczte
 Panow gości obrocić / albo też pacholkom /
 Na Koniec y Francymier siła potrzebuje.
 Tymci by sie wyrazić / Tymby Trybunały
 Nie potrzebnie oblecieć / aby ci co sie tam
 Prawiśa przypatrzyli Jey Mości : bo teraz
 Wdowy / nie dla spraw / ale dla nabyćia gachow /
 Lubliny / y Piotrkowy / corocznie obleca.

Tłumaczenie
 różne osta-
 nej woli.

Legowano sum-
 my na próżności
 obrocone.

Dzielnina edu-
 kacya o Ziemię

Ale wracam sie nazad. Rozkazęś dać dzieci
 Do Jezuitow albo gdzie : Coż tam po nich w szkole /
 Jeszcze to dzieci mlode : wiec siła kosztuje
 Strawa w Mieście / Inspektor / y inſze potrzeby.
 Lepiej za to Karoce z kłosem Koni kupić /
 Aby ludzie wiedzieli / że mtego Małżonka /
 Ktory był Kastellanem / bliſkim tam gdzieś Krol.
 To takie tłumaczenia ostatney twojej woli

Opiekuni dra-
 lupia.

Niewspominam Tutorow ktorych piekuniami
 Albo wypiekuniami / nie opiekuniami
 Słuchanie nazwać / bo peronie wypieka ostatek /
 A wreszcie dostatek dzieci pozostatych /
 Że kropla nie zostanie Wycorostkiego zbioru.
 Ale szana też czasem y Xiecia y Mniſzy
 Za wypiekunów / kiedy obſtampia chorego

Strona y ci za-
 takich,

Już zdesperowanego. Pości się chudzińd/
Czy wprzód o duszy myśleć/ czy o dzieciach/ czyli
O Żenie/ domu/ czy też jakoby tych Sepow
[Nie o wszystkich się mówi/ ale siła takich]
Co na trupa czuwają/ zbyć jako od siebie.
A oni nie dla duszy/ lecz dla twego zbioru/
Wieścią się nad toba/ jako trut nad świeżo
Obiecionym/ czekając swego tam obłowu.

Przykład albo
powieść do to-
go służąca.

Słyszałem/ że raz jeden Kapłan Páná na śmierć
Dysponując/ á widząc że już zmysły stracił/
Pyta go. Włości Pámie/ te kilka set latżetow
Odkazujesz Waszec na Kościół? Pan milczy/
A on owo milczenie pro consensu mieć chce.
Bo qui tacet videtur consentire: Znów
Pyta/ á ow Solwarczek/ y owe ogrody
Legujesz na Kościół? Pan milczy/ á on to
Wszystko w testament piśe/ bo był Notarius
Proto. to jest na to to/ aby był notował
Gdy co kto Kieży kiedy darował przy śmierci.
Aż się też Syn onego Páná wyrwie z kata/
A pyta/ Pámie Wycze/ kaześ Waszec tego
Kiedza oknem wyrzucić? Milczy Wóciec: bo już
Ledwie co ducha w ciełe. Aż Syn. To milczenie
Trzeba brąć pro assensu. Wescież tego Kiedza/
A wyrzucicie go oknem/ bo ta jest ostatnia
Wola Rodzicá mego. Odstąpićci Pater
On duchowny wszystkicho/ żeby był niezlećiał.
Szczęśliwy komu Pan Bog da Eksekutora
Takiego/ któryby miał on jad przed oczymá
Strażliwy/ gdzie się będzie trzeba wyrachować.
Bo inaczej nie wydziesi/ jeśli się nie sprawis/
Tam Boże/ karcz tych miłych wypiekunow prosze/
A tych Eksekutorow. Tobie to zlecamy.

Nie od rzeczy.

Szczęśliwy ale
rzadki.

SATYRA III.

Na wszechmocne podarki b nas/ y żetu
w Polskie omnia vana lia.

O Nierządne Królestwo y zginięcia bliskie
Gdzie ani Prawa waga/ ani Sprawiedliwość

Za złoto w sę-
skiego tu do-
stanie.

Sęmu tylko
przed się
wzięł.

Sisa takich Do-
ratch,

Złoto promotor
napierwszy.

Y na Trybuna-
łach.

Zony zd nie do
stanież.

Ma mieysca: ale wszystko złotem kupić trzeba
Tak o Troi napisał Pisforym nasz Polski.
A ja tych słow zażyję o Krolewstwie naszym.
Gdzieś się wiecey znajduje y tych co sprzedają
Prawa/ wolności nasze/ y tych co kupują?
Coby tu rzekł Jugurta/ który raz o Rzymie
Powiedział/ *o Venalem Urbem si emptorem
Inveniat!* A tu co? Swobody/ Honor/ y
Dignitarstwa sprzedawne/ sprzedawne y Cnota/
A wiara/ y Wyczyn/ y wszystko sprzedawne.
Niechce tylko *theatrum* Seymowe wziąć przed się/
Niechce tylko dwór Pański; Idź tam kto nie wierzy
A wznas y przyznas mi/ że wszystko sprzedawne.
To y Polska sprzedawna y Rzeczpospolita?
Czemu nie/ tać nacieszyć na targu wiec bywa.
Na Seymie rzecz drugi z tychto. Nie Dorotkam
Nie sprzedawna. Alis ci ledwie *pernoctata*
Przejdzie/ alie Dorotka Dorotka nieboga/
Dala się przedarować. Spuściła z vporu.
Przyjdzieżli na dwór Pański: alie dadzą temu
Wakancya za złoto dziś. Dadzą drugiemu
Też na jutro/ gdy wiecey Czerwonych złotych.
Promocya sprzedawna. Jesli z Urzędnikow
Jeden cie promowuje/ niechże zaś kto drugi
Ida się do drugiego promocji/ a da
Rzesisto/ alis ośechł ty/ y z promotorem.
Odmieniać wnet w Przywilej/ choć się Krol podpise.
Złoto samo promotor prawdziwy. Pieniadze
Wiecey niż Marszałkowie/ niżli Pieczętargo
Moga/ przez leda babe Pannu wyliczone.
Co złoto w Trybunałach czyni y w sełakich
Sadach/ tych tylko spytać/ którzy wygrawiają.
Gotowa tam wygrana/ gdy Praktykiem złoto.
To od ciebie niech mowi/ a Jurysta milczy.
Upewniam żeś ja wygrał. Inaczej przegrał
Chudziño/ gdy z proźnemi rełomą przyjedzieś.
Złoto cie wesprze w twoim staraniu o żonę/
Gdy nim nasćcieś reke jedney tam y drugiej
Babie/ lub Ochmistrzowi/ lub Spowiednikowi/
Pannomli też służebnym/ Karłom/ y Karlicom.

*Żalślad expu-
guusz.*

Złoto otwiera serca: Otwiera Fortecę
Nie dobyte/ tak kiedyś Macedo powiedział.
Lada żyd lepszy z workiem złotą tymi czasę
Niż nastarży przyjaciel. Ow ma zawsze przystęmp
Ten sie musi nacześć/ czasem do wieczora.
Zgola za złotem wszystko chodzi/ zgola onym
Kozda rzecz stargujemy y kozda kupiemy/
Lecz jak tak wyda targi y kupna w drobniejszych
Rzeczach y sprawach. Ale kto Oczyszcza na targ
Puszcza/ jakiey jest godzien winy y karania?
Wsadź to sam moy Boże/ a karz takich Synow.

*Jednym słowem
wszystko ku-
piasz.*

SATYRA IV.

Ná pełnych próżney chwale y osobie
rozumienia.

*Wielka dero-
wnia.*

*Vox es, prz
teres nihil.*

L Aboras Philanthia, Kochasz sie sam w sobie.
Rozumiesz że ty jeden/ y że nie masz nad cie/
A nad twoje dostateki/ nad twoje porządki.
Stadze odales gembe. Tego niedostaje
Tylko/ że na Tytule nie piszesz Krolowi
Memu Mościemu Pánu y przyjacielowi.
Prozna cie chwala blaznie nadeś/ y wielkie
Osobie rozumienie. Tak mniemasz/ że nie masz
Grzecznieszego/ medrszego/ y rozsądnieszego/
Bogatszego/ gladszego y odwaznieszego
We wszystkich tym okragu stworzonego Swiata.
Stapas z tabulatury/ sila dyskuruješ/
Mowa sie popisujesz/ groziš/ ba zabijasz.
Ale słowy/ nie rzeczaz: sam sie przy tym chwališ.
Takem mowil/ tak czynil na Seymie/ w Senacie.
Jam woynie wspołoil/ jam Seym koncludowal.
Ja jam obratem Krola. Jam to czynil/ owro/
Albo ono Wszyscy gdy milczeli/ jam mowil.
Zgola co sie tam w Chynie/ albo w Japonij
Albo w Antipodow stanie/ albo stalo/
Tyś to wszystko sporzadzil/ tyś to spraktykowal.
Zmalych y wielkich rzeczy próżney fułasz chwaly.
Lubo masz przyjaciele/ to sie potrawami
A winem popisujesz/ Tylem dal za beczkę.

*Co świat robi,
to wszystko y
ciebie y przez
cie.*

*Nie lubie ra-
kich gospoda-
rów.*

Tak to

Tak to jest stare wino/ Tokayskie/ Tarfalskie.

Tego Kurfurst Jego Mość przysłał mi Jelenia/

To mam od Katocego wino w podarunku.

Porwoneś tam dyablu z twym winem/ y tym to

Bankietem/ maszli mi go wstawienie zalecać/

Jakbym nie nie pił nigdy/ ani jadł takiego.

Albo archybla-
znow.

Nym zdaniem nie maś wielkych nado takowych blaznow/

Co sie to wszystko chwala z swych doskonałości/

A co osobie siła trzymają/ a w rzeczy

Nimają kim brząknąć/ jako stara powieść nieśie.

Regiment będzie w reku trzciniany/ chod prawy

Bociani/ a niepytaj aby miał gdzie w Wojskach

Nie rżnąć regimentować/ ale ani postać.

Czy niegodni tacy bydź reprezentowani

Prawdźiwych
w Comedij
Thrasanow.

Ni Komedyach/ jako Miles gloriosus

U Plauta/ albo dawny Thraso/ albo tym to

Podobny/ jakich Włoskie Sceny wystawiają.

Kiedy zechceś wysnaczyć co z ichże postawy/

Nie wydistilujesz nic/ choćbyś był sprzedawcy

Chimików Politycznych. Postawy w nich siła/

A wartu nic. Słow wiele/ ale rzeczy o kosc.

W ostentacy
wszystcy tacy.

Wszystka myśl na tym tylko/ pisać sie y mowa

A postura/ y chodem y każdym ruszeniem/

Aby każdy z nas przyznał: By grzecznij to człowiek!

A poważny/ Senator mądry y roztropny.

Przyznam że ten co mało znał y widział takich

Są wielkiego mieć będzie człowieka takiego/

Ale ten który sie zna na rzeczach y ludziach/

V mądrych y
rozsądnym las-
daco. Pospo-
lu to chodź.

Pewnie go blaznem nazwie nadetym a glupim/

A tylko na pozorze samym zasądzonym.

Tacy co sie to chwala/ mało zawżse czynia:

Im która głębsza rzeka/ tym więc ciżej płynie/

Im więcej w tym godności/ rozumu y statku

Tym mniej o sobie trzyma/ ale inśy o nim

Wiele y rozumieją/ wiele doznawają.

Sepulchra dealbata możemy tych nazwać/

Co to są coś powierchu/ a wewnątrz ładaco.

Admonicya po-
trzebna.

Ty sie zaś o to staraj/ abyś był w bacznym

Chwalny/ nie sam w siebie. Niechci to przyznają

Inśy/ żeś godny/ greczny/ mądry/ mejny/ zacny/

Nie ty sam z tym wylatuy. Alias im wiecey
Po wierzechu sie nadstawiaś/ tymed mnteyszym y mntle.

SATYRA V.

Jako trzeba y o co Boga prosić/ a je
lie czesto w tym mylemy.

Dziękuymy Stanisławie Bogu za wszelakie
Dobrodziejstwa nam dane. Narwiedzmy Kościoly/
Padniemy przed Świętymi jego Oltarzami.

Nie o dostatk
Boga prosimy.

Daymy mu cześć y chwale/ a prośmy nie o to
O co wiec ludzie prosza. Nie o złoto/ srebro/
Pieniądze y dostatek/ nie o Majatności/
Ale prosimy o czyste sumnienie/ o święte
Obyczaje/ któreby według niego były.
Wiem to moy drogi Bracie/ że ty o toż prosisz.

Jako wiele ta-
kich,

Aleć jak wiele innych! Ktorzy co innego
O Boga otrzymać chcą/ nie to co z ich dobrem.
Drudzy zaś wsty prosza/ nie sercem: a drudzy
O Niebo żebrza/ wszystkich czartow w sercu nosząc.
A drugi nie śmie głosem wyrzec/ o co prosi/

Zylie zgadka
sie z modli-
wą.

Dla tego gębą tylko miga coś pod nosem/
Mrucza jako Niedźwiadek jaki/ a złe myśli.
Wzdycha do Boga/ Panie dayże aby predko
Umarł moy Stryi albo Wuy/ bo sie Sukcesij
Po nim dobrej spodziewam. Drugi prosi aby
Złoneczka jego zesła co naprzedzey z świata/
Żeby mu druga posag przyniosła rzeziſty.

Impia vota
J Boga brzydli-
we.

Prosi trzeci aby ten co ma Starostwo siła
Ustąpił z świata/ a on porwał z tychże jedno.
Drugi pieczęci czeka/ drugi lastki wielkiey/
A myśla/ Ostarzyć też Kancelarz y Marszałek
A choruj obadwoy czesto. Dayże Boże
Aby predko pomarli/ a mnie sie dostało
Jedno z tych. Toż o Kiezy możemy rozumieć.
Arcybiskup już stary/ stary y ten Biskup
Albo ow. Dayże Panie predkie im skonanie/
A powołay obudwu do swey chwały świętey.
Tak sobie Expectanti myśla. Oto prosza.

Krol był nie
złierzał, a

Spytam sie ja którego. Miły Bracie gdybyś

coż Bog w za-
kazy prośbie.

Zapłaciś to so-
wicie, niefra-
suj się.

Samisz te vo-
ta mora-
mur.

Obyczaje prze-
zakoda, że pro-
szac nie vpro-
sisz.

Grzechy two-
Boga odrażają.

O co takiego prosił Krol/ albo Páná;
Żeby albo tym co to zawadząja/ gárto
Wztał/ y żywot im odjął/ albo Urząd jąki/
A tobie dał. Czyby Krol nie skoczył na taką
Prośbę y twe zadanie? Czyby nierzekł zaraz/
A boday cie zaparto/ chcesz abym Tyránem
Został dla twego dobra/ y dla twej chciwości?
Chcesz mie y z cnoty wyruc/ y z sprawiedliwości/
A coż Bog/ z którym w dobroć nikt z nas nieporowna/
Nie ma się słusanie gniewać? Nżecie nie starze
Tey minuty o taką prośbę/ dla tego ty
Masz cierpliwości jego kusić/ y znieć sydzic/
Prosiś Boga o zdrowie/ á ty każdego dnia
Gorzałka się vpijesz/ á ty się obetkasz
Czego żoładek strawić niemoże cała noc/
A ty się rozseteczeństw y zbytkami w niwecz
Popisujesz y wyniszczysz/ y zgnięś na koniec.
Prosiś o zbior y złoto/ A ty co do reki
Przydzie wszystko przepijesz/ przechulasz/ y straciś.
Prosiś Boga aby cie perona nieminela
Vatancya/ á tys jest jeden z Domatorów
Albo z Domiciusow y Domicianow/
Któryś nie postal nigdzie/ na Woynie/ na Seymach/
A przy kuflu Krolowi umieś tylko łajac/
Postepti jego spocac y glupie śkaltujac.
A macie Vatancya potkac/ y w niey prośze
Mac Bog pobłogoslawić? Niepodobna v mnie.
Staraś się o Małżonkę pocziwaa/ bogatą/
A tyś sam niepocziwoy/ ładająci/ przytym
Straciłeś wszystko/ y te ledwie masz kószule.
Jakoż to masz otrzymać od Boga/ gdyś taki?
Niepomoga tabliczki/ ani Vota, ani
Droga do Czesłochowy/ kiedy odpust/ rozpust.
Choćbyś wszystkie objeżdżił mieysca święte. Nic to/
Zakłal sobie Bog vszy/ widząc twe postepti.
Grzechy twoe mieć nie mogą do niego przystępu:
Jakoż y Bogiem/ tak ow zroba nieboraku.
Święci cie opuścili/ boś niegodzien tego
Aby się kiedy mieli za toba przyczynić.
A jeśli się wziękasz do ichże przyczyny/

Niech wprzód żywot pocztwowy będzie/ więc y czyste
 Rece/ y serce twoje. Inaczej daremny
 Pacierz twoy y modlitwy/ ktore tam trzepociesz
 Wsłiniwszy sie mowiac bez wszelkiej wrogi.
 Słowa leca z ust/ serce niewiem gdzie zabrnęło.
 Gęmba Boga wblagać chcesz/ sercem nie myślisz.
 Chceszli mieć swą modlitwę ważną/ niech sie zgadza

Serce czyste
 przyjemna ofia
 ra.

Pacierz zgo-
 dny z obyczaj-
 mi, skuteczny.

Żywot z wsty y z trooim Pacierzem/ wprobiś.
 Na przykład/ Świętych wzywaj mowiac Litania
 Sancte Petre & Paule orate pro nobis.
 Sancta Anna, Hedwigis, Orate pro nobis.
 Tak czyni abyś bezpiecznie rzec mogli. Sancti mores.
 Immaculata vita, orate pro nobis.
 Pia simul opera, orate pro nobis.
 Pietas, Religio, Iustitia, Fides.
 Humilitas, Castitas, orate pro nobis.
 Sancta Patientia, Sobrietas, Candor,
 Animi rectitudo, orate pro nobis.

Samiśmy sobie
 zguby przyczy-
 na.

Tak będzieś wysłuchany: bo to wiedz że nas Bog
 Znaśey przyczyny karze/ y boleje na to
 Gdy nas karze/ a musi. Perditio tua
 Ex te Israel, dawno tak nam powiedziono.

O Bogu nie py-
 taj.

Co rzekę o ozieblym nabożeństwie naszym?
 Oyczyński goreć a my o Bogu nie myślę/
 Ani sie mu klamamy/ ani sie korzemy
 Przed Majeństwem jego. Nie kaza nam starszy/
 Nie słychać nic o żadnych y suplikacyach/
 Procesji niepytasz. Czemu? Jeszcze proces
 Niewyszedł. Bylibysmy Plebani karani
 Gdybyśmy sie domyslić mieli Boga prosić.

Marnych rze-
 czy szukamy y
 onie prosimy.

To kieża; a my jako? Niewiem o co prosić
 A czego sobie życzyć/ bo czasem szkodliwych
 Rzeczy szukamy oraz y życzymy sobie.
 Co jest takiego proszę/ czego chciwie pragniesz:
 Abyś niemiął żalować/ gdy tegeż dostampisz?

O pieniądze.

Wprzód klade pieniądze/ ktorych naywiecey
 A pragna y szukają ludzie. A zaś proszę
 Co wiecey y kłopotow/ więc y niebezpieczeństw
 Za sobą ciagnie/ jako dostatkę/ y zbiory?
 Nieboi sie w bogi chłopcy aby z gliny

Ktore nas za-
 wodza.

Wypętruciżne/ ale boi sie Krol/ Kioze
 I Papież/ aby mu tam w złotey czarce/ albo
 Ehopasowym Kieliszku czego nie zadano.
 W Turzech bezpieczen żyje vbogi rzemieślnik/
 Ale sie Basia albo Wezir boi/ aby
 Dzis niechciano odebrać/ co wiele lat zbierał.

• Honorz.

Honorow sobie życzyś/ y wysłkich skłokow?
 O jakbym tymi czaszy życzył Philozofow
 Onych dwu/ z ktorych jeden plakał/ drugi sie śmiał/
 A to obai czynili razem/ bez przestanku.
 Jużci wždy ten jako ten co plakał/ ale ow
 Śmieśniejczy co od śmiechu vlegał: Coż gdyby
 Obaczył tymi czaszy pełne wiśtrow mozgi
 I pełne dymow głowy/ gorne animusz?
 Nadete ambitia/ oraz prozna chwała.
 Nie trzeba go było śląc/ tylko na dwor Páńskiy
 Rozumiem żebyś był rozputniel od śmiechu/
 Widzac á ono drugi że tam kortedziuił/
 Że prowadza na śmieć/ rozumie że Krolew

Ktore pełne pro
 zności y dymu.

Wysyłek z pompy stworzony y zgornych conceptow/
 Ktore gdybys chciał wysłdzać/ znalazbys je jużse
 Niżeli wyschła zagiero/ albo suchy wagiel.
 O tytuły jak stoja? Vostra Eciclenca
 Ten tytuł z eciclenckiy ó jak ich wraczy?
 A coż Vostra Altesa? Stanie im za w wysłskie
 Fortuny na tym świecie: praetera nihil.
 To dla tych fraşek sobie głowe fatygować?
 To honor mieć nad Cnotę/ y nad wszelkie dobro?
 Dla tytułow śfankować y w reputacyi
 I śmiechow ludzkich nie wiść/ oraz obmowiska?
 Porwan dyablu tytuł/ wole ja strooy potoy
 I dobre zachowanie y wspomnienie wśedzie.

Prosiśz o Wy-
 mowe. I ta
 nie jednego zd
 wiodła.

Życzysz sobie wymowy/ życzysz bydz praktykiem
 Staronym y zawołanym/ a za tego niewieś
 Że Brześnińskiemu język wrzucero/ a potym
 Do szubienice kedys niżernie przybito?
 A za niewieś że tymi czaszy z Trybunali
 Wyjeżdżając z Jurystow/ każdy co przednieysz
 Niżsi sobie opatrzyć konwoy y obrone/
 I strzelby co przy wozach/ aby go tam w drodze

Mármie

Márnie góście nie zabito/ bo niewsa sobie.
 Jadł pies jadlo. Czuwanań nie jeden/ nie drugi.
 Onemu z Oratorow pierwszemu wrznięty
 Język/ potym do Rzymu przynieśiony z głową
 Pro Roftris był przybity/ głowa wystawiona.
 Lepiej było zle wiusze piśać/ niż wymownie
 Antoniusa w swoich Philippikach drażnić.
 Toż podktało nieszczęście y Demostenesá.
 Owo zgola gdy czaśem ostrze gambła rzecze
 Bijaja często o to. Język za zembami
 Choway/ wydzieś kłopotu/ wydzieś y przestrażn.
 Satacy/ co nad wśyftkie szczęścia poczytaia
 Dopiac bulawy/ to jest/ dopiac Hetmanistiego
 Wzrodu y wojenny sławy y honoru.
 Bo drugi ptoimá samam nad cnota poczyta/
 A tema za nadgrode odwag swych y kosztow
 Silu y to zawiodło tak dawnych jak świeżych.
 Hannibal on jak sunny y niewycieżony
 Przez lat tak sila/ co wziął/ co sprawił/ władoma.
 Na coż przyszł chudźma? Wygnany z Wycyzny
 Miał sie po Azji tulać/ nadslugujac
 Krolom/ a też na koniec gdy miał bydz wydany
 Rzymianom/ otrul sie sam márnie nieboraczek/
 On pierścien w którym zawisze truźne wiec chował
 Zemać sie śczyrze Cannas, y krwie tam wylany.
 Wielki on Alexander/ ktoremu świat mały
 W młodym wieku otruty/ y w śczypley zawarty
 Trumience/ ten ktorego świat nie mógł ogarnąć.
 Xerxes Pers goryznośil/ y rzeki wypijał
 Swoim wojskiem/ y morze ślal mostami/ przecie
 W jedney łodeczce ledwie wszedł przed Grekami
 A mizernie umykał/ bojąc sie pogoni.
 Ci wśyscy przyplacili požadany sławy
 Nic nam nie zostawiwśy/ tylko materiam
 Rhetorom y Studentom na deklamacye.
 Naś nie dawno Żółtkiewski/ lubo wielki Hetman/
 Głowy márnie pozbawion/ a one Turcka
 Szabla aż do Szatambu na widok zamięśla.
 Niebośczył Koniepoliski/ myż y nasz świeżo
 Hetmani kosztowali y kosztują dotad

Łata Cicerona.

Demostenesá.

Prołisz y Buławę, y sławy z
 iad szukaśz.

Nie naddała
 sie Hannibala
 wi.

T Alexander
 przypłacił:
 także y Xerxes.

Nuż Żółtkiew-
 ski naśz.

Sley niewoli pogańskiej / a nad wszystko wstydu.

*Prosisz o dłu-
gie życie.* Sila takich co sobie długich lat wiec życza /
Nie masz y tu przez coby byje łamać / bowiem
Kto vzna *incomoda* mizerney starości /

*Różne y w tym
incomoda.*

Nie ma sie czego / nie ma napierać y życzyć.
Naprzód co do postaci / ta sie wszystka zmieni.
Oczy zeszkleja / plyną / z nosa ciecze / przytym
Sluch stracony / żoladek zły / głowa sie trzęsie /
Nogi niesłuzą / kaszel wstawicznie trapi.
Żonka też jeśli mloda / pewne nie dla ciebie
Starentki bzdyczku / znaydzie ona sobie młodszych.
Przy tym wszystkim złych chorob liczba nie zliczona
Opadnie więc Tatusia. Doczeka sie chuda
A synow swoich śmierci / ba y wnukow czasem /
Slezą złym następuje. Sam już ledwie chodzi /
Karmia go a on gembe rozdziwia jak ptasze
Wgniazdzie / gdy mu co Matka przynieśie żywności.
Ale to wszystko fraszka / gorzej y rozładek
A zmyśli y sam rozum stracony / gdy owo
Dziecinieje nieborak / niewie co sie dzieje /
Nie zna nikogo z swoich / o swe własne dzieci
Pyta sie jak je zowia. Zgola jednym słowem
Fabula y żart ludzki / y swych pośmiwiłko.

*Przykłady re-
goc.*

Jeśli przykładowo chcemy ; Nestor trzystoletni
Wszystkich synow pochował w przód / oraz opłakał
Wskazując siená wiek długi y nieszczęście.
Priamus Krol Trojan / ki w popiół pogrzebiona
Widział Oyczyznę y swych / y wszystko Krolestwo /
Patrzał na śmierć okrutną gromadnych dziateczek
A gdy onego Zektora Konim kolo Troi
Włoczył Achilles meżny / na hanbe Oycowsta /
Na koniec jak wol stary / y zrobiony plugiem
A jadrzmem / podał garlo *ante aram levis*
Grogiemu Pythufowi / y tam niedźny skończył.
Dam pokoy Mithridati , dam y bogatemu
Crasus vznał *Crasusowi / ktorego Solon wponinał*
swe śmierci. Aby na ostatni wiek y koniec pamiętał /
Rozwiedzac mu / że *nemo felix ante mortem.*
Marius on / y za nim Pompeius wielki
Mogli sie za szczęśliwych liżyć / gdyby byli

Pomarli po tryumfach pierwszych/ lecz wyroki
 Chowały ich dla czegoś gorszego/ albowiem
 Obuch pozabijała marnie niewolnicza
 Reka. Leży bez głowy Pompeius sławny
 Z całymi głowy leża/ Lentulus, Cethegus,
 Bezecny Catilina, trzej zdrajcy Oczyszczony.

Zyczyś na koniec sobie/żenie/ y dziateczkom

Prosiż o głą-
 dność, wrode.

Tak synom jako Cortom/ wrody/ gładości.
 O jako trudno wstrzedz tego licha w cale?
 Głodka żona/ jest wiecha na piwo y na miód/
 Kozdy zściaga/ kozdy tam circuit quarens quid
 Rapiat, a ty czuwaj/ strzeżesz. Nieostrzeżesz.

Toż y w Coreczkach wznaj/ gdy tylko podrosta
 A w zwierciadle sie przejrza y gładkie obacza.

T na tym sie
 nie jeden spa-
 rzy.

Jeżeli też twoy Pan Syn wrodziwy będzie
 Nadobny/ bacząc je plec go biała lubi
 Zaraz sie do zalotkow bierze/ do amorow/
 Aż też Pan brat oberwie/ aż raczynke wtna
 Gemby natna/ paragraf przez nos nanotuja/
 Lech rozwała/ że sie w nim y wroble ladaż moga,
 A toż tobie twarzyczka gładka. At wroda.

Conclusio.
 O co Boga pro-
 si.

Czegoż wždy sobie życzyć/ o co Boga prosić?

To co w Ewangelij rzekł/ o Regnum Dei

A przy nim wszystko będzie. Zostawmy to jenu
 Co nam trzeba do życia: bo ten nie wmorzy
 Głodem niedzney trąszyny/ ani gdy go prosić
 O jase będzieś/ podać miasto niego weza.

Wzna czego nam trzeba Bog sam dobrośliwy
 A da co do potrzeby/ nie co do wciechy/

Bog wie czego
 nam trzeba.

Wiedząc y widząc wszystko co jest z dobrym naszym

Wieksta on ma o tobie opiekę/ niż ty sam/

Wiecey sie w tobie tocha/ niżli ty sam w sobie/

Bo ty czasem chciwością y próżnym zawodem

Szukasz y ożenienia/ y dobrego mienia/

A niewiesz/ że na żonke niepoczciwa trąsisz/

Niewiesz że na złe dzieci. Bog jednak wie wszystko

Proś tedy nie o rzeczy prozne y nietrwałe/

Alle proś o stateczny wmyśl/ rozum zdrowy.

Zgola ut sit mens sana in corpore sano.

O te rzeczy te-
 dy, prośmy.

A że to wszystko zamknę zdawnym Satyrykiem/

Posce animum fortam & mortis terrore carentem
 Qui spatium vite, inter munera ponit
 Naturæ, qui ferre queat quoscunque labores,
 Nesciat vâsci, cupiat nihil, & potiores
 Herculis ærumnas credat, seuosque labores,
 Et Venere & plumis, & cenis Sardanapali.
 Monstro, quid ipse tibi possis dare. Semita certe
 Tranquilla; per virtutem, patet unica via.
 Nullum numen abest si sit prudentia, sed te
 Nos facimus fortuna Deum, cœloque locamus.

Nie o złoto, d.
 ni srebro.

Ny/ jakom rzekł/ niewiemy o co Boga prosić/
 Jako. Sami złoto lubiac/ Boga chcemy
 Onymże blagac/ złote tablice wieszamy/
 Srebrne voia dajemy Kościolom/ y Mnichom/
 Ktoreżas/ Boże odpusć! czasem obracaja
 Na brzuch/ na pijatyki/ a czasem y na psy/
 Na wygode y wczasę. Nie wszedzie tak bywa/
 Ale wiem/ bywa czasem. Lepiej dać v bogim
 Uziłi Mnichy skatuly/ rekaroy syrokie
 Tym złotem y pieniedzmi/ mym zdaniem/ napelniac.
 Chwale ozdobe swietych mieysc/ swietych Kościolom/
 Lecz ozdobe/ nie zbytek. Od glodu vmiera
 Vbogi na Cmentarzu/ a tablice srebrne
 Wsystkie ściany okryly/ cudami nabyle/
 Day Boże prawdziwemi: bo y w tym coś bywa/
 Jako to świat pelen jest zlego y dobrego.
 Przynies ty tedy czyste sumnienie przed Oltarz.
 A droższe to v Boga będzie/ niż twoje złoto

Bo to rzę-
 dem lada jako
 obraca.

Czysto sumnie-
 nie stoi za mo-
 dlinę.

S A T Y R A VI.

Sapientem sibi æquabilem & parem in utra-
 que fortuna esse.

Mądry zdusze
 jednaki.

Mądry w sobie jest zároveň jednostaynym/ zároveň
 Sobie we wżem podobnym/ vmysli jednego
 A jedynyż stateczności/ jednakięgo serca.
 W jedney wadze y mierze swe sprawy trzymając.
 Dla tegoż w sobie samym wesół y spokoiny.
 Rolkości go nie wniesie; bo ta jest głupiego.
 Wądoły jednaki myśli pelen/ a ta z duszney

Nie żeleśney wciechy. Żad prawdziwie wesol.
Prawdziwie postadl dobro / y w onym dziedziocy.

Glupi nie tak.

Glupi zaś wesol z tego co mu sie zda dobrym.

Ale mądrego radość jest vgruntowana

Na Cnocie / y z takiego fundamentu żadnym

Str. sumkiem y nieszczęściem nigdy nierażona.

Glupiego pociechy dziś przyjda / dziś odeyda /

Bo nie ja mieszkanicami / ale przychodniami.

Rokosz jest jak gość jaki / lecz wesele ktore

Ż Cnoty pochodzi / prawym nazwie gospodarzem

W jednym domu powszechnym trwałym / jednostaynym /

Co raz kwitnie y rośnie / a do ostatniego

Kresu życia niezmiennie / y zawsze przytomne.

Bo na duszy / rozumie / cale zasadzone /

W których cnota zasiadła / y z których pochodzi.

Badz tedy zawsze wesol / lecz weselem w tobie

Wznieconym / bowiem wszystkie inne weselości

Prawdziwie cie nie wzbudza / ani też napelnia /

Lub czolo wypogodza / serce będzie w chmurze:

A ow nie szczyrze wesol / co sie śmieje / albo

Tancuje / gdy ma mola / co go weronatrz gryzie.

A gdy sobie newfa / y gdy sie wczym czuje.

Mądry w sobie wesele prawdziwe znajduje.

A to co z inąd plynie / za obce poczyta

Żniego sie nie weseli. Swym sie contentuje.

Swie dobro ma za prawe / ani trwa o cudze.

Fortuna fraszká jemu / ta go nie wciechy /

Trwale dobro y kocha / y w nim swoje rostkoss

Poklada / rostkossie dobro w Cnocie zasadzając /

Ta sama prawe zwykla przynosić wesele /

A przydam y bezpiecne / ktorego nie wydrze

Fortuna / bo trudno ma tego wydrzec / czego

Nie dała / ani też dac może / choćby chciała.

A jako nad obloki kray gorny powietrzny /

Ani wiatrami nigdy bywa poruszony

Ani chmurami y nigla ciemna zaslepiony /

Niepogoda y wichrem nigdy nie zmieszany /

Spokoynym jest y zawsze pogodnym: tak vmysl

Mądrego / vsadzony raz w swym pewnym stanie /

Jednostaynym zostawa / y odmiany nie zna /

Wesolost z cno
y pochodząca,
sama trwała.

Inne wesela
powierzcho-
wne są, nie
prawdziwe.

Madremu For-
tuna weselosci
nie wydrze.

Pogodny z-
w/zo jego v-
myśl.

Spokoiny.

Wyrokom po-
stuszny.

Zownatrzny
pokoy czyni ży-
cie szczęśliwe.

Lubo oblaki ciemnych affektorow powstana/
Lub wichry opinij burzliwych nastampia/
Te wszystkie jako niższe ginać musza/ Enoty
Wiec y rozumu oraz Słońcem zwojowane.
Pogodny tedy zawsze jest vmyśl mądrego/
Tłezach murzy sie smutkiem/ choćby y ten powstał/
Wesoł zawsze/ ale sie y tym nie wnośi
Spokoiny/ śmieie rzęke/ jest jego wesele/
A stateczna pociecha/ albowiem prawdziwa.
Bowiem ta nic inzego nie jest/ tylko w sobie
Samym vspokoienie cale y stateczne/
Pokoy y zgoda wnetrzna przy wspaniałym sercu.
Wzglych codzienna bitwa/ y rozruchy wszelkie
Złych chciwości/ affektorow/ za leć co raz chodza.
W sumnieniu ich y woyna/ y wrzawa y trwogi.
Czemuz to? bo sie mądry swoim contentuje
A kocha sie w dobrze swoim/ nigdy sie nie skarzac
Na przeciwna fortune; posłuszen wyrokom/
Slucha ichże powodu/ ani ich winuje.
Zgadza sie z wola Boża/ przyjmie cokolwiek mu
Przypadnie przeciwnego/ lub też pomyślnego.
Toc to szczęśliwe życie bydz vspokoionym
Sam w sobie/ a z tym też bydz cale bezpiecynym.
Te to Enoty przyśmałi/ te sa naprawdziwsze
Jey nadgrody/ y wbystkie/ rzec moge/ zapłaty/
Kiedy po vprzatnionym cale niepokoiu
A wygnaney bojazni/ luby nastempuje
Pokoi sumnienia/ y z nim oraz bezpieczenistwo
Z niewinności idace/ y w niey zasadzone.
Te dwie rzeczy nasz żywot czynia y szczęśliwy
A spokoiny. Dayże go wieczny Boże! Amen.

SATYRA VII.

Ze Człowiek mądry mniej dbać powi-
nien na mowy y rozsądki ludzkie/
to jest / Vulgi.

Dobry człowiek swej Cności vfa y sumnieniu
W sobie vgruntowany y vbezpieczony/

Nietra

Nie trzeba żyć
secundum
opinionem

Nietrwa na mowy ludzkie / ani też miarkuje
Według nich życia swego y spraw swych potocznych.
Wie bowiem że na świecie żyć według rozumow
Pospolitego gmienu y według reguły
Nieważnych rozśadkow / jest to żyć bez Cnoty.
On model życia swego / nie na rozumieniu
Ludzkim zaśadził / ale na swey poczciwości.
Bo gdyby z pospolitey Szkoły ten pochodził /
O jakoby musiał bydyś środze pomieszany ?
Jle głow, tyle / mowia / rozumow na świecie.
Jle odmian w pochwałach / tyleż jest w naganach.

Czekaj pocztyni
o chwale y na-
gane nie dba.

Ale człowiek pocztyni o chwale mniey stoi /
Nagany sie też nigdy by namniey nie boi.
Wie że kto gada o nim / głupi jest y ślepy.
Gdyby sie w czym poczuwał / nakłaniałby vchą /
A przedko sie sturbowal plonnemi mowami
A kożdym obmowiskiem / lecz że sie nie czuje
W tym co wiec ludzie zwykli o nim pleść y gadac /
Dla tego też pogardza plotliwym jezykiem /
Wiedzac że to głupiego rzecz / z samey sądrości
Wrażac na ludzi dobrych y sprawy ich bezypać.
Uładz sie z spraw madrego nigdy nie nasmieje
Ani postępkow jego / bo mu są podobne /
A zgola wszystko w nimże widzi co y w sobie.

Nie czuje się w
niczym.

Zły dobrego
nie chwali . bo
mu niepodobny.

Sty dobrego niechwali / ni głupi madrego /
Owszemby w ten czas chwalił / gdyby takie były
Jakie są jego sprawy : bo *similis gaudet
simili* , jako dawna Sentencya wazy.
Cnota sie niepodobna zlemu / bo jako ma
Podobać / gdy jey w sobie nigdy nie miał / nieznal.
Ta go y w oczy kole / przed nią sie nie może
A wyspąć / bo go sądrość wstawicznie piecze
A budzi y podszczuwa / *Ratio in promptu*.
A przeto ty na mowy ludzkie niedbaj / ani
Chciey sie puszczać ta droga / ktorą prokazuja.
Nie prowadź życia swego według ich rozumu /
A plonnego ich zdania / a wiedz to odenmie /
Że z wielu przeszkod / jedna jest do cnotliwego
Życia / na mowy ludzkie y rozśadki patrzyc.
Ostatnia to według nich sprawy swe miarkować.

Nagana Cnotie
nie zaśzkodzi.

Pies szczeka,
wiatr niesie.

Exemplum

Dobry, yśa swy
cnotie.

Często się exa
minuje, sam y
pyta.

Albo dla tego chcieć bydz cnotliwym/ bogatym/
Wymownym albo dzielnym/ żeby cie chwaloſo.
Mądry w Cnocie dla Cnoty Kocha/ nie dla chwały/
A jako inſze rzeczy ma ſobie za fraſzkę/
Tak y chwale z nich oraz/ y za też ja kładzie/
Jako niedba o chwale/ tak też o nagane/
Ktora tyle zaſzkodzi Cnocie jego/ ile
zaſzkodzi wiec mgla Słońcu. Oboje to padnie.
Content/ że zły złe gada/ uczynić nie może.
Bo wszystkie dobro jego w nimże jeſt zawarte.
A jako pójeczyna/ zda ſie iść do Nieba/
Przecie wpadnie zaraz ledwie ſie podnieſie:
Tak też y mowy ludzkie/ Cnoty wyſokoſci
Niedoyda ani dopna/ choć tu niey zmierzają.
Dowſzem ten pożytek czynia/ że z nich Cnota
Pochop ſwoy wiekſzy bierze/ tym ſie bardzi wzbudza/
Tak on Krol Macedoniſki Philip zwykł był mawiać/
Je był cnym Oratorom Atenſkim powinien
Dą to/ że ſlawę jego ſromotnie ſzczypali/
Bo co raz to raz lepszyn tym bydz uſilował/
Im fałſzywſze pokazać chciał ich obmowiſka.
Dobry/ dla Cnoty/ dobrym: gdy według niey żyje
Cale jeſt ubeſpieczon w ſobie/ zle lub dobrze
Ludzie gadają/ nietrfa: bo ſie ſam zna dobrze/
W niczym ſie niepoczuwa. Jeſt vgruntowany
Na fundamencie Cnoty/ a oraz na Bogu.
Częſto ſiebie wiec pyta ſamego. Sprawy ſwe
Na examen przywodzi/ onez cenſuruje/
Sam ſwym Inſtigatorem/ y oraz ſwym ſedzia.
Sam ſwoy żywot przetrzaſa/ ſam ſie nawet karze:
Nie dąw zartym ze ſobie uſa/ y beſpieczny
Samże w ſobie zoſtaje. Tak ty czyn/ vpierniam
Je cie złe nie zawſtydza mowy/ ani ruſza.

SATYRA VIII.

Na pijaniſtwo niepoſtromeſione y pija-
nicom.

Rozumiem że pijaniſtwo w Polſce zaſadziło
ſwe gniazdo. Tu ſie mnoży y ſwoje wywodzi
Gniazdusieta; bo ledwie że zabli naroſta/ Dzie.

Dzieciuszkowi / aż on już kieliszek wytrząsał
 Już pilnuje co wypić / czasem y ampulki
 Tiewybiegają sie więc kiedy ministruje /
 Bo Xiedzu troche wlawszy ostatek wypije
 Za Oltarzem / z tad biorąc swoje pierwszą probe.
 Owo zgola pijana Polska zwać sie moze.
 Pija wszyscy / Biskupi y Senatorowie /
 A pija do Umoru / pija y Pralaci
 Żołnierze / Szlachta / w Miastach / we dworach y we Wsiach.

O Xiezy naprzód powiem / na których sie owo
 Quadruje / co powiedział stary Kochanowski /
 Że tam kiedyś Krolowa swego Kapelana
 Czekala do Nsy. Tiedziw bo pilnował dzbaną /
 Aż tandem ow winidzie w czerwonym ornacie :
 A Krolowa / Aż je miły długo to sypiać.
 Tam moy miły Kapelan na one łajanie /
 Jeszczemci sie dziś niekladł / co za długie spanie ?
 Siła takich duchniczków co od dzbanu idą
 Do Oltarza / od kufla do Kielicha spieszac.
 Drugi też nabożniejszy woli Nsza odprawić
 Jak naraniey / aby do gorzałki pospieszył.

Jakie skandalazatym / tany y zalety /
 Tiewspominam abym tym niezgorzyl ich wiecey.

Obroceli sie też tam / tedy Oboz leży /
 Aż tam wszystko pijano. Pijani Żetmani /
 Towarzystwo pijane / pijana straż / zgola
 Oboz wszystek pijany. Oy bre bre / li rozli.
 Ale nieprzyjaciel tuś. Tucto / nabajkami
 Zapendziem to do Krymu. Turczyn musi pirzchać
 Do Egiptu albo wiec do Azyi tedy ;

Szwedowie fraska / fraska Rozacy. Dyabla
 Fraska / dali wam siegnąć y wászym pijanym
 Zmmorom / z których nigdy nic dobrego bedzie /
 Tylko strata y slawy y zoldu y dusze :
 Zabijacie przy stole y wászych puharach
 Pelnych nieprzyjaciela / a kiedy w rzecz przyjdzie /

Tic widze pijakowie marni nie umiecie /
 Bo was / niż nieprzyjaciel / wprzod wino zwojuje.
 Przyjedzieszli do dworu ; Coczynia Panowie ?
 Pija / nie radza / pija / bardzi o Wegrzynie
 Myślac / niżli Wyczynie. Z tad pijana rada

A sprac

Piana Polska
 nazwał.

Zart z Kocha-
 nowskiego
 Wziety.

Scandala z pi-
 tanstwá.

Obozy pijane.

Z tad contempt
 nieprzyjaciela

Pijakstwo na
 Wojnie gota-
 wa strata.

- Wśródwa też pijana. Pijany y Senat/
 A dopieroż poselska Izba/ gdzie na Seymach
 Jedna facies Karczmy co y consiliū:
 Stad swary/ stad do szabel po grubych przypowtach.
 Nie dzio/ bo gdy pijani znida sie do rady/
 Miaszto teyze skuteczney/ przyjdzie wnet do zwady:
 Stad sie y Litwinowi owo przytrafilo
 Ze trzasł chudzina w Ibie/ co aż slyszec bylo.
 Z tad incon-
 ventia. Z tad mu napisano: Ożarówciū ziemie
 Radzac/ Litwin padł y piardł/ y słuł sobie ciemie.
 A zwano go/ zdami sie/ Pan Komuniakā/
 A tak nie wiele mowiac/ mowila zań stała.
 Ktoby prze Bog wypisał co sie w tey tam dzieje
 Radzie/ gdzie sto humorow a wszystko pijanych/
 Przyšzedzsy do Senatu/ ni pożanowania/
 Tu respektu na Pána/ na przystoynosc/ ani
 Na same wżdy Oczyzne/ w winie wtopiona.
 Bo coż prosze humory pijane dobrego
 Przymiosa? Ktore w roznych rozne sie znayduja.
 Stadze owa fabula wrosła/ czy prawda/
 Ze ktos wino czworakiem gnosem w swey winnicy
 Obkladal/ Lwiem/ y malpim/ y Owieczym y swinim.
 Gdy go pytano/ czemu? Powiedzial ze z winā
 Czworaki humor roście y postempli rozne.
 Jedni obzarzsy sie wiece/ wszystkoby sie bili/
 Wadzili/ przymawiali/ y halasowali.
 A ci sa Lwu podobni. Drudzy zas pod Helmem/
 Szartuja y figlują przy gestych ofertach
 A ci Malpe referunt. Trzeci pokorniechni/
 Nabożuchni/ y skromni/ gdy sobie podleja/
 Tym owczy humor służy. Na ostatek sa ci/
 Co jak swinie w plugastwie porzsy wrona/
 Stworana Niemiecka Izba z sinrodem napelniewszy
 Prawdziwie swinie w błoście tylko wtopione.
 Alec wracam sie do tey/ ktoram puscił/ drogi.
 Do Miaszta ide. O Boże czy tam trzezwo/ czy nie?
 W Urząd/ y Lawica/ y wszystko pospolstwo
 W piwie/ w niedzie y w winie/ aż po garlo siedzi.
 Stad też pijane sady/ rzad tak że pijany
 Jak w Osieku. Rzemieśnik w niwecz sie obraca/

Pijastwo w
 Miastach nie-
 poskromione.

Co zarobi/ przepije. Nędza/ niemaśiż skąd wziąć/
Zarobek kufel polknie. Handel także w winie
Ztąd nierząd Utonie/ lub w gorzałce. Mury leca/ wszystko
Oraz się w Niesiecie wali. Pustek mnoho wśzedzie.
Brawarow jednaż znajdziesz z potrzebe/ a domow
Szynkownych: bo w tym wszystko Polskich industria
Niesieczan zawisła/ piwo to nuzerne synkowac/
Napojem zbioru szukać. Ziemiańnin czy Karczmarz?
Jedno wnas: Kto tylko przyjedzie/ wiec pić z nim
A pić y przez kilka dni bez przestanku/ aż też
Przypadnie chorobeczka/ Ktoby bowiem dał świat
Takowym pijanicom: Ktorzy oraz wszystko
Przepija/ Rozum naprzód/ potym Substancya
A wioski/ y pieńadze. W brzuch się to obroci
Gdy nie tylko kufłami/ lecz y beczka pija
Czop wytknawszy/ a piwo tak długo z niej tocząc/
Że cały Ahtel kilka samusiadow wypije

Szlachtit jak
na Karczmie
kiedziak.

A wysuszy/ ledwieby trzy pacierze zmowił.
Ztąd przedkie śmierci idą y w młodynkim wieku/
Ztąd one gemby/ z Których wyćisnąłbyś piwo
Gdybys go za nie ządział. Oczyśka wygnily
Od picia y od spania/ z gi by jako z kadzi
Śmierdzi/ że aż sam on cuch zarażi człowieka.
A jeśli Ociec/ także y dziatki/ y wszyscy
Wmukowie/ zgola wszystko pijana rodzina.
Dopomoże y Żona y Coreczki przytym.

O chłopach zaś co powiem/ tym y sami gina
Tym y Panow swych własnych w niwecz obracają.
Wiec zysk z Karczmy w ciebie nawiekszy/ a tego
Nie widzisz przez co chłopek do nędzy przychodzi/
Kiedy wszystko przepije y swoje y twoje.
Gdy nie jeden Wol y Kon w Karczmie się zostanie/
A na koniec/ gdy y wieś spali z niedozoru
Który z pijanstwa idzie/ y z strąty rozumu.
A nie dziw/ że Bog karze/ bo wszystkie niedziele
W dni święte/ tak w Miastach jako y w Miasteczkach/
I we Wsiach y w Szlachcy/ na to obrocone
Łośactwo y obżarstwo. Lepiejby mym zdaniem
Dni Bogu poświęcone w robotne obrocie/
Niż je pijactwami przepędzać y zbytkiem.

Ztąd strada
zdrowia, y sub
stancji.

W domu wszy-
sika pijano, y
pijana fami-
lia, y wieś y
chłopi.

Dni święte pi-
janstwu odda-
ne.

Gdy miasto nabożeństwa y zabaw przystoynnych
 Dyabłu je oddają ludzie y nas to Polścze:
 Grzech robie/ Kieś ląja/ a nie grzech pić/ hulać/
 Żle plodzie/ w szeteczeństwa y zbrodnie popełniać:
 Bo Venus za Bąchusem tuż tuż następuije/
 Sine hoc et Cerere frigat, jako mówią.
 Aleć dosyć już o tym gdy rzecz mówi/ a ja
 Pijana Polska zaczęła y pijana skończy.

S A T Y R A IX.

Przysłanie Synów do obcych
Krajów.

Sładź Syna Stanisławie myślisz do Francij
 Wyprawić/ y żeby tam lat kilka przemieszkiał/
 Potym żeby Hiszpanow y Włochow nawiedził.
 A chcesz mego zdania? Powiem/ oszalałeś
 Jesli rozumiesz co dobrego przywiedzie
 Stamtęch Krajow/ chybaby Francuska choroba
 Z nią żonke Francuskie/ więc stroi alamode/
 Nauczy się tańcować/ nauczy pilnować
 Cudzych żonek/ y z niemi w dyżkursy się wdawać.
 W ostatku nąd to wszystko Oczyznia mu zbrzydnie/
 Nic się niepodoba w niey/ tylko co trochę
 Swoboda y swawola/ albo cokolwiek jest
 Podobnego tamtecznym obyczajom płochym:
 Bo się tak we Francij zakocha/ że Polska
 Szczyrze mu śmierdzić będzie. Dobrzeć było w nas
 Gdy wszystko z Staropolska ludzie poczynali/
 Poład się tu z Włosznych/ z Hiszpanizowanych
 Tienamnożyło Łachow/ ktorzy z soba rady
 Hiszpaniskie wprowadzili w Oczysne/ praktyki
 Ledwie Włochom wiadome w Polścze zamnożywszy.
 Cokolwiek zepsowania dobrych obyczajow
 Dawnego Candoru/ znajdziemy przy Dworach/
 Cokolwiek feut onego y Machiawella
 Dawnego Seyana/ wszystko to z obcych ziem
 Z tymi peregrynanty do Polski się wnioślo.
 Tam ich Szkoła: W cey wcz i/ jako kogo odwrócić.
 Twarz ochotna pokazać: w sercu zdradę tąć/

Nic dobrego z
 tamtad nie-
 przywożę.

Dobrze było po
 Staropolsku y
 nas.

Machiawel-
 listy z obcych
 ziem przyszedł

Pamięć służyć szalbierstwu / y swego własnego
Dobra / a nie Oyczyzny pilnować: Obiecąc
Promocyę / usługę / a tym samym zdradzić /
Omamie fałszywemi offercy / przyjaźnia /
Miłość y Zęłum zmyślać ku Rzeczpospolitey.
A chcieć ją w lepsze wody wtropić dla zysku
A mizernego złota. Strasć ją w jej podatkach /
Na Seymie się z usługą popisować / y z tą
Życzliwością / Ktoreybyś nie znalazł y o kosc
Gdybyś mógł w serce weyrzec y w myślach zdradziecką.

Przed tym Po-
lacy mało po-
grinowali.

Niebywalić Polacy przed tym w Niderlandach
A wzięli się szczerze pierściami swoimi
Dąstawić za Oyczyznę / radzili cnotliwie /
A w pokoju y w boju / stawali pocztowie.
Teraz już Staropolskiey Cnoty y szczerości
Niepytają / co potomek / to większy frant / większy
Szalbierz y oszust / jeden drugiego przenosi.
Dgola etas Parentum, jako ow powiedział /

Teraz co daley
to gorzy.

Pecor avis nas potym tulit nequiores,
Mox daturus, bo to tak bywa / progeniem
Vitiiosorem, aż na koniec świat wszystko
Tak zepsieje / że trzeba sadnego dnia będzie.
Nie posyłały tedy synka Stanisławie
Na rada do obcych ziem / chybaby na krotki
Czas y żeby przebieżał lekko te tam krąje
Robaczył porządki w Miastach / Municyach /
Ktorem nas cudzoziemcy nierownie przechodzą.
Ale niech obyczajow z tamtąd nieprzywozi
Zepsowanych / y Ktorenie w sobie nie mają
Gruntownego / tylko coś lekkości dostatkim /

Kaczej do wo-
jaka, albo do
dworu synapo-
li.

Jest tu y wasz skola. Poślę go do wojska
Stanie mu to za szkole / gdy się y niewczasowo
Przywoczy / y w vsłudze Oyczyzny zaprawi /
Poślę na różne wyjazdy publiczne. Obroć go
Do człowieka zacnego / z Ktorego by brać mógł
Wizerunek życia swego / y model prawdziwy.
Niechay w domu nie siedzi. Ale rzeczysz / z koscstem
To moim wielkim będzie. Błaznie z wielką będzie
Twoja zguba / gdy syna takiegoż mieć będziesz
Jakoś sam jest / domator / balamut y munkas /

W domu niech
się niebawi.

Dobre wycho-
wianie sianie
mu za dziedzic-
stwo.

Ignorant/ y w roli swej wszystek utopiony.
Toć to jego dziedzictwo/ gdy mu daś przystoynę
Wychowanie/ y gdy go Oczysznie wystawisz.
Nie złoto ani srebro człowiekiem uczyni
Ale rozum/ rozsadek/ y piękne postęptki.
Takiemu y o złoto y srebro niebedzie
Trudno/ Ktorego szczęście szukać musi/ nie on
Szczęścia/ bo to pod swymi mieć będzie nogami.

S A T Y R A X.

Na Obyczaje Duchownych.

Intencja dobra
omowi Autora.

Dawno to było
in primiti-
va Ecclesia.

Zdarz Boże
tych reformato-
row.

Wierząc niewiem jeśli sie godzi y pomyślić/
Obawiając sie tysiąc exkomunik strogich
A świeczek z Kazałnice: ale ja profesor
Przed Bogiem y przed ludźmi/ że nie z złego serca
Albo chcąc szczypać sławę czyje y notować/
Raczej po Chrześcijańsku wystawić przed oczy
Zwierciadło/ w którymby sie każdy Kapłan przejrzał/
A siebie poznał/ także swoje obyczaje.
Żarliwość to sprawuje ku Wierze y Bogu/
Gdy kto życzy aby sie wszystko dobrze działo/
A żeby Duchowienstwo w Frankach cnoty stało.
Aleć pono dawne to czasy kiedyś były/
Świeżo po Apostołach y w pierwszym Kościele/
Kiedy clerus Chrystusa w swoim życiu wyrażał.
Nie maś teraz Ignacych/ ani Polikarpow/
Nie maś Tymoteuszow/ nie maś Athanazych/
Zylarego niepytaj/ ani Hieronima/
Ambroznych/ Chryzostomow/ Bazyllich y Piotrow/
A co by Taumaturgow. Jezeli sie Winięty
Reformują/ dopieroż Świedzący tej reformy
Potrzebują Kapłani: Wiech wżdy z martwych wstanie
On Philippus Tereus/ albo on Ignacy
Fundator świętych ludzi/ oraz reformator
Kapłanińskich obyczajow/ jednych przez regule/
Drugich przez dobry przykład/ oczym dobrze wlemy.
Spytaćie/ z kąd ta morum postla corruptala?
Z kąd ta škodliwa Clerum tetigit Vrtica?
Powiem. Z kąd/ że do stanu tego przypuszczacie

Niegos

Corrupti
moris przy
czyna, że nie-
godnych na Ka-
płaństwo świe-
co.

Niegodnych/ bez nauki/ y bez obyczajow.
Examen ładajaci Clerykow; mało sie
Pytacie jak żywot na świecie pedzili.
De vita anteacta; ani wzmiątki będzie.
A on dla chleba/ nie dla Nieba chce bydz Kiedzem/
Z spieszy sie do tego stanu bez uwagi.
Niedbajac co Poeta w swoim Makronie
De eligendo vitæ genere, powiada.
Forsitan et Monachus fieri/ fierique Kaplanus/
Non mala conditio est. Sed tu wybierare memento
Vitam naturæ. quæ sit accomoda/ twojey.
Tempe/ potes czystum verbis jurare żywotum/
Et quod jurasti re ipsa præstare/ Kaplanus.
Sis licet/ et swietekos securus negliges stans;
Sin aliud natura iubet/ quam swiete Kaplaństwo/
Tu ne lude deos/ et frogum iura piorum.
Atque hoc est unum/ cur nostro tempore wiecey
Expediat swietekum quam statum ambire duchownum.
Omnes ludzie sumus: nobis tamen esse zonatis
Concessum est; solos grzech jest ożeniare Kaplanos.
Quamquam mirari possis et jure podobno/
Esse scelus Kiedzo cnotliwam ducere zonam/
Et non esse scelus kurwam choware kucharzam.

Lepiej był do-
brym chłopem,
niż złym po-
pem.

Tego nieważając/ ani sie spytałszy
Summienia swego bieży duchniczek jak ślepy
Ad ordines, do chleba/ do wczasow/ swobody;
Aż potym Vicariem zostanie gdziekolwiek
Lubo też Altarysta/ lubo tam czym innym;
O jak daleko chybił Apostolskich onych
Obyczajow y życia; pije/ hula/ kart gra/
Po gospodach w Miasteczku/ albo na Wsiach w Karczmie.
Piątyki y tany/ ba y co gorszego
Nie nowina/ o co sie ani spyta/ ani
Upomni Pleban. Czemu? bo temuż podobny.
Et similis simili gaudet dawno mówia.
Vicaryi a Pleban w jedney sforze chodza.
Bo jako prośe maja bydz dobrymi obay
W stanie duchownym/ bedac przed tym lotrzykami
In seculo. Nie wszyscy/ za wczasu przestrzegam/
Ale śila takowych. Niech sie każdy sudi.

Piątyki po go-
spodach y kar-
czmach.

Podźmy my do Plebanow. Tam już chciwość serce
 Plebanow chci Tale opanowała. Day Boże aby to
 wół y skę- Salsz był co mówią. Omnis Xiadz auaritia;
 siwo. Nie omnis, ja powiadam/ ale blisko tego.

Sila takich pasterzow/ ktorzy siebie pasa
 Nie owieczki/ choćby te miały y od głodu
 Pozdychać/ trzeba Xiędzu/ co jemu należy.
 O moy mily pasterzu/ weyrzy jeno co tam
 W Ewangelię mówią/ ktora sie zaczyna.
 Ego sum Pastor bonus. Daletkoś wystąpił.

Nie takim był Nie o owcach ty myślisz/ ale opieniądzach.
 Chrystus paster- Zwłaszcza kiedy kłtoro maś beneficia
 rzem. Raz w rok/ a czasem nigdy owieczek niewidząc/

Nie zapomniś Mesznego/ ani dziesięciny
 Z ktorego potym zbioru y sacra kupujesz
 I bogate prebendy. Szymon sie ma spysznia.

O Boże! ná toż Też sacra zaś przedajesz; bo Mię y Spowiedzi
 Xięże inraty. Jak ná targu w ciebie; ktoby niezapłacił/

To go y nie rozgrzyżysz/ y wytkniesz ná koniec.
 Nie od rzeczy ow nazwał tych co sie świecili/
 Wroblami ná pszenice naše; Albowiem Xiadz
 Weźmie by y z Oltarza. Samsiady wyciska/
 Cześćciey muniment w reku jego/ niż Breviaryz.

Kłoca sie pra- O przysięge nie pyta/ gotowa dispensa.
 wę z samsiady Przysięże super usum, to już wszystko wygra.
 á czasem mniej Dobrze zaczął powieść o Szlachcie/ że żony
 szusznie. Nawet własny wystąpić trzeba/ gdy sie jej Xiadz

Náprze; bo gdy przysięże super usum, alie
 Żona moja nie moja. Odyabla ryby:
 Nie może bydz exactor cięższy ná ich chciwość.
 Duchownego tam życia niepyta. Znieważyc/
 Zdespektować bliźniego/ codzienna potrawa.

Nie tylko pra- Przydzien do Companij y conuersacy/
 wem lecz y le- Aż tam swobodne żarty/ y mores distincti
 wem. Nil modestum w postętku. Piosneczki/ dopieroż

Ktorych y słuchać ciężko/ chłopcy wyśpiwają.
 Opiwosz sie do korda/ albo do komory

Gdy gospodarz wciecie/ á mloda má żona/
 Nie śmie chudźina do domu nazad przysć/ bojąc sie
 Xiędza y korda oraz/ zapomni wszystko.

Zwaicy z nich
y furia.

Zwolaſzczą że Xiadz furia/ który nie jednemu
Palce obciał; dobrze że głowa ſie oſtala.
Żadna exetucya/ żadna ſprawiedliwość;
Przyczyna/ że co zechce Xiadz/ to śmieie robi/
Bowiemy zwiſzchność tak wazy/ jako Wielbiad myſzkę.
Z tad przychodziło czasem/ że też ſeculare
Brachium ſprawiedliwość z nich ſobie czyniło.

Z tad też dru-
gi oberwie cze-
goby niechtiał.

Czeſto patientia leſa obraca ſie
W gniew y furor roſpaczny. Tak onego Czaple
Scholaſtyka Plockiego/ Xiąże obieſiło.
Tak Marciną Baryczkę Krol Kazimirz kazał
W Wiſle utopić/ że go imieniem Papięſkim
Oſtrze ſtrofować począł/ y po proſtu lajał.
Tak y ow drugi wſyſtkę Kapitułę oraz
Starał y Kanoników/ przez rynek Krakowſki
Wieſć do więzienia kazał/ dobra ſequeſtrując/
Dla tego że Biſkupem chcieli Szemiſkiego
Przenieſć/ wola Krolewſka oraz prawo gwałcac/
Ktorego Gruſzczynſkiemu Krol dotrzymać muſiał.
Ten proceder godzien ieſt przyznawam naganę/

Do czego imo
deſtia przy-
czyna.

Alle innoceſtya Xieży czeſto Panow
Przymożdzi do furyi y brzydkię roſpaczę.
Czemu dawſzy już pokoy/ idźmy do ich zabaw.
Coż tedy czynią w domu/ y czym ſwoy czas trawia?

Prywatne za-
bawki, Xięgi
w reku nie py-
taj.

Otia dant vitia, z Kucharką zabawa.
Je/ ſpi/ leży/ a przytym domyſłcie ſie ſami:
Przydźcie z Koſciola ſpyta/ a wwrzala rzepa?
Niejeſcie/ et cetera. Barwiſ ſie też Xiega?
Ambroſzego nie pyta y ani Hieronima
Ani Drexeliuſa/ chyba Eretyca
Albo libros na Tumie beneficiorum.

Animuſz ſtroi,
niepomiar-
kowane.

Tam czeſto patrzy/ aby brał z nich materya
Do turbowania Pána/ to ieſt/ do pieniactwa.
Aleſci ſami Pralaci ciężſy niż Plebani:
Bo ktoż ich animuſom porowna? Kto ſtrojom?
Sutania ſaldorum centum, multique coloris,
Sutanna y Wantolet chwarcieca/ trzewiſ świeży
Skrzypi po Noremberſku zrobiony. Panczoſka
Jedwabna/ nuż Kabacik ze ſkorek pachniacych
Żalatuje od niego/ jako gdybyś ſiedział

Wszystko do
zbytku, banie
wszyscy.

Pogotowię ci
mili wychodka-
wie.

Zabiezenie zle
mu w częstych
Visitacjach.
I te nie pomo-
ga. Nauka ich
inaksza, inak-
sze obyczaje.

Prawdziwey
wierze to nic
nie szkodzi.

W Kramie perfumownika. Wszystko wysmienienie/
I nietylko ad luxum, lecz ad lasciviam.
Poczynię: jeśli nie tym/ poznać Kanonikę?
Drugi w purpurze chodzi/ drugi po Biskupiu
A o Biskupa mało albo nic nie stoi/
Ani sie Prawa ani Kapituły boi.

Owychodkach Jezuitckich co rzekę/ ktorými
Jezuitci zaśnradzają świat/ bo pewnie od nich
Tiewysłoby nic coby przydać sie im mogio/
Wszak to y doświadczenie jawnie pokazuje/
Żetacy są na świecie/ jacy y w Zakonie.
I listka pilum mutat, non mores, y strokã
Pstrawśedzie choćby nawet za morze leciała.

Aleć o tym aż nazbyt. Coż za sposob proszę
Abyzabieżeć tymto kołom rozbieżatym/
A żeby wzody ad frugem bonam sie wrocili
Kieja naszy? Podalbym zwyczajne lekarstwo/
Czesne Visitacye Biskupow. Lecz y w tych
Sroga oziebłość widzę Spuścza sie na drugich
Których śladnie srebrem y złotem przedarować.
Wiemy co jeden zrobił w wielkim Mieście/ jaki
Gwałt popelnil z niewinną duszą/ przecie tego
Wszystkiego zapomniono. Miał sie za to dobrze/
A gdy Polskę objeżdżał/ panie mu płaciły
One Visitacya/ meżowie non item

Czegoż sie tu nauczyć gdy/ Doctores tacy?
Chceś co opoczciwości wysłyszeć od tego
Który sam niepoczciwy? Jaki Mistrz taka jest
I nauka. Albo wiec jeśli dobrze wczã
A zle czynia/ słuchać ich/ bo Christus powiedział
Supra Cathedram Moysi siedza Saruzowie/
Czynicież co oni wczã/ nie czynicie co czynia.
Żywot słych Kieży niema nic do prawey Wiary.
Wierã wiara prawdziwa/ choć wierni niepewni.
Bo ktorzy z nich zle żyja/ zapłate odmiosa
Według zasług. A dobrym dobrze płacić beda.
Miaśrowie Pan Bog swoich/ onseim ja tak twierdze/
Że więcej niżli lotrow/ y tym konkluduje.

Tu to wszystko jeden Xiadz tak mi replikował:
Mily bracie toż na nas inwektywę stroiś

Edźmyż od niź
szych do wyż-
szych.

Drobnieyszych: a wyższych głow/ y Arcykapłanow
Przemijaś. Błagde mamy bracie nasze exempla
Jeśli nie z nich. Toż czynia y wiecey/ co y my.
Dopieroż tu jak prawi i tak prawi duchnicze/
Jako Biskupi czasem Biskupstwa kupują/
Symonia przybrawszy w plaśczyt donatywy/

Bajeczka ad
rem służąca.

A tu o tym przytoczył bajka. Pan dyabel/
Miał na wydanie Corti/ jedne Symonia
A druga Panne Lichwe: że je śpętanie zwano
Żaden ich pojąć nie chciał. Nazywał tedy Satana
Symonia Presentem/ lichwe Interestem.
A tak jedne wyrail Biskupowi/ druga
Szlachcicowi kreowuś. To rzekłszy prowadzi

Synowcow bo-
gaca z zbiorow
kościelnych.

Dali swa rzecz/ jako swych Synowcow bogacza
O Kościół mało dbając. Jako intraty ich
Na pacholki/ na wino/ na srebró/ y na psy/
Często się obracają/ a w bódzy głodem
Przed wroty wmerają. Tuż o pijatykach
Bantietach/ y li rozleją/ jak prawi tak prawi.
Jako w sąmsiedztwie przywody czynia/ oprimumac
Wboga Szlachcie/ jako cieścy na poddanych/
Z których ostatnia Prople krwi powysysają
Panowie Ekonomi/ albo Lakonomi
Zjad Synowcow bogacza. Albowiem powiada
Cum Rex ille rerum priuasset semine clerum
Ad satanae volum successit turba nepotum,

Ekonomowe
dra, łupia.

Tym dają co z poddanych zedra; tym co kiedy
Kościółom kto legował/ niepomniac na słowa
Świete świetobliwego Urbana Papieża/
Który legata Bogu oddane Canonem
Zakazał ad alios usus destinować/
Chyba w bogich/ albo samychże Kościółow.
Dając przyczynę/ że sa fidelium Vota.
Pretia peccatorum, pauperum na Poniec
Patrimonia quaedam. Nie idzie to w rękę
Teraznieyszym Pralatom; ogłuseli widzę.

A y tak nie na
to się obraca,
na coby trzeba,
ten zbior.

Co się zaś nauki ich tycze y Canonow/
Tacy z nich ignoranci; jako jeden śmierci
Drugiego oczekiwia y ledwie niezdykły
Ze się staruszek trzyma/ po którym bracie myśli.

A kiedy

Plebanow de-
paktuja, testa-
menty ich od-
mieniają.

Atkiedy do Plebanow przyšel/ toż dopiero
Zdostrzał inwektywę/ iako depaktuja
Chudałow/ y częstymi podatkami nięcza/
Jako wiec testamenta ich annihiluja/
Jako biora co oni Kościolom leguja.

Wczynia y drugiego Plebaną falonym
Żem a pieniądze/ mówiac nie może testari.
Bo od rozumu odšel. Ja to głupi? czemu?
Żem stary a pieniądze? Głupis. Czemu prze Bog?
Nie chcesz dać Biskupowi/ co masz dać Kościolom.
Temu a nie twojemu leguj Kościolowi

Drugiego y glu-
pim czynia.

Bedziesz w Ciebie. Dopieroż głupichnym zostanie
Kiedy mu wszystko weźma y wszystko pograbia.

O chlopiach oppressjach nie trzeba y mówić/
Jawne te są powiada/ przy zaciągach srogich/
W nigdy niesłychanych. Gebaby wstała/
Ktoby wszystko wyliczyć dostatecznie zechciał.

Zymot rozpa-
sanyy brzydki.

De vita dissoluta dosyć rzec / że jeśli
Kucharka na Plebaną sufficit, to zątym
Idzie/ że Arcykapłan musi mieć pietnaście.
Wiec na Kręza wolaja. O y gdyby nam wolno/
Wiecey byśmy zdani sie wywołali/ ale

Samychby prze-
łożonych visi-
tował trzebą.

Dat veniam corvis vexat censura columbas.
Bo jeśli nas potrzeba visitować/ tedy
Tysiąc kroć razy wiecey Starfych co nad nami.

Aleć konicze tym. Niemasz teraz Stanisławow
Świetych między Biskupy/ niemasz y Vernerow/
Niemasz Jwonow/ ani Zbigniewow/ Lubrańskich.
Ale Jastrzebcow pełno/ pełno y Kropidłow.
Przementow/ kich/ Żawisow/ Gruszezyńskich/ Grydrykowi
Których żyje po dziś dzień nieślawo w Kronikach.

Pozwolona ta-
ka censura in
benum.

Nad te powieści rzekę/ Cy cyt/ byś w Carceres
Nie był/ jeśli sie dowie Biskup co tu mówis.
Mniey jeśli sie kto spyta/ Ktoć dal te censura
Nad nami? rzekę; Enota: ta mie śmiałym czyni
Żemowie/ ba y bede mówił/ co mi sie zda.



XIEGI PIĄTEY

SATYRA I.

O sposobach pomnożenia Miast/ y na nierząd w nich.

Wielka to y wysoka chwala / Ecora Greczym
Jeden sobie przypisał. *Vrbem hanc, quam parvam*
Acceperis, reddere magnam, y on August

Po zwyciężonym świecie/ tym sie dziełem pyśnił/
Ze zastawoſy Rzym z cegły / z marmuru zostawił.
Aleć mnieysza rzecz Miasta zdobić fabrykami.
To grunt wynieść je z małych początkow/ a potym

Rząd y dostatek
Miasta wy-
stawić.

W porządek y potęgę/ w dostatki w prowadzić.
Polika między innymi tego potrzebuje/

Ktorey wielkiego przy tey żyzności/ ubóstwa
Nie inſza jest przyczyna/ tylko niedostatnie/
Rządkie/ y nierządne/ przyzna koždy/ Miasta.
Szyzać tedy aby tym/ albo jakimkolwiek
Sposobem naprawić sie mógł nierząd powszechny/
A żeby *Ciuitatum incrementa* co raz
Wielkie rosły/ podam tu niektóre sposoby.

Dwojakić są przyczyny/ przez co Miasta rosta/

Jedne *ex accidenti*, albo powierszchowne.

Drugie zewnętrzne. Pierwsze tedy wprzód przeloże/

A te/ albo pochodzą z położenia mieysca

Dobrego/ iako gdy jest *commoditas* rzeki/

Portu/ gościnną/ kraju żyzności/ albo wiec

Z splendoru weselości Miasta/ co oboje

Wielu do osady y mieszkania poćiąga:

Lub *ex celebritate*, to jest/ z gęstych iakich

Zgromadzenia/ iako to/ gdzie Jarmarki główne/

Trybunały y Sejmy/ nuż gdzie Dwor Królewski/

Akademia sławna/ do kąd wszyscy ciagna.

Ale to wszystko trzeba Panu promowować.

Na przykład/ ma sposobność mieysce portu/ rzeki/

To spichrzow nabudować/ to drogi naprawić/

Stanowiska sposobie dobre y wygodne/

Przyczyny
zwierzchnie
miast pomno-
żenie.

Pierwsza, z po-
łożenia miey-
sca sposobnego.
wesołego.
ex celebra-
tate.

Temu wszystkie
mu rade trze-
ba podać Panu.

Namowa/nápomnieniem/ mieszkańcow przywobzac.
 Do tego/ zład im potym pożytek rość może;
 Jesli sie też Jarmarki zawezma gdzie ludne/
 I tym także dopomoc; jádacym obrone/
 Ochrone/ bezpieczenistwo/ niż gościom wygoda
 Obmyśliwszy/ aby sie każdy tym przywabił.
 Niż Szkoły/ Gymnasia y Akademie
 Fundując/ gdzie sposobne mieysce y wesołe/
 Dworu swego temarę także nieprzenosić/
 Równem jednostaynym miesztaniem bogące
 Obywatelow tamtych/ gdzie dwor residuje;
 W tym jednák przestrzedz musie/ żeby nie jednemu
 Miału wszystkiego oraz wdzielać/ lecz różnym/
 Szadby pożytki wiecy ozdoby swe brały.

Druga przyczyna zwierzechnia Miałst pomnożenia jest

Wtóra przy-
 czyną zprote-
 kcji y nadanych
 prerogatyw.

Protectio; jako to lus było Asli.

Jako teraz sa różne y privilegia,

Prerogatywy Miałstom osobnie nadane.

Vi pote immunitas od cel / od stanowist

Żołnierzkich/ od ciężarow publicznych. Nákoniec

Gdy mija wyjednane składy/ lub Jarmarki/

W takich potrzeba żeby wcale zostawaly

Miałstá prerogatywách. Trzeba im dotrzymać

Praw ich y przywilejow; inaczey blazenstwo.

Nie zwabiś tam nikogo godnego/ kiedy to

sic volo sic jubeo, Mieszezanin jako chłop/

Ledwie że na robote nie musi chudziń.

Szlachta powszechnie v nas ná to sie zawziela

Opprimować wolności mieyskie/ y kiejm zbic

Mieszezanin nie nowina/ bo to chłop nie Szlachcie.

Przyznawam że nie Szlachcie/ ale nie chłop wieyszi/

Potrzeba tu różności/ bo y to nalezy

Do wyzey wspomienioney protekcji/ aby

Miałstá swoy honor/ mieysce y poszanowanie

Miały/ aby stan Mieyski nie był tak wzgardzony

Jako jest v nas w Polsce; a zwłaszcza w Stolecznych/

Wiecy y głownieyszych Miałstách/ a zátem godnieyszych/

Ktorem lus suffragii, trzymanie dobr ziemskich

Dawne nadalo prawo. Zgola tak rozumieć

Żeby miały Szlachcie ich communitates

Ktorech trzeba
 dotrzymywać.

Tu y nas Szla-
 cha Miałstá op
 primuje.

Personam nosić w sobie y reprezentować.

Ale communitates nie szczególni cives.

Czemu zabie-
gąć potrzebą
mocnie.

Gdyby od opresyj wolny był stan mieyski
Z ob rozgardy/ vperoniam nie cijnalby sie tak
Do tej przeminencyi Szlacheckiej/ jak teraz
Rad nie rad musi/ Czemu? vchodząc contemptor
Stanu swego Mieyskiego. Aleć dosyć o tym

Przyczyny ze-
wnetrzne po-
mnożenia

Ide dalej do przyczyn zewnętrznych/ ktore są
Do pomnożenia Miasta; a z tych ta jest pierwsza/
Labor cum industria. Rzemieslo z Kupiectwem/

Miast,
Labor cum
industria,

W czym jedno drugie wspiera. Kupiectwo dodaje
Rzemieslu materij/ Rzemieslo Kupiectwu/

to jest, Rzemie-
slo, y Kupie-
ctwo.

Przod tedy Rzemieslo trzeba promovere.
A to takim sposobem; Z tych rzeczy ktore sie

Pierwsze jako
promowował,

W Polsce rodzą rozmaite robie materje/
Zasiągłszy rzemieśników z przodku z obcych Krájów.
Tę przyskład: welne mamy/ to z niej robie sukna.

Z rzeczy ktore
sie w Polsce
rodzą robić.

Mamy len/ to też miemy w domu woskie płotna/
Nie kupując od obcych; mamy żelazo/
To też to wszystko miemy/ co z żelaza robia.

Zasiągłszy rze-
mieśników.

A cudzoziemcom broniemy przywozić tych rzeczy
Ktore nas niszcza/ onych wzajemnie bogaca.

Mniejsza cena
naznaczył do-
mowym towa-
rom.

Zaciągniemy z obcych ziem Rzemieśników/ różnie
Velut per colonias ichże podzieliwszy/
A na cwieczenie nasych oddawłszy Polaków/
Ktorzy gdy robie beda/ przyda do dostatku/

Pijaństwa bro-
nił zbytniego.

Gdyż proznowanie niedzy/ vbostwą przyczyna.
To też przydawam/ aby towarowi ktory
W domu sie rodzi/ minus bylo naznaczone
Pretium, niż postronnym: zdworzę im cym droge.

To jednak fatum v nas/ że Rzemieśnik niedzny/
Do niedbaly y wszystek pijaństwem oddany.

Tylko na raz wszystkiego zarobku v niego/
Pijaństwo zaś przeszkoda zarobkowi/ ktore
Zdrowie/ przy nim dostatek y psuje/ y niszczy.

Wiecy to do Rzemiesla przeszkoda/ gdy oraz
Innych sie rzeczy imie/ jako piwowarstwa

Rybołostwa y innych Cechow cym podobnych.
Jesliś Krawiec/ pilnuy ty swego Krawiectwa/

A piwu/ także rybom day pokoy. Niewstoraś.

Tego Wrzedy mają cale zaktazywać.

Niechay każdy rzemieśnik idzie swym rzemieśtem

Chleba z tad nabywają. / y grosza y victu.

Kupiectwo jako Kupiectwo zaś tym kształtem promowować trzeba.

Wprzód aby cudzoziemcy/ ktorzy ius niemają

Civitatis, a przecie oświeść w Polskę myśla/

W handlach żadney nie mieli wolności/ bo oni

Nil Patrie conferunt. Zbiora tu/ to w niewieczę.

Sposób wtory. Druga jest; aby wszelkie Rzecz navigacye

Sposobione tak były/ aby wszelki towar

Spuszczany woda mogł bydz. Snaadniey bo/ niż ziemia.

Weyrzymy w Ollandya/ jaka z tad wygoda.

Aleć v nas nie tylko rzecz niewyczyniaja

Z owsem je zaprzatna młynami/ jazdami/

Miasto naprawy psujac defluiracye.

Druga przyczyna po tey pomnożenia Miaszt jest.

Parfimonja, to jest/ szcuple y otragle

Życie/ ktore jeśli gdzie/ w Miasztach jest potrzebne.

Miaszt. Jako nabyć/ tak niemniocy rzecz jest nabytego

Parfimonja Dmieć ochronic/ mając w wydatkach swa miarke.

To jest/ aby expensa z percepta chodziła/

Darmo te zbiora Darmo Industria cum labore zbiera;

gdz gdy zbyt rozprasa. Zaś oboje wespół

rozpraszają. Bydz nie może/ częścią że nabyć/ czynności/

Pilności/ y trzyzwiągo życia potrzebuje/

Czemu wysztekliemu brzydki Luxus jest przeciwony;

Częścią też że cupido habendi, ktora jest

fundamentem wszelkiego zbioru/ oziebla bydz

Musi v vtrznego: bo ten lekce sobie

Poróża dobre mienie/ gdy je marnie traci.

Trzeba grosza Quid valeat, niewiedzac quem praebeat usum

ochraniać y Nummus Nie stara sie on/ jakoby potrzebą.

zł sja miar- Jeśli jednak gdzie trzeba ochrony/ tedy tam

ka. Gdzie intrata y procent z nieperownego zysku.

Rolnictwo przecie jak tak/ lub dochod ma mnieyszy/

Alatez bezpiecznieyszy Kupiecki zarobek

Lub predsy/ lecz nieperowny. Zaczym w Miasztach trzeba

Pogotowiu w Vbiere sua quadrā, jeśli gdzie/ przestrzegam.

Miasztach. Tego miast Pałacy miewniemy; z tad też

Trędzie wbostrwa więcej/ y Kupcow niedznieyszych.

Wymios

Wyniosłośćią wśeląta niżej sie możnięyszy/
A pospolstwo pijanistwem / tak z równąją z sobą.

Pierwsze za-
bieżenie per
leges sum-
ptuarias.

Żeby temu zabieżyć/ trzeba aby Miasztą
Sumptuarias leges sobie stanowiły;
Oraz exequowały same/ nie kto inny:
Boby exas leges to samo czyniło.
Zwierchność w tym najwyższą/ urząd niech strófuje/
A zaś Urząd Concives. To tak postromiony

Drugie, przez
pohamowanie
pijanstwa.

Gdy będzie prawem zbytek; pijanistwu zewszed miar,
Zabiegąc pilnie trzeba: bo to jest powszechna
Miaszt wszystkich calamitas, także y Miaszczek.
Ten wystempek wprzód wiedzie do niedbalstwa/ potym
Do wrraty/ na koniec wbostwo y niedze.
Tak kto by go wstronił/ lubo w rzeczy małej
Nápożor/ wielki jednak pożytek Oczyszcznie
Przyniosłby moim zdaniem. Wprawdzie że sie przyznam
Trudne tu remedium, bo jest już zawzięty

Do czego dwa
sposoby.
Pierwszy.

A w zwyczaj obrocony ten wystempek/ jednak
Dwa ja bacze sposoby do postromienia go.
Pierwszy/ schadzek y synków bronic w dni powszednie/
Wine postanowiwszy/ jako ná pijacych/
Tak y ná synkujacych. Potym gdyby w te dni
Pijany in publicum wyszedł/ karac winą/
Karac ignominia/ jako w Niemczech klatka.

Wtóry.

Drugi sposób jest/ aby w święta godzin pewnych
Siadali na gospodach/ które gdy wyzwonia
Jść spać/ y ogień gasić/ zwyczajem Niemiec kim.
Uperwiam pijatyki za czasem wstana.
Bo te nabardzi słodzi towarzystwo/ które
Pewnych dni zakazane/ za czasem y samo
Wochyde da pijanstwo/ jako rzecz młczemna.

Trzecia przy-
czyną równie-
ż jest ma-
dry Urząd et
regime pru-
dens.

Trzecia przyczyna Miaszt jest pomnożenia/ pilne
Nzyczliwe Urzędu/ á zwołasz o dobro
Wszystkich staranie/ to jest / provid. m Regimen.
Tym z swych małych początków do wielkich przychodzi:
Weźmy na przykład Miaszt Ansyaryckie/ y
Wolne w Niemczech/ które w swych murach tysko siedząc/
Ledwie territori co mają/ á przecie
Jakiś los wytrzymawszy pod te prześle wojny/
Zostały nie dobyte od nieprzyjaciela/

Przykładem Cu-
dzoziemskie
Miaśta.

Wspuśtożonym Kraju/ same wcale siedzą.
To wszystko z tad/ że pod czas pokoju y rada
Et bono regimine, zawzięły sie w taką
Résilę y potęgę/ jaką dziś widzimy:
E contra w naszych Miaśtach/ Urzędni/ o dobro
Pospolite niedbalstwo jawne/ Niezyczliwość
Zdrada y przewrotność/ niezgoda/ z zdradzie.

Vnas koźdy w
swa mieścza-
nin.

Prywata niecierliwa y brzydkie śarpanie
Publici peculij, bez sprawy/ rachunków.
Z tad nierząd powszedni/ oraz niedostatek.
Z tad żadna do obrony Miaśta prowijsa/
Z tad do wszelkich ciężarów spólnego dźwigania
Niepospólność. Takoniec/ z tad zguba y wypad/
Bie mury/ y złe bruki/ złe mosty/ ratuje/
Kgdziekolwiek *publicum bonum* residuje.

Incuria do-
bra pospolitego

Atęgoby niebyło/ gdyby było rządne/
Umiejetne/ zyczliwe *de bona communi*
Staranie: to jest/ gdyby dobrą była rada/
Świcta/ sprawiedliwość/ w nadgrodach za dobre/
Aż w Karaniu za złe postęptki każdego.
Zgola powagi swojey Urząd niechay broni.
Do za taby musiało iść y posłuszeństwo/
Ktorego w Miaśtach naszych nie pyta: Koźdy w swo
A swym rozumem idzie/ Urząd lekce wazac.
In commune potrzeba *consultere*, Radzić.

Przeszkoda w
rządzie miew-
skim różno lu-
rydykcy.

Albowiem mądra/ zgodna *communitas*, spólnym
Ratunkiem łatwo może/ y z małych początków
Powstać/ y przyść do znaczney potęgi y siły.
Przyznać to jednak musie/ że w tym swe przeszkody
Mają tuteczne Miaśta/ od Jurisdikcyi
Kojnych; to jest Starościch/ Duchownych/ Szlacheckich
Ktore mieszą Miaśta/ y są im przeszkoda/
Zwlaszcza gdy sie w terminach swych niezachowują/
Gdy Niewyślkie Prawa łamie/ gdy sie wwalniają
Ab onere publico, podatków/ y służby.
Krolewska to rzecz własnie bronić wproci Urzędów
Od oppresyji/ potym obroniwszy/ przywieść
Powaga swa *ad curam hanc boni communis*.
Rachunków kazać słuchać/ prowentów przyczyniać/
Aby wystarczyć mogły potrzebom publicznym/

Niś samo pospolite dobro obrocone.

Zydzi są mōle
jednym niezna
cznio miastā
psujacym.
Figle ich nie-
zwyczajne.

Moge per appendicem przydać tu o Żydach/
Ktorzy są prawym mōlem/ nieznaćźnie niśczacym
Miastā/ tak we wosłatich towarach/ jako y
Rzemieślach/ w osłutaniu/ zdradach/ y wymyślnych
Figlāch/ ktrōż je wypowie albo y wypisze?
Nieznacznie to lotrestwo Chrześciāński narōd
A tempi y wyniszcza/ oraz do wosłwōd
Przywodzi/ przez pieniadze przystep wśedzie mājā/
Tymi y Sprawiedliwość/ y Prawa y wolność
Nas Chrześciānow znōśa. Tymi y Sedziego
Przerobia/ y wśystet świāt oraz z praktykujā.
Tyni y jawna zdrade okryja/ y wyda.

Nic po nich w
Chrześciān-
siwie,

Żgola nie po tych mōlāch w Chrześciāńskich Miastāch/
Żalāścā za tymi. jakie mājā. wolnościami.
Od Bazinnierzā quondam. wielkiego tytulem
Māłego w samey rzeczy. nadane/ ktrōre im
Estertā poloznicā Krolewska Narōdu
Żydowskiego/ zjednala y tegoż to Krolā
Dwuch mu Synow zrodziwśy/ Niemire y Pelte.
Aleć dawśy wywodom pośoy/ gdy rzecz mowi.
Samtne ten moy o Miastach dykurs/ pośazawśy
Commoda ktrōre plynā nā Rzeczpospolitā
Z Miast dobrych y porzadnych/ z kād do ich rātunku
Gotowa okāzyja y pochoy bydz moze.

Pōżtki ktrōre
nā Rzeczposp. z
Miast plynā.

Pierwsza. Ozdoba krāju z Miast piēknych/ budownych
Dwuch ludzi zrodzonych/ ktrōry wiec przechodza
Grube chłopsiwo dōwciem/ indole et formā
Rzadem. Aleć pozor/ ozdoba/ mnieysā to/
Wielkā rzecz jest obrona Wyczyzny/ ā te wiec
Nawielkā Miastā czynia. Nie trzeba dowodow.
Ztād nieprzyacielowi odpor/ yżāwarte
Wrota do nas. A choć też niespodzianie wpadnie/
Snadne z fortēc potężnych posiłki/ ktrōre go
Wypędzić lācno moga. A kiedy też dusino/
Kedyś y refugium, kedy securitas?

1. Ozdoba Krā-
ju.

2. Obrona Wy-
czyzny & prze-
fidium.

Jesli nie do obronnych Miast/ y fortēc bliskich?
Trzecia jest nieposłēdnia wygoda/ ktrōra nam
Cześciā z Rupietw y Rzemieśl pochodzi/ gdy nāśym
Potrzebom y wygadza/ y oneratuje.

3. Spōsobnośi
y kupna y prze-
dāżj.

Cześciā

Cześćcia z łacnego każdy rzeczy spieniężenia/
Dochodow y pożytkow rolnych wyprzedania.
Bo jedna wieś nad Miastem y wielkim y bliskim/
Wiecey uczyni niżli tuka ich odległych

4. Potęga kłó- Czwarta/ potęga/ naprzód z podatkw gromadnych/
ra pochodzi z Których wiecey z jednego Miasta dostatek
zebrania Zol- Tuz ze sta Wsi/ albo y ze całego powiatu.
nierzą y zatio Potym z zaciągow wsłelkich żołnierzą/ Ktorego
gow. Ta Wsiach ani dostanieś/ chyba w Miastach/ Kedy

Im wiecey ludzi próżnych/ y sposobow żadnych
Do życia nie mających/ śradnieysze zaciągi.
Kroćto mówiac/ niech sama Holandya będzie
Przykładem/ Ktora z swymi Miast y wiecey częsci
Świata panującego Monarche przywiódła/
Baracze przywiodła tandem do pokoju.

Prośba do Kro- Alec ja nie szyrzac sie/ rączy Krolow prośe/
low y Panow á- Aby te rozumeli curam non indignam
by hanc curā Dostojeństwa swojego; wziać przed sie obrone
przed niewzie- R protekcy Miast swych/ oraz promocyą.
li. Nie może bowiem mała rzecz być y podla
Ta z Ktorey chojne dobro/ na państwa ich płynie.

Taka opatrność Boża przez to/ że y włosy
Nasze ma policzone/ nie traci powagi/
Rozsem jawonie *mentis omnia regentis*

Ktore ich jest Powołeczność pokazuje y rzad nierówny/
zawzięte godne. Tak y Krolowie swojej nie traca godności
Z małych rze- Przez dozor w małych rzeczach/ z kad zaś wielkie płyną.
czy wielkie ro- Mur wysokości małych wiec cegiełek powstawa/
sia. Z drobnego nasienia wielkie rosta drzewa.

Tak też y małe rzeczy wielkich są przyczyna.
Gdzie sie zaś nie przyłoży Pan/ y gdzie nil curat,
Tam powołeczna być musi *incuria* wszystkich.
Jego powaga/ wiec y przykładem wszyscy sie
Dadza przywieść do rzadu y zgola wszystkich.
Jego staraniem każdy wnetże sie przycheci/
A jak jeden napisał/ *arbitrio ejus*

Confessim flexibiles et sequaces sumus.

Niech tylko w przedsięwzięciu będzie wprzód ślęceczność
A przed skutkiem staranie niechay niewstawa.

Adhortacja do Leczące y stan Szlachecki ma Miasta/ y onym

Stanu Szlachez-
kiego.

Absolute panuje / temuż addo calcar.

Chodźcie pilnie Panowie o toło miasł swoich /
Nie kładac tych ciężarów / Których znieść nie mogą.
Owszem reke podajac do dobrego mienia /

Gdyż z miasł
pożytek jego
nawiększy.

Drażaycie że wiecey jedno Miasto może
Przynosić wam intraty / niżli siła wiosek.
Przykładem Ziemia Włoska / gdzie Książeta jedno
Drugie Miasto mając / Wdzielnymi Pány /
Tá milliony liczą intraty swe roczne.

Ny zaś nic nie wniemy tylko roboćizna
K ciężarami tempic Miasta wymyślnymi
Orąz przymuszonymi: tego nic niebacząc /
Że lepiey aby oni przy Wolnościach swoich
A prawach zostawjac na siebie robili /
A zarobiwszy nam zaś pożytek czynili.

Im bogatszy
poddani, tym
leż Pan ich.

Przykładem pszczoł / Ktore to dla swojey wygody
Pracujac / nam pracuja y pożytek niosą.
W wciśku / niedostatku / mala chłop wezmi
Intrate; bo co mówią *populus, obulus.*

Tá ten czas to ma miejsce / gdy *obulum* ma chłop
Kacze / jako mówimy; z nagiego trudno wziąć.

Voto kończe.

A ja Voto rzecz łonicze y wprzeymie życze /
Aby Krolestwo nasze nie tylko przestrzenstwem
Granic / ale co więksha / ludnemi Miastami
Osadzonym krajem prawdziwie kwitnelo /
Wielkości y potegi oraz dostampiwşy

SATYRA II.

Na Włódź Wratna.

Aż go marnie zabija / trzy lata mu służe /
Niewziałem nic / y pewnie nie weźme do śmierci.
Bo tam wszystkiego tylko na jedne godziny.
(Mówi do siebie sluga wratnego Pána)
Prawde mówisz chudzino. Lepsa jest skapemu

V skapego y o-
macnie nay-
dziej, y rozrzu-
tnego y w po-
budnie nic.

Niż rozrutnemu służyć: bo tam zawsze znaydziesz.
Skapy choć może / niechce / ten choć chce / nie może
Tukomu nic dać / kiedy stracił skądby dawał.
A jakoż niema stracić / gdy z młodych lat poczał.
Wymknawşy sie z niewoli na swobode / jako

Piwoszow na-
mowy młodego
Pána.

A on słucha)
czyni.

Niedba na prze-
strogi młodych
Monitori-
bus asper.

Wszystkiego
należy i dár-
mo, i z szkoda.

Wie pan si-
e z Pany niepo-
roznasza.

Rón/ gdy wypadnie z ciemney stajni/ biega to tam
To sam/ ledwie sie pojąć da Młastalerzowi.
Ták ten ledwie sie z Szkoły wyślut/ ledwie gembe
Was osypał/ alic już pacholki przyimuje.

Z ktorych wystąpi jáli wasaty co umie
Grac na Kobzie/ á jeszcze pic dwa razy lepiey/
A że mu z tym nie zgorzy animuje Pána:
Ták tam siła v tego; ták ten summo żyje
Ták tam Pánika muzyká/ czemuż tu niema bydz
V ciebie Młóści Panie/ Pánem z Pánow jesteś!
Nie masz w świecie tákiego od morza do morza/
Kto z toba zrowna. Słucha bakałut morw onych;
Niepomniac/ że lubo tam wiecey jest czeladzi
Wiecey też jest y Wiosek. Przyimuje pacholki/
Muzykę/ potokowoych/ Credencierzow/ wszystko
z Pánika. Vchoway Boże co po prostu nazwać/
Gdzieby Ruchárka miała wwarzyć/ to Ruchmistrz;
Gdzieby stol nakrył chłopiec/ Credencierzem zowia.
Ná jedne wieś y druga Ruchmistrz/ Credencierz/
Pastetnicy/ Romuszcy/ Krayczy Stangregowie;
Zayduoy y Woznicy z srebrem/ w Saffianach.

Siła to Panie młody! Rzeczysz/ Cóż do tego z
Tymi czasý jáko cie widza/ ták cie pisa.
Ey siła Panie młody! Zjedza cie ci mili
Ruchárze/ Ruchmistrzowie/ Pastetnicy/ jáko
Onego Akteona psi niekiedy zjedli.
Młanowicie żeś sie śnadź myślistwem obłożył/
Trzydzieści sfor masz w psiarni/ chartow kłłkanabcie
Smyczy/ ná co kupować drogo owies musis
Ktorego szukaś wśedzie v wszystkich samśiadow
Co dać to dać/ byle psi mieli go dostatek.
Aleć zwierzyńá w domu/ zá co mi to stoi?
Zajac będzie ná stole. A to ten nie zwróse/
Zuropatroze dwudziestu par przez rok dostana.
Ná to chowás takim kóstem psy y kóne
A myślimcow: ktorych sam zły duch nie nakarmi.
Inśa to dla wciechy sforę kłłka/ albo
Smycz jedna/ druga chartow. Ale ták v tego
Pana/ trzeba żeby tu tákże bylo/ bom Pan.
Czasem y o psy pijac zdrugiemu/ często sie

Tabula Oslo,
affabulatio.

Toż sie z toba
stanie co y z o-
stem.

Iszaty rożno
szysa na borg.

Nadzieja w po-
s-gu, który eni-
low w minucie

Ośmierć drugi przyprawi. Wolicie sie tandem
Podarować tymi psey/ niżli zdrowie stracić/
Trzeba mi bowiem wiecey gonczych psów/ aby ma
Psiarnia mogła sie zrownać z Krolewsta y lepiey.
Powiadają że Ośiel chciał sie Lewu sprzeciwić/
Bazgola z nim porównać/ widząc ze za owym
Mnostwo zwierząt chodziło/ Ktore on wiec żywił/
Jako zwierz meżny lupem rożnym y z dobycza.
Ośiel też naprzeymował tey assystencij
Nie malo. Przysłał tam Wilt za starfego sluge
Niedzwiedz/ Lampart/ y Tygrys/ Ryś/ y inszych śila
Za slugi. Przysłał y Lis z nimi za Szafarzą.
Owo dwor napelniony był drapieżnym zwierzem.
Dziś jeden/ drugi nie źle; bo był przecie ośiel
Choć za groś przysposobil tego y owego.
Aż kiedy już nieśtało/ Pan też nie potemu
Nie mając śil jako Lew/ tudzieś y rozumu
Do pozywienia swoich. Tuż tu w niego słudzy
Rozszarpali do biesia/ y zjedli y z skora/
Zetylko kęści same/ ba y te nie całe
Zostały. Toż sie stanie z toba nieboraku.
Zjedza cie pewnie słudzy/ gdy sie nieobaczysz/
Przebrales miarke/ bydz sie dzban nie wrwał w reku.
On przecie niedba stroi sie w zaloty kedyś/
Materij od Kupcow na regestr brać kaze.
Oni glupi dawaja/ a zaplata w lesie.
Zrawcy syja telety/ kraja złotoglowy.
A z nich zas Prandypury/ Kabaje/ Roncofo/
Czuhaje y Hazuki/ y niewiem co tylko.
Bo ile wymysłonych przezwist y rodząjow
Szat rożnych/ tyle trzeba mieć w strzyniach do stroju/
Bladac je na sie to rąk to sał. Tona bakier/
To na bol/ tożas przed sie/ to zas za sie/ potym
Ledwie je nie na glowe/ albo wywrocimysz
Kutrem na wierzch: tyśiac tam bedzie rożnych odmian.
Toż y wśablach y w czapkach; Proteus nie mogl bydz.
Odmienniejszy/ jako ci w Stroju swym młokoś.
Ta slugi syja barwy/ nadgrodzi to posag/
Aż nie tylko z posagu/ ale y z onego
Starania nie; bo Ktoryż takim blaznem bedzie

Toż do Wiosek,
z nimi do lu-
dzi.

Desertum
Limen gdy
pieniedzy nie
stanie.

Ná koniec de-
esperacya na-
stąpi.
Która ad ex-
trema przy-
wiedzie.

Admonicia Ro-
dzicom w wy-
chowaniu
dzieci.

Sera in fun-
do parlimo
nia.

Żeby córke swą dać miał za utracyniś.
Toż dopiero pożyczać/ á gdy sie nie znaydzie
żaden/ coby takiemu pieniadzmi wygodził.
Wiecezastawic wioseczke/ á wszał też ná piąstu
Szacuy sie Pánie młody/ dadzac quidem ná wieś/
Ale tego przypłacisz/ bo cóc wynosiła
Tá dwa/ ná trzy tysiące/ puścić w jednym musisz.
Tá koniec gdy y tego nie stanie/ to ná targ
Z drugiem/ áz y ná dnie nie już niezostanie.
Choćbyś chciał y ochraniać/ pozno/ niemaś czego.
W ten czas było ochraniać kiedy dostawało.
Chodzi po rynku chudał lech zwiesiwszy/ sludzy
Wszyscy poodstawali/ palcem pokazuja
Co żywo/ sydzi mowiac. A bies mu był potym.
Bo z kogoż to dla Boga nie sydza/ gdy bacza
Że sie nád swoje siły y dostarki piąć chce
Zrownać z możniejszymi/ co już niepodobna.
Atym czasem fabryki/ oycowstie budynki
Leca/ gnija kostowne Palace/ Kóściół.
Pan Synek niedba o nie/ choć ma czasem za co
Poratować y pokryć/ trzebaby go Oycu
Zniebá w kamionować/ y ceglami zabieć.
Tandem z desperacyj kiedy już niestanie
Wda sie do rozbojow/ drugi do Kradzieży.
A czasem y dyabla/ jako Obornicki
Niedawno był uczynił: áz też syje wtna.
Ja tedy taką radę/ á prawdziwą daję.
Mieście Rodzicy swoich z młodu do skromności.
Szateczek im kostownych niesprawuycie/ ani
Delikatko chowaycie; bo sie chłopiec tego
Z młodu nauczy/ y tak bedzie chciał mieć zawieszę.
Gdyżás z Szkoły wynidzie trzymay/ niepozwalay
Swywoit/ y niepuszczay z ostrości Oycowstkiey.
Pieniedzy niedodaway/ niechceszli mieć z niego.
Nápotym Wrowiesia. Niech przywykła z młodu
Skromnemu życiu/ aby sie w nim potym Kochał.
Inaczey/ peronie bedzie albo po Zborowstku
Albo po Jazłowiecku/ áz też w piety zimno.
Az y ná samym schyłku nie już niezostanie.
Wietrychla, powiadaja, oszczędność/ gdy ná dnie
Same drożdże zostaja: ochraniaay gdy pełno.

Która prawdźiwe bndż poſazuje owo
Paradoxum,

Solum Sapientem divitem,
& omnia ejus eſſe.

Człowiek mądry (jakięgo dawna Stoa mieć chce)
To jeſt oraz cnotliwy / ſam jeſt y bogatym /
Y doſtawnim / w fortunach ſam oſplywającym
Bo coſkolwiek na świecie / coſkolwiek cudzego
Wſyſtko to iego / rzeć ſie może / jemu ſłuży.
A iakoż to ? Czy wſyſtko inſzym powydzira /
A zaś ſobie przywłaſzczy ? Nie tak / ale iako
Krol w pańſtwie ſwym powſzechnym jeſt rządzca y Pánem /
Bo władza roſpoſcira nad wſyſtkich dobrami /
Lecz właſność przy poddanych y ſwoie zoſtawa
Dziedzictwo poſſeſſori. Choć władza przy Krolu :
Tak mądry wſyſtko poſiada / y wſyſtkim panuje
Rzeczom / mając je oraz pod ſwymi nogami.
O iak ſławna y wielka poſſeſſyja taka !
A takie panowanie / Ktorego woylekami /
Sortecami nie trzeba bronić ani murem.
Lecz jako Bog wſzechmocny rządzca / tegoż broni
Bez bałaſu / kłopotow / tak on wſyſtkie rzeczy
Mając pod ſwoją władzą / ſpokojnie panuje.
Nieboi ſie nie woyny y nieprzyjaciela /
Pewien je mu nie żaden rozboinik nie wydrze.
Pátzaca na te Máchine ſwiata / mówić może
Je ja Bog dla mnie ſtworzył. To wſyſtko jeſt moje /
Coſkolwiek ziemiá / morze / mája bogatego /
Nie przez właſność / ale przez władzą jemu dana.
Gdy Bog ſubjeit cuncta ſub pedibus ejus.
Do tego / coż drożſzego nad cnotę y ſławę ?
A on oboje poſiadał y wziął w poſſeſſia :
Prawdźiwe dobrá duſine / prawdźiwe bogactwa /
Toć nad wſyſtkich bogatſzym jeſt / y doſtawnieyſzym.
Nad to mym zdaniem / ten jeſt bogatym / Kto pnie
Żążyć / a zaś kto tylko chowanie żążywa

Obieſcio.
Reſponſio.
à ſimilitu-
dine.

Wielka ráka
poſſeſſyja.

Ktorey niké wy
drzeć nie może

Cnota y ſława
poſiadał czło-
wiek mądry.

To bogaty kto
amie żążyć.

Nie jest tey rzeczy Pánem/ ani possessorem.
Jest bowiem wielka różność między tym oboym.
Nabyć y mieć co; między nabyciem y mieniem.
Tak przykład/ ście droga w strzynie tam kto chowa/
Kiedy jey nie żążywa/ rzekł o nim/ nabył
Szaty/ ale jey niema/ bo jakby też niemiął/
Tak jako y ten który marnie y rozrzutnie
Porozprosa co Bog dał/ dostatkow y mienia
Kiedy żążyć nie umie/ jakoby też nie miał.
Mądry zaś wszystko y ma/ wszystkiego jest Pánem.
Bo wie kiedy y kiedy czego żążyć; sam ma
Prawdziwie y posiada/ a przydam używa/
Ale używa jako Materyi/ albo
Jakiego instrumenta do Cnot rozmaitych/
W strzyniach nie żągrzebi złota/ y owsem takim jest
Szafarzem/ że we wszystkim miara idac/ swoje
Wydatki y miarkuje y z cnotą stosuje.

Mądry wie
gdzie i jako za
żyć.

Człek cnotliwy
wszystkiego do
bra pełen.

Aleć nad te przyczyny wyżej pomienione/
Jest y ta/ że człek dobry wszystkiego jest pełen
A nie potrzebuje/ dla tego bogaty
A jakoz to? nie pragnie/ ani zbiera chciwie/
Nie chodząc kolo mienia dla samego zbioru/
Rozumem sie miarkuje y onego słucha.
Albowiem ten sadzić ma jeśli kto bogaty
Nie ludzka opinia/ ani rozumienie.
A według niego trzeba dostatków rachować/
Nie opak rozum według dostatków śaćować/
Tak to nakrotka droga/ abyś był bogatym
Chciwość swa pomiarkować/ a gardzić bogactwem.
Gdy masz co jeść y co pić/ a przy tym w czym chodzie/
Contentuj się coć Bog dał/ a nązbyt nie pragniej.

Nie pragnąć na
zbyt/ prawdzi
wa bogactwa
posiadać.

Ale rzecześ/ potrzebą y mnie y mym dzieciom.
Insa jest potrzebować/ potrzebując pragnąć.
Insa bydz w niedostatku/ a przecie on znosić.
Mądry y baczný człowiek/ a przy tym cnotliwy
Często wiec nie ma tego/ czego mu potrzeba/
Przecie niefrasować się wielka jest y niego
Uż nie mieć/ a daleko wiec jey nie niepragnąć.
Mądrość tym nam dostatków daje/ gdy nas rzeczy

Nie frasuje się
choć niema;

Gardzić niemi. To jest zbiór nad zbiory nawiekę
 Wszystkie w twoym starby nasze/ mieć wymysł gardzacy
 A do Boga skłoniony/ który prawym starbem
 A wszystkim dobrem naszym y wszystkim dostatkiem.
 Mądry tedy wszystko ma/ tego Świata Panem/
 Natura mu udziela/ co w niej jest dobrego/
 Cokolwiek zawartego/ choć chudemu chłopu.
 Mądrość Pani powszechna y tych wszystkich rzeczy
 Dziedziczka/ nie niepragnie/ nie niepotrzebuje.
 Choć nie ma/ choć szczyrze miserna gołota.
 Tak y bez instrumentu Muzyk jest Muzykiem /
 Bo w sobie umiejetność y sposobność oraz
 Ma do grania/ lub niegrá/ ale zagrać może.
 Mądry czel w poselsię nie zakłada mienia
 Choć niema/ Panem świata y wszystkich natury.
 Głupia rzecz nie znać swoim co ma bydz powszechnym.
 Zaczyn bezpiecznie rzekę moy to Rosciol/ w którym
 Kłękam y modle się. Ratusz/ w którym bywam.
 Moje mogerzec Miasto/ w którym gości nieśtani.
 Mój świat na którym żyje/ ziemia która depce.
 Me Niebo do którego wzdycham y pospieszam.
 Inaczej głupi swoje to tylko rozumie
 W czym dziedziczy/ cokolwiek jest tego własnego.
 Mądry powszechnych rzeczy sączywa jako swych/
 A swych jako powszechnych. Wie że świat dla ludzi.
 Mądrość jest nasza matka/ po której dziedzictwo
 Spolne wszystkim/ którzy jej prawdziwi Synowie.
 Idźmyż my za tą matką a wesoło mówmy
 O prawdziwe bogactwa/ które z niej płynięć
 Was się trzymamy/ a to wszystko co widzimy/
 Lub Postowne Pałace/ lub sumne ogrody/
 Fontany nie zwyczajne/ groty nie widziane;
 Lub obrazy przepyszne/ lub służby bogate.
 Rzekę/ wszystko to moje/ tego tak sączyje/
 Jak ten któremu służy ichże posłeszya.
 Bo jezdem tego świata y Obywatelam/
 A ten jest (a nie jest inşy) mą własną Dyczyszna.

Madrość Pa-
 nie jest powsze-
 chna.

Poselsia y wzy-
 wanie kółde-
 mu z swych spo-
 rządz.

Wszystko to
 Bog dla czło-
 wieka swo-
 rzyl.

Adhortacya do
 prawdziwych
 mądrości na-
 śladowcow.

S A T Y R A IV.

Prá tych/ co cudze sprawy widzą y prze-
trzasają/ swoich niebacząc.

Kto siła, ten y
ladacopospoli-
cie mowi.

Iacy bywają ob
mowcy plotliwi

Przed ktorými
licznie niewy-
siedzi.

In aliena vi-
tia Lynces,
in nostra
Talpa.

Azy miłoby też
było gdyby kto o
tobie gadał.

NApadłem na jednego nie dawno/ Który mi
Tabajał vsy/ że mnie y do tych czas bola/
Szczyra olla putrida, Przebieżał on predko
Litania wszelakich Stanow/ zaczawszy mi
Powiadać y tárować Krola/ Senat/ Szlachte/
Totego, to owego/ Samśiadow/ ich żony
A sam także ledaco/ jakiego świat niema/
Lebwie tam kogo wspomniś/ aż on na plac jedzie
Ż nierowyparżona gembą. Mianujeśli kogo
Aż on żarąz/ Wiem/ ow to stepiec brzydki/ co wiec
Gembie swojej żaluje. Wspomniśli też Krola/
Aż on go Kazirodem/ zdzierca/ oppressorem
Wolność naszych zowie. Bedzie wzmianka jaka
Przy stole o Hetmanách/ aż on wnet wypadnie/
Ci to gorzałkosłowie/ pijanicy/ co wiec
Przy Gorzałce o woynie dyskurują radzac.
A tak o wszystkich inszych będzie gadal/ gembę
Sława ich wymywałac/ prawy censor morum
Inquisitor Hiszpański/ albo Instigator
Koronný/ albo Momus każdego ganiacy.
Miły Boże jakosiny czy Wstrowidzowie
Czyż Sokolenni oczmi/ gdy na cudze grzechy
Patrzymy/ w swych Kretami. Ten taki/ owaki/
Ten o ludziach rad mowi; A ty nierad mowiś
Który to nierównydlowie inszym przypisujesz?
Widziś na grzbiecie tego co idzie przed toba
Sroga pełna mantyke/ a swojej nie baczyś
Ktorac na grzbiecie wiśi/ ale baczą drudzy.
Postrzeżesz zdżbla w bliźniego oku/ a w swym własnym
Srogi baki nie widziś/ jako Christus mowi/
Żypokrito wyimi wprzód balke z oka twego
A dopieroż wyimi zdżblo bliźniemu twojemu.

Spytam cie o malarzcz/ Kiedybyś tam kiedy
W łacie zakryty slyśal/ a ono o tobie
Powiadał Pro żeś złodzi/ vltay/ marnotrawca

Wstecznik! / y niewiem co; czybyś sie niewyrwał
Złota / y czybyś nie rzekł. A boday był zabít
Zco mie tu złe wspomina. Rozumieś o sobie
Żeś dobry / y masz z złe że cie złe wspomina /
A czemuż o kim gadaś / a tego niepomniś
Że kożdemu sława swa y poczętwe mile.

Kożdemu sława
swa mila.

Wiec śadziś kogo / a sam nie znaś sie na rzeczach.

Apelles sławny Malarz wystawił był kiedyś

Obraz Venery / sam sie z tylu zataiwośy

Aby był slyśał o nim iudicia ludzkie.

Aż też Szwiec przyszedł tam stanie / y nagane

Twarzy y rece daje / trzewiczka niewspomni.

Wyrwałośy sie Apelles gniewem zapalony /

Ne sutor ultra suam crepidam, powiada.

Twoją rzecz trzewik ganić / nie twarz / ani rekę.

Tak y ty ganiś Krola / ganiś y Hetmаны

Niegodzien y o plugu gadać albo roli.

Złości pełno / obmowiś / zazdrości y plotek /

A ci teraz panują na świecie y w Polsce /

Jako jeden powiedział Messer Sycofanta

Jż Messerem Pasquinem. Takich nabyć wśedzie.

Drugi sie także znajdzie / co sie w sobie kocha

A co sobie pochlebia / że go wszyscy chwala /

A że mu pochlebiają. O wielkiż to człowiek

W naszej Rzeczpospolitey. To w oczy / a krom tych

Zdrayca Dycyzny / fałszyż / fałbierz / Machiavel.

Ty sie sobie podobasz: Niewieś co po śmierci

Mówić beda o tobie / y jakie pastwile

Pisać beda o twoich postępach y życiu.

Dyabel potym że cie wszyscy w oczy chwala /

Gdy publico odio laboras chudżino.

Takci też Ryścielego kiedyś wynosono

Pod niebą gdy z nami żył / a po śmierci jako?

Nie wspomnie / tylko przydam / że sie starać trzeba

Abyś tak żył na świecie / że byś żył po śmierci

Przez dobre wspomnienie ludzi dobrych / ktorzy

Twe cnoty płacić beda chwala y pamiatka.

Tak y ty sa-
dzisz o wiel-
kich ludziach,
sam ładaco ba-
daj.

Drugi sie w so-
bie kocha y wie-
le o sobie rozu-
mie.

Do śmierci pra-
wdziwa chwa-
ła, nie w oczy.

Nauwiedziecznych y obmownych
gości.

z Staropolskie
z ceremonie
szczyre.

PRoże cie Mikolaju do siebie w dom/ ale
Po Staropolsku mowiac na skute miesi/ choć
Bedzie przy tym co wiecey/ nie jednak ad Luxum
Za wczasu cie przestrzegam. Jezelis jest z owych
Smałownikstow/ co owo cudzym przyganiata
Potrawom/ powiedz mi wczas/ ja takich nie lubie.
Raczej owych co wśedfsy do cudzego domu

Taki mi gość mi
ty, co sie conten
tule tym co
dom ma.

Slepymi y niemymi sa oraz gośćciami.
Cum veneris in domum alienam. mutus
Sis et surdus, tak dawna łacina powiada:
Ale gościa takiego wchoway mnie Boże/
Co sie na moje wino przywi y na piwo/
Co potrawom przygania/ takich sam nie mając.

Przyganiśa-
cych niechca,
ani szpiegow.

Ba boday cie zabito/ przyjachales do mnie
Czy spiegiem/ czyli gościem? rademci nieborak/
Dam jeść/ pić/ dam y owiś koniom aż po dziurki.
A przecie źle/ przecie sie ze mna wadziś/ oraz
Zmoja nula Czeladka? tak mi to ochote
Placiś y dobre mienie? żeś sie opil jak śtok/
Dla tego moy dom lżyć maś? dla tego nas mrozić.
Bowie m inśzey korzyści z ciebie nieodniosę/
Okróm tey/ że mi okna wystrzelas/ a dom moy
Naplugawis/ zaśspecis. Szczęśliwy z moich slug

Ani furyatow.

Ktory guzow w nadgrobie twoich nie odniesie/
To jest guzow pieściowych/ nie dyamentowych.
Tak mi sie moja ludzkość od ciebie nadgradza.
Ledwie drugi za wrota/ moy drogi Michniku/
Wyjedzie/ a już dom moy na nice wyrwaca.
W tym źle bylo/ w tym gorzej/ znajdzie sie tam drugi
Was jego dawny pijak/ co Malzonke moje
Waz cote źle wspomni. Scisnela mi reke
W tancu/ powie/ choć jak żyw/ o tym niemyślił.
Drugi rzecze/ Młosc Pamięć konie nie jadły.
Boday był marmie zabito/ załował Wasceci.
Golego owśa/ z sieciska dawano obroci.

Ani obmow-
cow.

z moja ochota
w co, y kofzi

Nu toż moja ochota wysła/ na toż moje
Dniem y nocą siedzenie z tym niewiedziecznym gościem?

y niewczas? Ża moje żyto widze jeszcze mi dobito.
 Żem mu był rad/ dla tego powinien mie y złe
 Wspominać y złe życzyć? taki nasz gość Polski.
 Ale ty Nikołaju przybadź do mnie prośe:
 Bo cie znam, że tak rzekę, *intus et in eule,*
 Chleb z solą z Nie wprzykrzyś mnie sie ty/ przyjmiesz to co dom ma.
 dobra wola. Zostawmy tym bankiety oraz y nieszczyrość
 Ktorzy sie dworem barwią: tam sumnie potrawy;
 Ale kto wie/ czy w ktorey niemaś wspanego
 Arseniku? bo w takiej chciwości/ y oraz
 Concurrencyi/ wie kć kto o kim co myśli.
 Bankiety nie- Piętnie częstują/ jedzą/ pija/ a złe myśla.
 szczyrości po- Ża zdrowie wiec obroci pełna w krystalowym
 ne. Kielisku; ó kiedyby widzieć przez ten krystal
 Czy mi go szczyrze życzy? Ale serca nasze
 Zakryło przyrodzenie/ trudno go tam widzieć/
 A choćbyś widział/ trudno poznać co w nim siedzi/
 Brzydkiego zby Czy miłość/ czy nienawiść. Druga/ że w tych Dworskich
 iku także. Bankietach szczyry *luxus*. Niemaś na Żołnierza/
 A jest na Kuropatwy/ Lotie/ y Jelenie.
 Muzyka gra/ śpiewają Krolewscy Walaśy/
 A onoby zaśpiewać trzeba owe piosńke/
 Wieczna wieczna śromota y nienadgrodzona/
 Polacy ziemia wąża w niwecz spustoszona/
 A wy przecie pijeć/ srebra pełno rośdzie.
 Sknyćcie tedy talerze na talary sknyćcie
 Ktore przy pija- A swemu żołnierzowi pieniądze gotuyćcie.
 tycy wybiła z Tu o niebezpieczeństwach powiadają święzych/
 głowy curas Tu Oyczyznę w opale/ a przecie jakoby
 publicas. Ża Oceanem wszystkie *pericula* były.
 Mialo o tym y wspomnia/ tylko coś na odbyć.
 Daymy im połoy/ dalich *in reprobum sensum*
 Pan Bog. Siebie pilnujemy. Ty badź y mnie jutro.

SATYRA VI.

Na terażniejsze w rożnych Zakonach
 obyczaje.

S Wicci Zakonodawcy gdzieście sie podzieli?
 Sundatorowie starych Zakonow/ Oycowie

Dawni/ dawnych Klastorow/ familij całych
 Pierwszych onych Monachow/ od ktorych ci idą.
 Czybyście poznali swe Reguly y Prawa/
 Stosując je do życia Bratrow terazniejszych?
 Nie wysystklich/ musie przyznać/ ale wielkiej cześci.
 Wbostwo/ w wstrzymanieżliwość / posłuszeństwo/ czystość/
 A wysystklich w niektórych Vora terazżanie:
Vana quaedam nomina, vox est, praterea nihil.
 Tyś przysięg Posłuszeństwo: Namci w tym dać wiarae
 A ty swego Przeora/ albo tam starszego
 Gwardyanali/ coli/ znieważysz y slowy
 A czynkiem wielekroć kiedyc co roztaje
 Nie do smaku y wczasu? A ty defertujesz
 Starszyzne/ bayki siejes/ wadzisz z sobą bracia.
 Posłuszeństwoż to/ gdy sam niewie Prowincyał
 Co z toba rzec/ ba zgola całą Prowincya?
 Gdy ty swa pomieśiana glowka wysystek zmacisz
 Zakon/ ledwie sie y Rzym pyzed toba wysiedzi.
 Dadzac gdzie do Klastoru obedyencya/
 Tiersluchasz iey/ czasem y na despekt zdrapiesz.
 Takież to ma bydź/ takie święte posłuszeństwo?
 Choćmyż zaś do Wbostwa. A to ó moy Boże
 Jakie teraz w Zakonach? gdy sie nie najedza
 Nmiśy/ wmytasy geby Oycze przelożony.
 Nruczenia na dziesięć mis/ przymorwek na tyleś.
 Dragania/ łazania/ sukow/ tysiacami.
 Gdy braci nie nekarmisz/ raczey nie wtuczysz/
 Ody sie piwem pszenicznym nie naleja/ albo
 Gdy nie natkają niesem/ tobie tego wytchnać.
 To sam praw- Paupertasze to święta? zgadles. Czy nie wielka
 dziwe wbostwo, Paupertas w lada kmięcym domu/ albo w lada
 bonadza, nie- Zagrodniczym/ albo wiec w lada chalupniczey
 dostatek. Chacie? w ktorey chudżina nie ma coby wlozyl
 W gebe/ y sam y żona mizerna/ y dzieci.
 Ale nie mam proprium nic. Małoc mi na tym
 Gdy masz z potrzeb. Przypadlbym y ja/ gdyby mie kto
 Żywil/ odziewal/ karmil/ bez kłopotu mego.
 Ale wielkie są prace Kościelne y duszne.
 To mi za praca przez dzień paćierze odśpiować/
 A za to mieć wosłki wczas strawe y wygode?
 Tak praca ra-
 mion y rak nie
 zmaguje.

Wesola taż praca y nie náprzykrzona.
Relinquimus omnia, nie tażie jest w świeciey
Ewangelij/ áni tażie ma bydz w rzeczy.
Szewczyt miżerny/ Krawczyt/ Kowal/ lub Kolodziej
Dośtanie Zakonnikiem/ y ma jeść co y pić.
A tego niemał gdy był Świeckim/ chyba z prace
Rat swoich y zarobku. To teraz vboższym
Niżli był przed tym? Nego, całc niepozwalám.
Tam robił/ tu ledwie co/ czemuż miżerniejszy?
Oia dant vitia, á nie paupertatem.

Nie zły fry-
mark.

Wie pytaý do-
browolnego v-
bożiwá.
Ktorá wiec przymużona niezwykła poplacać/
A zaś voluntariam nieznaýdzieś w Klasztorách.
Choćby tam było wfsytkiej strawy od pełności/
Choćby śto wolow stało/ y śto beczek winá/
Zjedza to y wypija Mniszy vbożuchni.

Pogotowiú w
Opactwách.
Jacy wiec są w Opactwách Patres Sylwestrowie/
Modestowie/ Placidi, Lucundini, álbo

Owi z vtuczonymi brzuchámi y garły/
Quorum Deus venter est. Powiádaýa że raz
Opat jeden odjechał do Włoch/ czy Francyi/
Dośtawiwszy Czeladkę w domu y sprzęt wfsytek.
Gdy powrócił/ te pierwsia vstýśał nowinę/
Że mu Frater Modestus Rucharzá zátacił/
A zaś Frater Lucundus winá beczkę wypił/
Ktore tam co przednieysze miał w swojej piwnicy.

Intraty te O-
pactw tylko ná
zbytek ápowin
nich ida.
Jednym słowem/ te wielkie intraty Opactie
Ná nic nie ida/ tylko luxum, á li rozli.
Z nich áni Kóściół Boży nie/ áni Oyczyzná
Ni Zakon participaz, tylko brzuch á krewni.

Nie ná wfsytkich się mowi. Nie bierz Heretyku.
Stąd zgorśzenia/ nie przez to Zakony naganne.
Miedzy pšenica znaydzieś kátol/ w życie miotle.
Tak y tu. Raz edico, y wczas opowiádam/
Zakony święte/ absit, Ktoby ganiał/ gdy w ich
Reguly y porzadek weirzy/ vznąć musi/
Że nic niemaś coby tu de doskonałości
Ná świecie predzey wiódło człowięk/ jáko te.
Lecz ja nie one ganie/ raczey obyczaje.

Ambicya frogá
Mnisza y va-
nitas.
Miedzy ktorými jest też sprośita ambicya
Tymi czásy Zakonna/ gdy philacteria

Dilatant, cheac vocari miedzy ludźmi Rabbi.
 Stąd y pierwsze siedzenia y wszystkie honory
 Łapaja/ ba łupują. Caley grzbiec v listu
 Tytułem napelniony łada Zakonnika.

W tytułach.

Już *Reverendissimi, już y Venerandi,*
 Już y *Paternitates, Iubileitates,*
 Już *Patres Venerandi, czynię adorandi.*
Iubilati Lectores, Bałalarze mądrzy/

W honorach.

Doktorowie wczenni/ y ktorzy świętego
 Tomaszka napul siedli. Defuntorowie
Actuales, á druudzy zaś Habituales.

Tuż *Patres Provincia, ják oni Conscripti*
 Kiedys w Rzymie bywali. Ktożby to wyliczył.
 Muszac potym y Kiegi miewać od Tytułow.

Radbym sie spytał/ czy tak ktory z ich napierwszych
 Fundatorow przykazał/ y jeśli takowych
 Żążywał sam tytułow. To wiem że *Minimus*
 Największy był tytuł v jednego z tych to
 Świętych Zakonodawcow/ y tak swych zwąc kazał.
 Toż y o innych czytani dawnych fundatorach.

Wszystko wgo
re idzie, y przy
bywa co raz.

Teraz wszystkiego oraz v Mnichow przybyło/
 Kapturow y tytułow/ łapie/ á nimusow/
 A wielkiej opinij o swojey mądrości/
 Rozumienia o sobie/ Ambicij nązbyt.
 Stąd *typhus y vanitas, z tad y rozroznienia.*
 Snadż w Paryżu pozwali jedni drugich/ á to
 Przed parlament tamieczny/ że wy sązywacie
 Kapturow nązbyt ostrzych/ nązbyt zakonczonych/
 A takowe Kaptury nie wam/ lecz nam służą;

Smieszna ápro
zna y nie Za
konna actio.

Tamé contentione ta rzecz tractabatur,
 Żeby kto był rozumiał *agi de totali*
Ordinis ich ruina, czy *Lana caprina?*

Taż ambicya alepa czyni/ że do Rzymu
 Listy do wartogłowow łataja/ gdy jeden
 Drugiego oskłada/ oskarży nieślusnie.
 Stąd zaś *mutationes, z tad y mieszaniiny.*

Wycha niepo-
skromiona.

Rozumie Mnich że Papież. Kownego niecierpi/
 Wyzul bo posłuszeństwo y pacyencya.
 Alec to wszystko jednym á trotkim przysłowiem
 A dawnyim onym zamkne. Że w Kapicy welna.

Silaby reform trzeba mało nie co rocznych;
 Ać co reformati, nie daleko czekać/
 Że beda deformati, Polem to bo chodzi.
 Nalepszy widze sposob v Jezuitow/ Ktorzy
 Scandalosos y sprzecznych do dyabla zaraz
 Wyrzucą z Collegium y Zakonu swego.
 Takby miało bydź wśedzie y w innych Zakonach.

Scandalosos y
 przewrotnych
 nalepiły wy-
 rzucak.

I tych wlocze-
 gow, importu-
 now, siódze
 nie dubie.

Co rzekł de voto ich Castitatis? Ktore
 Trzećcie jest inter Vota. Milcze/ prze Bog milcze/
 Abym zaś jako Wilka niewywolał z lasa.
 Co sie dzieje pod owym pretertem zebrania/
 A wloczegi po świecie/ sami dobrze wiecie.
 Orzełskiego Macaron lepiej to opowie/
 Ja milcze/ język trzymam za zeby/ a mijam.
 Importunitas świata y medyskrecya
 Nasa y te srocie miejsce; bo tylko jest czterech
 Starszych Patres discretos w każdej Provincji.
 Aleć niechce na nice wywracać Klastorow/
 Abym sie wam nie zdał co czynić z nienawiści?
 Prześior y przed Bogiem oraz y przed ludzmi/
 Że Kocham instituta, obyczaję ganie/
 A to nie generalnie refysklich/ ale takich
 Ktorzy nagany godni y oney podlegli.
 To wyznam co rozumiem/ że dosyc tak Mnichow/
 Dosyc Zakonow ile między Katoliki.
 Tcie trzeba żeby wiecey nowych przybywało.
 Bo ztady disciplina y wiec przytrudnieyszy.
 Niassto tedy co ich tu między nami siła/
 Niechby Poganstie kraje/ ba y Żeretyckie
 Nawracali. Stana im Turcy/ Tatorowie/
 Że Japonia/ ba y sami Kozakowie.
 Aleć widze wiekććć przed męczeństwem raczo
 Dnieja naszy/ jak y przed nieprzyjacielem.
 Co gdyby nie/ zdani sie mielibysmy wiecey
 Martyres niżli w Gosi. Tak kiedyś czynili
 Święci Apostolowie/ jako Acta świadcza.
 Teraz ci naśladowcy Chrystusa daleko
 A Wstrzą odstampili/ y Dumniow onegoż.
 Postawecaki smyslonocy/ wklonow/ kądzenia/
 Chodu nawet y cantum y Krag wartowania

Nic tu ponich,
 niech pracusa,
 nawracało.

Liko niekiedy
 Apostolowie.

Chorałnych rzeczy uczyniżli vitam Christi.

Tych trzywielowców nązbyt/ nązbyt y postawy
Naswietley/ rzadko znaydzieś święte obyczaje.
Seculares Zakonow odprawnia annos.

Teraz wszy-
sko inaczy, zi-
wot Apostolski
wywieirzaś.

A od tego terminu samis Seculares
Szczyrze zostają. Zgola w sobie Zakonnego
Nic nie mając/ y święte instituta spocac/
A rzeczy świeckich rzeczy pilnując y zabaw.
Lubo to nie o wszystkich mowie/ wczas przestrzegam/
Wiecey pobożnych licząc y znając w Zakonach/
Niżeli warręglowow/ y nie wstawicznych.

Quidquid agit, prawdziwie powiedziano/ Mundus,
Rozdyż takowych miłych vult esse secundus.
Nie wysiedza sie dwory Krolewskie/ y Wdowstie
Raciki/ niewysiedza Panistie y Szlacheckie
Mieściania. Tacy wśedzie mają sie wśrubować.

Oni wszędzie
wszystko.

Oni w domach totum fac. Starzy sluga za nic/
Za nic y stara Pani. Ci gospodarzami/
Rupcami/ Szafarzami/ Podskarbinami/ wszystkim.
Ci też y nie śpiegami? Aulam resupinans
Amici, tak o takich Satyryk napisał.

Dokąd czego
tylko chcą.

Jednym słowem/ kto żony/ Majetności/ albo
Datancy chce nabyć/ pieniędzy dostatkow/
Tylko tu proś/ x pewniam dokazesz wszystkim.
Bo ci wszędybylowie albo przynależkow
Do rzepu są podobni/ Który wiec do kogo
Sufni przylnie/ tak oni przeciuchno się zneca/
X wyszpyrąja wszystko/ albo wybiegają/
Sil cusaſen v Niemcowi słusnie miánowiąnt.
Ziemia ich nieogarnie/ onych pełno wśedzie/
Latają y pruciają/ już y do cudzych ziem/
Oni Inspektorami/ już y Plebanami/
Tego tylko nieśtaje/ że nie Biskupami.

Obrotni bowie
i tchawi.

Jaka tu ambicya żeby być nad innych?
Jaka dobrego mienia chciwość y suknie/
Cześćcia per testamenta, cześćcia darowizny?
Trzeba y tym reformy/ niechay mówia co chcą/
Bo widzę przestrugali/ y przebrali miarkę.
Acz za wczasu powiadani/ że wiecej jest świętych
X bogoboynych ludzi/ niż takowych trzpiotow.,

Y wzmia pre-
dko gdy się kto
porwie.

Obieście.

Zaczynam to Żakonowi śkodzić niepowinno.
 Rzeczem iłto. Żaż nie maś Raznodziejow wielkich
 Y pobożnych / ż ktorých się mogli by budować?
 Bywali kiedyś tacy / teraz miasto naut
 Duchownych / powiadają bajki jakies / albo
 Historye żartowne y niewiem co tylko.
 Błaznują czyli kaza / trudno yrozeznąć.
 Ot tylko wśy barwia / a gdy na Kazanie
 Przyjdzieś / stanieć są jedne śczyra krótofile.
 Bieda tam y wśzeteczne słowa / opisania /
 Będzie tam y Włazeniński stan na placu / oraz
 Wśyżtkie Secreta noene. A kiedy żalety
 Pocznie ganić / vperwiam że miasto na prawy
 Nie jeden model weźmie y informacya.
 Słowy pluśka aż brzydko bez braku y kształtu
 Wydworny Raznodzieja. Broni / a sam czyni
 Y dla tego tak dobrze o tym dykturuje
 Że wie y nader co to / żalecć się kształtnie.
 Aleć godna rzecz wiedzieć sposób ich Kazania /
 Przysłuchajmy się trochę niecierpliwym vchem.
 Gdy tedy na ambone wnidzie Wnich nadery
 Opinia wśyżtkiej nauki / mądrosći ;
 Odmie się jak pultora nieśczęścia / on Kaptur
 Rozwiedzie y Kapice rozśyrzy po wśyżtkiej
 Ambonie / wśyżtek typhus Indyk najeżony
 Albo dudy nadere / pchnieś aż dudy pśytna.
 Dopieroż vformuje postawę y cere
 Jakoby trzeciego dnia gadał z Panem Bogiem.
 Aż też zacnie swoje rzecz / Tema żdłozymśy /
 O ktorym nic nie będzie we wśyżtkim Kazaniu :
 Dopieroż swych słuchaczow / oraz przeżacnego
 Auditorium prośi o ćierpliwę vcho.
 Jako jeden na ktoras Świeta kazać / rzecze /
 Nie żalucie tey Pannie wśu / bo ja gemby
 Żalować śejnie bede. Kształtne przychecenie
 Będzie drugi słuchaczow vpraśał o jakies
 Nie testliwé słuchanie / a mnie wśy bola
 Ledwie co exordium swe skonżył duchniczeł /
 Vannus Aretologus , a nie Raznodzieja.
 Chceśże wiedzieć co w tymto exordium było?

Respons, y opi-
 sanie Kazno-
 dziejow.

Nie dziw ; bo
 wie co to, le-
 piey niż my
 drudzy.

W Kazaniu y
 w jeśtách pro-
 ceder ich.

Nie dziw, gdy
 drwi trzy po
 trzy.

Arena sine calce; trzy po trzy/ niewiem co

olla putrida jakas. Byly tam na placu

Signa Zodiaci, y *Sfery*/ y *Tieba*/

Ziemia. *Geometra*, *Asiologi*, wszyscy

Wszystkie science/ wszyscy *Doktorowie*/

Ameliki/ y *subtelny*/ y *Sententiarum*

Bez żadney
connexyi.

Byly *Chirographica emblemata*, zgola

Theatrum mundi cale/ wolac trzeba bylo/

Kliju dla Boga/ *Kliju* do tego *Kazania*.

Związ kto te miotle wieka. *Scopa dissoluta*.

Madrego coś v *glupich*/ *humno exordium*

Pierrosia część *Kazania*/ część *niepospolita*/

Sluchaczom *niepojeta*/ *Kaznodzei* *skryta*/

Dopieroż *conceptuymy*/ *miasto* *nauczaymy*

Rzecz *Mnich* *odawszy* sie. Coż tam *tatowego*

Concepty y ba-
sni pokradzio-
ne z *Concyona-*
tow powiada-
lac.

One *concepty* *niosą*? nic tylko *garść* *dymu*/

A *himery* *hiszpáńskich* *mozgow* albo *Włoskich*/

Zichże *Concyonalow* *wyjete*/ *kto* *nie*

Nie *mają* *do* *nauki* y *cnoty*/ y *dobrych*

Obyczajow/ tylko *gdzies* *pismo* *świete* *spoca*/

A *do* *swych* *je* *conceptow* y *bajek* *kierują*/

Ciągnąć *jak* *Szwiec* *skore*/ albo *Buśnierz* *futro*.

Czy *tato* *intencya* *była* *Świetych* *onych*

Pisarzyow *Testamentu* *Starego*/ *Nowego*/

Abyś *ty* *był* *z* *nich* *bajki* y *hiroglifiki*

A *concepty* *wybierał*/ y *wśteczne* *żarty*?

Ktore sposob po-
rządneho Ka-
zania popowoa-
ły.

Concepty *popowowały*/ *ba* y *wyspocily*

Słowo *Boże*. *Mogę* *rzec* *bespiecznie*/ *gdy* *weyrże*

W *Pawła* *Świetego* *mowy* y *Starych* *Doktorow*/

Coś *tam* *inśnego* *bacze*/ *nie* *bajki*/ *nie* *żarty*.

Tu *o* *duśy*/ *o* *Tiebie* *nic* *nic*/ tylko *wiec*

Quastyki *niepotrzebne*. *Czy* *też* *Christus*/ *gdy* *go*

Chciały *mieć* *rzekę* *Krolem*/ *został* *by* *był* *Polskim*?

Co *to* *ma* *do* *zbawienney* *nauki*? *co* *to* *ma*

W *do* *Ewangelij*? *Oy* *dworscy* *tlumacze*!

By *jeno* *was* *dyabel* *Bogu* *nie* *tlumaczył*

A *nie* *potkazał* *żecście* *ad fabulas* *poszli*/

Prawde *tam* *zostawiwszy* *w* *Żalrystwi* *kedyś*.

Nie *tak* *ci* *Christus* *kazał*/ *z* *tego* *przykład* *bierście*.

Nie *tak* *Świeci* *Biskupi*/ *czego* *sie* *dzis* *wstydzą*.

A namnożył
pochlebców, y
ty arzon miasto
Kaznodziejów.

y łagodnych de
clamatorów.

Ignoranti z
nich nieukowie
i prostacy.

Glupie cytacje
przywodzi.

y niemadrych
madrymi się
zdać.

W językach
biegłymi się po

Ale teraz takowych Kaznodziejów trzeba
Coby to pochlebiali/ chwaliłi/ a łgali.
Młowe swa obracając do osób/ y one
Pod Tuchiosą wynosząc. To to jest ich zdaniem
Kazać y politycznie/ y zgola po Dworsku
Ad aures, ad palatum, jako czasły niosą
y geniusz tych wieków. Drugi się z słowkami
Pieścić będzie y genimbe na to uformuje.
Pozwoli jak tak Dworskim. A ty też Rapturze
Pieścić się z słowy umieść: a gdzie się podziela
Jako Vita, tak mowa rigidior, które
Poprzyśiągłes zachować przy Regule twojej:
Aleć powiedziałem raz że w Kapicy welna.
Błaznowie chwala/ śmami nie wiedząc co/ ani
Kaznodzieję quo tendis, choćby go umeczyl.
Nie powie ad quem finem ściaga mowa jego.
Dispositioni żadney nie będzie/ Trzy po trzy.
Nuż gdy poczniesz miąnować rozmaite przykłady/
Będzie tam Pompejus Cesarz Rzymiski/ będzie
Marius Campus wielki on w Rzymie Senator/
O którym gdzieś napisał Pindarus Historyk/
Że głupich nigdy nierad słuchał Kaznodziejów:
Coż gdy zaczniesz cytować Poetów: powiedział
Virgilius, że nemo cum crimine vivit
Post pisces, nuces. Horatius przydał.
Arma virumque cano; Ale Demosthenes
Poeta sławny Rzymiski inaczej powiada
A mowi temi słowy. Herculesa retro
Postquam Scandalivoris urgentia fata camellis
Instante posuere metu, tum fulgida carum
Torra mimalloneis impleunt cornua bombis.
Szumny sens, day go łatu y coś głośliwego
A niewyrozumiałego. Arcy mądreż kaze
Ten wielki Kaznodzieję/ y Theolog wielki.
Drogi zaś taki będzie/ co o cnotach kaze
A dobrych obyczajach/ sam ni czci ni wiary/
Glupimi tylko słowy dola/ a trzaskaniem
Albo wiec wyliczaniem różnych passa tempow.
Beda na placu Włoskie dziardyny/ partery/
Winidarze/ Altany/ Groty/ Buridarze

kazują. Coto
ma do Kazá-
nia?

Biskupi sami
kiedyś kazywa-
li, nauczali.

Balety/ Maszkarady/ Curanti/ Pawany
Pasamezy; nuż porym Włoskie opisanie/
Aby rzeczone że był we Włoszech Xiadz Dzierbita.
Aż też na koniec rzecze. Odprawilem pierwszą
Cześć/ idę już do drugiej. Prze Bogmieszabijay.
Dostę było drow w pierwszey. Stoi tak/ stoi dla Boga!
Paulum Concionantem Augustin on Swiety
Zyczyl sobie gdzieś slyścić: Daleko są nasy/
Duchá Apostolskiego nie pyta/ za tym też
Ani Kaznodzieyskiego. Zwierzyna to teraz.
Biskupi sami kiedyś kazywali/ bedac
Wszystkim innym przykładem/ nauka/ y cnota.
Tymi czasły od wiekszych poczarowszy do mnieyszych
Wstępując/ cześćciey znajdźcieś bład y inscitiam.
Dostę o tym na karcie/ bo sama rzecz mowi.

S A T Y R A VII.

Albo rada o żimowaniu Żołnierza/
Stanowiskach jego: y jaki w tym niepo-
rząd.

Zwyrażem na
szym Polskim,
consultujemy
bez żadnego
skutku.

Nie wrażamy
co z tego za
sequellę.

W wojen y nas
tyle spustosze-
nia.

O Darowos na Seymikach rzecz te traktujemy
Ażiał sie Boże/ darmo y bez conclusyi.
Ani zniszczenie kráju/ ani lzy v bogich
Ani tyż spuszczenie ostatnie y nedzá/
Ani przez taki nieład zgubioná woyskowa
Disciplina, y oraz ściány obnázony
Oczyzyzny in viscera militie deducto,
Żatym żadna obrona/ żadne bezpiecienistwo/
Raczej tylko lupiestwo/ raczej oppressya/
Poruścić nas niemoga do jakiego tandem
Obmyślenia sposobu żimowli Żołnierskich.
Nie wważamy zgola jako niebezpieczne
Każde państwo/ y jako do zniszczenia predkie/
A do zguby jest bliżkie/ ktorenie ma cale
Sposobu ponoszenia wojny y Żołnierza
Żciążarem jak namnieyszym. Czego ym nie wmiem.
Bo nasza Polska ile wojen y záciagow/
Tyle y spuszczenia ostatniego cierpi.
Podam ja tedy jeden sposob de hibornis.
Przez co sie bila wymie ciężarów wojennych.

A nas

Ná gránicách
zimował żół-
nierzowi ro-
zum radzi.

Anaprzód to za pewna konklusia klade/
Ze *præsidiarius miles* ná gránicách
Stanowiłká powinién mieć / y tám zimować/
To Rozum naprzód radzi / Przykłady Narodów
Wszystkich nam pokazują ; á ná koniec Prawo.

Że rozum radzi / jawna : bo jako wiec w ciałach
Tłóych / tám kiedy boli / y tám gdzie jest rana
Przykładamy / *affecto loco applicujac*
Orazy y *remedia* , tak *in corpore hos*
Reipublicæ , tamby obrone obracac /

Bo tam najwie-
tze niebespie-
czeństwo od
nieprzyjaciela.

Kiedy niebespieczeństwo náblizise / y éciáná
Nieprzyjacielowi y *incursum* jego
Wystawiona ? te trzeba żołnierzem osadzac /
Który albo mu weściá w Oyczyznę zabroni /
Albo jeżeli wpadnie / to mu záraz w tyle
Tłó á *tergo* zostanie ; á záwsze lácnieysza
Wracającego gromi / niż (jak do tad było)
Wciékających gonić / często niedegonić.

Z tadże ná grá-
nicách gotow-
ność y ostro-
żność nawie-
ksza bydz ma.

Drugá jest. Rozum radzi / aby ná gránicách
Tławieksza y gotowość y ostrożność była.
Wiec y *ostentatio* niejaká *armorum*.
To bowiem samo może odwieść nieprzyjaciół
Od nagłych y porywczych *incursum* / ktorzy
Tłá wojne pospolicie z odwaga wiec idá /
Non item *zab adpredam* ; bo tam ma osobne
Pretium Victoria , trájá *zholdowanie* /
A tu tylko *rapinam* , zdobyć / *splandrowanie* /
Dla czego nigdy nie jest tak trwała odwaga.

Trzecia jest. Ukraina albo potrzebuje
Obrony / albo wiec nie : Jeśli potrzebuje /
Toć ja ma mieć obecna / ile przeciwko tak
Nagłemu y przedkiemu nieprzyjacielowi.
Jeśli nie potrzebuje / po cóż onie prosi ?
Po co w łóft niepotrzebny siebie y nás wódzije ?

Toż y przykła-
dy radza ob-
cych narodów.

A co zá do przykładów : te wszystkich narodów /
Wszystkich wiektor są zgodne / że bydz osadzono
Confinia powinny : Zemli pograniczne
Obrona opatrzon / y woyská trzymane
Tam z tad náwiekszy *motus* jest niebespieczeństwo.
Prawo ná koniec mieć chce / raz *per indirectum*

Gdy Starostom na Zamkach mieścić pogranicznych
 Baze/ y gdy białey płci powierzać ich nie chce.
 Drugi raz *per expressum* woysku roztazuje
 W Ukrainie zimować. Patrz w Constitucyach
 Dwuch przeszłego *seculum*, woz także wyraźna
Sexcentisimi Noni, a wznáš je tak jest.

Z tych tedy roszysktych przyczyn *omnino* rozumien

Aby po Ukrainie *Loci opportuni*

Woysko bylo dzielone/ y tam zimowało.

Ztoremu zdaniu memu że sie bydy przeciwne

Dwie obietcie,
 ktore refel-
 luntur,
 Dwie rzeczy zdadza; Jedna/ ciężar tych tam krájow
 W tym wyżywieniu woyska. Druga/ niepodobność
 Tak mała garścią ludzi taki kray osadzić.

Lecz ja oboje trudność *solum* y wywiode/

A pokáže jakoby zimowanie woyska

Kwarciannego y oraz jegoz wyżywienie

Mogło bydy Ukrainie znośne y podobne.

Ná co niżli pokáže sposob/ wprzód *premitto*.

Żey prawo/ y zwy. / darony to wyciąga

Prawo chce a-
 by żołnierz żył
 z swego żołdu.
 Aby żołnierz swym żołdem żył/ ná nim przestawał/

A ztądci *stipendium auctum* tak Wsarzom

Jako też y Rozakom/ aby bez stacyi

A brania chleba mogło ná żywność wystarczyć.

Wiec go pod-
 niest.
 Co jeśli niepodobna/ tedy podnieść żołdu.

Naprzód zbytek oddciawszy/ y czeladzi luzney/

Pewna liczba y koni każdemu pocztowi

Náznaczywszy/ á zgola prawem zamierzyszy.

A tenby nalacniwszy był sposób/ ale nan

Ale że ná to
 nie pozwola ná
 Seymie.
 Żaden Seym niepozwoli y Rzeczpospolita/

Niewfajac aby to żołdu przyczynienie

Swykle stacye miało znieść y uspokoić/

Bedac już raz takowym sposobem zdradzona.

Drugi tedy jest/ aby żołnierz żołd/ zaśluga

Brał od Rzeczpospolitey/ á chleb od tych krájow

Gdzie zimuje. Jakkoz y takowa szerokość

A obfitość Podolá/ oraz Ukrainy

Rozumiem bez ciężaru żadnego/ mogłaby

Sufficere stacyom Woyskowym/ Ktore to

Lepiey ponościć/ niżli incurſſe cierpieć

Nieprzyjacielskie. Czemu? bo tyle nie weźmie

Niechże Ukrai-
 na go y Podole
 sufficiente, cze-
 mu oboje suf-
 ficient.

Żołnierzy/ ile Tatarzyn/ Który y splandruje/
 A spali/ albo spale/ albo wiec niewola
 Na kartkiosac y wysyftko oraz odbierając.
 Tak nadgrodziłaby sie ta żywność obficie
 Wydana Żołnierzowi/ gdyby sie obrona
 A przy tym bezpieczenstwem granic zapłaciła.
 Jaczym nie widze ani widziec moze/ czemu
 Wzdrygaćby sie tamteczni obywatelowie
 Na nie mieli/ nietylko z dobr Krolewskich/ ale
 A z dziedzicznych/ oboje też obrony jebrzac.
 Bo ten ciężar gdyby był rownie podzielony
 A wedlug proporcji/ byłby sine sensu
 A bez ciężaru/ zwałofcząc gdyby ex praescripto
 Hetmána (bo tak bydz ma) Żołnierz chleb wybierał.
 Do tych racji y ta accedit, że tam te
 Ukraińce prywatnych dziedzictwa na gruntach
 Rzeczpospolitey siedzą/ y zdawna osiadły.
 A tak nie miałyby sie zbraniac wyzywienia
 Wojska jej, Ktore chleba niepowinno z inąd
 Zasiagać/ tylko od tych/ Ktorem też y służy.
 A na koniec/ jezeli teraz stanowienie
 Obozow/ na swych gruntach cierpia/ y jezeli
 Przechodzącym Chorągwiom chleba musza dawać/
 Czemużby proste mieli wynawiać sie z niego
 Żołnierzowi/ czule ich ściany broniacemu?
 Przez co od tych przechodow tak częstych y częstych
 Żołnierza ciągnącego do obozu/ jużby
 Byli często wolnymi. Zaprawda niewidze
 Przyczyny tej wymowki/ tylko głupie jatkies
 Zbranianie sie tantilli oneris dla dobra
 Swego y bezpieczenstwa pokoju/ y wczasu.
 Już dla własney potrzeby/ dla obrony domu/
 Dzieci/ Żon/ a na koniec zdrowia/ substancji.
 Lecz że to jest powszechna u nas incommodi
 Minoris metu. quaque gravissima pati.
 Że y po śródzie Polak postarému głupi/
 A że musiała by bydz zgoda na to wysyftkich/
 Ktora z taką trudnością przychodzi/ dla tego
 Trzymać sie trzeba trzodkow/ Ktore śtanac mogą/
 A mogą practicar iacno. Tak ten jest/

A nie tylko z
 dobr Krolew-
 skich, lecz y
 z Szlacheckich

Ex praescrip-
 to, jednak
 Hetmána.

Ale u nas dla
 szkodzi wola
 cała szkoda po-
 nieść.

Dla tegoż ten
 nie szkodzi po-

Który

daje praestri-
cabilior y
śnadsieyszj.

Pomiarkowa-
nia wważnego
trzeba.

Chorągwie
niech po chleb
niechodzą, ale
pośtają kilku
z potrzodku
licbie.

Albo się on
niech zgoda,
przez co wiel-
ka wygoda zo-
bopolnie.

To Hetman y
bez Seymow v-
czynić może.

Który tu podam/ radzac aby samże Hetman
Chleb/ y żywność opisał/ y samże naznaczył/
Jako się może konny/ także też y piechy
kontentować przy żołdzie. To jest/ wiele łanow
Na Chorągiew y poczet: wiele z łanu/ iakiey
żywności *et cetera*. To pomiarkowanie
z taką wważą ma być/ aby y Wilek był
Porocą także całą: Aby y żołnierz miał
Swoje sustentacya/ y poddany wzajem
Przy obronie ochronie/ a tak będzie dobrze.
Gdy tedy opisana już będzie stacya/
Toż dopiero wszystkie te Rolerowczyzny/ Kedy
Żołnierz y Stanowiska chleb y przed tym miewał/
Żadney nie excypujac (w czym oraz przestrzegam)
Podzielić na Chorągwie proporecyonalnie/
Atam im chleb włożyć: po który nie same
Chorągwie chodzić mają/ jak teraz bywało/
Z ogoloceniem całym ściągny Ukrainney/
Z niesłychanym wciśnięciem ludzi/ z wtrudzeniem
(Azwołaszczą na powrocie) żołnierza y koni.
Ale jednego z drugim towarzysza posłać
Z podpisana Hetmańska Ordynacya; Ci
Albo więc żywność każą przywieść/ albo o nie
(W czym wielkie Compendium) zgodzą się na miejscu.
Boć ja niewidzę co to za *piaculum*, czy
Nefas, w pieniężny ma być Stacyi y chlebie.
A mym zdaniem lub żywność weźmie/ lub pieniądze/
Perinde est, byle nie brał nad wstawę/
A tym się kontentował/ y z tego tylko żył.
A tak słuszna tu ma być conniwencya w tym
Jako w takowey rzeczy/ Która w sobie nie ma
Nic zgola *incommodi*. Która jest zwoyczayna
Po obcych krajach/ Która znoszenie jest zdrowe
Wydawajacym/ a zaś żołnierzowi lepsza.
Bo zgodziwszy się w droższym gdzie kraju o żywność/
Wiecej jej za też/ w tańszym/ pieniądze dostanie.
To ten sposób mym zdaniem jest najsłuszejszy/
Gdyż do niego nowego prawa niepotrzeba
Ani zgody powożeczney/ *sufficit* Hetmana
Autoritas. Który że w każdej Rolerowczyźnie

Stawiać może Chorągwie / toć y chleb naznaczyć.
Rozumiem że nie będzie żaden tak śalony
Aby nie wolął postać stacy / niżli ja
Wydawać mu y siebie w domu stojacemu.

Pierwszą te tedy trudność zwałiwszy / do drugiej
Idę / y pokazać chce jawnym documentem.

Jakoby Ukraina presidio mogła
Tale bydz osadzona. Dwu tu rzeczy trzeba
Wprzód / proporcjonalna liczba woyska podać /
A potem toż to woysko podług wiadomości
Braju / słałow / mieysc / przepraw / porzadnie rozsadzić /
A rozsądzić tak / aby hostie ingruente.

Mogło predko do kupy przysć y zjednoczyć sie.

Co sie liczby dotyczy / Polskiby nie stało
Gdyby cale opatrzyć woyskiem ściany miała /
A zwłaszcza Ukrainy. Zaczyn sie stosować
Potrzebą do sił naszych / oraz y podatkom
Ordynaryjnych / Ktore lub bezuple sie widza /
Ale gdyby kolo nich zyczliwsze y lepsze
Staranie bylo / wielka aukcja przyniosła /
A kęś / y siedm tysiecy ludzi trzymać moga.

Taka zaś manns siła może przy ochocie
Tamtecznych Pánow sprawić / y obrone przynieść.
A też niebylby śmiśle nieprzyjacieli na nas
Raz drugi pogromiony : mowie o Tatarach /
Ktorzy to nie dla maley liczby woyska / do nas
Wpadają / ale jego raczey odległości /
Gdy ich rzadko gromiemy / a woysko goniemy.
Lubo w każdym potkaniu musieli porzucić
A plon / y znaczna kleske odnosili zawise.
Czego przykładem ona czulość Chmieleckiego
Ktora by była teraz / moglibysmy z onym
Greczynem niepytać sie / *quot sint, sed ubi sint.*
Nie trzeba by ich szukać ani gonić / gdyby
Na słałach woysko bylo / y tych pilnowało.

To bowiem zdanie moje / aby osadzone
Ta garesia ludzi byly słałi / tu od Cerkas
Począwszy ku Dmianiu / wiec też y Ruczmański
Aż do Dniestr. Na jednym trzy tysiące / tyleż
Na drugim lub co wiecey / co wiadomymi zlecami.

A

To jest

Do osadzenia
Ukrainy prze-
sidio dwu
rzeczy trzeba.

Liczy woyska
proporcjonal-
nie.

Przy ochocie ta
mecznych Pá-
now.

Porządne-
go rozsadzo-
nia, to jest na
słałach.

Z tad tak cze-
stych obozow y
wstawicznych
na jednym miey-
scu hybarna nie
bedzie trzeba.

Hetman niech
dojeżdża y do
Zirá Pulkowni-
kow.

Commoda
z tad. Pier-
wszo.

Wtore.

Trzecie.

Czwarte.

Pięte.

To jednaś mniemam/ aby nie daleko siebie
Chorągwie stały/ lepiej bowiem część mieć ściągny
Wciosadzoney / niżli præsidia drobić.

Z tad tak częstych obozow mniemy potrzeba będzie/

Ani na jednym mieyscu hiberna zakładac/

Coby było y buntow przyczyna y zwiąskow/

W Confederacyi/ Ktore tam sie rodza

Gdzie Vicijis miscentur, z lada okazyi/

Lepiej rozsadzic á zasz pilna disciplinam

Zachowac/ aby ludziorom nie byli cieśkami.

Z tadze y Pulkownikow starych postanowic

Na kstat Gubernatorow Cudzoziemskich/ Ktorzy

Przeszrzegac beda rzadu/ strazy/ y cwiczenia.

Tych zaś Hetman visitet, często y do tego

Służace Artykuly statuat, rozumiem.

Co gdy będzie/ nie cieśki ale pożyteczny

Żolnierz byłby y pewniem/ nie gwałtem niebiorac/

A raczey z swego żyjac; o czym dosyć teraz:

Ostatek sama poda rzecz/ y czas/ w tey mierze.

Ja wylicze commoda z tad/ y ninijskonieze.

Pierwsze jest bezpieczeństwo granic y obrona/

Bo mieć dla Ukrainy præsidium w Wdru

W Radomiu/ Wświecimiu/ śmiechu rzecz jest godna.

Wtóry pożytek ten jest/ od wśiech oppresyi

Ochrona/ Która cierpia chlopi od idacych

Rzad sie wracających z lada wiec trwoga.

Gdy nie hostibus, ale raczey hospitibus

Metuendi przedchodza á dra/ lupia/ mecza.

Trzeci. Tychze tam krajow (lub to paradoxum

Silu sie będzie zdalo) pożytek nie maly/

Bo kiedy kupujacych wiele/ tam wiec bywa

Przedawajacych dobrze/ y tym sie bogaca.

Czwarty: Samegoż jawna ochrona Żolnierza

W postu jego/ gdy sie ciagnac mu nie trzeba/

Idac sto mil bez wozow/ czasem communitiem.

Piarty pożytek Wielka wygoda woyskowym

Ludziorom gdy sie za czasli w strawe przygotuja/

W wczesnie przysposobia czego im potrzeba

Tak dla siebie/ jak koni/ gospodarstwo wiodac

A skromnie zżywajac z pracy nabytego.

Szofte y nawia
k/ze.

Szofte a najwieksze commodum to klade
Restitutio rei militaris, ktora
Z wiekszey czesci zgineła w Polsce/ czy niemaś jey/
Aniczym sie/ moze rzec/ predzey nie naprawi
Jako takim sposobem zimowli żołnierstey/
Przez ktory videbimur invenisse bonos,
Non fecisse. Sam bowiem żołnierz dobrowolnie
Rektifikować sie tak bedzie y naprawiać.
Albowiem dobra mając do cnych dził Rycerskich
Od wag okazyja/ teby miał zabawke/
W pola chodzić/ jezykow dostawać y więziów/
Czestymi nieprzyjaciół czatami nawiedzać:
Do czego potrzebaby pramiś ich cheć/
Nadgradzając odwagi/ nowe powabiasz.
Teraz po Stanowiskach zbytki/ pijatyki/
Proznowanie y gnuśność Vigor wśystek gubi.
Exercitus nazwany ile ja rozumiem
Ab exercitio; tam zaś ćwiczenie trudne
Gdzie odległy jest hostis, jako gdzie zaś bliższy
Tam do prace/ do straży/ czułości/ ochoty
Wfelakiplac y pole; co comprobatur usus.
Tuż zbytek ktory woysto nasze cale miszczy/
Tamby koniecznie wstał/ czescia ze ponery
ad Luxum, niebyloby w kraju niedostatnim.
Czescia zeby niebyło przed kim sie wystroić.
Wiec tak siła czeladzi luzney y tych ciurów/
A wozów/ koni proźnych/ czym musi być agmen
Grave et impeditum, lub do stanowienia
Obozu/ lubo walow kopania niezgrabne/
A zaś do wyżywienia na wołosciach nieznośne.
Tego wśystkiego woysto tymby poniechało.
Boviem nie chodząc na wołość/ a z swey własney żyjąc
Ordynaryi za groś/ kóždyby sie musiał
Miarować swoja przedzia. Zgola jednym slowem/
Wśystek rzadby sie wrocil/ ażnim militia
Robur et disciplina. Ostatka zamilcze/
A tu na konfluera przydam/ y tym zamkne/
Ze teraz własny mamy czas co w tym stanowić.
Bo nowe ordynując Quarciannie zaciągi/
Snadnie y wreze/ w porzadek nowozaciagnionych

Żołnierzby tru
dno miał zale-
żeć pole.

Wbytkowby po-
prześtał.

Ochronyby sie
y parsymoni/
naucezł.

Żeś teraz do
tey naprawy.

Zołnierz rām
Zimnujący bū-
rom chłopskim
zabierzy.

Tym się samym
wprawi w rząd
dobry y disci-
plinam.
A potym przed
się wziął od-
ważniejsze
consilia, ro-
zumiałbym.

Wprawić / niż *Veteranos*. Tuz sama potrzeba
Wyciąga: bo lub jākcie *Ruskich* krajow stanie
Wspokojenie / dalsze *Żołnierza* tam trzeba /
Ale zostającego przy swej powinności.
Bo tak się nie wprzetrzy chłopstwou / a od buntow
A swej woli zatrzyma oraz / ipso metu.
Jakożś oderwawszy wojsko z tamtad / z lada
Okazyi buntow y wojny wygladamy.
Omnino tedy trzeba jak mozem napredzey
Rzecz tak wygodna / lacna / potrzebna wykonać.
Bo w niej zawisła *summa rerum agendarum*
Hoc tempore, y rzekę *compendium* jākcieś.
Wojsku tedy naznaczyć w *Ukrainnych* Miałstach
Krolowskich y *Szlacheckich* stanowiska / żywność
Z dalszych tu krajow jemuż obmyśliwszy / oraz
Exactam disciplinam mocno trzymać. Czulość
A strażę wstawieczną / *tantum imminente*
Hosce przykazać / także *praesidia* woysskie
Potrzebna municya statecznie opatrzyć /
A tak bez poruszenia mieć dlugo *Żołnierza* /
Poład się w rząd nieowprawi / a *Oczyszczną* niedźna
Post tot calamitates nie przyjdzie do siebie.
Potym dopiro konczyć odważnięysze troche
Consilia: a te są / zmieść z siebie na koniec
Oppressora *Pogani* / y jego lupiestrow
A wiecznemu *Tyrani*stwu oraz niepodlegać.
Wspieczniństwo gruntowne zgotować spedzeniem
A zmiesieniem samsiada tak nam zdradliwego.
Dla ktorego ani bydz *ad bellum parati*,
Ani *pace securi* nie możemy nigdy.
W wstawnych bedac trwogach / a on *plon impune*
Niezlizony dusi ludzkich / to jest *Chrześcianskich*
Zabiera / a nasemu niedbalstwu *insultat*.
Niech tylko bedzie serce / ochota / odwaga /
Woysskiego dotkamy / *apparatus* wojenny
Arma, ludzie / *federa*, piemiadze / y rade /
Wprzod dobrze namowiwszy / wygotowawszy ;
A ja *Votis concludo*. mówiac / *Fiat fiat* !

Albo zdanie y rozsadek o nowych osadach y slobodach Ukraiennych.

Sila przy byso
granic przez
nowe osady.

Ale w tym po-
rządku trzeba

Ktorego do tad
nie bylo.

Napierwszy fi-
dament napra-
wy, porządku
w tym.
Przyczyna te-
go pierwsza.

J Ako wiele przybylo granic tey tu naszey
Oczyzynie przez slobody y nowe osady/
Rozdy albo wie dobrze/ albo wiedzieć może.
Nie mniy y to/ jaki z tad pożytek/ potega
Wroscby w Polsce mogla/ gdyby w swym porządku
Sposob tak lacny *sine sanguine et ferro*
Augendi imperii, mogli bydz zachowany.
Slusna tedy niektore potrzebne w nim podac
Rozsyderacye. Boć *rem utilem* wielce
Nieumiejetność do tad/ chciwość/ oppresya/
Prowala/ a w pożytek swoy wiec obracala.
Commodo in publicum nullo, aut parvo,
Nowsem z sloboda wszystkich Rzeczypospolitey;
Ktora broniac tych krajow/ z ktorych nie nie bierze.
Pożytku y posilku/ sila lożyć musi/
Gdy te grunty ktoreby *nomine et jure*
publico occupari miały/ prywatnym wiec
Cedunt, idque iniqua occupatione.
Ten tedy niechay bedzie/ napierwszy fundament/
Aby prawem osady zakazane byly
Wspelac/ w dzikich polach/ to jest/ wszelkim ludziom
Prywatnym/ bez danego przywileju na to.
Przyczyny sa te. Pierwsza; *Tetam* grunty/ albo
Nie sa do granic naszych przylezione/ zaczym
Z niezyjey własności nie podlegle/ albo
Sa Rzeczypospolitey. *In hoc primo casu*
Takomu sie niegodzi prywatnemu granic
Pomylac/ y posiadac co jest niezyjego/
Bez pozwolenia wszystkich: bo by tym samym wda!/
Dla pożytku własnego/ Oczyznie swa w ciezar
Obrony nabytego kraju/ y podalby
Okazyja samsiadom do niezgody z nami.
Jeśli zaś te grunty sa Rzeczypospolitey/
[Jakkoz slysie Pakrami z Szeinhaga cokolwiek
Miedzy Nieprem y Dniestrem jest nam juz przyznano]
Toć ich ani osadzac/ ani okupowac

Przyczyna
druga.

Utit sine injuria publica nie może.

Druga przyczyna ta jest/ że ludzie prywatni
Autoritate sua dokazać nie mogą

Jakoby w tym potrzeba: bo tyle powagi

I wiary prywatnego człowieka przywilej

Foundationis nie ma/ aby godnych/ słusnych

Powabić miał mieszkańców/ chyba *colluviem*

Grubego/ ubogiego/ chłopstwa; ni potęgi/

Aby to mogli zatrzymać w swoim bezpieczeństwie/

Obronie/ y ochronie/ oraz protekcyi/

Raczej sam podatkami y robociznami

Wład ustawie raz dana/ opprymować będzie.

Przyczyna
trzecia.

Trzecia przyczyna/ że z tak słabych/ nieobronnych

Non opportunis locis osadzonych slobod/

Żadna Rzeczpospolitey obrona y korzyść/

Żadna także ozdoba: bo tylko *desertum*

Mutatur w podle chaty/ y niedzne osady.

Conclusia, aby
to staranie
Krol wziął
przed się.

Ż tych tedy przyczyn niech ta będzie Conclusja.

Aby Krol wziął *hanc curam* przed się/ osadzenia

In locis opportunis slobody y Miast nowych/

Colonias na słusnych miejscach *deducendo*

A to wszystko publicznym imieniem y władza.

Przyczyny *sufficient*, Ktorem tu przeciwko

Prywatnym tym osadom przywiódł y nadmieniał;

Pokazawszy że to jest rzecz *publici juris*

Osadzać nowe grunty/ nie prywatnych ludzi.

Krolewskie
Przywileje wie
ksze są wła-
dzy niż przywa-
snych.

Druga/ że Przywileje co od Krolow ida

Wielki *Credit* więc mają/ y Praw ich nadanie

Lacni zwabi *incolas*, y statuet Miasta/

Bo pewnieysza obrona od Krola y trwalsza.

Trzecia także rzecz jawna/ że Rzeczpospolita

Wiecey ozdob/ pożytkow/ potęgi/ mieć będzie

Gdy te *publici juris* slobody zostana.

Sposoby podane
fundowania
nowych osad.

Co pokazawszy resztę opisać sposoby

Fundowania nowych y stanowienia osad.

Co dedukuje/ tylko pilnie rzecz uważać.

Do nowej Colonij y osady/ trzy są

Rzeczy/ Ktore uważać y obmyślić trzeba.

Właż przed miejsce sposobne. Druga jest/ Mieszkańcy/

Trzecia sposób *augenda* a wprzód *conserranda*

Colonia. O każdym osobna co powiem.

I. Sposobność
miejsca wwa-
żyć.

Przy rzekach
portowych.

Z tad obrona.

Mediterra-
nea pustit pry-
watnym.

II. Mieszkan-
cow sposobil.

Do rego dawa
srzodki, jakiew
Rzymianow
byly.

V nas zaś Niem-
cow w służbie
badacych, tam
by osadzali.

ależ y Polski
Zołnierz za-
smakowalby so-
bie te tã krãje.

Mieysca co sie dotyczy/ to nasposobniefse
Przy rzekach wiec portowych/ bo z tad y obrona
Commercia, zywnosc/ y wszelka wygoda.

Niepru sie tedy trzymać/ to jest w Ukraiennych
Osładach gdziekolwiek brzeg z obu stron pozwoli.
Wprzod sie tu Kudakowi/ potym daley smykalic/
Co samo za obrone stanie kraju tego/
Gdy sie brzegi osadza. Skad y pomoc predka
Do wojny prowadzenia/ bez ktorey nie bedzie.
Toz potym kolo Bohu/ toz y Dniestru czynic.

Mediterranea zaś loca dle prywatnym
Aby predka mogla bydç tych krajow Cultura.
Aleć mnieysza o miejsce/ to jest grunte Mieszkancy/
Bo Młasta nie domami/ ale ludzmi stoja.

Tych po te czasy z tamtych krajow zsiagano
W osładach Ukraiennych/ gdzie lud ładajaci/
Zgnusny/ z jedney sie wiec osady do drugiey
Przenosił za wolnościã. W czym tylko jest jedney
Generatio, drugiey rzeczy corruptio.

Nigdy ad frequentiam przez to kraj nie przyjdzie.
Owszem jedno pustosiec a drugie osładac
Mieysce tym samym bedzie. Ja taki dam sposob.

Jaki w Rzymian bywal/ ktorzy colonias
Veteranis, albo wiec superflua plebe
Zasładzali. Tozbym ja rozumiał: w celniejszych
Osładach przesiadł loco mieć sło/ dwie sćie

Niemcow/ ktorzych przysiega nie cierpi odstąpić
Choragwi/ potãd stawa; z tadby to wrosto/
Zeby tam y osładac chcieli/ do czego ich
Przyhecac pozwoleniem gruntu y wolności/
Concesso stipendio: a przybierac co raz

Tã miejsce tych ktorzy sie w Mieszkany obroci;
Mym zdaniem predkie by to bylo incrementum,
Polskiego zaś Żołnierza nie tã sćisle stringunt
Stipendia do służby/ y do powinności.

Luboć y tam trzymane/ to jest zimujace
Zawse weyšlo, (co sama ratio skazuje)
Byloby zamnozenia przyczyna y osad/
Gdyby y towarzystwo ile nie dostãtnie/

Polubimofy sobie kray/ toż y pacholicy
 Jchże po dlugi służbie/ jako to wiec bywa/
 Dpraśali tam sobie trwałe poſſeſſye/
 A za cząsem prowiſa w przod ſecuritate
 Mogliby Cudzoziemcy bydz też zaciąginiemi.
 Co zaſ ad ſuperfluam plebem, tey tu nie maſi
 W Polſce/ oprocz ubogi Szlachty/ tak z Mazoſa
 Jako też y z Podlaſa; y tymby wydzielać
 Grunty/ aby ſie krzepić jako Polwiek mogli/
 Co tu wboſtweſm albo proznowaniem gina.

Nuż y uboga
 Szlachta Ma-
 zowiecka y Po-
 dlaska.

To o Obywatelach krótko powiedziawſzy
 Oſtatnia do wvagi zoſtaje; Jakymby
 Sposobem ſtanowi one bydz miały oſady/
 A żeby y lacno roſc/ y dlugo trwać mogły.
 Co aby ſie ſtać mogło/ trzeba w przod wvazać/
 Ze zgromadzenia ludzi y życia ich z ſpolnym
 Pomieſzkaniem przyczyna/ przyſmakiem/ powodem/
 Naprzod jeſt beſpieczeńſtwo/ a potym ſwoboda/
 Dla koniec wczas/ wygoda. A tak kto mieſzkańcow

Conſerua-
 tionis & in-
 crementorū
 Slibod ſpoſoby.

1. Beſpieczeń-
 ſtwā obmyſle-
 nie

2. Wolnoſci
 nadanie.

3. Facilita-
 tis victus
 ſporządzenie.

Chce przycheć y trzymać/ niechay im obmyſli
 Securitatem, potym niech pozwoſi plenam
 Do cząſu libertatem et immunitatem.

Niech na koniec da ſpoſob ad facilem victum.
 O kożdey z tych trzech powiem. Naprzod Securitas
 Tym potrzebnieyſza zawſe Ukrainie/ im ta
 Bliżſza nieprzyjaciela. Zaczym w ſlibodach jey
 Niniyca obmyſlić trzeba dla Tatarow/
 Lubo mala/ ale wżdy niech porządna będzie
 Opatrzona/ nie tak jako w nas bywa.

Naprzod obmy-
 ſlit neceſſa-
 ria do beſpie-
 czeńſtwā.

Trzeba takż y kule/ prochy mieć gotowe.
 Lud ſpoſobić do ſtraży/ obrony/ czuloſci.
 Na przednieyſzych zaſ mieyſcach proſidia, po ſtu
 Po dwu rozſadzić/ jednak bez ciężaru ludzi/
 A rżey ku obronie y ku pożytkowi.
 Securitas też y z tad będzie/ gdy ſlibody

Spolnie ſic o-
 ſtrzegać w tr-
 wogach,

Oſtrzegać ſie wiec beda/ na co ſpoſob jeden
 W paleniu na wyſokich mieyſcach y ſwoceeniu
 Ognioy/ mając wmyſlenie na to beczki ſincine
 A Ragance/ ktore to na podroſtych drzewach
 Zapalone oſtrzega/ jako indzi bywa.

Druga przyczyna/ albo rzecz illicium

Jest wolność/ immunitas. Tenie tylko nadac

Ale też y dotrzymac statecznie. Nie umie

Nasza Polska też skutki; Ktora chcec naglego

Pożytku/ zaraz niszczy ludzkie ciężarami.

A jako owo drzewko nowo sadzonemu

Gdy wierzch zlamiesz/ zniszczysz/ albo niepodroście/

Dawśy mu zasie potoy/ owoc ci przyniesie.

Tak y tu na początku ciężary włożone

Zatłumią dalszy prowent. Dobrze powiedziano

Nil simul effloruit et maturuit. Wiece

Każda rzecz na początku ochrony requirit.

A na ten czas sie welna strzyć może obficie

Gdy poroście. Lub tylko tondere potrzeba

Ale nie deglubere. Jako ow powiedział.

Immunitas dwojaka jest/ wprzod od podatku

A potym od Roboty. Podatek niech bedzie

Maly z przodku: bo y ten wroście powoli

Z dostatkiem Obywatelow y ich przybywaniem.

Robote zaś penitus abdicō na wieki/

Lub przeciwko zwyczajom w Polsce/ lecz nie dobrym.

Wzieliśmy bowiem na sie pracowite jakies

Rolnictwo y staranie/ y odstąpiłismy

W tym dawnych przodkow naszych/ ktorzy czyniłem a spo

Kontentowali sie wiec od poddanych swoich.

O jakoby lepiej ten proporcjonalny

Wybierac od nich/ niz miec intrate podlegla

Tot casibus, takiemu staraniu y pracy/

Nizli lud przymusiłona trapić roboćizna

A do niedze przywodzić/ a z malym pożytkiem;

Bo ubogi nikogo bogatym nie robi.

Ad hanc immunitatem należy ochrona

Od żołnierza/ y wszelkiej jegoż opresyi/

Ktora omnino trzeba wprzod dobrze opatrzyć/

Bo tymi czasŷy żołnierz stanie za Tatarow.

Trzecia do zatrzymywania rzecz/ y pomnożenia

Osad/ Victus, ratio. Te trzy rzeczy daja

Rolnictwo y rzemieślo/ a trzecie kupiectwo.

A na początku tylko z rolnictwa bydz może

Pożywienie/ z ktorym to lacze z tad pożytek

Wolności nie
tylko nadac, a-
le y dotrzymac

Z przodku fol-
gowac w poda-
tkach.

Immunitas
dwojaka jest;
od Podatku, od
Roboty.

Robotizny cala
zniest, y cze-
mu.

Ochrona od żoł-
nierza obmy-
slić.

Sposobność wy-
życzenia trzy
rzeczy przyno-
szac.

Rzemiesła w-
prowadzić ro-
żne, y handle.

Jakoby cultu-
ram nie tylko
gruntow, lecz y
ludzi wprowa-
dzić.

Waprzod quo
ad religio-
nem, y czemu

Do tej cultury
dwie rzeczy
należą, Reli-
gia y Nauka.

Wiara jedna
Ruska niech bę-
dzie, y czemu.

A cokolwiek należy wiec do gospodarstwa.
Aż y pasieki/ tudzież ryb/ zwierzca captura
Wielkie pożytki niesie. Co zaś do rzemiesła
Tobyż wolna wprowadzając/ także y kupiectwo/
pilno chodząc aby Kray ten tam cokolwiek ma/
W pożytek convertatur, w czym sie podać mogą
Sposoby/ wważymy co sie tam wiec rodzi
In pretium, to wszystko w handel obrocimy.

Co skonczymy/ osobnie przytoczyć tu musie
Jakoby też culturam nie tylko gruntow/ lecz
Ludzi także wprowadzić w te tam dalsze kraje.
A ludzi religiey Ruskiej/ Etoru nulla
Może sie nazwać/ bo plebs jest tak śródze rudis,
Że y niewie w co wierzy/ za Popami idac.

Ta tedy animorum cultura jest magni
Vtus, nie tylko z tad/ że chwala Boża crescit,
Co wkożdego Pana pierwszym ma bydz celem/
Ale też przez nie ludzie mansuescent, y z tadże
Do spokojnego życia y do posłuszeństwa
Sposobnieyszymi beda. W czym siła zależy.

Wiec ta Vita ratio cultior sprawi w nich/
Umiejetnieysze kolo siebie zachodzenie.
Gdy gruby niedostatek obrzydziwszy sobie/
Sposobow szukać beda do dobrego mienia
Ad laborem złączymy indusriam, zwolna
Do rzemiesl/ y kupiectwa tandem sie wdadza/
A tym dwojgiem nawiecey skoja mieyskie opes.

Ad culturam zaś te dwie rzeczy należą/
Religia/ Nauka; Co do pierwszey/ trzeba
Aby ta jedna w wszystkiej Rusi tylko była/
A exosum Dmítow/ Tiewnitow nomen
Cale wykorzénione/ a jedyną Grecka

Wiaraś swobodzona od błędow wschłakich
Zarósła tam zostawała: do czego wiem że już
lacta są fundamenta, y mogłoby śladnie

Co ingens opus tandem przysc do swego skutku.
Zaczym wróciłaby sie cna confidencia.
Boć religia, wiecie jest a religando
Nazwana y kiedy jest jednostayna/ wiąże
Sercu ludzkie; jako zaś przeciwna rozrywa.

Katolicka też Wiele też y Katolicką tamże promowować
promowował, Ale bez contencyi y swarów/ przestrzegam/
ale swawiter. Ani tanquam diversam albo wiec aduersam.

Dla czego Plebanie/ Kościoty/ Klastory
Sundować; Zakonników tu z pośród nas przeniesć
Z większym niż tu pożytkiem/ z większym zbudowaniem.

To tak o Wierze. Co zaś do nauki/ tylko

Dla nauki, szko Triviales rozumniem Scholas, aby były
ty choł mniey- Przy Kościolach/ a tam sie y czytać/ y pisać
sze założyt. Dzieci wczyły. dosyć; przytym Katechysmu.

Ta mała rzecz człowieka perficit: do cnoty/
Rozsądku/ y baczenia/ wielka jest przyczyna.

Konieczne a żywe aby te uwagi moje

Przyjęte y skutecznie wykonane były/
Poprawiwszy co sie zda. Nie tak jako u nas
Wszystko ozieble/ z przedkim oraz vprzykrzeniem.

Te Wszystkie consilia
szczyrze y pil- Godna mym zdaniem ta rzecz starania pilnego.
nie promowo- A to przykładem dawnych narodow/ ktore to
wał, nie po Pol- Per tot terras, maria, colonias swoje

sku. Deducebant. Jako y świeżo Luzytani/
Ale przykład Holendrowie/ y inszy Antipodas y Świat

Holendershim Nowy opanowawszy/ po niemaley części
Swoim ludem zasądzi/ jawnie pokazujao
Ze omnia pervia industria gdy chcem.

Ani odległość ziemi y inszego Niebá/
Ani tak niebezpieczne tam navigacye

Odstrąsyły ich Wszystkie zwyczey y oraz

Trudności cum labore constantia juncta.

Nyż zaś tak przyległego/ y tak obfitego/

Tak do opanowania laenego nam gruntu/

Do tad osieść nie mozem/ ani też osadzić/

Ukraina mniey nam jest wiadoma/ niżeli

Holendrom Brazylia/ India/ Nowy świat.

Lub tam jazdy cały rok/ a tu dwie Niedzieli

Drogi z Warszawy/ albo mało nąd to wiecey.

Sluszną tedy pilniey te spraweczke piastować.

Powaga Krola Pána/ ktorymialby te tam

Kraje y sam objáchac/ obaczyc: bo nulla

ignoti est cupido. Upewnam że y sam

Zachęciłby sie ad hanc curam nie ná dluzey.

Ktorzch nie od
straszyła diffi-
cultas,

Krol Pan nasz
niech sie przy-
łoży staranie,
[a będzie do-
brze,

A inszychby pociągnął swym przykładem/ Amen.

S A T Y R A IX.

Ná źle życie w Małżeństwach y
Rozwody.

K To mi da sto języków/ sto gęb/ oraz sto gardł
Abym tu wszystkie wspominał występki Małżeńskie/
Cudzołóstwa/ rozwody/ z obcymi mieszkanie.

Przyczyna że
się nie wra-
żnie porównamy
do tego stanu.

Żąd to/ rzeczy ni które? Żąd/ że nieważnie
Do stanu Małżeńskiego/ ách ách! pospieszamy/
Non przed się bierzemy/ nie żony szukać/
Ale złota/ y srebra/ y hojnych posagów/
A na ostatku Cnoty/ tak jak owo powiedział/

Cnota po pie-
niadżach kła-
dziemy.

O Cives Cives querenda pecunia primum
Virtus post nummos. Własnie trafiles. Taki/ taki/
Tak własnie miły. Trzeba o pieniadżach pierwey
Pytać się/ a na koniec/ o Cnocie y Sławie.

Z tad rozwo-
dy.

Żąd tyż to owo idzie/ że ledwie się żonka
W dom Małżonki wprowadzi/ aż drugiego szuka/
Nie dziw/ widzi albowiem/ żeś pieniędzy szuka/
Nie oney samey; przetoż oddaję to wzajem.
Tys inszych swasek piliś/ a żonka tyż inszych.
Toż do rozwodu przyjdzie. Nie trudno o praterx
W Rzymie/ snadno wdadza/ co się y nie śmulo.
A Włosy predko wierzą gdy złoto obacza.

Z drugimi obco-
wanie, y z tad
kary od Boga.

Coż nie mają dać wiary/ sami gorzej czynią?
Po rozwodzie w dyspensie każą aby drugiey
Nie poimował już żony/ a on ich sto chowa.
Jedney pozbył/ a tysiąc drugich nie żon nabył.

Exemplum
Kazimierz a
Wielkiego.

Żąd słusznie Kary Boskie na Oczyszczne/ Domy
A familia plyną/ y na potomstwo ich:
Albo im go Bog nie da/ gdy go nie są godni.
Tak Kazimierz on Wielki nazwiskiem/ Krol Polski/
Żone mając nie bardzo gładyskie/ rozwodził się
Oczymil/ y zawarł ją w Ziarnowieckim Zamku;
Jawszy się wśeteczeństwá y życia brzydkiego/
A bezecnych gannatek/ które różnie chował.
Ale coż; Bog go skarał że śczedł bez potomnie
A dziedzic po sobie w Państwie nie zostawił.

Ludartkę żone Przemyśl Xiąże Wielkopolskie

Przez

Przemysła Xi-
żetia Wielko-
polskiego.

Przez służebne jej z swiata sprzagnal/ dla nie płobu/
Skad mu sie wrodzila y wieczna nieslawo/
[Bo jako Dlugos pise/ aż do czasow jego
Pieśń o tymże śpiewano] oraz nie pociecha.
Gdyż lubo był Szwedzkiego Krola Corte pojal
Imieniem Ryre/ jednak nie miał z nią potomstwa.

Ziemowita Ma-
zowieckiego.

Ziemowit Mazowieckie Xiążę Jone swoje
A Corte Zabickiego Xiążęcia rozszal
Zabić/ dla suspicyi cudzolostwa/ ale
Że nie słusnie: (bo dziatki Cyu wszystkie były
Podobne) dla tego też od żalu aż umarl.
Nie tylko tedy śmiercią niegodzi się Żony
Zwłaszcza pocziwoy/ karść/ lecz ani rozwodem.

Weyrzy co E-
wangelia mowi

Czytaj Ewangelia; co Chrystus powiedział
Gdy go Żydzi pytali o rozwod/ czy słusny/
Czyli jest pozwolony. Niechce przypominać/
Tam cie odyslam. Czytaj/ a czytając słuchay.

Przyśiega Mał-
żeńską, wielką
to rzet.

Przyśięga wielka jest rzecz/ przeciwko miy czyni/
Że to żenie nie dotrzyma Wiary/ pocziwości.
Wic Parza in sie grzechy ścieta śmiercią/ ogniem/
Wieżeniem/ y niewiem czym/ a ten grzech wchodzi.

Connwencya
w tym w Pol-
sce.

Sążart go sobie mają/ y są dworstwo jaks.
Nie mają w świecie pod Słońcem Niezow y lastawosych.
Umniey sie w tym baczacych/ jako w naszey Polsce.
A coż w Litwie/ gdzie sobie adjutores alunt
Jako jeden napisał. Idz tylko do Litwy
A przykładow aż nadszyt znaydziesz w takich rządzach.
Przydziesz do cudzey żony/ jeszcze podziękuj
Maż/ czasem wdaruje/ choć w zły sposob gościć.
Dobrzem powiedział skugab/ y językow także
Trzebaby y tysiac pior/ y liber papieru/
Żeby to chciał opisać. Ja sie przyznam Ksyrze
Że milczec wole/ niżli wszystko wypisywać.

Która y opisał
trudno.

SATYRA X.

Albo Diogenes i Laterna ludzi
szukający.

Diogenes lu-
dzi szukał.

DIogenes Philozof śladz onych tam czasow
Wposród dnia ludzi szukał z Laterna/ a gdy go

Pyta

Pytano / czemu? bo ci / prawi / nie są ludzie
Ale raczy bestye w życiu y postępach.

Bede ja ryz y
poczna od
Szlachty.

Wzme ja też Laterne y poszukam ludzi
Zwolascza w stanie Szlacheckim. Poczne od Ziemiąnoto /
Czy znajde tam poczciwość? Tiewiem. Wiecey pono
Szalbierstwa / oszukiwania w Contraktach / obludy.

Arendarze
Dzierzawcy y
nas, co zacz.

Jesli temu nie wierzysz / pojedz na trzy Krole
Do Krakowa / albo na Sandomirską Prystkę /
W ktorey malo co priscam fidem: do Poznania
Jedz także na Swiety Jan / toż tam jak y indziej.

Ale choćbyś nikogo tylko Arendarzow
A Dzierzawcow wziął przed sie / jakie impostury
W nich znajdziesz y dziedzicznych Panow zawiedzenie?

Pokażec coś na pozor / wyliczy nie mało /
A Najetność obroci w samego dyabla.
A twoje dobro we dwu. Ostatek defalki
Wzma y tam rejestra jakies wymyslone.

Pieniactwo.

Chodźmyż zaś do pieniactwa / bo to tymiczasz
Zabaweczka Szlachecka nayswoczaynieyszą /
Albo przy domu Rufel. Chodźmyż do Kupiectwa

Prawi Szolci y
Kupcy z nich.

A handlow zakazanych temuż to stanowi /
Vznamy że sie Szlachta w Szotow obrociła /
A że nic w sobie nie ma Szlachcica godnego.
Nie tak Przodkowie nasiy oni cni Polacy /
O zbior chciwy nie dbali / z samąsiadem w pokoju
Mieścali / a Oyczyźnie cnotliwie sluzyli.

Nie tak starzy
Polacy.

Wiecey dobra wiec slawe niż skarby wazyli.
Wiemy co Kronikarze pisza o onym onym
Skarbtu poslanym niegdy od Krzywoswego
Władysława Polskiego Krola / do Henryka
Cesarza / ktoremu gdy wojna Cesarz groził /
Jesli Polska tributu placic mu nie bedzie /
Pokazujac gotowe zloto / *nervum belli*.

Skarbow posta-
pek za Krzy-
woswego.

Skarbek zdjawszy kostowny Signet z palca / rzucił
W strzynie w pośrzodek onych skarbow / rzekłszy. Złota
Przyrzucmy tu do złota. A w tym Cesarz Szabdan
Odpowie / [co Bog zaplać znaczy:] Ktore potym
Przezwiśko jegoż Herbu po dziś dzień zostalo.
Owo zgola Przodkowie nasiy wyżej cnote
Kladli niżli dostatki / a w domu jakom rzekł

Nad male przestawali/ teraz wszystko opak.
 Dostatkow na zniszczenie chudbysch zazywamy.
 Im kto jest potężniejszy/ tym drobniejszy cięższym
 Szlachcie/ a przecie wolność wielka powiadała
 W Polsce. Przyznam/ takowa przez którą Potentat
 Może ciemnić Szlachte w boga/ jako chce.
 Wydrze jej wszystko/ nie to: zabije/ y to nie.
 Snażnie zapłacić kiedy jest zład wziąć. Tożek
 Bspiecznie/ że kto tu ma pieniądze/ y że jest
 Wielkim Panem/ może się na wszystko rozpadać/
 A wydzie mu. Uperwiam wyndzie z wszystkiego
 Snażnie te pajeczyny przebie/ w której zaś
 Mucha wwieznąć musi/ bo nie ma tej siły
 Jako bał. Kto mocniejszy/ ten tu widze lepszy.
 Lecz wracam się do dobrych; między którymi się
 Namnożyło Szlachty gwałt nowy y niepewny.
 Nie chcemy za zasługi udzielać Szlachectwa
 Nad Seymich/ choć godnym go: a zaśle takowych
 Co się sami fałszywie Szlachta porobili/
 Mamy za takich: O jak wiele w tym impostur.
 Siedzie kto do Litwy/ albo z tam tad do nas/
 Aż Szlachcie/bo się na ści/ albo na cki/ jego
 Przez wszystko terminuje/ y tak będzie ścić.
 Zwołasz w Litwie/ kiedy go nie membran uczyni
 Bogatym ale membrum. Wszak przykładów śila.
 Już Trybunały jako wiele porobiły
 Szlachty nie godney nigdy takiego tytułu?
 Słyszałem gdy raz jeden powiadał/ że na swe
 Szlachectwo miał czy dekret/ czy Przywoley wielki
 Jak Kobięzec (a był też niedawnym Szlachcicem)
 Co Przywoley on cały y nie naruszon
 Wyświadczał. Rzekł Panie/ ja zaśle na moje
 Niemam go y na palec/ już dawno gdzieś zbutwiał.
 Stadci też pocziwość mało co w takowych
 Nowiciuszach znaydziesz/ y między ziemiany
 Kradko/ choć się pocziwie zrodzili y drudzy.
 Wszystko rzecz porzucić a w długach utonąć
 A dusze wiecznie zawieść/ nie nie wypłaciwszy/
 A w niedze nie jednego Creditora wbiwszy.
 Żywot marnie strawiwszy: Przecie ich po śmierci.

Panowie chu-
 dzich oppri-
 muje.

Bak przebie pa-
 jeczono, mu-
 cha wiecznie.

Szlachty nie
 pewnej gwałt,
 y nowy.

Trybunały
 Szlachty ro-
 bie.

Z tad mało cno-
 ty y pocziwo-
 ści.

A przelia
chwala w po-
grzebnym Ka-
zaniach y na
Epitafiach.

Chwala Xieża/ y prawie pod Niebą wynosza.
Dosyć że ich tam trudno wprowadzić/ gdzie nie wnieść
Inquinarum nie może. Na nagrobkach chwały/
Elogia wysokić: Toczył/ to robił
Oczyzywie/ Kościolowi Bożemu tak służył/
I nie wiem co tam tylko; jednym słowem lgarstwo.
Epitaphia takie są za czasów naszych/
Że w nich prawdy niepyta/ a fałsu lastami.

T w Senacie lu-
dzi nie pyta.

Zmłodu się nie
wczu ani cwi-
czo.

Alledosć o Ziemiach/ poide z ta Láterna
Do Senatu y na Seym/ czy są też tam ludzie?
Albo mało/ albo nie/ ćwiczenie bo z młodu
Szlacheckich/ Senatorskich dzieci/ ładająć.
Wszystka rzecz/ wszystka proba/ kiedy się powroca
Z Królów cudzych/ że im gdzie na weselu Łaża
Oddawać Kubek/ a sam nie stoi za dudem.
Drwi trzy po trzy conceptów cudzych sązywając/
I oracyi cudzych z jatkich wypisanych
Szpargalów. Mądrym będzie gdy się z rzeczy wydrwi
Jako tak/ już z niego człowiek godny/ grzeczny/
Będzie miał w Poselskiej Izbie wprzód niżli tam
W Senacie dyskurować. Oracye prawi/
Których się jako pensji w Syntaxim nauczył.
Inscitia, prywaty/ wszystko pomiesza
Ani koniec y cnotę wypędza za laty.
Kto do Rzeczpospolitey przystempuje/ caput
Est, nosse Rempublicam, tak dawno rzeczono:

Niewiadomość
Rzeczpospol:
wielka v nas.

A ten mity nie wie co jest Respublica cale;
Nie wie co jest przezwisko/ a cożby rzecz same.
Powiem tu wprzód o Posłach/ potym Senatorach.
Naprzód wiecież/ co to są oni miłośnicy
Oczyzywy/ co więc owo wystąpić z wporu
Nie chcą/ raz wraz publicum bonum wspominać/
A złośliwa private w sercu dusić: Powiem.
Są to owi Nachlerze/ jako więc v Niemcow
Miedzy Kupcy bywają/ co targi stanowią/
Co dla małego zysku y Pana przedadza.
Bonum privatum v nich nad wszystko na świecie.
To honestum, cołwiek utile, a wszelakie
Das honestum bez zysku vanum, tylko nomen.
Coż tu rzecz o Oczyznę/ takich opiekunów.

Prywaty nie
cnotliwe.

Wille wnet
honestum
vrobis.

Dorotka prze-
robis dakiem.

Senat mieszka
szkoła, miasto v-
spokojenia.

Przymówkami,
wszczepkami
resperagun
tur.

A na koniec
cnota przeday.
na wszystko.

Mając chudziną / którą jest jak paralityk
Ami glowa / ni ręka / ni noga władnacy
Bez cudzego ratunku y cudzey pomocy?
Popisując się omi słowy / lecz coż stego?
Cale nie / wszystko tam rzecz tylko na pozorze.
Gimba Prosiowska wielka / Szredzka / Opatowska /
Rusze / o kiedyby takaz była cnota.
Nie Dorotka / wyrzeczcie który z nich na pozor /
Nie dam się ja przekonać prosba ani groźba.
Aż Dorotka Dorotka / wnetże ja przerobia /
By tylko noc do namow słodkich nastąpiła.
Wszak wiec wszystko resingunt pernoctaty dworskie.
Ach respekt / respekt na Krola / Krolowa /
Czego wy nie robicie? Czego y sam Senat?
Który jako Kulus wiatrami roznyimi
Mieszka Izbe / czy Morze. Jako Kogo nadmnie /
Tak się ożyma; kiedy gorny wiatrek wionie.
A Panowie tym czasem radza / czy mieszają?
To temu to owemu invidia burzac.
Przymówek certamina, Pasquillow nie miara
Lata po Miescie / Domach / y Palacach Pańskich.
Szczypieś cudza sława / wiec y reputacya /
A sam bodajes zabít / nie godzien y postać
Nie tylko by w Senacie / ale y w Warszawie.
O dobrze pospolitym nie pytać aby kto
Miał y pomyśleć / wszystko rzecz w zmiulacyach /
W inwidiach / niesnaskach / prywatach / y figlach.
Nieprzyjaciel już ciągnie in Viscera Regni,
A ty zdrayco Dycyzyny wiecey myślisz o tym
Nieprzyjacielu który blisko ciebie siedzi /
Jakobys go pograżył / w naparstku wtopił.
Omnia venalia przy tym / wszystko dobra
Rade psują y burza. Pomniemy Bonczkę
One dawna / jako wiec wszystko kupowała
A przedawala v nas. Czytałem w Kromersze
Że Władysław on niegdy chcąc dziecię w pieluchach /
Syna swego / na Państwo nasze koronował
Sprawil to był wielkimi nam obietnicami
W przyczynieniu wolności / w uwolnieniu Kieży
A Kłasztorow od zwykłych Stacyi Krolewskich /
A Anjawnian od pewnych spow owśa. Gdy potym

*Zwłaszczażady
prywatno ka-
pracy nastę-
piał.*
*Głupstwa
gwalt w Sena-
cie, na co.*
*Madra po-
wieść godnego
Senarora,*
*Z tad rady
nullius mo-
menti.*
*Wszystkarzecz
yconcluzya po-
dathowy Vni-
wersał.*
*Rad naszych
żaden skutek*
*Wszystko po-
znie.*

*Nad Sejmie tego co był obiecał wmykał/
Senat tyż także wyszł y Equestris ordo
On swoy consensu podrapał in conspectu Krola;
Coż on? prywatnie/ cicho/ każdego z Panow Rad
Do siebie zwoławszy y jednych promissis,
Drugich datkiem wjawszy/ sprawił że w kilka dni
Zgoda potym powszechna wszystkich nastąpiła.
Siła rzeczy w Oczynie malitia robi.
A siła infelitia Rzeczypospolitey.
Ojako głupich siła/ rzeczy niewiadomych
Zasłada w Radzie? Pominie/ bom przyszym y sam był/
Gdy Wojewoda jeden drwił także sie wyszcy
Ale y Krol śmiać musiał: na co Pan Krakowski
Zbąrawski. Nieśmiać by sie/ ale płakać trzeba/
Że takich Senatorow między soba mamy.
Rdobrze rzekł/ bo śmiać sie Krolowi dla tego
Że blazna Senatorem vrobił: nie grzeczna.
Z tadci też rady v nas nieperwne/ biadliwe/
Pomieszkane/ niestrawne/ scopum nie mające
Ani finem, a quo wiece sapiens zaczyna
Rdo ktorego ciągnie wysztko jąc w browarze
Albo jąc na wiatraku pomieszano: rzadu
Niepytay ani sprawy. Concluzya. Dać/ dać/
Co na chłopcy walemy/ wolać z nich chudzinow
Brac przez podatki/ niżli przez Cla z Cudzoziemcow.
Vchoway Boże lekki sposob podać tych to
Contributij/ zdraż novitas gotowa
R Szkodliwa. Blaznowie/ y toć też novitas
Kiedys byla/ co teraz za rzecz stara mamy/
Każdą antiquitas bydy musiała novitas,
A co teraz novitas, bedzie antiquitas.
Wracam sie do Rad naszych. Te sa bez effectu.
Radziemy czasem/ bedac przy Krolowskim boku/
Albo też in Secreto consilio, coż z tad
Zasłutek? Rozkłada sie/ ze wysztkiego Nic nie.
Żeby tyż to temporum momenta na pieczy
Mieć y zachowywać je/ nie a nie/ po czasie
Wysztko/ albo nierychło: a kiedy nierychło
Perinde jakoby nie. Po czasie my wyszta
Zbieramy/ y po czasie wojujemy/ w ten czas
Gdy okazya minie na nieprzyjaciela/
A na nas jest sposobna nieprzyjacielowi.*

Secret żaden
wcale zachowa-
wany.

Nieprzyjaciół
nie wszystko,
my nie.

To grunt O-
czyźnie służy-
rzez bez respe-
któw służyć.

Nie dworze
pańskim ludzi,
to jest dobrych,
Ach!

Prawo tam nie
prawem

Słowo nie sło-
wem.

Poczasie y radziemy/ co jest/ seymujemy/
Po czasie sie bijemy y wszystko czyniemy.
Radziemy bez Sekretu/ ani go chorwamy/
Choc wiemy że Sekret jest dusza dobrej rady.
Nieprzyjaciół wie wszystko co sie u nas dzieje/
Nyni./ owszem na śpięgowożycie żalujemy:
Albo lubo łozemy/ o niczym niewiemy:
Gdy Hetmani pieniądze na swoy stol obroca.
Nieprzyjaciół we trzech mil w stu tysiecy idzie
Albo w kilkunastu/ a my niewiemy kiedy jest.
Damy pokoy/ bo że serce boli y wspominać.
Książęta w to potrafią że wzdy będzie dobrze.
Niech tylko takowymi beda/ jakimi ich
Ludzie mieć chcą/ Państwo służyć bez tej dumy
A głupiey prąsimpey o sobie y swoich.
Nie bierzmy im tytułow dla Boga/ mniemy o tem.
Niech będzie y Książęciem/ y ArcyKsiążęciem/
Byle Oczyszczenie służył y ręką y radą.
A służył tej cnotliwie; w równości sie Pochał
A equalitatem lubią/ alias mu wolność
Strychulcem niech da po łbu/ że głowę stryć musi
W korzec rownie z drugimi/ albo wypaść z niego:
Jako wiec żyto gdy je na targu strychują.
A ja z Laternią daley poide/ y weyrze też
Na dworze Pański. A są tam ludzie/ czyli nie maś?
Są/ ale tacy ktorzy z siebie wiec uczynia
Co chcą/ y ktorzy w Liza raz/ drugi raz w Wilka/
Trzeci we Lwa/ czwarty raz w Nalpe sie obroca.
Pierwszy przymiot w dworze/ vrobic z samego
Siebie co chce/ y cere w momencie z singowad/
Obietnice codzienna potrawa/ offertory/
Szczerości nie/ Candoru nie pyta; w dworze.
Prawo u nich jest prawem/ gdy pożytek radzi
Nieprawem prawo/ kiedy tenże w vcho ście.
Znowu zaś będzie prawem nieprawo/ gdy hoyna
Largitis nastąpi z wszechmogącym złotem.
Zaprze sie drugi tego co wczora obiecał.
Słowo nie słowem/ prawda nie prawda/ gdy lubet:
Bo w takich co lubet, oraz też y licet.
Wczora rzekł słowo że nie miał dziś promowować/
A dziś tak o nimie pomni/ jako o którym z tych
Co w potop potoneli. Dziwne obyczaje!

Obludy, offerty
zmyślona cera
y przyjaźń za-
baweczki dwor-
skie.

Nadzieję / z wdreczeniem y sercą y głową /
Cieśkie expectatywy / bojaźń wstawieczną
Żeby w czym nievrazić / vsługi / prowady
Pánor: tych zaś kłopoty / frasunki / obludy /
Zmyślona przyjaźń / všmied tam gdzie plakać trzeba /
Te są zabawy dworskie / te occupacye.
A fortuna tym czasem jako grać kostkami
Młota nimi y ćuka; Oni jako kostka
Raz na te strone padnie / to jest na os, na rus.
Drugi na owe / aż zes; Trzeci quater cynok
A drugi zes, y tak są raz w estymacyi /
Drugi zaś raz w kontempcie / jako szczęście kaze.
Nizernie zgola życie / jeśli cnota statkiem
Nie jest vgruntowane y bojaźnia Boja
Aleć ja pocziwości nigdzie z ma Látarna
Nie znalazłszy / albo wiece mało co. Wracam się
Równieć oraz gasię / y Látarne zchować.

Z rad mizer-
ny żywot ich.

S A T Y R A XI.

Solam Virtutem sufficere ad Beatitudinem,
nec externa, aut fortuita requiri.

W Cnocie w sz-
fika felicitas
nasza.

WCnocie samey najwyższe Dobro y prawdziwe /
Bo to jest tylko dobre / Ktore się funduje
Na samey Poczciwości. To dobrym zwadć trzeba
Co pocziwym. Inśże zaś Dobra / nie są Dobra.

Pierwsza przy-
czyną.

Czemuż w samey jest Cnocie? Bo Dobro najwyższe
W samym jest zasadzone rozumie. Tym samym
Wszystkie traci swą krasę / Kiedy od tey części
Oddalone / Ktora w nas nalepsza y pierwsza.

Cnota in ra-
tione zasa-
dzona.

Coż w nas jest nalepszego? Rozumi. tym przeto siem
Bydleta / równamy się najwyższemu Bogu.
Toc w Rozumie jest dobro nasze / zátym w Cnocie.
A że człowiek słabie z tey samey własności
Szacujem / Ktora właśnie człowiekiem go czyni;
Przeto też inśże rzeczy / albo za nic / albo
Za mało pokładamy / za mało szacujemy.

Druga przy-
czyna.

Nad te przydam y druga racya. Że dobro
Wymyśdaniem to jest samo / Ktore w mocy naszej
A Ktore nie podlega przypadkom / ani bydz
Dane / ani też wzięte od nikogo może /
A ta jest sama Cnota y sama pocziwość.
Inśże Dobra powierzchne Kto dobrymi zowie

Wpada w ręce fortuny / y jest cudzey władzy.
 Jako ten co západnie w trasy nieprzyjacielski /
 Swego sie cienia boi / wśedzie sie oglada.
 Tak ci / co tego dobra gdzie indziej szuka
 W strachu sa / by go jako kiedy nie stracili.
 Prawe dobro nie ginie / ani przypadkowi
 Podlega / bo w człowieku samym jest zawarte;
 Wybilo sie fortunie / y ma ją za fraskę.

Trzecia przy-
 czyną.

To napisałwszy / przydam. Jako ja mam prośbę
 Zwać to własnym mym dobrem / sam go nie nabywszy /
 Ktorego mi nauka / ani rozum / ani
 Cwiczenie nie przyniesie / y ktore mie często
 Wtrapi / lub go szukam / lubo go y znayde.
 Bo gdy znayde / boję się abym go nie stracił /
 Jesli zaś nie dostapię / płaczę że minelo.
 Jako Prák / lada listka boi się / tak y ci
 Lada pułku / á cożby samego postrzalił ?
 W co się na ten czas wśnosc / w co y bezpieczeniśtwo
 Nadremu obiecane obroci : lecz kto jest
 Prawym Niezem / jako się postrachowi nie boi /
 Tak o dziecinie czaczka nie á nie niektoi /
 Ani chwytá kiedy je fortuna rozrzuci /
 Z ktorych drugiemu się nie / á drugiemu mało
 Dostanie y nie rázem / y czasem nie calo.

Czwarta przy-
 czyną.

Do tych wyżej racyi przydam y te. Jako
 Ja mam prośbę zwąć y mieć za dobre to co się
 Często y niegodnemu dostanie. Na przykład /
 Zwodnik będzie bogatym / piękna nierządnicá
 W dostatnia / Rozbojnik wśdylm / szesliwym /
 Niecnota Senatorem / głódzicy silnym / zdrowym.
 Nie jest to tedy dobrem / ktore y zły człowiek
 Niec może / y za swoje własne je poczytać.

Piąta przyczy-
 na.

Tuż Cnota musiałaby tym samym zaginać /
 Gdyby to dobrem było / co zład inąd mamy
 Nie z nás samych. Bo któżby takowy się znalazł
 Żeby dla niey miał garło y dostatek lożyć /
 Gdyby te same miały bydz dobrymi zwane.

Szosta y osta-
 nią przyczyna

Na koniec / Opatrzności Boskiej wielce byśmy
 Tym samym wblizali / y przyszłoby ludziom
 Cnotliwym o zasługách swoich powatpiwać /
 Ktorem się często dzieje nie dobrze na świecie /
 Z ktorych jedni w złym zdrowiu / drudzy w niedzy żyją / Druż

Drugich przedka śmierz zmyka/drugich niedostatek/
Dobstwo/ y niewola/ ciśnie y ciemniczy.

Takbysiny niewdzięcznymi byli tłumaczami

Darow y sadow Bostich/ pytałac sie często/

Czemu dal temu nizbyt/ temu nic/ mnie mało.

Czemu dal temu nie mniej/ czemu wiecy niż mniej:

Lecz kto prawdziwe dobro za takie poczyta

X nim sie contentuje/ ten darow od Boga

Wdzięcen/ albowiem ich jest/ że tak rzek. / pełen.

Wiecey sie wien nie może wlać/ ni wiecey zmieścić.

Tasladuymyż my Boga/ ten sie soba cale

Contentuje/ y dobro swe ro sobie zamyka

Znikad mu nie przybywa. Wszystek wszystkim dobrem/

Wszystek Doskonałością/ y wszystkim jest Cnota.

Trzymaymy/ że nie złego z kad inąd nie może

Przypaść człowiekowi/ nie także y dobrego.

Złe y dobre w nim sie rodzi/ w nim zamyka.

Cnota sama z Mądrością jest naszym żywotem

X żywota przyczyna błogosławionego.

Oney szczęście nieprzyda nic/ ani też wymie

Ani te dobra/ ktore dobrymi w mniemaniu.

Choćby wszystkie fortuna si' y swe wywarła/

X figle obrocila/ nie jej nie wzyni.

Cnota na wieki będzie trwać w swojej cności.

Ktora ze jest prawdziwym dobrem/ jest też oraz

Nadgroda y dostatkami/ y fortuna nasza

CONCLVZA.

A Ja tyż już do brzegu; dosyć sie plywało.

Czas wytychnąć y Lódki na y portu wwiązać.

Niewiem jesli w czym sgrzeszy/ albo co opuścił/

Hominem me memini, y błędom podległym.

Takiego jednak ile rozumiem nie tknałem/

Postęptki/ nie osoby notując y ganiąc/

A dobre często chwalać. Boga na świadectwo

Wzywam/ że nie chce samam ledere niezyskej.

Wstępki notowałem/ bez ktorych/ kto prosi?

A dobrze gdzieś Poeta napisał. Virius

Sine nemo nascitur, lecz optimus ille,

Qui minimis urgetur- Wolli on Marszałek

Zamyśliwszy sie długo/ siedział nic nie mowiąc.

Spytał go ktos z Compagno/ a oczym? Odpowie.

Atom

Mo prawdzi-
we dobro po-
stał, owocey
niestoi.

Cnota y Ma-
drość prawdzi-
wa, to grun.

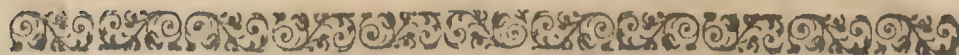
Ta sama trwa
tym dobrem.

Iterum pro.
testor, zem
non animo
ludendi pi-
sal.

Ale ktoż bez
wady na świe-
cie.

Al tom sobie rachował y miałit dopiero
 Wielem też razy podrwil na świecie / nie moge
 Widze razow zrachować / tak ich często było.
 Zaczym bład jest człowieczy żywot. My sie strzeżmy
 Jako namniey pobrażić y podrwic na świecie.
 Do czego kłkądzieciat tych Satyr pomaga/
 Ktore mym zdaniem / tym sie tylko nie podobac
 Musza / ktorzy swe zbrodnie w nichże czytać beda.
 Ja Boga prosze aby licha moja praca /
 Na dobre wysła / y na poprawe nas wszystkich.
 Et hoc Voto finio, mówiac / fiat, fiat!

KONIEC.



REGESTR SATYR.

KIEGI PIERWSZET.

SAT.

I.	Na złe Cwiczenie y rozpasana Edukacja młodzi.	Pag.	1
II.	Kto jest prawdziwie wolnym Szlachcicem		5
III.	Na Ciężary y Oppresyja Chłopska w Polsce.		10
IV.	Na tych / co sie w zesłym wieku życia.		14
V.	Na Szpitale w Polsce / y rzadkie / y nieporządne.		16
VI.	Na pogrzeby y zbytki w nich.		18
VII.	Paradoxum Stoicum. Sapienti propter opinionem nihil evenire.		21
VIII.	Na Złoty y Małżeństwo nierowne y nieważne		24
IX.	Że dobre Nabyćie / samo trwa y perennat.		27
X.	Na zbytki w Czestowaniu y Bankietach.		30

KIEGI WTORET.

I.	Na Zepsowane Stannu Białogłowskięgo obyczaje	34
II.	Na Lizzobrazkow y zmyślonych obojey płci Nabożniczkow	46
III.	Na Parazytow / Wyjadaczow / natrętow y Importunow	48
IV.	Na Slugi nie do Usługi / y na posługacze wfelckiej Condictj	51
V.	Na Oycow / ktorzy szym przykładem Synow psują	56
VI.	Sapientem sui Sorte contentum esse. to jest / że mądry zawośc sie tym contentuje y obeydźie / co mu Bog dał	62
VII.	Na tych co sie sobie mądrymi y Dozonemi zdadza	64
VIII.	Na Oziębłość nase y Nienabożenstwo	68
IX.	Na zmyślone y farbowane przyjaźni	70
X.	Na tych ktorzy w gliboćkiej gnuśności / y lenistwie leża ponurzeni	72

XIĘGI TRZECIEJ.

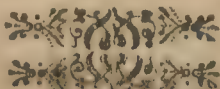
I.	Ná Interregnum, y nierzad jego	77
II.	Że żaden Krol/ Polakom nigdy niewygodzi/	79
III.	Ná nieporządna <i>iustitiam distributivam</i>	82
IV.	Że ad Hetmanow braci/ y jakich	84
V.	Ná Starb/ y nieporządek w nim	87
VI.	Ná ogolocenie ściany w obronie	89
VII.	O Trybunalach y Sadach	91
VIII.	Ná chroma/ albo raczey martwa Praw nąszych <i>Execucya</i>	94
IX.	Ná zepsowana <i>militarem disciplinam</i> , y nierzad Moysłowy	96
X.	Ná Polski <i>ingenere</i> Żbytek	99
XI.	<i>Solum Virtutem sufficere ad Beatitudinem, nec externa aut fortuita requiri</i>	103

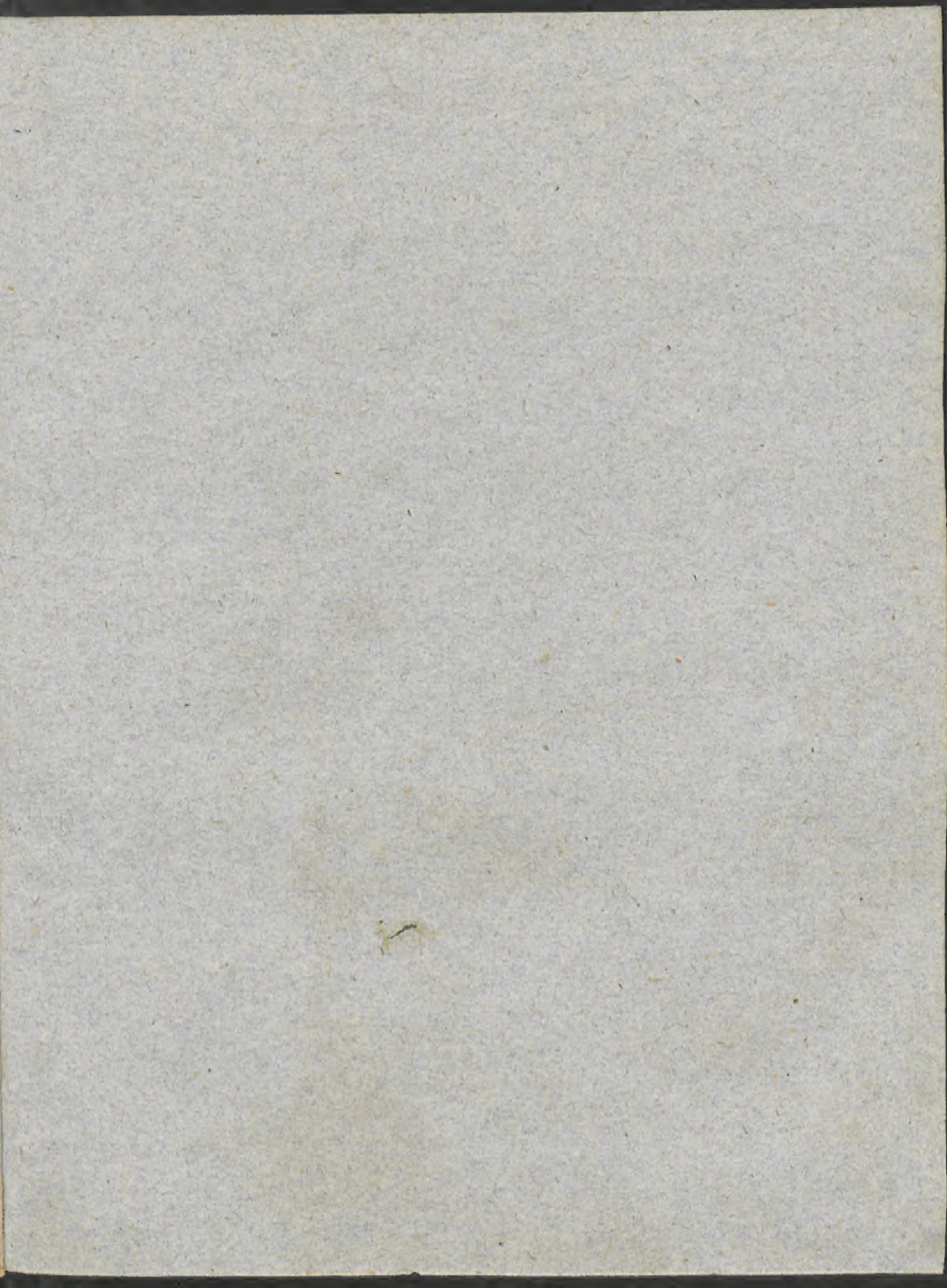
XIĘGI CZWARTEJ.

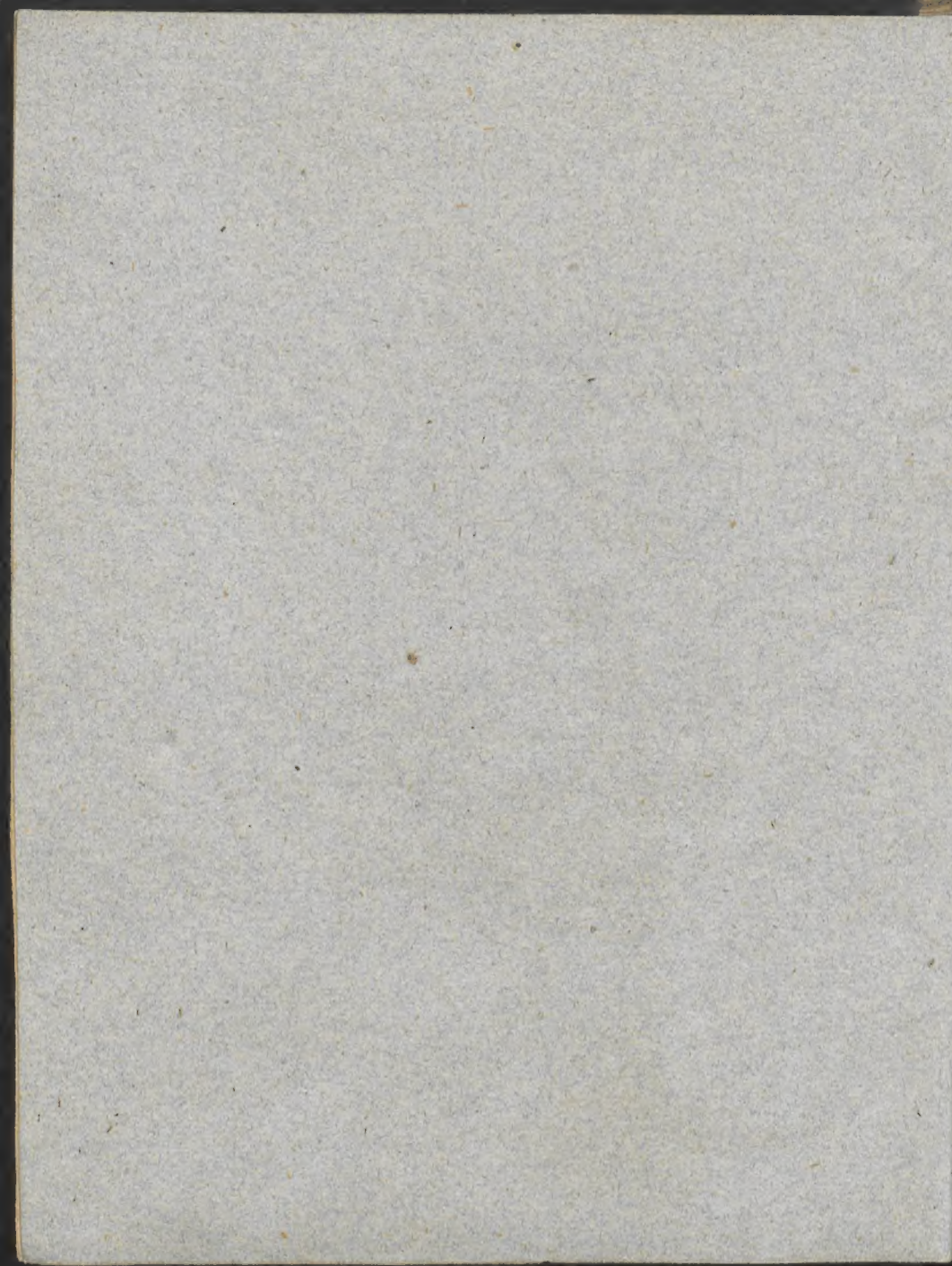
I.	Ná Wyrodkow familij swoich y tych ktorzy zanie sie vrodziw fy/ marnie żyja	106
II.	Ná daremne Testamenty/ y niewypelnione	111
III.	Ná wszechmocne podarki vnas/ y że tu w Polsce <i>Omnia venalia</i>	113
IV.	Ná pełnych prozney chwaly y osobie rozumena	115
V.	Jako trzeba y o co Boga prosić/ a że sie często w tym mylemy	117
VI.	<i>Sapienter sibi equabilior et parem in utraq, fortuna esse</i>	124
VII.	Że Człowiek mądry mniemy dbać powinien ná mowy y rozsądku ludzkie/ to jest/ <i>Vulgi</i> .	127
VIII.	Ná Piśnistwo niepostrzomione/ y Piśanicow	128
IX.	Ná posyłanie Synow do obcych Krájow.	132
X.	Ná Obyczaje Duchownych.	134

XIĘGI PIĄTEJ.

I.	O Sposobach pomnożenia Miast/ y ná nierzad w nich	141
II.	Ná Młodz vratna	149
III.	Pravdziwe <i>Paradoxum, Solum Sapientem divitem, et omnia ejus esse.</i>	153
IV.	Ná tych/ co cudze sprawy roidza y przetrząsaja/ swoich niebaczac	156
V.	Ná niewdzięcznych y obmownych Gosci	158
VI.	Ná teraznięysze w różnych Zakonach Obyczaje	159
VII.	Rada o zimowaniu Żolnierza y Stanowiskach jego/ y jaki wotym nieporządek	168
VIII.	Zdanie y rozsądek o Nowych Osadach y Słobodach Vkrańnych/	177
IX.	Ná złe życie w Małżeństwach y Rozwody	184
X.	<i>Diogenes</i> z Láterna ludzi szukaający	185
XI.	<i>Solum Virtutem sufficere ad Beatitudinem, nec externa aut fortuita requiri</i>	192
	Conklusya	194







6425

4

